Tom sześćdziesiąty drugi. Lit. M [iT - y]

Spis listów w Tomie 62 zawartych.

Karta.	Ilość - Rok
1. Miłkowska A. M.	2 - 1876, 82.
4. Miłkowska Helena	1 - 1865.
6. Miłkowska Karolina	1 - b. d.
7. Miłkowska Zofja	1 - 1886
10. Miłkowski J.	1 - 1875
12. Miłkowski Mikołaj	8 - 1863, 64, 65, 70
22. Miłkowski Władysław	9 - 1872, 81, 83, 84.
24. Miłkowski Zygmunt (Jeż)	16 - 1864, 74, 76, 79, 81, 84, 85, 86.
58. Minolen Henryk	3 - 1881
61. Minkowiecki Edward	1 - 1883
62. Mioduszewski Jan	1 - 1885
63. Mirecka Sabina	2 - 1880, 81
68. Mirecki Adam	5 - 1875, 83, 85.
76. Mirecki Karol	1 - 1881
82. Mirerska Józefa	2 - 1882
86. Mirerski A.	1 - 1869.
87. Młochowski A.	3 - 1864, 69.
92. Młodzi	2 - 1874
95. Młodecki Józef	5 - 1864, 61, 85.
102. Młokosiewicz Jadwiga	1 - 1869.
103. Moculski Juljan	7 - 1863, 71.
112. Modes & Mendel	1 - 1886
113. Modliński Ignacy	1 - 1871
114. Modrzelewski Leon	1 - 1872.
115. Modrzelewski Michał	1 - 1880
116. Modrzejowski Antoni	4 - 1878
126. Mogilnicki Jan	1 - 1879
129. Mogiła Konstanty	2 - 1870, 71
133. Mokrzycki Wacław	17 - 1878, 79, 80, 82, 83.
155. Molletska	1 - 1871 (?)
156. Mandelker Herszko	2 - 1880
159. Molicki A.	7 - 1878, 79, 71.

1

Karta		Ilość - Rok
168.	Moncrwińska Teodora	1 - 1876(?)
170.	Monkiewicz Władysław	1 - 1881
171.	Mońkiewicz Teodora	8 - 1874. 79. 82. 85
179.	Moniuszko Aleksandra	13 - 1863, 70, 71, 72, 73, 75, 80, 87
200.	Monsen Adela	1 - 1879
202.	Moldenhawer Aleksander	1 - 1873
x 155 204.	Montre Sal	1 - 1886
206.	Morawo Władysław	1 - 1878 (?)
208.	Morawska Z.	1 - 1879
209.	Morawski Adam	1 - 1867
210.	Morawski Kajetan	1 - 1870
212.	Morawski St.	1 - 1882
214.	Morawski Szczęsny	1 - 1867
216.	Morawski T.	20 - 1869, 70, 71, 72, 74, 75, 82
237.	Morchel Henryk	12 - 1880, 81
245.	Moraczewska Wanda	2 - 1872
260.	Morgenstern Juljan	7 - 1871, 72
267.	Moroszewicz Stanisław	1 - 1880
269.	Morzińska Józefa	1 - 1884
271.	Morozowicz	1 - 1864
272.	Morycka Faustyna	1 - 1886
274.	Mostowski Adolf	7 - 1881, 82, 83
284.	Mosbach August	11 - 1865, 70, 71, 72, 73, 74
297.	Moszczeński Ignacy	5 - 1870
303.	Moszoro Grzegorz	1 - 1870
304.	Moszyński Antoni	1 - 1879
306.	Moszyński Piotr	4 - 1870
311.	Motty Marceli	6 - 1869, 73, 82
318.	Motty Władysław	1 - 1881
320.	Mugaardt C.	2 - 1866, 75
322.	Mroczko Fr. X.	1 - 1880
325.	Mroczkowski Józef	1 - 1881
329.	Mrozicka Zofja	3 - 1869, 79
334.	Mroziński J.	4 - 1869
341.	Mrówczyńska Urszula	1 - 1880
343.	Mściwojewski	1 - 1867
344.	Muka Dr	1 - 1883
345.	Mułkowski Erazm	2 - 1869, 73
348.	Müldner Henryk	2 - 1875, 82
350.	Müller Stanisław	1 - 1883
357.	Munckelt Juljusz	3 - 1871, 80, 83

x Nb k. 204 - 223 źle opr. po s. 123!

Karta. Ilość - Rok

354. Musielewicz Józef . . . . 1 - 1880

356. Myciełska Marja . . . . 1 - 1870

358. Mylius Wilhelm . . . . 5 - 1870, 75, 81

Mitkowska A. M. 1 ~~468~~

Kraków Rynek główny, 30.
16. IX. 76.

Szanowny Panie!

Wyczytawszy w jednym z Jego listów pisanych do „Bluszczu" zachętę do tłumaczenia, na język nasz ojczysty, higieny popularnej pani Hipolity Meunier p. n. „Le docteur au village" skorzystałam z tak cennej rady, poświęciwszy tłumaczeniu tego dziełka chwile wolne. Przekład już ukończony, który zaś teraz wysyłam do Szanownego Pana z wielką nieśmiałością, zawiera on bowiem prośbę o pozwolenie dedykowania sobie tej pracy. Wiem aż nadto dobrze, że prośba moja jest bardzo, nad wyraz śmiałą, lecz wiem również, że nazwisko Szanownego Pana położone na czele dziełka pani Meunier, zupełnie u nas prawie nieznanej, wskazałoby jego wartość, na co w pełni

zasługuje

Przekonanie to dodaje mi odwagi do wysłania tego listu, za który stokrotnie przepraszam. Z niecierpliwością oczekiwać będę na odpowiedź, jeśli mnie takową Szanowny Pan zaszczycić raczy, dodając, że pomyślnie lub nie, zawsze jednak z prawdziwą czcią i wdzięcznością przyjętą będzie. — Gdyby Szanowny Pan chciał widzieć rękopism, tobym go zaraz wysłała.

Jeszcze raz przepraszając za moją śmiałość, pozostaję z najgłębszym szacunkiem

M. A. Mitkowska

Mickowska M. G. 25/I. 1882. 2

Kraków, Karmelicka, 17.

662

Szanowny Panie! Przed paru laty w jednej ze swych korespondencyj, oddając wielkie pochwały książce Hipolita Meunier p. n. „Le médecin au village,” nadmieniłeś Szanowny Panie, że przetłomaczenie tego dzieła na nasz język, byłoby bardzo pożądane.

Idąc za tak cenną wskazówką przetłomaczyłyśmy wzmiankowane dzieło i zastosowałyśmy je do naszych potrzeb, uzyskawszy przytem pozwolenie Pana Szanowny Panie dedykowania Panu tej małobkiej pracy, posłałam książkę w oryginale do Warszawy, zapytując kilku tamtejszych księgarzy czyby nie

nabyli przekładu. Odpowiedzieli mi, że choć książka bardzo dobra, ale dla naszego ludu za mądra, że wydanie jej byłoby złym interesem, że książka musiałaby być drogą więc dla biedniejszej klasy nieprzystępna.

Uznałam że uwagi te przez pierwszy były słuszne i przestałam starać się o umieszczenie tej pracy — Zaczęto wtedy mówić o mającej się zawiązać Macierzy, pod kierunkiem Waszym Szanowny Panie; postanowiłam więc czekać cierpliwie i w danym razie rękopism ten oddać do Waszego rozpatrzenia.

Macierz zawiązana, więc choć z nie śmiałością wielką, ośmielam się zapytać

czy maleńka

ta praca, podjęta w myśli zrobienia choć odrobinę dobrego, dla tego biednego ludu naszego, którego nie uznają godnymi lepszej książki, czy praca ta przydać się może!? Jeżeli tak uraduję się szczerze, że tym ziarnkiem piasku przyłożę się do tak pięknego tak szlachetnego dzieła.

Parę luźnych rozdziałów z tego przekładu drukowanych było w Kalendarzu Katolickim i dalej w podobny sposób drukować by można, podobne rozdrobnienie szkodzi jednak całości.

Polecając prośbę moją względom Szanownego Pana i przepraszając za zajęcie choćby chwilki tak drogiego czasu dla nas wszystkich, łączę wyrazy najgłębszego uszanowania i uwielbienia

M. A. Miłkowska

Mitkowska Helena

14. Sierpnia 1865 roku

Kisiele 375

1

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju,

Ośmielam się pisać do niego listy modlitwę sama niewiem
idzie mi tylko o wyjaśnienie rzeczy s formę zaś racz Pan Dobro-
przebaczyć niewykształconej kobiecie, wiadomo zapewne Pa-
nu Dobro- że mąż móy czuiąc wielki brak zdrowia a zatem
niemożność pracy prosił Państwa razy kilka o uwolnienie
go od zarządu Jch majątkiem drugi rok temu jak ta proś-
ba uskuteczniona została ale wsposob urzęgey iak niechrześ-
cijański, i tak naypierwód P. Prusinowski napisał list do me-
go męża powjadając wniem że poniewaz Kisiele pod Jego
zarządem są nie niewarte żyey muszę opuścić, a ponieważ
Skrypta nieoblatowane niemaią żadnego waloru a więc i
Jego niemogą być uważane za ważne, wyznaię Panu szczerze iż
ta sieć przeniezych wykrętów rzucona od razu na mego
męża przeięła nas taką zgrozą, żeśmy ostupieli prawie,
mąż móy tem rozżalony napisał list do Pani domagaiąc się
oddania swoiego fundaszu, ale Pani nie mu nieodpisała, list
iego odesłała do Żytomierza i tem dała powód do nowey kom-
sty Radcy Prawnika, od tey to pory zaczęły się nasze nieustaiące
utrapienia, na odebranie zarządu od mego męża nieprzysłano
żadnego świadka, gdyż Pan Stecki przyjechał dopiero w kilka
miesięcy a mego męża zaczęto niepokoić naynie sprawiedliwiey
mi pretensjami, w końcu zimy P. Prusinowski przyzwalał niby
na kompromis myśmy także tego szczerze pragnęli ale kompromi-
sa u nas teraz móy Łaskawy Panie są bardzo trudnemi, gdyż
wiele osob niemożna zastać w Domu a choć kto iest to tyle
ma własnych kłopotow i własney biedy iż wcale niechce
wdawać się w cudze sprawy — P. Prusinowski przesyłaiąc Jn-
skrypcje do kompromisu żadał wnich aby mąż móy zdał na no-
wo Rachunki za lat kilka, aby zapłacił skarbowi wszelkie
niekorzyści iakie być mogły przez czas iego zarządu, niewyłączaiąc
nawet tych ktore poczyniła przedtorocznna Burza, przytem
za niezapłacenie ostatniego roku czeladzi po dzień iego wyda-
lenia, nieuważaiąc na to że mąż móy niemógł tego dopełnić
niemaiąc gotowych pieniędzy w kasie i będąc pozbawiony
wszelkich środkow, czego naylepszym

dowodem nieważność odebrania własney iego pęsij. wszakże Kont-
rakty porobione przez mego Męża z Kupcami na część Zboża
będącego w Magazynie, nowy Administrator przyjąć niechciał
a więc zadatki wzięte od nich i użyte na skarbowe potrzeby mąż mój
pozwracać musiał kupcom z własney kieszeni — Panie mój łaska-
wy przebacz ciężko zażalonej Kobiecie ale niemogę niepowiedzieć
mu tego, myśmy Państwu tak szczerze ufali iż nie tylko na podpis
ale na słowo Pana powierzylibyśmy całe nasze mienie i dali śmy te-
go dowody niezabespieczając się wcale Opieką prawa — Państwo
zaś użyliście nie kogo innego iak Prawnika dla ukończenia
i rozwiązania się z nami. Pani w ostatnim liście swoim do mego
Męża powiada iż ten tylko światły i rzeczny Przyjaciel potrafi łat-
wo i rychło poprawić Jch Jnteresa, zapewne że łatwo iest z nę-
kać spokojnych i schorzałych ludzi ale czyż wszystko co łatwe
Bóg pozwala i błogosławi, czyż można było zarzucić memu Mę-
żowi zupełne zrujnowanie Majątku kiedy widzi Bóg i ludzie
że tak nieiest i kiedy na tem była oparta Czterdziestoletnia Jego
praca, wszakże nawet gdyby nie sumienie to własny Jnteres
niepozwalał mu na to — ieśli tedy majątek Państwa nierobił
Jm w ostatnich latach takiego iak dawniej dochodu to niech
powie nie tylko cała Okolica ale cały Kraj, czy choć w jednym
Majątku było dobrze — Mąż mój ieśli zawinił przeciwko P.
Państwa to tylko iednym niepisywaniem często do nich
a ma na swoią obronę, że od lat 6. iest cierpiącym na prawą
Rękę i napisanie nawet kilku wierszy przychodzi mu z tru-
dnością, w końcu zaś, wszakże po tyle razy mąż mój pro-
sił Państwa o Uwolnienie go od Obowiązku trudno wyma-
gać wiele od Człowieka w siódmym krzyżyku Jego życia i
męczyć go za to, iest bardzo łatwo — Panie mój łaskawy
pozwól nam wierzyć iż to co się dzieje iest pomimo Jego
wiedzy przywykłam od lat 30. szacować Pana Dobrodzieja
więc pozwól mi Pan zatrzymać to uczucie na zawsze w ser-
cu moim, niech odemnie choć nic nieznaczącej Istoty
oddanem będzie to co mu się od całego Ogółu tak święcie
należy — pisałam do P. Prusinowskiego prosząc go o wypłacenie
mi procentu od 900. rubli który mi się za dwa lata należy
równie iak i ta moia skromna pęsyika i Ordynarja której
niepobierałam, a teraz chciałam choć to odrobino przyjść
w pomoc mojemu Mężowi, który drugiego tygodnia
po wydaleniu się z nami iuż Chleb kupować musiał.
a i w tem postąpiono z nami nie po ludzku gdyż kiedyśmy
wyszli że Zboże pobierane w Magazynie równie iak i

przeimowanie naszych Remanentów będzie nam
zaliczone wczęści naszego długu, to skończyło się na
tem, że Mąż mój musiał za wszystko zapłacić Admi-
nistratorowi gotówką. P. Prusinowski na mój list odpisał
mi iż nieprzeczy należności moiey skryptowey pod wzglę-
dem prawnym, ale pod względem prywatnym będzie to
zależeć od zwywiązania się mego męża z zarządu ozna/y-
nowanie Maiątku, a On tylko upewnić mnie może iż Pani
Kraszewska żadney swey szkody niepominie, a pęsij
zaś i ordynaryj niewspomniał wcale, tak tedy wyrażona
została wola i prośba umieraiącey Pani moiey, owo
owoc 20-letniey moiey pracy — iakie wrażenie ta odpo
wiedź wzbudziła u nas, niesmiem Panu tego powiedzieć
to tylko powiem iż widziemy znaywiększym smutkiem
nakrem że iezli Pan Dobrodziey nieraczysz łaskawie
wdać się w tę przykrą sprawę więc nam nie niepozosta
ie iak tylko droga prawa, do którey tak nielitościwie
zmuszani iesteśmy a ~~od~~ którey iednak wypraszamy się
Państwa tak gorąco iakby się wypraszał bezbronny Człe
wiek, czuiący nóż na swoim Gardle — Panie Dobrodzieiju
niejesteśmy tak nierozsądni iżbyśmy nieumieli poiąć
trudnego Położenia Państwa przyimiemy zatem wszel-
kie możebne układy byle raz skończyć i mieć trochę spo
koju P. Prusinowski w Jnskrypcij swoiey żądał ażeby
mąż móy zapłacił sztraf iezli na czas oznaczony
niewybierze się z domu Autentyk ten zostaie dotąd
w ręku moiego męża, Panie Dobrodzieiju po mimo Jego
łaskawey obietnicy wyrzeczoney w ostatnim liście pi-
sanym niegdyś do mego Męża że w każdym razie może
my rachować na Kiście, my sami iedney Chwili nadzie
imy się opuście aby tem rychley stracić pamięć lat upły-
nionych i wszystkich utrapień iakie nas na końcu spot
kały, ale osądź Pan Dobrodziey czy możemy to uczynić
będąc tak związani Okolicznościami, błagam tedy Pana
Dobrodzieja w Jmie Jego Sumienia i Szlachetności racz
Pan odpisać do nas, gdyż milczenie Jego weźmiemy
za Hasło do procesu, od którego niech nas Bóg uchowa
powtarzam Panu Dobrodzieiowi iż gotowiśmy przyięć
wszelkie możebne układy, chociażby te były ze stratą naszą
po mimo tego, iż gdyby nie Zacni Państwo Szembe-
kowie którzy przybyli nam w pomoc oddaniem mo
iego Funduszku, i tym postawili nas w możności
wzięcia posessij, to wierz mi Pan Dobrodziey że zna-
leźlibyśmy się w bardzo a bardzo ~~[illegible]~~ przykrem

położeniu, racz więc odpisać nam Łaskawy Panie błagam go o to, w Imię Boga który nas wszystkich sądzić będzie a teraz proszę przyjąć wyrazy powinnego Uszanowania z którym pragnę pozostać na Zawsze Jego

Najniższa Sługa
Helena Miłkowska

Miłkowska Stanisława

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Jako wdowa po ś.p. Julianie Miłkowskim, Jaśnie Wpanu za życia dobrze znanym, pozwalam sobie trudzić JWPana moją prośbą. Ciężkie życie wdowy i matki trojga dzieci zmusza mnie do tego.

Słyszałam że z powodu Jubileuszu JWPana w Krakowie obchodzonego, ustanowiono jakiś fundusz na wsparcie wdów i sierót po literatach.– Położenie moje w tej chwili, gdzie wskutek choroby nie mogę już pracować jest tak okropne, że mimo wstrętu do tego rodzaju pomocy publicznej, zmuszoną jestem prosić JWPana, czybyś

wpływami swemi nie raczył mi być pomocnym do wyskania jakiego stałego, a gdyby to było niemożliwe chociaby jednorazowego wsparcia.

W nadziei łaskawego powiadomienia mnie co pod tym względem mam uczynić pozostaję z głębokim poważaniem

Karolina Miłkowska

Lwów Ormiańska 15 u WPaństwa Dworskich.

Genewa 9/11 1886.
Champel. Zagroda.

Czcigodny i Drogi Panie,

Nadzieja zbliżenia się Waszego do nas radością nas przejmuje. Gdyby ten projekt co prędzej stał się rzeczywistością! Pisałam w tym interesie do dawnej mojej znajomej w Londynie, która, jak się Pan z załączonej tu odpowiedzi przekona, sprawę tę oddała specyaliście. Jak tylko dostanę wiadomość o jakiej nadarzającej się okazyi, natychmiast uwiadomię o tem Pana, a może Pan uzna za stosowne wejść z tym agentem w bezpośrednie stosunki.

Główny nacisk kłaść potrzeba na to,
żeby ów dom z obszernym i cienistym
ogrodem, jakiego sobie Pan Kochany
życzy, leżał w miejscu zasłoniętem góra-
mi, zabezpieczonem od przykrego wiatru
bizą zwanego. Od wyboru miejscowości
głównie zależy, czy mieszkanie będzie sło-
neczne i ciepłe w zimie, zasłonięte od spie-
koty w lecie, czy też przeciwnie zimne
i wietrzne w zimie a wystawione na
upalne skwary wśród lata. Nigdzie tyle
uwagi na powyższe warunki zwracać
nie potrzeba co w Szwajcaryi, gdzie tem-
peratura nie od pory roku wyłącznie,
lecz od śnieżnych szczytów zależy.
Niecierpliwie oczekiwać będę wia-
domości z Lozanny, w razie opóźnie-
nia ponaglę; oby jeno Panu

Drogiemu na ochocie do tych prze-
nosin nie zbrakło! Może Bóg da, że
nie zbraknie, że wszystko dobrze pójdzie
i doczekamy jeszcze chwili, w której
Pan zawita w nasze progi, jako sąsiad
niedaleki. Daj Boże! a nim to nastąpi,
niech Czcigodny i Drogi Pan zechce
przyjąć od nas wszystkich wyznanie
najserdeczniejszego przywiązania.
Mąż mój wraz ze mną poleca się nadal
łaskawej Pana pamięci, prosząc żebyście
chcieli nas uważać za najwierniej-
szych i najbardziej Wam oddanych
przyjaciół.

Zofia Mitkowska

Zofia Mitkowska
z córkami młodszemi.

Antonina Gawrońska

Franciszek Gawroński

Wanda Karłowicz.

Józef Mitkowski

9

Miłkowski J.

40/10

Najczcigodniejszy Panie!

1° Zapomniałem prosić Go o adres Jego do Berlina, upraszam więc obecnie, racz mi go Szanowny Pan nadesłać na świstku: jeżeli nie wiesz Pan jeszcze, gdzie stać będziesz, to błagam o wskazanie miejsca, z którym częstsze masz będziesz stosunki, i dokąd adresowany list dojdzie Go niezawodnie.

2° Coby to Szanownemu Panu Dobrodziejowi szkodziło, pomiędzy podróżne bagaże wziąć i Za-

rzeczy Macochy,[1] wraz z wiem.
13tu Kaliszanina, gdzie jest odno-
szący się do tego przedmiotu mój
wiersz do ś.p. Chęcińskiego.[2]
W chwili swobodnej poświęciłbyś
Kochany Pan Dobrodziej kwadrans
czasu na przeczytanie tej rzeczki,
a drugi kwadrans — jeśli uznać ra-
czysz słuszność — na rehabilitację
zranionego mojego literackiego hono-
ru, zanim rana zaskorupieje. Bo-
imy... trucizny zabliźnione miejsce
rozdrażniać, kiedy dziś balsam
Twego słowa takby ją zgoił,
iżby nawet śladu nie pozostało!
Na wszystko więc, na coś

11

Twą Żoną, w szczęściu całej
Twej Rodziny zostawiam! ulituj
się mojej niedoli!

Z czcią i uwielbieniem

[illegible]

7/VIII 1875.

Miłkowski Mikołaj

3/463

5/7 12

Znany Szanownemu Panu Dobrodziejowi mieszkaniec Polesia Antoni Czarnecki - będąc w r. zeszłym w Warszawie, wspominał mi że Szanowny Pan Dobrodziej obiecał mu swoją protekcyę w wyszukaniu posady Rządcy dóbr. - Jest to podstarzały gospodarz, a długoletnia praktyka i doświadczenie wykształciły go na praktycz=nego gospodarza - uczciwości nieposzlako=wanej i zacnego charakteru człowiek - z familią i bez sposobu do życia.
Doniesią mi z Radola że P. Mitkowski dotychczasowy Rządca dóbr Kisiele, należących do Szanownego Pana Dobrodzieja, przestaje pełnić te obowiązki dla podeszłego swego wieku.-
Nie miałem szczęścia zjednać sobie zaufania Szanownego Pana Dobrodzieja, abym pochlebiał sobie że moje wstawienie się będzie dosta=teczną rekomendacyą, aby P. Czarnecki mógł zająć tę posadę, ale obietnica Szanownego

572

Pana Dobrodzieja, jak zawsze znam gotowość Jego w niesieniu pomocy bliźnim. ośmielają mnie do tego — przytem los P. Czarneckiego zbyt blizko mnie obchodzi — jest on moim szwagrem, i może Szanownemu Panu Dobrodziejowi dziwnym się wyda że tak chwalę swojego, ale zaręczam że nie ośmieliłbym się nigdy najbliższej nawet osoby zalecać — gdybym nie był pewny prawdziwości tego co piszę. Liczę także i na to że szwagier mój bezpośrednio stawi się Szanownemu Panu Dobrodziejowi —

W każdym razie jeżeliby Szanowny Pan Dobrodziej nie postanowił — ośmielam się prosić o kilka słów odpowiedzi — Mimo tego przytem przypominam się pamięci Szanownego Pana Dobrodzieja oraz zapewniam o głębokiem uszanowaniu z jakiem mam honor pozostawać — Szanownego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Mikołaj Milkowski

d. 3 Kwietnia
1862 r.
Warszawa

Adres

W. W. Urzędnikowi Najwyższej Izby Obrachunkowej — w Warszawie —

Mikowski Mikołaj 14 409

1864

Zostawiam Panu świadectwo
o chorobie Poradcowskiego,
jeżeli Pan Tarkowi napisał
do Paryża – to sprowadzilibyśmy
dzisiaj – jest dobra sposobność
przez P. Marchwickiego, który
~~ju~~ jutro do Paryża od
jedzie. z głębokim szacunkiem
i życzliwością szczerą

Mikołaj Mikowski.

864

410 15

Księżna podejmuje się prze-
chować portefeuille Pani
z największą chęcią — zapom-
=niałem dorzucić wierszyk
Pana Michała Grabowskiego
przysłany dla doręczenia
Kochanemu Panu —

Szczęśliwej podróży.
z [illegible];
prawdziwa przyjaciółka
[illegible]

Miłkowski 1864 44/16

Przysyłam 13 exemplarzy Kost- więcej nie
mam - Autor ofiarował na rzecz ran-
nych 85 exemp: - a reszta oddana w
komis Kochanowskiemu - po 2 zł: p. za exem-
plarz - Może niezawodnie będzie w
księgarniach Warszawskich - jeżeliby
to był środek do wydobycia od
Panów ofiar na rzecz rannych
mogę tych z Lipska sprowadzić
więcej - tym sposobem co mam

Przysyłam
z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem
Miłkowski.

1864

~~42~~ 17

Jeżeli Pan ma broszurkę „kilka słów z powodu odezwy Xięcia Sapiehy" to bardzo ~~bym~~ proszę o pozwolenie mi jej na dzisiejszy wieczór – a jutro rano z podziękowaniem odniosę – przepraszam za moją śmiałość i łą: czę z prawdziwym szacunkiem i przyjaźnią

Sługą

Michał Nowacki

2

Tak nieszczęśliwie trafiam że
nigdy Szanownego Pana w domu zastać
niemogę, a o godzinie 3ej w której
powiedziano mi najpewniej można
Go zastać w domu - jemy zawsze
obiad - znów więc muszę się udać
do pisma. -
Zrobił mi Szanowny Pan kiedyś
wzmiankę że kupiłby futro u
jednego z Emigrantów, który ~~ma~~
potrzebuje zbyć takowe - futro
zupełnie nowe - zapłacone w Grudniu
r. 1862 we Wrocławiu Tal: 110. -
prawie wcale nienoszone (można go nabyć znacznie taniej) dziś od=
bieram list od właściciela proszący
mnie o konieczne zbycie tego futra.
Jeżeli więc Szanowny Pan zawsze
potrzebuje futra - to byłoby dobrze

dobry uczynek, gdyby Szanowny Pan
go nabył.- Ja odebrałem list z Paryża
polecający mi przyjazd dla otrzymania
obiecanego miejsca - w początkach
następującego miesiąca - w gorączko-
wym jestem stanie, bo chciałbym
jak najprędzej tam się już dostać,
a nie mam za co - gdyby Szanowny
Pan mógł już nie 200, ale tylko
100 Talarów mi pożyczyć - dopomógłby
mi Pan w krytycznej chwili - a ja
zaręczam słowem że najdalej przed upływem
trzech miesięcy t. j. do końca Lutego
r. n. z największą sumiennością,
dług mój Szanownemu Panu wy-
płacę -

Pozostaję z prawdziwym
szacunkiem i przyjaźnią,

Miłkowski

28 Listopada
1864 r. Drezno -

19 37

Bruxelle 10 września
1865 r. Hotel de
la Regence

Po dwómiesięcznym leczeniu się w Hejdelbergu - powróciłem do Bruxelli - gdzie mi Mersbach doręczył list Szanownego Pana - Po tysiąc razy dziękuję za okazaną mi sympatyę i gotowość przyjścia mi w pomoc - Tak to dziś rzadko się napotyka - że trzeba to cenić wysoko - List do Księżny de Ligne dostałem od X. Sapieżyny Jej Siostrzenicy - nie ma Jej było teraz w Bruxelli - i oczekuję na nią - List ten pisze do

Szanownego Pana proszę P. Dzieduszy-
ckiego - Więdnika z Warszawy, który
za Legalnym paszportem bawił
u Kąpieli morskich - i wraca do
Kraju przez Drezno - Szczytka
Niemieckiego względnie - nie
będzie wiedział gdzie i jak się
obrócić - Jeżeli jest Stępień,
lub który z ostatnich Związkow
ców niepokoi - nieskończenie
byłbym obowiązany Szanownemu
Panu gdyby mu poruczył Pana Dzie-
duszkiego. -

Jeszcze jedną, moją prośbę

zanoszę do Szanownego dobrego
Pana – od kilku miesięcy nie
mam wiadomości od P. Feliksa
Szydłowskiego – ostawiłem z
którym ja od lat 25 czystą
i prawdziwą, bo tenże szkolną
dobijającą przyjaźnią połączony
jestem – wszelkie z mej strony
kroki są bezowocne i nie
mogę stanu doczekać się
od niego – zwracam przeto pro
śbę tenże Szanownego Pana,
aby mi niezwłocznie donieść;
czy jest teraz Pan Szydłow-
ski – lub jego rodzina w

Dotąd i gdzie mieszkając –
dorocznej wierszyk – Schösser
Gasse N° 24. – Adres do
Księgarni Marquardt – naj-
pewniej mnie dojdzie –
Polecając się łaskawej pa-
mięci Szanownego Pana
zostaję z prawdziwym
szacunkiem i szczerą
przyjaźnią sługa
Moniuszko.

~~778~~ 21

Mitk

70?

Nie mogę sam służyć Szanownemu Panu Dobrodziejowi, a mam polecenie dowiedzieć się o Adresie Pana Ladowskiego - który wziął paszport u jednego Czecha z obowiązkiem natychmiastowego odesłania go, czego do tej pory nie uskutecznił i ~~nie~~ na wielki kłopot go naraził - dla uniknienia dalszych złych skutków trzeba obietnicę jak najprędzej wypełnić - dla tego upraszam Pana o wskazanie mi Adresu Pana Ladowskiego - gdyby potrzeba go było zameldować - chętnie mu mojej pomocy w tem ofiaruję —

Zostaję z głębokim Szacunkiem
Szanownego Pana Dob.
sługą
Mitkiewsky

Warszawa, 14 marca 1872

Dr WŁADYSŁAW MIŁKOWSKI

WIDOK, 5

W WARSZAWIE.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Pisząc coś o symbolizmie Boskiej komedyi, pragnąłem bardzo korzystać z sądu Wielmożnego Pana Dobrodzieja tyle kompetentnego w tej rzeczy, i dlatego szukałem po wszystkich tutejszych księgarniach Studyum Wielmożnego Pana Dobrodzieja nad Dantem, ale napróżno. Wreszcie napisałem do Poznania, do p. Richtera, skąd otrzymałem odmowną odpowiedź z przyczyny wyczerpania. Interes naukowy, jaki książka Wielmożnego Pana Dobrodzieja ma dla mnie niezmierny, ośmiela mnie prosić Wielmożnego Pana (przepraszając najmocniej za śmiałość), o łaskawe mi jej nadesłanie pod opaską do Warszawy, na ręce którejś z tutejszych księgarń (z wymienieniem, że to dla mnie), lub też wprost na imię moje.

Mam nadzieję, że Wielmożny Pan Dob. nie
weźmie mi za złe tej śmiałości, jako
młodemu [illegible] bardzo, i garnę się do
światła, ponieważ zaczem konwersacyjnej
formy używanie. Od Mistrza naszych
pisarzów może mogę spodziewać się tej
pobłażliwości!
Korzystaj z tej sposobności żeby wynurzyć
Wielmożnemu Panu Dob. wyrazy mego
najgłębszego szacunku i poważania
i pełnem pozostaję

Wielmożnego Pana Dobrod.
Najniższym

W. Miłkowski

Kraków, 2 sierpnia 1872.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Przeczytałem już większą część rzeczy nader ciekawej p. Mehée pod napisem: Histoire de la révolution de Pologne en 1791; avec un examen de la nouvelle Constitution etc. Paris. 1792. Było dwa wydania w tym samym roku. W tymże roku był przekład niemiecki. Książka to rzadka nadzwyczaj, a i przekład niemiecki nie często zdarzy się napotkać. Osobistość Mehée'go drugorzędna wprawdzie rodzaju, ale jego pamiętnik nie właśnie i dlatego wielki przedstawia interes.

Ośmielam się udać do Wielmożnego Pana Dob. jako Redaktora Biblioteki podróży po dawnej Polsce z zapytaniem czyby i mój przekład nie mógł i na jakich ~~wa~~ warunkach znaleźć miejsce w tym samym zbiorze Pańskim? tym więcej, że objętość pamiętnika Mehée'go nie przenosi objętości zwykłego tomu wydawnictwa Pańskiego. Oczekując łaskawej odpowiedzi WP. Pana Dob. niech mi przy tej sposobności wolno złożyć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania, z jakiemi pozostaję

Wielmożnego Pana Dob.

Najniższym ~~i Pokornym~~ sługą

Władysław Mitkowski

…nie bawić będzie czas jakiś w Krakowie
…mieszkam w willi prof. Łepkowskiego —
…adres który najlepszy: W księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Kraków, 4 listopada 1887.

587

24

J. Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ośmielam się przesłać Mu kalendarz mój, który zaskarbił sobie już w roku zeszłym tak łaskawe uznanie Pańskie.

Pochwała z ust męża stojącego na czele literatury naszej w wielkiej jest cenie; dlatego starałem się by i w roku bieżącym wydawnictwo w tym samym kierunku poprowadzić.

Kalendarz przeznaczyłem głównie dla naszych rodaków w Ameryce i na Szląsku, w Prusach wschodnich, słowem tam, gdzie myśl i tradycyję

polską ściśle pomimo się. Kalendarz ~~[illegible]~~ pretensyji literackiej nawłości nie ma żadnej — chodzi mu tylko o uczciwą propagandę. Wobec ścisłym dotychczas do 1500 i rozszerzył się wca łości i obecnie idzie nakładem 3000 egz.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem mam zaszczyt pozostawać dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

[illegible]

Miłkowski Władysław

Kraków, 7 marca 1883

542

25

Ośmielam się przesłać JW Panu Dobrodziejowi najnowsze dzieło Kaleńczyka „Pamiętniki polskie" w mnie na składzie głównym będące i uprzejmą prośbę jeżeli jej nie o recenzję, na którą nie mam, czy drugi czas JW Pana, przeznaczony na tyle ważnych prac, wystarczy, to przynajmniej o kilka wzmianek do różnych pism o wyjściu tej książki w językach cielo-

wej, materyał do której auto-
dzięki swojim osobistym sto-
sunkom, czerpać z źródeł rę-
kopiśmiennych, dla którego pisa-
ne wspomnienia moje. W [illegible]
[illegible] mele bożych, nawet
pomijając [illegible], [illegible] na
przykład wydawców jedynie
i powodu [illegible] ja-
dania swego w stronę pra-
cy, to jest [illegible] gło-
wane.

Wspominam i tej sprawo-
ści, by prosić [illegible] Pana

Dobrodzieja z przyjęciem
ode mnie wyrazów
poważania, szacunku,
i zasyłam moim razem
pozdrowieniami

Jego Pana Dobrodzieja

sługa najniższy

Władysław [illegible]

w Krakowie

Uniż[illegible] katolicka.

543
7

Kraków, 18 grudnia
1883.

Najczcigodniejszemu Panu
Dobrodziejowi ośmielam się
przesłać mój kalendarz
i pamiętnik hr. Engeströma
z uprzejmą prośbą o łaskawą
wzmiankę w korespondencyach
literackich.

Racz JW Pan przyjąć wyraz
najgłębszego szacunku
i poważania

Władysław Miłkowski

Miśkowski Wł

Cracovie, le 20 août 1884.

~~482~~
28

Monsieur !

Veuillez me pardonner si j'ose prendre un instant de Votre temps, qui vous est si précieux. Je m'expliquerai le plus laconiquement.

Il s'agit, Monsieur, d'une permission de Votre part, qui me donne le droit de réimprimer sans frais dans mon „Calendrier catholique" (lequel jusqu'aujourd'hui ne me rapporte rien) une de Vos histoires intitulée :

<u>Podróż do miasteczka</u>

(Wyd. jubileuszowe, XV)
qui contient quelques pages, qui seraient parfaitement choisies et à la portée des lecteurs de mon calendrier, qui paraît depuis quatre ans et a eu l'honneur de ne pas Vous déplaire.

Je serais bien heureux, Monsieur, si j'obtenais une réponse favorable et que mon calendrier

29

ait l'honneur de contenir quelques pages de notre auteur national, que nous estimons et apprécions le plus au monde et dont je suis le plus ardent admirateur et le plus humble serviteur

Ladislas de Milkowski
à Cracovie
Rue Ste Anne, 2.

Cracovie, le 27 août 1884.

483
30.

Monsieur!

J'ai Vous remercie bien pour Votre aimable lettre contenant la permission demandée.

Je m'empresse de Vous répondre au sujet de bréviaire de capucins, sur lequel Vous me questionnez.

Je ne sais pas s'il s'agit d'un bréviaire latin pour un Père Capucin, ou d'un bréviaire

pour un Membre du Tiers-Ordre des Capucins (Bra-nijarnyk tercyjarski) c'est à dire destiné pour les personnes vivants dans le monde. J'ai le premier dans un volume 8° dimension sans reliure 17/10 centimètre, en latin, et le second, en polonais, édition de l'an 1884 dimension sans reliure 19/12 centimètres.

Si Vous aurez besoin d'un ou l'autre, veuillez avoir l'extrême bonté de me communiquer seulement si le livre doit être relié ou broché, ~~Et~~ encore, s'il s'agit de bréviaire latin, s'il est destiné pour un Père polonais ou non, car il s'agit de joindre des Propres des diocèses de Pologne ou autres.

Toujours à Vos ordres,
j'ai Vous prie, Monsieur
d'agréer, mes salutations
distinguées ~~avec~~ et les
plus respectueuses

Votre serviteur dévoué

Ladislas Milkowski

Wielce Szanowny Panie Nasz-

List Łaskawego Pana nie
zastał Adama w domu, któ-
ry jest bardzo zajęty bo jest
we wszystkich komitetach,
a że, aż trzy uroczystości będzie
my mieć w Krakowie prawie
jednocześnie, więc jest o czem
myśleć, bo znowu trzeba wy
walczyć przeciwnej tendencyi
pierwszeństwo — jak zawsze tak
i w tej okoliczności są dwa stron
nictwa jedno działa w dodat niem
kierunku i Adam jest jego
duszą, drugie przeciwnie!...
w tej chwili bawi we Lwowie
gdyż w czasie uroczystości Sobieskiego

będzie obraz z żywych osób – oto
Adam musi dostarczyć kostiumów
z tej epoki po co właśnie wy-
jechał do Lwowa, bardzo
mnie cieszy że jest teraz zaję-
ty bo zapomniał prawie zu-
pełnie o tej nikczemnej in-
trydze Dobrzańskiego i jego
zwolenników, z początku tak
nie mógł się oswoić z tą nie-
sprawiedliwością że obawiałam
się o niego; ale teraz tak go
kochają szanują każdy jego
wniosek prawie jednogłośnie
przechodzi że dzięki Bogu uspo-
koił się – zapewniam Szanownego
Pana że mąż mój jednego kroku
nie zrobi bez woli Pana – po
piętności takich cierpliwości

mojej, muszę postąpić jak
prosić! w czasie bytności swojej
we Lwowie Obiecałeś mi Panie
Dobrzy obraz olejny pańskiej
roboty i kompletny cykl
historycznych powieści —
przepraszam najpokorniej
że się przypominam w takiej
nie stosownej chwili ale to
imina mego męża gdyż przez
całe piętnaście lat, prawie
co miesiąc (powtarzam) przypomni Pana
Kraszewskiego — nie chcąc
dziś kompletnie z jego nie
obecności i sama się przypo
minam — korne przepraszając
Pana po tysiąc razy, w dowód
przebaczenia mojej nie delikat
ności! niech Pan Dobrzy mi
ten list odeśle, z prawdziwem
uważeniem Milaszewska

~~158~~ 37



Cracovie (Pologne d'Autriche) le 4 août 1885
rue Ste Anne, 191.

Monsieur
le Dr J. I. de Kraszewski,
Commandeur et Chevalier des
plusieurs décorations, Membre
des plusieurs Academies etc
à Magdebourg.

Monsieur!
Honoré par Votre lettre du 31
passé j'ai le regret de Vous
repondre, que la publication

3

dont Vous avez besoin, intitulé „Świat polski" qui renferme jusqu'à ce moment 7 feuilles a cessé d'être continuée. Son éditeur qui en a le dépôt est parti pour les vacances, et aucune librairie ne peut le fournir. Il doit revenir fin de ce mois. Je tâcherai de Vous expédier les livraisons parues le plus vite possible. En attendant, recevez, Monsieur mes salutations les plus respectueuses et les plus humbles

Votre serviteur dévoué

Ladislas de Milkowski



Kraków, dnia 3 grudnia 1885
Ulica św. Anny, 191.

Dostojny Panie!

Jak lat zeszłych, tak i obecnie ośmielam się załączyć mój kalendarz katolicki z opłatkiem z pod Wawelu, polecając do wydawnictwa łaskawej protekcyi i życzliwej ocenie JW Pana.

Oby rok zbliżający się przyniósł Czcigodnemu Panu zdrowia i radości tyle, ile poprzedni smutków i niepokoju nastręczał! Cała Polska t[...] życzy ~~sobie~~ dla najznakomitszeg[o] swego autora. Z najgłębszym s[zacunkiem]

Wład. [Mi]łko[wski]

Kraków 21 grudnia 1886.

Najczcigodniejszy Panie!

Racz Pan Dobrodziej łaskawie przyjąć „Kalendarz katolicki" na rok 1887 z życzeniem, by Ci przyniósł rok ten zdrowie tyle cenne dla kraju, siły i pomyślności wszelkiej.

Ode mnie proszę przyjąć łaskawie wyrazy najgłębszego uszanowania i sług powolnych

Władysław Miłkowski.

Mitk.

Belgrad 22 Maja 1862. ~~43~~ 37

Szanowny Panie Józefie, — Dziękuję wam jeszcze za wasz list i za uwagi w nim zawarte. Są mi one bardzo, bardzo potrzebne — przesłanie ich jest z waszej strony prawdziwem dobrodziejstwem. Tylko, nie ustawajcie. Jak wasze zatrudnienia pozostawią wam chwilkę wolnego czasu, użyjcie tej chwilki na oświecanie człowieka oderwanego od źródeł z których różne światła płyną.

Z mojej strony na wasze uwagi odpowiem wam jedną ogólną. Mam głęboką wiarę w Bożą sprawiedliwość i w konieczność bytu Polski, bez której ludzkość obejść się nie może. Niech przeto Napoleony mówią sobie i myślą co im się podoba... Upadek na duchu i zwątpienie — i to mnie nie trwoży. Ileż to razy upadaliśmy na duchu! — ile razy zwątpiliśmy! — a czy na długo? — Nitka pracy nie zerwała się — a byle się nie urwała, to my znów się podniesiem — silniejsi,

bo o jedno więcej doświadczeniem bogatsi.

Co za wielkim skarbem nauki jest dla nas teraźniejsze powstanie!..

Ściskam wasze ręce, iwan

[illegible]

~~419~~
38

4. Października 1864. Belgrad.

Szanowny Panie Józefie,

Zgłaszam się do Was w interesie osobistym — ale tak nawskroś osobistym — że, radzę, nie czytajcie mego listu, jeśli nie macie czasu, wyczasu lub ochoty zajmywać się cudzemi, osobistemi interesami. Postaram się jednakże pisać krótko, ażeby Wam zbyt dużo czasu nie zabrać.

Potrzebuję pracować na chleb — innemi słowami — potrzebuję pisać i sprzedawać, jaknajwięcej pisać i sprzedawać, ażeby nie doznać głodu, chłodu i różnych innych nieprzyjemności.

Wiem trochę jak się pisze, — ale nie wiem jak się sprzedaje. Myślałem: do kogo by się udać, ażeby mnie tego ostatniego nauczył? — I przyszliście mi na myśl, Wy, coście mieli z księgarzami stosunki, coście sami księgowali dużo, co zatem macie w tym względzie doświadczenie, na którem mi jaknajzupełniej zbywa. Przytem, zdaje mi się, że nie jesteście mi nieprzyjazni. Do Was się przeto udaję. Nauczcie mnie: gdzie i jacy są polskich książek wydawcy? — gdzie i jakie są obecnie dzienniki i czasopisma, potrzebujące współpracowników — korrespondentów, felietonistów? — tacy zwłaszcza wydawcy i takie pisma, u których by można jakieś akonto dostać — bo mnie mocno potrzeba na przednówku przyjaciela.

Co do akonto potrzebuję pośrednictwa, które by poręczyło, że zobowiązania dotrzymam. Ci co ze mną, jako z pisarzem, mieli do czynienia, nie narzekają na mnie. Na tej podstawie odważam się zapytać Was: czy nie moglibyście mi waszego pośrednictwa użyczyć? — napisać do kogo wiecie, w mojem imieniu

pracę ofiarować, o warunki się ułożyć i mnie uwiadomić. Na warunki z góry przystaję. Nigdym się nie targował i targować się nie umiem. Ugoda więc ze mną łatwa.

Oczekuję na waszą odpowiedź, w której, nie omieszkacie — spodziewam się — napisać, co tam w waszych stronach słychać, i zostaję z najgłębszym dla Was, Szanowny Panie, uszanowaniem — Najniższy Sługa —

Z. Miłkowski.

Belgrad 12 listopada 1864. ~~415~~ 59

Szanowny Panie Józefie,

Całem sercem dziękuję Wam za radę, której bardzo potrzebowałem. W przedmiocie księgarskiego handlu byłem jaknajzupełniejszym nieukiem. Nie wiedziałem, ani kto i gdzie tém się trudni, ani jak się zgłaszać. W ciągu literackiej mojej karyjery nigdy jakoś tego nie potrzebowałem. Lepsze-to były czasy: kupcy szukali towaru, nie towar kupców.

Ciężkie nastały czasy. Nie mówię tego w literackiém tylko znaczeniu, ale w ogóle, myśląc o naszej sprawie. Jednakże nie rozpaczam. Upadek ducha, zniechęcenie się i reakcyję, o czém w Waszém liście piszecie, uważam jako naturalne następstwo niepowodzenia i nic więcej. Tak być musiało. Jak długo upadek ten potrwa? – nie wiem; ale to wiem i o tém jestem głęboko przekonany, że nie może on być, nie to wiecznym, ale nawet bardzo długim. Stan obecny tak jest nienaturalnym, tak przepełniają go różnej natury i rozmaitego rodzaju moralne, materyjalne, polityczne, społeczne, obyczajowe i religijne kontrasta, że nie podobna, ażeby się utrzymał. Wyprowadzi nas z niego, nie cud, nie żaden nieprzewidziany a nadzwyczajny wypadek, ale sama siła rzeczy, logika faktów, bezpośrednie a konieczne następstwo tego co się w tej chwili dzieje. Cóż się dzieje? – Nie potrzeba być nadzwyczajnie przenikliwym, ażeby nie widzieć usiłowań zlania w jedno dwóch sprzecznych pierwiastków wolności i niewoli. Usiłowania te dziś już dziwolągów ponastwarzały i więcej wytwarzają. Np.:

demokratyczną Francyją z absolutną władzą — monstrum polityczne, dowodzące bardzo wyraźnie tego, że nasza epoka jest przejściową. U nas, do fabrykowania jakiegoś dziwolągu, wzięli się Moskale. Możnaż przypuścić, ażeby oni temu podołali?... Nie jestem bynajmniej optymistą: zdaje mi się jednakże, że moskiewskie roboty na naszą ostatecznie obrócą się korzyść — pod warunkiem, rozumie się — jeżeli do korzystania przygotujemy się z góry a zawczasu, jeżeli moment, w którym korzystanie stanie się możliwem, zastanie nas usystematyzowanych w silny ładem zastęp pracowników, w kadry gotowe działać a działać sprężyście.

Porządek: oto dziś nasza praca.

Do porządku! — to hasło polskie popowstaniowe.

Mnie się zdaje, że potrzeba porządku łatwą jest do zrozumienia, a, zrozumiana, nie jest nader trudną do przeprowadzenia. Od tego zrozumienia i od tego przeprowadzenia — czyli, od nas samych — zależy przyszłość Polski. Dla tego pełen jestem otuchy. Jest nas dwadzieścia kilka milionów, postawionych przez opatrzność pod sztandarem idei polskiej — idei, opartej na starych tradycyjach i świeżych wspomnieniach walk, poświęceń i męczeństw. Możnaż przypuszczać, ażeby takiej idei nieprzyjaciel, chociażby on był stokroć rozumniejszym jak Moskale, mógł zniszczyć radzić? — Nie: daremną jest moskiewska praca. Wszystko co oni zechcą zrobić po moskiewsku, przerobi się w Polsce na polskie. Najjaśniej można to widzieć z „Moskowskich Wiedomostiej”, otwarcie przyznających się do bezsilności w obec polskiego ducha, który w obecnej chwili działa przez to tylko że jest. Cóż dopiero jeżeli działać zechce!... Czyż ostoją się przed nim te lepianki przez doktrynerów i praporszczyków mos-

kierskich na naszym gruncie budowane?— Grunt pozostanie, a tepianki pójdą na pognój. Takim jest los reform moskiewskich.

Rozpisałem się. Nie bierze mi, Pani Dobrodziejko, tego za złe. W Belgradzie w takiem postawiony jestem położeniu, że nie mam z kim pogadać. Straszne tu odludzie — pustynia, nad którą unosi się duch.... moskiewski. Obecność nasza i praca polska są tu potrzebne, ale duszne w tutejszej atmosferze. Dla tego Polaków w Serbii mało, wszystkich dziesięciu, z których pięciu zapomniało już mówić po polsku. Z nowoprzybyłych, kto zajrzy, natychmiast ucieka. Towarzystwa żadnego. To też, otrzymanie listu jest dla mnie tem samem, co przyjście gościa w dom, a kto do mnie pisze, wyświadcza mi dobrodziejstwo, za które dziękowałbym bez końca. Wam przeto, Szanowny Pani, przesyłam serdeczne podziękowanie a zarazem wyznanie głębokiej czci i prawdziwego szacunku, jakiemi dla Was przejęty jestem

Z. Miłk.

Memu imiennikowi, panu Mikołajowi, załączam pozdrowienie.

Mój adres: S. Miłkowski à Belgrade (Serbie) — i nic więcej.

Czy Cieśniakiewicz jest w Dreźnie i jaki jego adres?—

18/8 74 Lausanne (Suisse)
route de Morges, Clos Rosier. 41
454

Szanowny Panie i Kolego.

Udaję się do Was z prośbą o radę w interesie moim osobistym. Rzecz taka. Dostałem propozycję, tyczącą się zbiorowego pism moich wydania. Propozycja przychodzi z dwóch stron i wydawcy, we względzie warunków, zapytują się u Was, Kolego Szanowny. — Raczże mnie oświecić! — ciemnym bowiem jestem w tej materji; — nie wiem: ani, jakto ustępuje się prawo własności literackiej (na ile lat?), ani, jakie kwantum żąda się za to, ani też, w jaki sposób rozkładają się wypłaty. Poinformujcie mnie, z łaski waszej, co do układu, jaki zawarliście z [illegible] pism waszych wydawnictwem. Czy się robi kontrakt formalny i jak?

Ojcem jestem — nie chciałbym przeto, zaniedbując żadnych względów, osierocić dzieci, na wypadek śmierci mojej, i z dochodów, jakie im praca moja winna, i z praw, jakie im do pozostałości po mnie przysługują. Dla tego udaję się do Was, z prośbą o pojaśnienia, prosząc Was zaraz jaknajusilniej, ażebyście zatrzymali moje zapytanie między nami. Zechcijcie przysłać mi króciuteńką notatkę.

Ufam, że prośbie mojej uczynicie w tym na-

wel względu zaś, iż chodzi mi o pośpiech w otrzymaniu odpowiedzi Waszej.

Zasyłam Wam, Szanowny Panie i Kolego, wyrazy czci głębokiej, jako dla Was przejęty jestem

sługa powolny

Z. Miłkowski.

4/2 76 Lausanne
route de Morges – clos Rosin

42 ~~469~~

Szanowny i Czcigodny Kolego.

Wezwanie wasze równa się dla mnie rozkazowi. Ja stary żołnierz, a Wy-ście mi starszy. Komendzie się dali — nie ma gadać o czém.

Nie zgłaszałem się na wezwanie drukowane, dla przyczyny prostej i jasnej. Miałem nieco lęku. Nie wiedząc tem, jaką sferę czytelników "Rapperswyl" ma na celu, obawiałem się więc, i pismu zbiorowemu poszkodzić i Was na odczytaniu mi rękopisu narazić. Na sfery oglądać się muszę, nie w każdej bowiem jednakową posiadam. Tak, w Galicji nieznanym i w Poznańskiém. Dla Muzeum w Rapperswyl jestem z życzliwością jaknajgłębszą i dla tego... bałem się.

Zima u nas nierówna. Mrozów wielkich nie ma, mimo to marzniemy, a co gorzej, spalać musimy mnóstwo drzewa, co nie jest wcale rzeczą wesołą. Zdrowie się nas trzyma.

Zbiorowe pism moich wydanie idzie, słyszę, nieźle. Rozwiązał się spólnik z Glücksbergiem i, jak mnie wieści do-

chodzą, nie zważając na to, ażeby stratę ponieść mieli.

Pozwólcie mi, że z wydania tego ofiaruję Wam egzemplarz jeden w upominku, jako dowód czci mojej dla Was. Byłbym już posłał, ale sam jeszcze nie dostałem.

Wracając do pisma zbiorowego "Rapperswyl": czyby nie można, ażebym rękopis posłał, nie przed 1 Marca, a w ciągu marca? Byłaby to dla mnie ulga znaczna, mam bowiem wiersze na minuty obliczone i pilnować się muszę, ażebym nie skrewił.

Zasyłam Wam, Kolego Szanowny, w imieniu wielbicielki Waszej a pani mojej i we własnym, wyrazy czci głębokiej, z jaką dla Was pozostaję —

sługa powolny

Z. Miller

14/3 76 Lozanna
route de Morges, chez Rosier

Szanowny i Czcigodny Kolego,

Posyłam Wam tedy – na co zdobyć się mogłem. Pisząc ten artykuł odetchnąłem trochę... po powieściach. Wkładam swoich trzy grosze ze szczerem sercem.

U nas się zawichrzyło, zaśnieżyło i zaniepogodziło. Marzniemy, patrząc na lazurowe tonie Lemanu, uśmiechającego się chwilami. Zdrowie jednak nam służy.

Nie posłałem Wam dotąd [illegible] dzieł moich edycji, bo sam jeszcze takowej nie otrzymałem

Zasyłam Wam, we własnem i w Pani mojej imieniu, wyrazy czci głębokiej, i jako dla Was niezmiennie pozostaję, sługa powolny

Z. Miłkowski.

854
44

14/3 79 Genève
4. Plateau d. Champel.

M

Szanowny Panie,

Wyczytałem w dziennikach, że pod adresem pańskim przesyłać można życzenia imieninowe jubilatowi piśmiennictwa polskiego. Udaję się przeto do Szanownego Pana z prośbą o zawiadomienie solenizanta, Józefa Ignacego Kraszewskiego, że jeden z kolegów Jego po piórze, nie mogąc osobiście uczestniczyć w obchodzie drezdeńskim i wątpiąc ażeby mógł stawić się w mcu wrześniu w Krakowie, przesyła Mu, za pośrednictwem pańskiem powinszowanie imienin, połączone z jaknajserdeczniejszem życzeniem długiego życia i czerstwego zdrowia. Rozpisywać się nie będę. Zaznaczam jeno obecność moją w gronie tych, co zasiędą do uczty, danej na cześć czcigodnego solenizanta. Przyłączam się do uczty tej myślą i słowem i biorę udział w toaście:

Niech żyje niezmordowany słowa polskiego pracownik!

Teod. Tom. Jeż.

(Miłkowski)

Monsieur le Comte
L. Engeström
à Dresde

1/1 81 Genève
19 Chemin Sautter

Szanowny i Czcigodny Kolego,

Nie mogę, zdaje się, pisania w Nowym Roku rozpocząć lepiej, jak pisząc do Was, przesyłając Wam powinszowanie i do powinszowania dołączając życzenia: lat długich i zdrowia czerstwego. Życie – życie, bez końca!... – tryskające siłą, mocne i pracą jak najwięcej.

Ciąży mi też na sumieniu podziękowanie Wam. Ujęliście się za mną w "Biesiadzie Literackiej" przeciwko insynuacjom pism lwowskich. Niech Wam będą za to dzięki!

Ponieważ poczty szwajcarskie w święta [illegible], nie mogę przeto wysłać dziś upominku dla Was. Wyprawię jutro. Będzie on skromny – uprzedzam. Pozostanie Wam osta-

tnią z wydanych oddzielnie powieści moich, która przyjąć raczcie sercem takiem, jakiem ja Wam ofiaruję.

Zasyłam Wam, Szanowny i czcigodny, podziękowania jaknajserdeczniejsze od rodziny mojej całej, a od siebie, specjalnie, wyrazami czci głębokiej, z jaką dla Was zostaję

Sługa powolny

Z. Miłk.

14/1 81 Genève
19 chem. Sautter.

~~570~~ 76

Czcigodny Kolego,

Obdarzyliście mnie hojnie — dziękuję Wam! Jest dobroczyńcą moim każdy, co mi książki polskie przyśle, książki te bowiem polonizują rodzinę moją, która, dzięki im, po polsku mówi, Polskę kocha i — tego się spodziewam — Polsce służyć będzie.

Wiedzieć chcecie, jak mi Genewa służy. Dobrze. Niewdzięcznikiem bym był, gdybym na Genewę narzekać miał, nie tylko we względzie klimatu, ale i we względzie atmosfery wychowawczo-towarzysko-politycznej. Potrzebowałem dla dzieci edukacji dobrej i taniej — znalazłem takową; potrzebowałem ludzi życzliwych — i tych tu nie brak; szczególnie jednak Genewa ujęła mnie d. 29 listopada r. z. Obchód jubileuszowy, jaki zarządzonym został, był rzeczą wzruszającą. Wróżono

nam fiasco; przepowiadano, że publiczność tutejsza, przemysłem i handlem przedewszystkiem zajęta, chłodna i kosmopolityczna, nie zgromadzi się w ilości znaczniejszej, a jeżeli przyjdzie owe dziesiątka par, to na to jedynie, aby odsiedzieć obojętnie godzinę nie dłużej i okazać, jak sprawa polska obchodzi Europę mało. Stało się wręcz przeciwnie. Duża sala Instytutu napełniła się po brzegi. Publiczność wysiedziała nie godzinę, ale godzin dwie z górą, okazując od początku do końca żywe i gorące współczucie, które wyraz swój znajdowało, nie tylko w oklaskach, nie tylko w okrzykach "vive la Pologne!", ale w łzach nawet. Wyobrazić sobie możecie, jak to nas wzruszyło, tém bardziej, że przychodziło to spotkać nas w jednem z centrów, reprezentujących najlepiej opinję Europy. Genewa jest to miasto na wskroś europejskie – postępowe, pozytywistyczne, utylitarystyczne, nie entuzjazmujące się do rzeczy, pozbawionych podstaw realnych. Świadectwo przeto, ja-

kie ona sprawie polskiej złożyła, nie jest bez znaczenia; znaczenie zaś onego najbliższe wyraża się przez to, że Moskale przez lat osiemnaście, z kontami takiemi, szkalowali Polskę naprożno. W błoto wrzucili miliony, jakie na ten cel wydali! Dobrze wiedzieć o tem. Świadectwo obcych ma wartość niejaką. Pozbawili nas Moskale wielu rzeczy; nie "wypisali" jednak ze "skarek" europejskich.

Cóż powiadać o swobodzie, udzielonej prasie warszawskiej? Było to do przewidzenia. Są to pasaże rozgrywające w grze ucisku. Obecnie przewidywać należy rozrzewniającej ze strony wyswobodzonych wdzięczności, połączonej z manifestacjami lojalności, posuniętej do nec plus ultra. Po tem nastąpi, co nastąpić musi. Historja nie układa się wedle tego, co ten lub ów pisze: — robi ją naród. A zatem...

Ale — materja ta, gdybym o niej słówko jeszcze powiedział, to ze słówka tego wyrosnąć by mogła ćwiartka jedna, ćwiartka druga, trzecia, czwarta, i t. d.

A czas Wam drogi. Nie macie go na zbycie do czytania listu, który powinien był się na pierwszej skończyć stronnicy. Powinienem był napisać tylko, że mi w Genewie dobrze o tyle, o ile dobrze być może oraczowi polskiej literackiej niwy, to jest: dobrze mi, ale... zaledwie dyszę. Na tém też kończę.

Zatem Wam pozdrowienie koleżeńskie i wyznanie czci głębokiej, jaką dla Was przejęty jest — sługa powolny

Z. Miłk.

~~484~~ 48

18/8 84 Genève
19 chem. Dancet.

Cher et vénéré Collègue,

Je ne me suis pas adressé à Vous dans ces derniers temps, parceque je sentais l'impossibilité d'apporter un changement ou un soulagement quelconque à votre destinée. Je partageais la tristesse générale, et je gardai le silence. Et si je Vous écris maintenant, ce n'est que pour Vous inviter à accomplir un acte qui Vous est agréable — à faire une bonne action. Il s'agit d'obtenir pour un homme jeune, intelligent, honnête, désireux de s'instruire et expulsé des universités russes une bourse sur le fond légué par le feu Christien Ostrowski.

Ce jeune homme, Mieczislas Szmidt, est originaire du Royaume, de Podlasie. Il

a commencé ses études médicales à Varsovie; puis il s'est transporté à Genève où il est resté une année, et où je l'ai connu sous le meilleur jour. Il manque de moyens pour continuer, et il se verra forcé d'interrompre ses études pour toujours, peut-être, s'il ne trouve un appui à la demande qu'il a adressé au Comte Ladislas Plater. Veuillez lui prêter votre appui! Quelques mots de votre part décideront de l'avenir du jeune homme.

Ne me répondez pas. J'apprécie trop votre temps et votre santé pour vous exposer à la fatigue de m'écrire. Croyez seulement que je reste toujours pour vous avec l'estime et le respect le plus profond

Z. Miłkowski.

~~460~~ 49

2/12 85 Genève
Champel-Zagroda.

Czcinajgodniejszy Kolego.

Jaknajserdeczniej dziękuję Wam za słów kilka, któremiście mnie obdarzyć raczyli a które mnie do głębi wzruszyły. Nie śmiem przyjmować łaskawego wezwania waszego do korrespondowania z Wami: czas wasz i siły są własnością ogółu, z którym razem owoce prac waszych dostają się i mnie, pod postacią korzyści. Piszę obecnie, raz dla tego, żeby Wam podziękować, po wtóre dla tego, że mam do udzielenia Wam wiadomości pocieszających.

List wasz otrzymałem po powrocie z Rapperswyl i Zurichu, dokąd je-

4

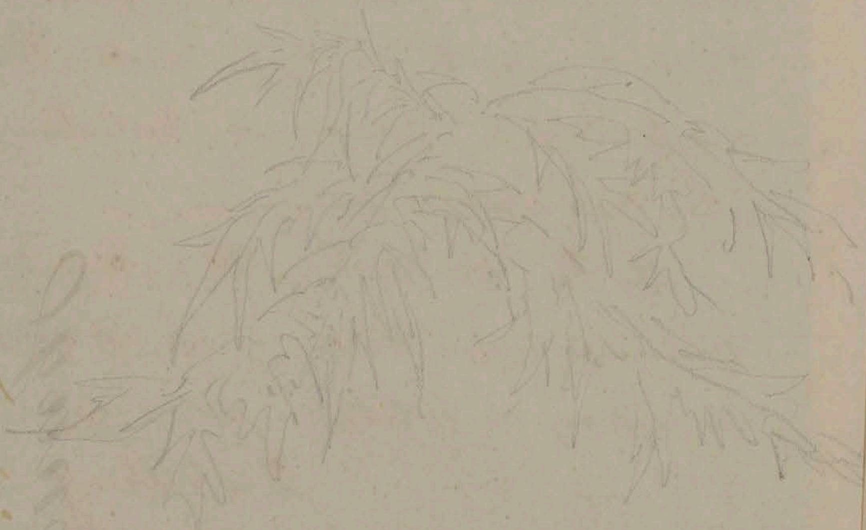
zdziłem celem wzięcia udziału w obchodzie
rocznicy listopadowej. Obchód w Rapper-
swylu odbył się porządkiem zwyczajnym:
nabożeństwo w kościele, posiedzenie w zam-
ku, uczta — przy uczcie Plater wzniósł toast
na cześć [illegible]. Wieczorem udałem się do
Zurichu, gdzie w r. b. zgromadziła się mło-
dzieży polskiej ilość znaczna. W gronie mło-
dzieży tej wieczór spędziłem. Znalazłem ją
taką, jaką bywała dawniej — pełną ochoty do
nauki i miłości ojczyzny. Było jej głów z gó-
rą osiemdziesiąt, pochodzących z różnych czę-
ści Polski, ożywionych jedną myślą — praco-
wania dla kraju i jednem uczuciem ko-
chania "prześladowanej". Wypowiedzieć nie
potrafię pociechy, jaką mi sprawił wieczór
niedzielny. Młodzież polska w Zurichu ca-
ła prawie należy do "Towarzystwa uczącej

ię młodzieży p., zaniedbanego lat dwadzieś-cia temu — posiada bibliotekę własną i czytelnię urządzoną bardzo porządnie i pobierane w politechnice i uniwersytecie nauki uzupełnia wykładami z dziejów i literatury ojczystej. Polska jej w myśli i w sercu. Młodzież, we względzie moralnym, prowadzi się wzorowo — jest zacną i polską na wylot. Że zaś zeszła się w Zurichu przypadkowo, przypuszczać przeto można, iż jest ona przedstawicielstwem wiernem młodego polskiego pokolenia. Pocieszyło mnie to nad wyraz wszelki. Powieścią tą dzielę się z Wami, jako kordiałem, który Was uzdrowić powinien.

Na tem list kończę. Przesyłam Wam, Najczcigodniejszy Kolego, od moich i od siebie, wyrazy czci głębokiej i pozdrowienia

Z. Miłkowski.







7/12 85 Genewa

Champel – Zagroda.

Czcinajgodniejszy Kolego,

Godziłoż się to taką mnie ostrakować przymówką!.. Mnie? – mnie? – mielibyście się listami waszemi naprzykrzać?!.... Rzecz-że to słyszana!.. Listy wasze w składach moich korrespondencyjnych zajmują miejsce poczesne. Chowam je i chlubię się niemi; alem Was na pisanie nie wyzywał, szanując wasz czas i ceniąc więcej publiczność, a niżeli siebie. Jeżeli jednak czynicie mi ten zaszczyt i chcecie – jak piszecie – do mnie "się dłużyć": czy wiecie, jakbym na to odpowiedzieć pragnął? Gdybym mógł, pojechałbym do San Remo i rękę waszą ucałował; następnie usiadłbym obok Was i mówił z Wami. Mielibyście we mnie słuchacza, odpowiadacza,

opowiadania i brata młodszego, który by Wam rad służył i w chorobie dogladał. Nie-stety, nie mogę – daję Wam chęci za skutek. Według chęci tej mierzcie, z jakiem u-czuciem ochoty wasze "zbliżenia się" "do mn" "chwi litewskiego" przyjąłem. Wszystkie po-skie – do którego, wiecie nawiasem, nie wrócicie – uczyniło mi Was bardzo drogimi.

O nie! Kolego drogi – nie napiszecie ci mi mowa litewską. Na usługi ci Wam we względzie tym oddaję i zasyłam Wam wyznanie czci głębokiej, z jaką dla Was zo-staję – um

Z. Miłk.

29/12 85 Genewa
Champel, Zagroda.

Czcinajgodniejszy Kolego,

Z zakątka naszego zasyłam Wam życzenia, w których udział bierze osób dziewięć płci obojga, starych w wieku dojrzałym i młodych. Znajdziecie przy niniejszém przyłączone karty: żony mojej, mojej córki i jej męża. Wszyscy my pragniemy dla Was zdrowia i swobody — swobody: pod wyrazem tym rozumiemy pobyt wszędzie, gdzie Wam się podoba, byle nie w Magdeburgu. Tego Wam życzymy, tego dla Was pragniemy. Życzenia te przyjąć raczcie sercem dobrém.

Zasyłam Wam wyrazy czci głębokiej, z jaką dla Was zostaję

Z. Miłkowski.

8/1 86 Geneve ~~570~~ 53

Champel Zagroda

Bracie mój stary,

Z głębi serca za list wasz dziękuję Wam. Sprawił on na mnie wrażenie takie, jakie na człowieku sprawia wynagrodzenie za dopełnienie obowiązku.

Kiedyście się znajdowali pod procesem, kiedy Was wtrącono do więzienia, kipiałem nieraz z oburzenia, alem milczał. Lękałem się poszkodzić Wam. Obecnie atoli, gdy zacny Dr. Tymowski opisał mi położenie wasze, powiedziałem sobie, że wszelkie na stronę usunąć należy względy i na powrót wasz do więzienia nie pozwolić. Myślałem nad tem długo. "List otwarty" posłałem nie do <u>Reformy</u>, ale do <u>Kraju</u>, licząc na to, że, gdy się tam ukaże, to i prasa nasza cała sprawą tą za-

interesuje i wróci z Tatr i prędko dokona. Cenzura jednak petersburska listu w _Kraju_ ogłosić nie pozwoliła i Piltz go _Reformie_ przesłał. Rzecz się utrudniła nieco. W Bogu jednak nadzieja. Sprawa ta nasza, a więc sympatyczna ogółowi polskiemu, który tak w Galicji, jak w Wielkiej Polsce czytelników naszych na tysiące liczy. Nie pozwolimy, Nasz Drogi! pozwolić na to, ażebyście do więzienia niemieckiego wracali!... Gdy myślę o możliwości czegoś podobnego, zgroza mnie przejmuje i — gdybym mógł, zagrodziłbym Wam drogę powrotu, jak Rejtan. Czyżby nie miał po rejtańsku względem Was postąpić sobie ogół polski? A to mu zaszczyt przyniesie, tak jak ja czuję się zaszczyconym, żeście w moim „Liście otwartym" znaleźli uczucia braterskie, które go podyktowały. Dawno nie doznałem takiego zadowolenia i

uradowania, jak po odczytaniu waszego z 5 stycznia listu, który przed chwilą otrzymałem.

Uradowanie to zasępiła wiadomość o wypadku waszym. Ja to niezgrabny ci sam-woźny furmani! Bogu dzięki, że wypadek ten nie pociągnął za sobą następstw smutnych. Pilnujcie się, proszę!..

Ściskam Wam, drodzy moi Bracia starzy, czule i pozdrawiam — wasz

Z. Miłkowski

574
55

19 marca 1886

Genewa Champel.

Najszacowniejszy Kolego,

W dniu imienin waszych przyjąć racz odemnie i od moich powinszowania i życzenia jaknajserdeczniejsze. Obyś nam żył jaknajdłużej w zdrowiu czerstwém! Obyś doczekał tryumfu sprawiedliwości! - W słowach powyższych wyrażam wszystko, co w czasach obecnych Polak Polakowi życzyć może. Przyjm życzenia te sercem dobrém.

Z. Miłkowski.

Zofia Miłkowska

A. Gaworska

Hanna Miłkowska

Helena Miłkowska

Wanda Karłowicz. Maryjanka

+ Andrzej Gaworski (dziewięciomiesięczny)

za nieobecnego Józefa Miłkowskiego ojciec.

1/11 86 Genève-Champel 172/56

chem. Venel – Zagroda.

Czcinajgodniejszy, drogi mój kolego, – O domku dla Was myślimy. Żona moja ma w Lozannie dobrą znajomą, byłą u ciotki jej, pani Gołowej Pankowskiej, bonę, która założyła pension alimentaire i ma na wylot grunt tameczny. Do niej się udała w celu zrobienia rekonnesansu: czy domu jakiego na zbyciu nie ma? Nie dostała jeszcze odpowiedzi. Odpowiedź atoli niebawem nadejdzie. Jeżeli panna Paulina (Paulik to jej imię i nazwisko) natrafi na co, zawiadomić Was nie omieszkamy. W razie przeciwnym udać się będzie potrzeba, bądź na drogę anonsów, bądź też do licznych Régies des immeubles w Lozannie a nawet w Genewie i w sposób ten kupna dokonać. Mnie się zdaje, że żądanie stawić można takie: "On cherche à acheter entre Lausanne et Vevey une maison bien exposée, ombragée. Prix 35 mille francs plus ou moins. Adresse"... Rozporządzajcie nami. Gdy się co znajdzie, wnet znać Wam damy;

przedewszystkiem jednak zakomunikujemy wam odpowiedź panny Pauliny.

I my mieliśmy wilgoci sporo; pora jesienna; ciepło jednak — zima ni oparzenia.

Kolonja nasza polska w Genewie powiększyła się, najpierw, napływem panien do uniwersytetu, następnie, przybyciem dwóch rodzin. Młodzieży płci niewieściej dwanaście przedstawicielek słucha obecnie wykładów uniwersyteckich. Wszystko prawie szlachcianki — prowadzą się bardzo dobrze i uczą gorliwie. Zwrot ten ku nauce w płci niewieściej śród kobiet naszych spostrzegać się daje teraz dopiero. Daj Boże, ażeby z tego wyniknął pożytek. Staramy się młodzież tę garnąć do siebie i ona od nas nie stroni. Rodziny przybyłe następujące: państwo Cieszkowscy, właściciele Horodła, z czterema córkami, kwalifikującemi się do szkół średnich i pani Walewska z Piotrkowskiego z córką i siostrzenicą, z których pierwsza wstąpiła na wydział przyrodniczy, druga na literacki. Część większa młodzieży naszej niewieściej przyrodę studjuje; część i na lekarki kształci. Patrząc na te dziewczęta nasze *szlacheckie*, przypominam sobie czasy dawniejsze i dawniejsze wychowanie. Co za zmiany w wyobrażeniach! Czy by z matek której lat temu pięćdziesiąt — czterdzieści pu-

57

myślała była o wyzwoleniu córki siedemnastoletniej?... Mamy tu jedną panienkę siedemnastoletnią; ojciec posiada dworek gdzieś pod Barem na Podolu; matka ją sama przywiozła i zostawiła, tak jak niegdyś ojcowie nas — chłopców — do szkół odwozili i zostawiali.

Wracam do immeuble. Rozporządzajcie mną. Pragniemy jeno znaleźć coś takiego, co by Wam dogodnem było.

Żona i rodzina moja cała zasyła Wam wyrazy czci głębokiej. I ja Wam cześć zasyłam

Z. Miłk.

Szanownego, zacnego Doktora Tymowskiego pozdrowić racz odemnie jaknajserdeczniej.

Heinrich Minden,
Verlagsbuchhandlung.

Dresden-Altstadt, den 7 October 1881.
Winckelmannstrasse 23.

Herrn Dr J. J. Kraszewski

Hier

Hochgeehrter Herr!

Vielen Dank für Ihre freundlichen Zeilen vom 4. d. Mts. H. v. Wolniewicz scheint mich nicht ganz verstanden zu haben, denn bei dem Verlag des „Juden" scheint mir doch zu bedenken, ob das gewiss höchst interessante Werk nicht vielleicht zu speciell die polnischen Verhältnisse jener Jahre behandelt, die vielleicht dem deutschen nach Neuem haschenden Lesepublikum bereits sehr entfremdet.

Wenn Sie, hochgeehrter Herr, es gütigst gestatten, möchte ich mir

/.

einmal gestatten, Ihnen, wie es schon lange mein Vornehmen war, Ihnen einen Besuch zu machen, zu haben Sie vielleicht die Güte mir kurz mitzutheilen, wann ich Sie am wenigsten stören würde.

Mit vorzüglichster Hochachtung

ganz ergebenst

Heinrich Ganden

59 84/2

HEINRICH MINDEN,

Verlagsbuchhandlung.

Dresden-Altstadt, den 16 Octbr 1881.

Winckelmannstrasse 23.

Herrn Dr. J. J. Kraczewski

Hier

Hochgeehrter Herr!

Vielen Dank für die gütige Erlaubniß Sie besuchen zu dürfen und darf ich Sie nun wol wieder hergestellt hoffen.

Diese Woche bin ich in Berlin, u werde mir gestatten in ca 8 Tagen in der vorgeschriebenen Zeit bei Ihnen vorzusprechen.

Hochachtungsvoll
ergebenst
Heinrich Minden

60

193

Heinrich Minden,

Verlagsbuchhandlung.

Dresden-Altstadt, den 22 Novbr 1881.

Winckelmannstrasse 23.

Herrn Dr. J. J. Kraszewski

Hier

Hochverehrter Herr!

Beigehend mit vielem Dank die mir gütigst geliehenen Hefte der „Nouvelle revue" zurück und füge ich noch Bagrow. Memoiren eines Juden Bd II wie besprochen bei, auch das Circulair von Dr Karl Knebeck, das Sie vielleicht interessirt.

Mit der Versicherung aufrichtigster Hochachtung

Ihr sehr ergebener

Heinrich Minden.

Minkowiecki Edward

~~544~~ 61

Wielmożny Panie!

Serdecznie Mu dziękuję za łaskawe ocenienie w Kłosach moich prac bibliograficznych: "Wykaz pseudonymów" i "Spis pamiętników", oraz za uprzejmą zachętę do dalszych prac w tym kierunku.

Obecnie zajęty jestem uzupełnieniem pamiętników, zaś nowem znacznie pomnożonem wydaniem pseudonymów, które chciałbym o ile można najdokładniej wykonać; z tego powodu udaję się do Wgo Pana z prośbą o wyjaśnienie kwestyj następnych: 1) Kto jest autorem Pamiętnika anegdotycznego z czasów Stanisława Augusta? 2) Kto pisał pod pseudonymem Dr Omega w Tygodniu drezdeńskim? 3) Jak

się

się podpisywał Wal. Wró-
blewski w Atheneum wi-
leńskiem pod artykułami,
w których prowadził polemi-
kę z Hur: Rzewuskim
(Bajbuzą)?

Spodziewając się łaskawej
odpowiedzi, zostaję z wysokim
szacunkiem

Edward Minkowiecki
(: Urzędnik Magistratu
M. Warszawy :)

Warszawa
d. 17 Marca
1883 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Po bytności u Pana Dobrodzieja mieszkający u mnie Pan Rzążewski uspokoił mnie na konto stanu zdrowia pańskiego — o którym pan Bohdan Zaleski opowiadając mi po powrocie od Pana, bardzo mnie był zmartwił.

Jeżeli więc raczy mnie Pan przyjąć na kilka chwil — chociaży neraz z Panem Rzążewskim moim towarzyszem — to będę wielce

szczęśliwy powitać Pana
po dziewiętnastu latach
niewidzenia — pamiętając
przychylności Pana Dobro
dzieja ku mnie w czasie
się mojej bytności w
Warszawie —

Proszę przyjąć wyra
zy wysokiej czci — i sza
cunku z ja
kim jestem Szanownego
Pana Dobrodzieja

naynizszy Sługa

Jan Mioduszewski

7 Czerwca 1885.

Czwartek

29. Rue de la Sourdière
Paris

Mirecka Sabina

~~701~~ 63

D. 9. X 1880 roku.

M

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Chociaż nie znana osobiście, pragnęłabym udać się w ważnym (dla mnie) interesie, po radę; a że obawiam się, czy list mój zastałby WPana Dobrodzieja w Dreźnie, dla tego poprzedzam obecnym, prosząc najuprzejmiej o łaskawe przysłanie adresu —

z Uszanowaniem

Sabina Mirecka

Adres mój
w Sandomierzu.

Czcigodny Panie!

Chciej wybaczyć sercu matki, że znając doniosłość i ogrom prac Twoich ośmiela się jednak, zabrać Ci chwilkę tego, tak już zkądinąd wyczerpanego czasu. Ale jestem matką, przedmiot mojej troski serdecznej, wybiega zarazem za sferę, czysto prywatnej sprawy — Ty sam, Czcigodny Mężu, odegrałeś już w dotychczasowym jej przebiegu, tak zgodną z Twą zacnością i dostojeństwem, opiekuńczą rolę.. a więc — wybacz! jeszcze raz proszę.

List mój, właściwie prośba o ratunek, jaką — pisząc go do Ciebie Szanowny Pa=nie — zanoszę, dotyczy córki mojej Marji Mireckiej znanej w niedawnej przeszłości, pod pseudonimem powieściopisarskim Marji Szeligi.

Smutna to historja — smutna i fatalna, jak zwykle u tych serc młodych zwłaszcza niewieścich, co z wiarą w ideał i ludzi i z zapałem szczerym — z prozą rzeczywistości naraz się zetkną, opłacając tę chwilę bólem i zwątpieniem, jeśli nie zupełną ruiną. W danym razie wszedł w rachubę talent — większy zasób ducho=wy, złączony z żywszą wyobraźnią i łatwością słowa, a który zarazem zdawał się jakby zachęcać do oporu to zrażone serce i do nowej —, z tym orężem walki.

O! gdybyż przeczuło biedne, obok kogo do niej stanie!..

A mówiąc tak, bynajmniej nie uwłaczam powołaniu temu. W całej pełni
i prawdzie swej pojęte - to chluba i zaszczyt zarówno ogółu, jak i namaszczonych
Ale gdzie w miejsce świętej iskry wyższych i podniosłych celów - nicość i przywid
ta! gdzie wielkie hasła - to tylko płaszczyk, pod którym się wygodnie kryje
i rozrasta - zawiść, fałsz i intryga, moralna brzydota.. o! biada tam - biada

A do tej to pagody, pełnej wstrętnych bożyszcz - weszła i ona.. siero
ta moja! Myślała, że święte.. nawzajem kapłani przyjęli ją dobrze. - A nuż
za drugimi bić pokłony będzie - w kole bajader potem pląsać zacznie!.. Inaczej
się stało - więc i sąd kapłański musiał ulec zmianie. - Przeciw nam jest,
kto nie trzyma z nami - kajże! na nieprzyjaciela! -

Czcigodny Mistrzu! opuszczam szczegóły tego zbiorowego harcu.
Natura jego - w takich razach znana. Przemoc - paszkwil - i milczenie potem!
Przemoc krzyk rozpaczy tłumi - paszkwil zabija - milczenie zgon stwierdza. -
I cisza, co aż Twoją uwagę - jedyny! daleki Obrońco.. na siebie zwróciła. Ze łza
mi wdzięczności, czytała biedna matka - Twoją korespondencję, Panie, w której (Kło
sy) z okoliczności powtórnego wydania powieści „Bez Opieki", obok przychylne
go sądu o autorce, wyraziłeś Swe zdziwienie Warszawskiej prasie, że
milczy tak uparcie o talencie, nie mniejsze od tylu innych prawo bytu
mającym!

Tak się skończył zarazem pierwszy okres, tych dziwnie wstrętnych - w środkach

celu-zapasów. Jak jednak wzniosły w porównaniu z tem, co potem zaszło! Bo
walka wciąż trwała, tylko postać wzięła na się inną. Po sądzie, tak jasno wy=
rażonym i to Twoim – Czcigodny Panie, nie łacno już było zarzutem nieudolności
zgubić literatkę. – Kobietę – sierotę.. o! z tą łatwiej pójdzie!

Przypadek posłużył. Po części – dzięki mnie samej, jeśli winą jest matki,
że widząc biedne, samotne, złamane – dziecię swe jedyne, o sercu marzyłam, coby
tę sierotę pojąć, ukochać i na silnem, męzkiem ramieniu wspartą – przytulić,
pokrzepić – w życie poprowadzić mogło! A znalazł się właśnie – tak sądziłam
wtedy – ten, co zdawał się jednoczyć te warunki w sobie. Wykształcony,
z rozsądkiem serce łączył dobre – i uwielbiał Manię. – Patrz! to dla cie=
bie partja! mówiłam do niej. Ale naprożno. Każdy szczęścia pragnie – w tem
sercu gorącem i idealnem, tych marzeń – rzecz prosta – było niebo całe. Tylko,
że – dawniej. Obecnie ból tam tylko mieszkał – i rozczarowanie. Miałaż niem
odpowiedzieć na uczucie silne – świeże i głębokie! Ztemwszystkiem czas
płynął. Łzy moje skryte, prośby i zaklęcia ciągłe wielbiciela – podziałały
wreszcie. Jeszcze dziś, jak dawniej, mam przed oczyma przytomną tę chwi=
lę, gdy późnym wieczorem, przyklęknąwszy przedemną: „nie płacz! matecz=
ko.. mówiła smętna – już nie będę sama!" Dotrzymała słowa. Tylko, że czy=
sta i szlachetna zawsze – przedtem wybranemu wyjawiła wszystko. –
Będę ci towarzyszką wierną i połową życia – tylko serce.. to ci oraz

dopiero, co blizny goi i nowych uczuć na nie balsam zlewa – całkowicie odda
czy ci to wystarczy? Wśród słów gorących i najtkliwszych zaklęć – przysięg
jej uroczyście. O! jakże – przy tym stanie rzeczy – łatwą miał przed sobą d
gę! Niestety! czemuż pozory, tak rzadko w praktyce, z treścią idą w par
Tajemnic życia – Czcigodny znawco – domyślasz się reszty. Ślub – i oblubienic
w całej swej nicości.. oto rozwiązanie! Jak dotąd czystą i nie zrozumian
tylko w najświętszych uczuciach: godności kobiecej, wiary i zaufania i nadziei
młodej boleśnie zranioną – przyjęłam do siebie..

Niestety! na chwilę. W interesach majątkowych, teraz – bardziej
niż kiedy znowu powikłanych – wyjechać musiałam. Próżne zaklęcia bior
z sobą w drogę, w których ją do rzucenia wszystkiego, do utulenia się
i odpoczynku w ustroniu dalekiem – skłonić usiłowałam. Na pracę swą
tylko i postęp w niej czuła – chciała walczyć dalej. – Biedna! niedługo c
kała.. wróg się nie dał prosić. Tym razem – niestety – w potwornej sile!.
Dawne zawiści – miały teraz przed sobą szerokie i przyjazne pole. A ni
była to już nawet krytyka zjadliwa – nie otwarte, choć zabójcze słowo.
Paszkwil drukowany – zmienił się w najzwyczajniejszą, ale za to doniośl
szą – potwarz. – Awanturnica! kobieta bez czci i wiary.. wołano teraz coraz
głośniej, całą przeszłość ofiary – rzecz dziwna, że dotąd jakoś nie tykaną
jako stek brudów przed oczy kładąc! – Ale mi smutno! i do skutków

Spyt
66

śpieszno i to - materjalnych. Skromny mój zasiłek wystarczać sam nie mógł
był prawie przerwany. Z czegóż żyć miała teraz - męczennica? Z prac literac=
kich? - Nie brano wcale. Lekcje dawać chciała. Trafiło się kilka - szczegól=
niej muzyki. Bardzo się podobała. - Prosimy! od jutra! Lecz i robota, materac=
eicha i jakaś podziemna, szła wślad za wyklętą - i nie zasypiała. Jutro - nie
potrzebowano! Więc już jak miłosierdzia, zajęcia błagała - nie ceniąc go pra=
wie. I to nie pomagało. Wtedy koszyczki ze słomy - ubierać zaczęła. Pokupu
nie było. Więc może myśl nowa - drobiazg, lecz wystudjowany - lalki, ale histo=
rycznie kostjumowane!.. Czepeczki, negliżki.. Nowe bankructwo..

A o tem wszystkiem - tylko ja jedna nic nie wiedziałam. - Idzie mi trudno - ale idzie przecie! - pisało mi dziecko, kłopotów matki i smu=
tku świadome. A pisząc te słowa - drżała w dzień mroźny, w pustej izdeb=
ce - nieraz po dwa dni z rzędu - bez pokarmu w ustach!..

- I zaco? Zato, że talent jej był szczery i niezależny - że liberję gar=
dził? Zato, że sercem kupczyć, ale też i męża zniesławiać nie chciała -
i żyć, jak - wstyd pomyśleć - tyle „sióstr po piórze," pomimo to, a może dlate=
go właśnie - „znanych", „utalentowanych" i oklaskiwanych!!

- Mistrzu! wytłomacz mi tę zagadkę, bo ja ~~jej~~ nie pojmę - jak i ta=
pewnie, co po tem wszystkiem - jednak jeszcze żyje.

Teraz jest w Paryżu. Położenie, w jakiem się dzięki marzonym

5

niegdyś „współbraciom ducha" znalazła — zmusiło ją wreszcie, do tego kroku. Chce się tam kształcić poważnie, pracując szczerze — zdala od swoich — może imię zyskać. Samej — w tym chaosie gorączkowych dążeń obcej, bez środków pracy, z goryczą w sercu i rozpaczy pełnej — czy możliwem będzie? Drży — z każdą chwilą minioną trwożąc się ostatniego ciosu! A jeśli jej wiara w siebie i w przewodnią gwiazdę — jeśli ta kładka jedyna, co ją od przepaści dzieli, w godzinę zwątpienia — zachwieje się wreszcie — pod nią zakołysze!..

Panie! czyż ginąć tak koniecznie musi, co z pragnieniem gorejącem, choć egzaltowanem — myśl podniosłą żywi?.. Czyśmy już tak moralni i naszym umysłem stoim tak wysoko, że nam obojętnem — czy talent tam jakiś, bólem — może głębszy i oczyszczony, owoc pożyteczny wyda — czy w step gdzieś rzucony pusty i bezpłodny — w dziki chwast się karląc, bez podpory — złamie?.

— Nie — nie matka już tutaj przezemnie mówi — to niepodobna! I taka ofiara — znajdzie swego Zbawcę! i taką płonkę wesprze ku słońcu — Dobroczynna ręka!

W danym razie — tylko Twoja - Panie!

Tylko Ty — Czcigodny Mężu — wiem, że jej nie potępisz — biednej, umęczonej! tylko Ty — masz dość wyrocznej siły, by dać ideał i ożywić

zapał, jasną wskazać drogę – i zdejmując klątwę – chleb jej dać do rąk i swobodę – myśli!

To było powodem mojej drobiazgowości i o to się modli – Szczi=godny Mężu, już teraz –

sercem matki wdzięczna

Sabina Mirecka.

P.S. W razie łaskawego uwzględnienia mojej prośby – czy mogłabym Szanownego Pana prosić, o nierobienie aluzji do niniejszego listu? Ucierpiałaby może na tem duma Marji – a jedyne to prawie dobro, które jej zostało.

Adres córki:

Paris Madame Marie Szeliga-Mirecka

Boulevards Aragons N: 48.

Mój – na wszelki wypadek:

Sandomierz.

d. 29/XI 1881r.

Mirecki Adam

Dębica 1 Grudnia 1875.

68

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pełen czci dla osobistych przymiotów, jako też uwielbienia dla znakomitego talentu Wpana, który coraz więcej potężniejące obdarza piśmiennictwo polskie arcydziełami, noszącemi na sobie cechy prawdziwego geniuszu: ośmielam się występując po raz pierwszy na widok publiczny, przesłać Mu moją pracę wydaną własnym nakładem.

Jest to dziełko humorystyczno-satyryczne; a zatem z tego działu piśmiennictwa polskiego, który jest najsłabszy może ze wszystkich w kraju i nie z wielkiem u nas uprawiany powodzeniem.

Dotąd ukazały się dwie oceny mojego dzieła tj. w dzienniku „Ojczyzna" N 233 z d. 8 Październik r.b. i w czasopiśmie „Sprawy społeczne" N 30 z d. 30 Października r.b.

Recenzye te są nieprzychylne; trącą osobistością, a po części nieznajomością rzeczy.

Główną wadą tych PP. Krytyków jest nieobeznanie się z literaturą zagraniczną, a zwłaszcza z działem humorystyki.

Z tej też przyczyny książka moja jako wychodząca poza granice zwykłych produkcyj

literackich z dziedziny humorystyki, nie napisana podług żadnej szablony, a tém samem grzesząca oryginalnością i niezwyczajnością, twórczo zupełnie odrębnym stylem i śmielszymi poglądami, musiała być potępioną przez krytyków, którzy spotykając się po raz pierwszy z podobnym utworem: w niemałym się znaleźli kłopocie, mając o tymże wyrokować.
Na chybił trafił, napisali więc co im na myśl przyszło; trzymając się tej zasady: że ganiąc jaką książkę: nigdy krytyk nie wystawi się na takie niebezpieczeństwo, aniżeli gdyby pochwalił jakąś nędzną ramotę.
Gdyby ci panowie krytycy czytali Sterna, Lichtenberga, Börnego, Jean Paul'a i innych humorystów: niezawodnie zdanie ich o mojej książce byłoby wcale inne; ale bez oczytania, trudno wyrobić sobie sąd o wartości książki, która jeszcze prócz tego tém grzeszy, że niektórym redaktorom i pisarzom może się zdawać: jakobym z nich zdejmował obrazki i umieścił ich w mojém dziele.
Również nie lada dają do myślenia szanownym krytykom dwa tytuły mojej książki. Co to jest? pytają zdumieni — jakiś tytuł niezupełny, a po tém drugi — tego jeszcze dotąd nie było — nie widziane dotychczas — a więc musi to być błazeństwo — a dla czego? jeśli wolno zapytać? czy dla tego może, że to myśl oryginalna?
Nie wiadomo mi czy gdzie lub kiedy pojawiło się

coś podobnego; wyznam jednakowoż otwarcie
Wyznam, iż mnie podobna książka nigdy w ręce
nie wpadła i że myśli tej nie naśladowałem.
Przypuściwszy więc: że koncept ten nie jest bardzo
szczęśliwy, jest on przynajmniej oryginalny.
Książka moja jest ostrą, kaustyczną satyrą osta-
tniej wojny prusko-francuskiej z 1870/71. Ude-
rzam prócz tego na prześladowanie Kościoła ka-
tolickiego w Prusiech.
Tendencya przeto jest uczciwą.
Nie przeczę, iż w książce mej znachodzą się żarty
świetne — sztuki, tak zwane (Zoten) ale są
one tylko tak jak akcesorya w obrazie, które się
grupują obok głównego przedmiotu.
Oburzony barbarzyńskiem prowadzeniem wojny
przez Prusaków podczas kampanii 1870/71 tu-
dzież bezmierną butą niemieckich pyszałków
urągającą nieszczęśliwym, zwyciężonym Fran-
cuzom: postanowiłem napisać satyrę ostatniej
wojny prusko-francuskiej.
Prócz tego, jątrzyła mię zawsze niepomiarkowana
na zarozumiałość Niemców, ta chęć poniewiera-
nia innymi narodami — wdzieranie się i wyszydza-
nie narodowości polskiej przez różnych autorów
niemieckich jak np. Heinego; postanowiłem
przeto oddać wet za wet Niemcom, których z
całej duszy nienawidzę, a zarazem ostatnie nie-
rozumne podziwianie utworów ducha niemieckiego,
oddawanie czci prawie bałwochwalczej wszym

twórcom)

sztukom germańskim, a lekceważenie i [illegible] do poziomu) dzieł twórczych naszych poetów i pisarzy.
Wyszydzam więc kompozytorów - poetów i filozofów niemieckich - nadętej pychy Germanii!
Czym dopiął tego celu? najlepiej to WPan po przeczytaniu książki mej oceni.
Co poprzedniej, ośmielam się zwrócić uwagę WPana na niektóre ustępy mej książki.
W przedmowie piętnuję w sposób właściwy renegata Czajkowskiego, dalej w kilku wierszach streszczam historyę [illegible] Kościoła unickiego i prześladowań unitów.
Przechodząc do samej książki zwracam WPana uwagę na następujące miejsca:
Str. 45 - Opis Wenecyi - kontrast pomiędzy wielką przeszłością i przepychem; a opustoszeniem i niechlujstwem.
Str. 47 Skreślenie przebiegłości Włochów wyłudzających od łatwowiernych podróżnych a zwłaszcza Anglików pieniądze, za mniemane starożytności: będące tyl- [illegible].
Str. 56-57-58 - Opis lwów przed arsenałem weneckim i przemienie się z tonu patetycznego w żartobliwy - przyczem w kilku dosadnych wyrazach kreślę opłakany stan Grecyi starożytnej niegdyś i upadek moralny jej teraźniejszych mieszkańców
Str. 64. Napiętnowanie ślepego fanatyzmu Grzegorza XIII, który ohydną noc Sw. Bartłomieja podniósł do dzieł przynoszących chlubę ludzkości!
Str. 67. Parodya pieśni uwielbionej Göthego, który

brzmi

brzmi w oryginale:

„Ueber allen Gipfeln
„Ist Ruh!
„In allen Wipfeln
„Spürest du
„Kaum einen Hauch!
„Die Vögel schweigen im Walde
„Warte nur, balde
„Ruhest du auch.

Str. 88, 89, 90. Opis krajobrazu podczas podróży balonem unoszącym się nad Adryatykiem.

Str. 107 Opis zapadającej nocy.

Str. 120. Opis burzy.

Str. 124. Wspomnienie francuzów którzy z powodu natarcia [illegible]) (nierozważnych z naszej) emigracyi do Korony: rzucili kamieniem potępienia na polaków; jako również) (przestroga) aby się nie przenosili Rosyi i nie szukali w Moskalach sprzymierzeńców.

Str. 127, 128, 129, 130 Opis chrztu - scena u chłopa francuskiego.

Str. 134, 135, 136, 137 Scena w kawiarni paryskiej; allusya do możliwego odwetu i odebrania wydartych prowincyi francuskich: Alzacyi i Lotaryngii.

Str. 145 Godło Garkuchni paryskiej: lis dogorywający przywalony kurnikiem pośród wyduszonego drobiu trzymający w pysku nieżywego gołębia.
Allusya do Napoleona III, który zdusił wolności i inne swobody.

Str. 146 - 147 - 148. Zastępcy francuscy - Marsylianka - Stan Francyi pod panowaniem Napol. III. Z jednej strony zatrzymany blichtr - lecz szum - z drugiej niezadowolenie -

towania linii w których tkwi zarazem komunizm.
Str. 187 Szyld garbarni pruskiej w Nil-reb Doliny Państwa Rum-bum-dum tj. w Berlinie. Alluzya do zaborczej polityki prusaków.
Str. 225. Jadłospis pruski. Alluzya do zaborów pruskich w r. 1866. Szlezwig-holsztyn – frankfurt etc.
Str. 247. Obrady w parlamencie. Minister skarbu chowa stoczony na ołtarzu ojczyzny chustkę do kichania; Bismark składa historyczny pistolet
Str 262 Lico Dyogenesa – myśl głębsza
Str. 269. Wyskok humoru o zamiarze związania usta głową w razie uważania się tegoż z powodu jego niezwykłej cienkości. Ośmiowiersz niemiecki oryginalny.
Str. 291. 293 Powstanie niemców przez burmistrza wszystkiego kufla I wracającego z wojny
Str. 298. Improwizacya niemiecka oryginalna.
Ponieważ ostatnia strofka jest w połowie wykropkowaną – umieszczam ją tu w uzupełnieniu:

„Der Säugling! sitzt am Throne –
„Der Drechsler ist sein Rath
„Dem Volk-gebührt die Krone!
„Euch Schurken: Strick und Rad!

Str. 301. Farburg (Würzburg) Alluzya do zamachu Kullmana, który miał być wcześniej odegrany komedyą.
Gdyby książka moja napisaną była po francusku, angielsku, lub niemiecku, miałaby ona wcale inny rozgłos i sprawiedliwą może wykazałaby ocenę,

2

Francuzi gdyby wiedzieli o istnieniu podobnéj książki chętnieby ją może tłumaczyli – chociaż przełożenie dzieła humorystycznego na inny język napotyka na ogromne trudności.
Sami nawet Niemcy liberalni czytaliby chętnie tę książkę, jakkolwiek na głównie jest przeciw nim zwróconą.
U nas rzecz się ma inaczéj: każde śmielsze wyrażenie, żarcik, uchodzi za nieprzyzwoitość, niemoralność; i z tego punktu widzenia niewybredni krytycy nieobeznani z podobnymi płodami literatury zagranicznéj (nie mówię ja tu o literaturze zaułkowéj) zapatrując się na moję książkę, sądzą, że powinna być potępioną.
Nie mogę ja tu jako autor być sam sędzią własnego utworu; byłoby to bowiem bardzo śmieszne i politowania godne; nie mam również zarozumienia, ażeby książka moja miała być arcydziełem lub nawet dziełem znakomitém – pragnę jedynie choćby najsurowszéj ale umiejętnéj – wytrawnéj i bezstronnéj krytyki; i w tym też celu oddaję pracę moję pod światły sąd Twój Wpanie! pochlebiając sobie, że raczysz ocenę tęże: o co z nieśmiałością upraszam, przesłać do jednego z dziennikarzy lwowskich np Gazety narodowéj.
Jakiekolwiek będzie zdanie Wpana o mo-

jéj

jéj książce: pewniéj być przekonany, że na sądzie tak uczonego męża i znakomitego pisarza w zupełności polegać będę; i przy téj sposobności przyjąć wyrazy mojéj najgłębszéj czci i poważania, z którémi mam honor zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa

Adam Kazimierz Mirecki

Adres.

Adam Kazimierz Mirecki

w

Dębicy

P. S. Pominąłem wiele ustępów z mej książki albowiem w takim razie stałbym się zbyt rozwlekłym; zresztą WPan przy czytaniu z łatwością je odrzucasz. Goldsmith mówi iż zalety książki nie stanowi bezbłędność, lecz znakomita liczba miejsc pięknych; i ja sądzę że WPan jesteś tego samego zdania, albowiem niema nic w świecie doskonałego. Upraszam WPana o zatrzymanie prawdziwego mego nazwiska w tajemnicy.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie podziękowałem dotąd za list pobłażliwy i pełen życzliwości z d. 8 b. m. którym mię wPan zaszczycić raczyłeś. Proszę mię zbyt surowo nie sądzić. Choroby dzieci i liczne umartwienia będące powszednim chlebem niektórych, a może większej części ludzi, co od kolebki aż do grobu muszą walczyć z losem, stanęły po części temu na przeszkodzie. Głównie jednakowoż wzgląd na chorobę wPana, która mię wielce zasmuciła, jako też rozliczne Jego zatrudnienia wstrzymały mię od napisania odpowiedzi, mającej być tłumaczem moich uczuć.

Muszę się przyznać wPanu, że z razu umyśliłem sobie list Jego posłać do druku, do jednej z gazet lwowskich. Zastanowiwszy się jednak lepiej, zadałem sobie pytanie: czy nie byłoby to niedyskrecyą posłać list prywatnej natury do druku, bez upoważnienia piszącego? Nie uczyniłem więc tego; już to z wyż rzeczonego względu, już też, aby mnie nie posądzono o chęć za-

stawienia

stawienia się imieniem sławnego pisarza, któreby
niejako służyć miało za szyld lichej książce.
List ten, jest i zostanie dla mnie na zawsze naj-
milszą pamiątką; i obawa rozstania się z nim,
była również jedną z przyczyn, dla której go nie
posłałem do druku.
Próżnobym się tu silił na wyrażenie mojej
wdzięczności za słowa zachęty, jeżeli one nie są
tylko pobłażaniem; dosyć jeżeli powiem,
że umiem ocenić te kilka życzliwych wyrazów,
które Wpan mimo choroby i rozliczne zatrudnie-
nia skreślić raczyłeś.
Muszę Wpanu otwarcie wyznać: że najwięcej
się obawiam pobłażania ze strony znakomitych
pisarzy i prawdziwych znawców. Dla tego też chcę
ujść niebezpieczeństwa choćby najmniejszych wzglę-
dów: chciałbym usłyszeć bezstronne, surowe zdanie,
wypowiadające mi bez litości i uprzedzenia nagą
w oczy prawdę, ażebym wiedział czego się mam
trzymać. Jeśli w istocie nie mam ani okruszyny
talentu: to i po cóż rwać się do tego, do czego
nie mam zdolności i wiecznie bazgrać. Nie
lepiejże gdy zarzucam po pierwszej próbie raz
na zawsze pióro?
Nie wiem czy Wpan czytałeś obiedwie oceny mo-
jej książki: w Ojczyźnie i w „Szkicach. Otóż

recenzent „Ojczyzny" odmawia mi dowcipu, jasności, słowem wszystkiego; przyznając mi ze zbytkiem tylko zaledwie: koncepta, którychby mi stajenny dowcipniś pozazdrościł.
Niezmiernie się frasuje jakbym ja sam właściwie miałem przed oczyma pisząc tę książkę i zapytuje: „o co właściwie autorowi chodzi?" A przecież ten nieporównany żartowniś domyślił się, że wszystkie aluzye odnoszą się do ostatniej wojny francusko-niemieckiej; że Szultkier III to Napoleon III; że państwo Rum-bum-dum to Niemcy. Przyjmuje przeto, choć twierdzi: że nikt mnie ani zrozumieć, ani pojąć nie potrafi; i w końcu upiera się i nie chce rozumieć. Porównywa mię do ogrodowego bohatyra z bajki Lafontena; i sili się wykazać moje pokrewieństwo duchowe z autorem „Wyzwolenia ludzkości z pęt cezaryzmu" o którym St. hr. Tarnowski powiedział, że zdaje się cierpieć na pomieszanie zmysłów. Słowem, tak mię odarł ze wszystkiego, że ten kto nie czytał mej książki, tylko ową ocenę: przy łatwowierności i spuszczaniu się na sąd takich krytyków, musi w końcu uwierzyć: iż w istocie ma się tu do czynienia z jakimś głupcem, idiotą, co nie umiejąc trzech słów znośnie i jakiś taki sens

/.

mających napisać: nabazgrał aż o trzystu stronach
druku dzieło!
Recenzent „Szlachciców" jest cokolwiek łaskawszy. Na-
zywa on dowcip mój: płaskim, często brutalnym
i karczemnym. Dalej jednakowoż zdradza się mimo-
woli mówiąc: Czasami, trzeba przyznać, błyśnie
jakaś iskra dowcipu, ale kto na trzystu stronach
stara się być dowcipnym, to nic dziwnego, że wreszcie
na tysiąc pospolitych dowcipów, uda mu się
choć jeden prawdziwy." W końcu jednakowoż za-
licza książkę moję do rodzaju utworów, które no-
szą nazwę „Rozbiciana."
Nie wiadomo mi: czy dzieła mego sławnego mistrza
(Rozbickiego) były drukowane lub nie. Znam
tylko utwory jego zasłyszane z posłuchu; lecz w tych
próbkach jego niedościgłego geniuszu, w których
opiewa gęsi, kaczki i świnie; nikt, choćby najprze-
nikliwszy, nie dopatrzy się: ani dowcipu, ani
formy, a co gorsza sensu!
Widzę że list mój na tak krótkie już starego
roku panowanie, cokolwiek przydługi. Obawia-
jąc się przeto, aby mię nowy regent na gorącym
gadatliwości nie złapał uczynku: zamykam pismo
me dawném, szczerém: Szczęść Boże! w czerstwém
zdrowiu, które racz Wpan przyjąć tém samém
uczuciem, z jakiém Mu je przesyła

Jego

uniżony i wdzięczny sługa

Adam Kazimierz Mirecki

Dębica 30 Grudnia 1875

Szanowny Panie!

Wieść o pogorszeniu się zdrowia Jego, którą w № 114 dzisiejszego „Dziennika polskiego" wyczytałem, prawdziwym mię przejęła smutkiem. Jest tam wzmianka o zrobieniu testamentu, o skończonym 71 roku życia, co tem boleśniejsze na mnie wywarło wrażenie. Na cóż się oddawać tak czarnym myślom! – Wierz mi Szanowny Panie, że rzadko który z ludzi na tym padole płaczu przebolał i przecierpiał tyle, co ja. Całe moje życie stąpałem po cierni-

jach, które kąsały mię za to, żem je własnem mej piersi ciepłem ogrzewał. Całe życie szedłem po cierniach z pogodnem czołem, wzgardzony, spotwarzony, sponiewierany i zawsze zapoznany! — Dziś po walkach z losem i ludźmi, stoję niezłomny, niezgięty na duchu, w pięćdziesiątym roku mego życia, choć ciało twardą pracą i długoletnimi zapasami szczękane chwiać się zaczyna. Całe życie moje powtarzam to, jest strasznym dramatem w ponurem oświetleniu Wiktora Hugo, którego scenerję rozjaśnia chwilami zygzak błyskawicy szalonego humoru, tworzącego tem jaskrawszy, pełen kontrastów obraz.

Jeśli mi dobrotliwy Stwórca kilka jeszcze lat życia pozwoli, napiszę autobiografię, aiżeby wykazać bezzasadność najniksczemniej-

szych posądzań i oskarżeń. — Będzie to książka pożyteczna dla wielu, dająca świadectwo o nieprzepartej żywotności ducha mojego, który zamiast się ugiąć wśród burz i przeciwności wzrósł, spotężniał i stał dlatego tylko niezłomny i niewzruszony, że siłę swą czerpał w czystem sumieniu i wierze nie dającej się zaprzeczyć prawdzie.

Pierwej jednak ~~[illegible]~~ oddając pięknem za nadobne, przeszyję mych wrogów tak jadowitą satyrą, że im się wssie do mózgu, wgryzie do serca, przejmie ich aż do szpiku i tam karać i palić ich będzie każdą głoską, każdą syllabą, niby ognistymi prętami, którym siłę sam spotęguje ironia.

Dziś po wydaniu w r. 1881 mego artykułu polemicznego, ludzie uczciwi i rozsądni przychodzą powoli do przekonania, że wszystko to było najniegodziwszym fał-

szem, i że renta zupełnie w innem się przedstawia świetle.

Przepraszając Go najmocniej za dygressyę ośmielam się bez zarozumienia i w mej życzliwości ku Niemu objawić skromne zapytanie: czyby pobyt w Nicei, Neapolu lub Sycylii nie wpłynął może zbawienniej na polepszenie Jego zdrowia? – Ja się na tych rzeczach nie znam – Szanowny Pan wiesz to daleko lepiej i zapewne zasięgałeś w tej mierze rady znakomitych lekarzy. Ot tak, rzucam tylko myśl.

Proszę mi tego za złe nie brać; i przyjąć radę tę tem sercem, jakiem ją ofiaruję ten, który zanosić będzie modły do Stwórcy o przywrócenie Mu zdrowia, i nie przestanie nigdy być i Jego szczerym wielbicielem i

Uniżonym sługą

Adam Kazimierz Mirecki

Tarnów 20 maja 1883.

Mirecki Karol

76 ~~595~~

Dobrzyń d. 3 Października 1881 r.

Szanowny Panie!

Słysząc i czytając o Pańskiej dobroci serca, ośmielam się, choć nieznany Szanownemu Panu, prosić o radę ufając, że Szanowny Pan, choć i tak już obarczony pracą, nie odmówi mi jej. Otóż rzecz tak się ma.

Ukończywszy w teraźniejszym roku Klass cztery gimnazjum rządowego w Warszawie, a nie mogąc dalej uczęszczać z powodu słabości zdrowia, chcąc się zaś stać użytecznym członkiem społeczeństwa ośmielam się prosić Szanownego Pana o danie mi wskazówek w jaki sposob i jakie Książki mam czytać, aby one mogły oświecić mój umysł i zrobiły ze mnie człowieka zacnego i szlachetnie myślącego.

Ze skruchą, wstydem i żalem wyznać muszę, iż dotychczas głównie mnie

zajmowały powieści, których też mnóstwo bez wyboru, nie mogę powiedzieć czytałem, lecz pochłaniałem, nie zastanawiając się nad tem, co czytam, tak, iż nieraz kilkaset stronnic przeczytałem przez dzień, przewracając kartkę za kartką i opuszczając ustępy poważniejsze, a wybierając te, które upajały moję głowę, zamiast ożywić umysł i serce.

Czytanie to, wywarło taki skutek, iż rozmowa z poważniejszemi ludźmi, staje się dla mnie nęczącą, ponieważ dla braku myśli nie mogę się wysłowić i odpowiadam monosylabami, choć pragnąłbym z duszy, serca rozmowę uczynić jeżeli nie zajmującą, to choć znośną.

Teraz dopiero przejrzawszy na oczy i przekonawszy się, że czytanie li tylko powieści, choćby one były arcydziełami najsławniejszych pisarzy, bez zastana-

wiania się i zdawania sobie sprawy
z czytania nie tylko nie przynosi
najmniejszej korzyści, lecz z takich
ludzi będą tylko zera, dla natury za-
równo, jak dla społeczności i towarzys-
twa w niczem bynajmniej nie przydatne,
a zarazem pozbawiają energji tak
wielce potrzebnej mężczyźnie.
Przytem pragnąc się poświęcić gos-
podarstwu wiejskiemu, życzyłbym sobie
poznać dzieła traktujące o gospodar-
stwie wiejskiem, a wiedząc iż Szanow-
ny Pan przed laty także zajmował
się gospodarką, ośmielam się za jednym
razem prosić o wypis tychże dzieł.
Jeżeli Szanowny Pan raczy mnie
odpisać, to list Pański będzie dla
mnie relikwią i drogą pamiątką,
a w modłach codziennych będę
błagał Najwyższego o długie życie
i zdrowie dla Szanownego Pana,

a zarazem Sz. Pan uczuje wewnętrzne zadowolnienie, że przyczynił jednego więcej pożytecznego człowieka społeczeństwu.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem
Karol Mirecki.

Adres mój jest następujący:
Karol Mirecki
Polska
Dobrzyń nad Wisłą
poste-restante.

NAUKOW

prz

Méyet Leopold ~~185~~ 78

Warszawa, dnia 25 Mca Stycznia 1873 r.

REDAKCYJA
DWUTYGODNIKA
NAUKOWEGO, LITERACKIEGO I ARTYSTYCZNEGO
„NIWA”.
Biuro Redakcyi
przy ul. Nowy-Świat Nr. 41.
№

Szanowny Panie!

Stosownie do poprzedniego porozumienia się, tyczącego się przygotowania dla pisma naszego powieści z życia współczesnego, pozwalamy sobie obecnie prosić Szanownego Pana o rychłe, dla możności, nadesłanie powierzonej pracy.- W każdym zaś razie upraszamy o łaskawe zawiadomienie nas o tytule i treści przyrzeczonej nam powieści oraz o przybliżonym choćby terminie jej wysyłki.-

Żądaną przez Szan. Pana zaliczkę w ilości Rs: Stu przed trzema przeszło miesiącami do Wilna wysłaliśmy.- Zapewne, że we właściwym czasie doszła rąk Szan. Pana.-

Oczekując łaskawej odpowiedzi

/.

załączamy wyrazy prawdziwego uszanowania

za Redakcyą

Leop. Méyet

Euer Hochwohlgeboren!

Meine unglückselige Vergeßlichkeit war leider die Ursache, daß unter andern zum Hochdenselben diesjährigen Namenstage eingelaufenen Kundgebungen der Ehrfurcht, und der Bewunderung, welche die Welt sowohl dem erhabenen Charakter, den liebenswürdigsten Eigenschaften, als auch eminenten Talenten, die Hochdieselben in solch vorzüglichem Grade auszeichnen, zollt, sich meine Gratulation nicht vorfand.

Ich konnte mich darüber grämen wie ich wollte, so stand es doch nicht in aller Macht der Welt das Geschehene der Vergangenheit zu entrücken, und das Unterlassene gut zu machen.

Es passirt mir fast immer ~~wie~~ wie dem Jean Paul'schen Quintus Fixlein, der sogar auf seinen eigenen Geburtstag regelmäßig vergaß, und sich an ihn dann erst erinnerte, als derselbe

bereits vorbei war.

Lafontaine ging einmal auf Besuch zu einem seiner Freunde, der genau vor acht Tagen starb, und dessen Leiche er zur letzten Ruhe begleitete! – Und der große Sir Isaac Newton ließ sich sogar von seiner Wirthschafterin einreden, daß er das Mittagsmahl schon längst in seinem Magen habe, während dasselbe vorher von einer Katze weggerissen wurde.

Es dächte Jemand, daß ich darum etwa Beispiele der possierlichsten Zerstreuungen dieser hohen Geister citiere, um Andern glauben zu machen, daß die Zerstreuung und Vergeßlichkeit ausschließlich das Attribut eines Genie's seien, während gewöhnliche Alltagsmenschen frei davon bleiben.

Nichts liegt so fern von mir, als der Eigendünkel.

Die Selbstüberschätzung ist der gefährlichste Feind des Menschen; sie belügt seinen Verstand, trübt seinen klaren Blick, und verhindert ihn, sich selbst, die Verhältnisse, und seine Mitmenschen richtig zu beurtheilen.

Dem Eigendünkel folgt auf dem Fuße der Größenwahn,

und dienen wie die Nacht dem Tage, der Wahrheit.

Das „Du sublime au ridicule, il n'y a qu'un pas" birgt eine der tiefsten Wahrheiten in sich.

Hoch erhob die Stimme Schiller in seinem Liede von der Glocke gegen den Wahn:

„Gefährlich ist's den Leu zu wecken,
„Schrecklich ist des Tigers Zahn;
„Aber der schrecklichste der Schrecken,
„Das ist der Mensch in seinem Wahn.

Darum hatte ich mich immer vor dem Eigendünkel gehütet, sobald ich nur merkte, daß die Eigenliebe mir die Brust mit Hochmuth zu schwellen anfing. – Aber wozu schreib ich dies Alles? – Albernes Geschwätz! Der Zweck des gegenwärtigen Schreibens ist lediglich der, mich meiner Vergeßlichkeit halber bei Hochdenselben zu entschuldigen, und meine Huldigung darzubringen.

Seit geraumer Zeit kann man über den Gesundheitszustand Hochderselben nichts Näheres erfahren. Die Zeitungsblätter schweigen. Hochdieselben wollen es mir daher nicht als eine Zudringlichkeit anrechnen, wenn ich es mir erlaube zu fragen: wie steht es denn mit der, Hochdie-

selben, so sehr belästigenden Hydropisie? – Ist die Geschwulst von den Füßen gewichen? – Erlaubt der Gesundheitszustand Hochdenselben einen Spaziergang im Freien? oder, was ich befürchte, sind Hochdieselben gar genöthigt dem Spaziergange zu entsagen, und das Zimmer zu hüten? – Dies Alles sind Fragen, deren Beantwortung ich mir zu erbitten nicht erlaube, angesichts des wenig befriedigenden Gesundheitszustandes Hochderselben. Es genügt mir dieselben gestellt zu haben. Ich werde es trachten anderen Orts zu erfahren. Ich bitte inständig Hochdieselben sich meinethalben nicht zu incommodiren. – Ich hatte öfter im Stillen den Wunsch gehegt, Hochdieselben einmal wenigstens vor meinem Tode zu sehen und zu sprechen. Wird es wol je mein Wunsch in Erfüllung gehen? – Ich bin gegenwärtig 52 Jahre alt, und Hochdieselben stehen bereits im 73ten. – An meine Dienstobliegenheiten gebunden, war es mir unmöglich nach Krakau zu fahren, um der 50 jährigen Jubiläumsfeier Hochderselben beizuwohnen. So entschlüpfte mir die beste Gelegenheit Hochdieselben zu sehen.

Möge der Allmächtige Gott, Alles zum Besten wenden, die Gesundheit und Kräfte Hochdenselben wiedergeben; und ein so schönes und wirkungsreiches Leben, das einem am Firmamente der größten und edelsten Geister der Menschheit hellglänzenden Sterne gleich, noch durch eine lange Reihe von Jahren, zum Wohl und Freude Ihrer Verehrer und Compatrioten, erhalten.

Genehmigen Hochdieselben bei dieser Gelegenheit den Ausdruck meiner vorzüglichsten Hochachtung, mit welcher ich verharre

Euer Hochwohlgeboren
ergebenster Diener
Adam Kazimierz Mirecki

Tarnów 29 September 1885.

P. S. Kaum, daß ich die Unterschrift setzte, als mir die N 222 des „Dziennik Polski" in die Hände fiel, woraus ich mit dem peinlichsten Schmerz entnahm, daß Hochdieselben soeben eine schwere Krankheit überstanden haben, und gegenwärtig in einer gefahrdrohenden, nervösen Abspannung, sich befinden. Thränen traten mir aus den Augen, als ich den Brief absandte.

Mirecki Adam Kazimierz ~~44~~ 87

10/10

Monsieur,

Ayant appris que Sa Majesté l'Empereur d'Allemagne cédant aux nobles sentiments dignes d'un si grand Monarque, et aux sollicitations des princes, a résolu de Vous rendre la liberté, je ne saurais Vous exprimer que bien faiblement la joie que j'en éprouve.

Puisse le Dieu affermir Sa Majesté Impériale dans sa louable et généreuse résolution, qui étant propre à sa reconnue bonté de coeur, et à la grandeur de son âme, ne ferait que d'ajouter une feuille de plus au laurier du grand Souverain,

en accomplissant de même les voeux le plus ardents de tous Vos admirateurs et compatriotes, parmi lesquels se trouve aussi

Votre

très-dévoué

Adam Kazimierz Mirecki

Tarnów, le 10 Octobre 1885.

Mirecka Józefa

~~615~~
82

Szanowny Panie!

Śmiem Go trudzić pokorną prośbą, abyś zechciał wskazać mi coś takiego z nowszej powieściowej literatury francuzkiej, angielskiej lub niemieckiej, (chociaż ta ostatnia najmniejby mi była pożądaną) coby było warto przetłomaczyć na język polski. Powieść ta przeznaczona do felietonu którego z naszych czasopism nie

powinnaby być zbyt długą. Pragnąc koniecznie mieć to przekonanie, że będę pracowała nad czemś prawdziwie pięknem i dobrem, postanowiłam odwołać się aż do sądu Szanownego Pana. Może myśl ta wyda Mu się, jak na obcą zupełnie osobę, zbyt śmiałą, ale ja się tak zżyłam z tem wszystkiem, co z pod Jego pióra wychodzi i tak przywykłam czerpać z Jego

utworów nieocenione skarby myśli i wrażeń, że z odwagą i zaufaniem odwołuję się do Jego dobroci. A przytem powtarzam sobie z dumą, że mam nawet do niej jakieś maleńkie prawo, gdyż i ja kilka razy już miałam zaszczyt brać własnoręcznie udział w zbiorowej pracy Wielkopolanek, przesłanej Szanownemu Panu w dowód naszego uwielbienia i hołdu.

Przyjm Szanowny Pan wyraz najgłębszego szacunku i poważania.

Józefa Mizerska
Strzelecka ul. № 2.

Poznań 1/2 82.

Poznań 14/2 89.

84

Szanowny Panie!

Opóźniam się z serdecznem podziękowaniem za Jego tak uprzejmą i szybką odpowiedź, gdyż pragnęłam najprzód przeczytać ową „Perdue" p. H. Greville, którą wybrałam z zaleconych mi łaskawie powieści do tłomaczenia – nie mogąc się jednak doczekać jej nadejścia do księgarni, spieszę dzisiaj wy-

razić Szanownemu Panu naj-
żywszą wdzięczność za Jego dobroć
i uprzejmość. Przykro mi tylko
bardzo, że prośbą moją naprzykrzy-
łam się Szanownemu Panu
właśnie w chwili niezdrowia
i cierpienia, które jednak mam
nadzieję dzisiaj zupełnie już prze-
minęło. Zamawiając ową po-
wieść w księgarni, starałam
się równocześnie zasięgnąć wia-
domości, czy już czasem ktoś
inny jej nie tłomaczy. Je-
śli otrzymam pomyślną

85

odpowiedzi, zabiorę się do pracy z podwójną ochotą i staranością, gdyż zawsze pamiętać będę komu jej wybór zawdzięczam.

Zechciej Szanowny Pan przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku i wdzięczności.

Józefa Mizerska

Mizerski A.

~~55~~
86

Dr. med. A. MIZERSKI.

Szanowny Panie!

Choć nieznany osobiście, pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu exemplarz dzieła mego, na opracowanie którego nie bez wpływu pozostały słowa, wypowiedziane w „Rachunkach z 1867", str. 229 i 230.

Z wyrazem najgłębszego szacunku
Dr. A. Mizerski

Poznań 18go sierpnia 1869.

Młochowski A.

1864

~~417~~
87

Monsieur,

Lors de la construction du chemin de fer Varsovie-Bromberg j'étais Ingénieur aux travaux, ce qui m'a procuré l'honneur et le plaisir de faire l'aimable connaissance de Monsieur votre fils en tournée à Włocławek. Alors je lui disais l'avantage qui pourrait résulter de la traduction de vos ouvrages et de leur popularisation en France.

Monsieur votre fils m'écrit de Dresde que vous m'autorisez à la traduction et que je dois traiter directement avec la maison Hachette & Cie. Pendant huit jours je n'en ferai rien encore, car je suis obligé de me rendre à Londres afin de veiller à l'avenir de mes anciens compagnons d'armes aujourd'hui sans feu ni lieu sur le pavé de Paris.

Mr le prince Sapieha ne se soucie guère de ces pauvres et dignes enfants, qui ont versé mainte et mainte fois un sang généreux sur l'autel de la patrie; il voudrait sans doute les voir au diable ou au Mexique, afin de ne plus être ennuyé du récit de leurs souffrances. Quant à moi je travaillerai à les faire légionner en Italie, il vaut mieux qu'un polonais serve la démocratie ~~[illegible]~~ s'il ne peut plus servir son pays, que s'il

6

devient le serviteur de ces Habsbourgs que nous exécrons.

J'attends vos oeuvres à mon adresse: 36 rue de l'Echiquier Paris et si vous désirez Monsieur m'écrire plus tôt, je vous prie ~~de m'écrire~~ d'envoyer votre correspondance à l'adresse suivante: 148 Eusten Road London Mr Bobczyński pour Mlochowski:

Recevez Monsieur l'assurance de mes sentiments très-dévoués et très-respectueux.

A Mlochowski

Paris le 2 Juin — Je pars ce soir et je serai de retour à Paris vers le 10.

~~218~~
88

Mościcki szpieg rossyjski 1864

Monsieur,

Je viens d'achever la traduction du premier volume, mais hélas le vieux Hachette n'est pas disposé à faire imprimer l'ouvrage, il me dit qu'il a encore plusieurs engagements dont il doit se débarasser au plus tôt c.à.d. dans 3 mois et qu'alors nous discuterons notre affaire. Je ne me laisse pas abattre pour cela et je continue ma traduction, j'ai la ferme confiance d'obtenir l'impression dans quelque publication illustrée. La question fondamentale est d'achever le 2e volume.

La situation ne se modifie guère à Paris, Sapieha gouverne seul ou plutôt ne gouverne pas du tout, il paraîtrait même qu'il aurait reçu sa démission, il y a quelques jours et que Kurzyna serait nommé à sa place.

Nous avons une magnifique mise en scène à Paris, on se propose de faire un Comité modèle, tel que le Jocquey-Club, Sapieha pour la Gallicie, Działyński pour la Posnanie, Bossak pour la Kongresówka, le célèbre Różycki pour la Ruthénie et enfin l'incomparable Jabłonowski pour la Lithuanie. C'est le suffrage universel qui confirmera les nominations et les élections se feront en plein boulevard Batignolles, si le mauvais temps ou

Messieurs les sergents de ville ne viennent faire opposition. Abramowicz et consorts c.à.d. la boutique de la rue d'Astorg, travaille unguibus et rostro au succès de cette brillante combinaison reposant sur le Suffrage Universel!.. Vous voyez Monsieur que nos compatriotes font du progrès dans leurs affaires, ils imitent la France, ont des assemblées électorales etc. Ces pauvres gens s'amusent, ils se proposent de couronner l'œuvre, en créant à Paris un conseil d'Etat, ils jouent ces grands enfants au gouvernement comme on a joué au soldat. Les promoteurs de ces idées lumineuses au lieu de diriger leurs soins à trouver du travail à ces gens pour la plupart nécessiteux, les distraient à commettre des sottises.

Mikoszewski et ses confrères ont achevé leur appel que j'ai traduit et fait distribuer à 3000 exemplaires à Paris, on en a envoyé 2000 exemplaires à Bruxelles sous le couvert de l'avocat Lublier et 10000 exemplaires en latin vront en Espagne, en Angleterre, en Italie et en Allemagne. Cette affaire promet des millions aussi bien que l'affaire de la loterie internationale mais mon opinion personnelle est que Messieurs les abbés auront leur position meilleure et que nos braves ochotniczy seront gros-Jeans comme devant.

Jetowiecki, le Jésuite de la rue Duphot, vient de se distinguer admirablement à la conversion de la digne Dame Narbut veuve de notre brave Lithuanien. Il paraîtrait que cet infâme abbé a composé un breuvage excitant pour la pauvre dame qu'il avait amené dans un couvent et qu'il lui est apparu la nuit sous la forme de J-C., mais en chemise et que l'affaire a mal tournée pour Jetowicki qui honteux et confus comme un renard qu'une poule aurait pris par la queue a décampé de Paris emportant avec lui 13000 fr. destinés à l'oeuvre polonaise — Nous avons comme vous le voyez Monsieur, des prêtres vertueux et dignes de l'intérêt des magistrats de la police correctionnelle, leur place est au bagne et non dans le sanctuaire de la Divinité, la capote du galérien leur ira mieux que la soutane.

Quant au reste rien de nouveau, grâce à Korabiewicz mes pauvres frères mangent enfin chaque jour, ce ne sont pas des festins antiques qui donnaient l'entrain d'Anacréon mais ce sont des repas courts et simples, faciles à digérer, dignes du brouet spartiate. Un spectacle touchant pour moi a été les larmes d'un de nos mazurs, Ectyrer de campagne, que le souvenir du barszcz faisait pleurer. Nous avons à Paris plusieurs de ces braves paysans qui à la vue de ces petites dames soupirent après leur Naika, Marysia ou Agata —

Ils regrettent sincèrement la patrie, mais sont plus heureux que leurs frères de la szlachta, car les paysans gagnent jusqu'à 3 et 4 francs par jour dans les fabriques et les autres craignent d'avoir des ampoules aux mains et préfèrent dormir jusqu'à 10 heures et vivre de la charité publique –

Je finis en vous présentant mes respects Monsieur et en vous priant de vouloir bien me donner quelques nouvelles de Dresde pour Londres. (1)

Votre bien attaché

A Młochowski

Paris, 36 rue de l'Echiquier 22 Juillet.

(1) L'auteur de la lettre est un correspondent du Daily Telegraph

Młochowski szpieg rossyjski b. znany. –

MT

558
90

Paris 11 Juin. 69?

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous accuser réception de la lettre que vous avez eu la bonté de m'écrire et que je conserve comme un précieux autographe.

Je n'ai rien pu faire à Londres, tous ces Messieurs étaient partis pour Turin, la légion ne se forme pas, il paraîtrait pourtant que nos dignes soldats sont secourus efficacément une fois en Italie et qu'on leur procure les moyens de se rendre en Turquie, où il leur est facile d'être incorporés dans l'armée du sultan. Néanmoins j'ai la douleur de vous faire savoir que les agents de notre Gouvernement comprennent fort mal leur mission en Orient. Au lieu de donner tous leurs soins à ce que nos pauvres compatriotes trouvent leur pain sur la planche, en servant temporairement la Turquie, qui s'est montrée si hospitalière envers nous depuis 49, Messieurs les organisateurs Jordan et Oksza que j'appelle désorganisateurs, cherchent à produire la désertion dans les rangs des soldats de Czajkowski pour laisser ces pauvres dupes mourir de faim ensuite.

C'est une véritable calamité pour nous, patriotes sincères, de voir la désunion et la discorde remplacer la concorde qui devrait conduire toutes nos entreprises.

Sapicha se pose en autocrate à Paris, il ne nous fait pas l'honneur de nous communiquer quoique ce soit et pourtant cet homme qui repousse tout conseil est un tout jeune homme, et entre le génie de Napoléon et le sien il y a mon Dieu, loin.

MM Raczkowski, Jaworski, Grzymała & une foule de braves officiers, capables et pleins de patriotisme sont éliminés, rejetés et sont remplacés par des Taczanowski, des Krukowiecki et autres stratégistes d'une capacité équivalente – Tout citoyen sachant lire et écrire, faire des courbettes et jeter de l'encens au prince Sapicha (appelé aujourd'hui prince Mierosławski) est appelé à quelque importante fonction – L'homme libre, indépendant et expérimenté, est repoussé comme pas assez souple et peu commode.

Nous qui avons donné notre sang pour cette chère patrie pour laquelle nous voudrions donner notre existence entière, nous sommes considérés comme de véritables mercenaires – on nous reproche notre inaction et les millions dépensés par les organisateurs!

J'ai appelé l'alliance Couza-Sapicha, coups à Sapicha, car vous savez sans doute que Couza traite avec les Russes –

L'abbé Mikoszewski, actuellement à Paris, fait en vertu de l'allocution papale, un appel au clergé catholique de l'Europe, où il nous dépeint ~~comme~~ sous la forme de petits agneaux du bon Dieu, conduits par la main des pasteurs de N. S. J. C. pas du tout méchants et méritants (de l'honneur de brouter le thym et le serpolet dans les campagnes du catholicisme (lisez que nous méritons de recevoir quelques louis de la

part des Eminences, des Messeigneurs, chanoines, abbés, curés, vicaires, à la large et pesante escarcelle) – C'est un véritable attentat sur la bourse des Monsignori plus disposés à recevoir qu'à donner –

L'appel paraîtra demain, c'est le deuxième volume du congrès de Malines – Les calotins vont être enchantés d'avoir une occasion de bavarder politique, mais je crois que ce qu'ils nous donneront ne sera pas trop lourd pour nous et les rouges vont nous regarder de travers.

Enfin par système de tolérance l'appel sera envoyé simultanément aux pasteurs protestants, aux rabbins, au mufti d'Alger, aux brahmanes, aux prêtres du Soudan et de la Patagonie – L'oeuvre est si vaste qu'il faudra attendre le 20e siècle pour avoir les réponses qui arriveront juste à temps pour appliquer la thèse Bonneau, l'Europe au 20e siècle, avec une Pologne de 50 000 000 d'habitants, dont la capitale aurait 2 000 000 d'habitants –

Je n'ai pas encore reçu de réponse de Hachette & Cie, envoyez moi toujours Kaprea i Roma, si Hachette n'en veut pas, je trouverai un imprimeur –

Recevez Monsieur la nouvelle assurance de mon dévouement respectueux –

A Metschowski

36 rue de l'Echiquier –

Sitôt que mes amis de Londres me diront ce que la gauche pense faire en Italie, je vous l'annoncerai – C'est chez Garibaldi que nous devons chercher notre salut et non attendre les secours impuissants des abbés –

Młocki

~~458~~ 92

BOŻE ZBAW POLSKĘ

Młocki

Najczcigodnieyszy i Nayzasłużeńszy
w naszey Oyczyźnie Mężu.

Znała Cię cała Polska, a w części i Europa, a Tey wstronności swiey prawdziwie chrześciańskiey, zaszczycaiąc mnie swym listem, piszesz iż niemasz szczęścia być mi znanym, a tym czasem to ia niemam szczęścia być Ci znanem; przeto szczęśliwy iestem iż odpowiedź na pismo Twoje, nastręcza mi sposobność wyrażenia Ci mojego najwyższego poważania, i głębokiey czci iaką szczerze przejętym iestem, tak dla wysokich zdolności Twoich, nieumordowaney długoletniey pracy, maiący zawsze dobro publiczne na celu, jako też co się rzadko zdarza, dla zgodności twoich czynów z zasadami które wyznajesz. Racz że przyjąć to uznanie dla cnót i zdolności Twoich, od człowieka który w całem swem życiu nikomu niepochlebiał. — Wyraziwszy co mi na sercu od dawna leżyło, oświadczam iż życzeniu Twemu Czcigodny Mężu byłbym się starał zadosyć uczynić, ale P. Milowicz niezastawszy mnie we Lwowie, tak się prędko zwinął, iż moja

pomoc nie była

b)

Zapewne otrzymałeś Szanowny i kochany nasz Mistrzu, zaproszenie od Lwowa na którym i ja podpisany jestem, i niepotrzebnie upewniać o ile bym rad być Ci przedstawionym we Lwowie, ale pomimo tego zwracałem uwagę, iż obecnie zaproszenie nasze, nie może być wysłuchanem, z powodu czynności bardzo ważnych, którymi właśnie w tych dniach zajmujesz się w Wiedniu, z powodu wprowadzenia w świat dziennika le Messager. Natomiśmy chcieli że choć nie przyjedzie nasz kochany Mistrz to przynajmniej przekona się o naszem gorącem dla Niego uczuciu.

Ponawiając moje najszczersze uczucia czci dla Was kochany nasz Mistrzu zostaję Waszym powolnym sługą

Lwów 30/4 74

[illegible signature]

~~456~~
93

747

Szanowny Mistrzu!

Między inne głosy racz i mój zawsze wdzięczny i przyjazny zaliczać — gdyby nam Ci wszystkie powodzenia przyszło winszować tobyśmy nadto utrudzali — Więc tylko tak wielkie i sławne, jak nominacyę Naj[illegible] Króla Włochów tak zasłużoną i nam miłą Ci winszuję Szanowny Mistrzu przypominając się łaskawym względom — Czy kiedy [illegible] i nasz Wołyń

przypomniał że mnie będzie zamyt-
w gronie swem Wielkiego [illegible]
Włoskiej kawalera — Nie tylko
siebie ale i kraj podniosłeś — do
Europejskiej sławy. — Tak wielkim
znawcy serc pozwolę sobie ta za-
-łączyć list oryginalny — z którego
poznasz Mistrzu iż się nie mylisz
w sądzie — a ja korzystam z tego aby
podziękować za ową otuchę mi daną w
chwili rozpaczliwej — Koronowały
nie oddano — ale jak po Tatarach

-na imię mojej żony. –

P. Kaczyński / Piotr / zaś nic mi z 100,000 Rs: nieoddał, i tylko szermierkę procesową roz-począł zatrzymując u siebie moje ważne papiery – więc i wiele do-wodów w nich przeciw siebie. –

Przepraszając za ten długi list lecz to zawsze w celu odzwierciedlenia obecnego społeczeństwa, załączam najszczersze uczucia szacunku i poważania J. W. Pana sługa

J. Małecki

Młodecki

419
45

Bruges, 1/ juin 1864

Monsieur Kraszewski,

Je suis tout surpris des observations que vous me faites au sujet de la couverture, vous devez vous rappeler que l'année passée, vous me disiez que quand vous quitteriez Gand vous me la laisseriez pour souvenir; maintenant comme vous voulez l'avoir en retour, je la remettrai suivant vos désirs à M. Wierzbicki par la première occasion, comme je suis sur le point de quitter la Belgique. Je vous prie de bien vouloir bien me solder la note vous avez bien payé à M. Wierzbicki qui est plus riche que moi; vous connaissez d'ailleurs ma position, et

J'espère que vous tiendrez
promesse, pour ce que vous
m'avez dit en partant de Gand,
C'est à dire que vous me payeriez
aussitôt que vous seriez près
de Mr Votre père.
En attendant j'ai l'honneur de
vous Saluer.
Modecki

96 377

Bruges, 26 Janvier 1865

Monsieur Kraczewski,

Dans la lettre que vous avez écrite l'année dernière à M. Olsewski, vous promettiez de payer les dettes de M. votre fils, et je sais que vous avez déjà payé à M. Wierbicki qui n'avait pas tant besoin que moi; vous avez probablement appris par M. Sabinski la triste position dans laquelle je me trouve. Je vous prie en grace d'avoir l'extrême bonté de vouloir intervenir dans cette affaire pour que je puisse rentrer dans mes fonds car si je n'avais pas tant besoin je ne vous aurais même pas écrit. C'est la grande nécessité qui me force de vous en rappeler que cette dette dure déjà depuis deux

ans et demi, et je crois que je ne suis pas trop exigeant de reclamer le paiement. M. Jean me devait fr 1163, sur lesquels j'ai reçu un à compte de M. Sabinski; j'espère Monsieur que vous prendrez ma prière en considération et vous m'enverrez si ce n'est pas la totalité au moins un bon à compte.

Entretemps, agréez Monsieur l'assurance de ma parfaite considération

M. Wlodecki

Mr Tailleur
à Bruges (Belgique)

Młodecki Józef

~~878~~
97

Szanowny Panie Dobrodzieju —

Jak Panu wiadomo, temu prawie trzy lata, dostarczyłem synowi pańskiemu, p. Janowi Kraszewskiemu, który był na Uniwersytecie w Gandawie, garderoby za 1163 fr. Z tysiąca fr, które Pan Dobrodziej przesłałeś na ręce p. Sabińskiego dla spłacenia długów p. Jana otrzymałem tylko 250 fr. — należy mi się więc jeszcze 913 fr. — Ponieważ Pan Dobrodziej w liście do p. Olszewskiego do Gandawy raczyłeś przyrzec, że wkrótce długi syna Swojego zaspokoisz, polegałem najzupełniej na tem przyrzeczeniu,

polegałem tem bardziej że ówcze-
ne położenie moje dozwalało
mi cierpliwszego czekania na odbiór
długu. Ale dzisiaj, kiedy już
półtora roku od owej chwili upły-
nęło i kiedy położenie moje z po-
wodu nie akuratności moich dłuż-
ników znacznie się pogorszyło, śmiem
upraszać szanownego Pana o zwrot
jak najrychlejszy mojej należności.
Człowiek pracy, żyjący z niej mozol-
nie - wiem że udając się do szanow-
nego naszego autora, który wartość
pracy umie cenić i sam tak wytrwa-
le pracuje - wyczekam w krótce odpo-
wiedź i że ukończymy ten interes,
w którym na natarczywość z mojej
strony nie można się uskarżać.
Zostaję z najgłębszym
szacunkiem szanownego

Pana i Dobr. najniższym
sługą

Józef Młodecki

Bruksella 19/8 1865

rue aux choux 54.

Ossoliński Józef

~~465~~
99

Monasterzyska
3/4 1885.

Cher Maître !

Permettez moi de me mettre aussi au nombre des ceux qui se rappellent à Votre souvenir ! — aussi recevez mes plus sincères souhaits, que catholique des ma nation je puis former. Ma sœur la Comtesse Pélagie Potocka est morte hélas ! — Si nous étions dans nos foyers qu'il fallait ne jamais quitter, je Vous aurais envoyé un des mes cosaques Ukrainiens de Warkowice ou de Koszowatar, malgré la distance et les changements. — tandis que

maintenant, grâce aux malheurs et
le Prince Ant: Lubomirski utilisant les restes
-ment que m'ayant jurés il ne me remetta
-nataire, mais ma femme a trompé indigne
-lisée par le besoin d'un luxe insensé, et
-rent moyens d'acheter, encore une fortune
même. Elle s'est mise dans la tête de s'a
m'a donné une contrequittance, légale et
Pardon Monsieur mais ces tristes détails
preuves de l'abaissement de la femme chez
-raires qui avec les modes nous ruinent. J'a
plus esclaves, que maintenant — a force de va
aux résultats contraires — et l'actuance de Fra
de nombreux exemples, ne scandalise plus. Je
"bratanki" et "psiamiara" nom qui pourrait s
c'est délicieux; et je regrette que ma grande tante

100

...lheur et à l'avidité de mon beau père
... les rentes de mon dévouement. - non seule
...ne remettait pas les rentes de mon fief Konc
...é indignement ma confiance, et demeura
...venue, et fomentée par ses parents qui trouve
... fortune depuis que je leur ai confié la
...tête de s'approprier Kosramatas malgré qu'elle
..., légale et me fait un procès. -
...ostes détails doivent Vous être connus, comme
...rme chez nous aussi; grâce aux influences Fran
...rainent. Jamais le monde n'a été plus mal et
...force de vouloir tout émanciper on est parvenu
...ème de Proudhon "la propriété c'est le vol" ...
...las. Je Vous admire, en tout mais, mais
... pourront si généralement être appliqués aujourd'hui
...grande tante la Princesse Clémentine Sanguszko

n'a pu les lire, elle qui me gourmandait parceque je lisai alors "Latarnia czarnoksięska"

On me dit qu'il faut Vous écrire en Français – ce que je fais malgré mon manque d'habitude –

Ainsi bonnes fêtes – non – mais Alleluja! – tout de même; et l'assurance de mes sentiments distingués –

Cher Maître tout-à-Vous

[illegible signature]

Monasterzyska 25/11 1885.

Czcigodny Mistrzu!

Czym wstawienia się bohaterskiego Króla-Hum-
-berta, którego odwaga lubi ratować nietylko
massy lecz i jednostkom swobodę i życie, ta-
nas zachwycił — Spieszę uwiadomić o ogó-
-lnej radości tak że — zapominamy o kra-
-chu zbożowym, czyli bankructwie kraju
- giniemy z przyczyny szaleństwa kobiet
także — jak po rozbiorze tylko że biedakami
-jesteśmy w porównaniu dawnych panów
Moja żona zawsze mię procesuje wydarta-
-zy korzonatę i dochody — który to majątek jak

wiadomo powierzyłem cześć ka Lubomir-
-skiego jej ojca dla zachowania w imie-
-niu majątku. Jako rys dodam że
ani żona, ani żadna córka i synowie
nieuważali powinnością oddać ostatnią
posługę. Kończę życząc spiesznego pow-
-rotu do zdrowia i swobody, a więc i
zajęć tak wielkiego znaczenia dla nas.
Łączę przytem wyrazy prawdziwego
szacunku i poważania

J WW Pana

powolny sługa

J Małecki

Młokosiewicz Zacharyja

d 5 Listop. Drezno

Środa rok 8

~~589~~

102

69?

Przepraszam że przy tylu zatrudnieniach obarczam Pana Dobrodzieja moją korespondencyą ale siostra moja Potocka poleciła mi by Mu przypomnieć łaskawą obietnicę zbycia manuscryptu pozostałego po ś. p. Mężu. Jeśli Pan Dobrodziej potrzebuje manuscrypt złożony mógłbym zaraz takowy Mu wręczyć gdyż się znajduje u Pani Dobrzańskiej mieszkającej na Alt Markt nad cukiernią

Szeppa

Miło mi przy tej sposobności załączyć
Panu Dobrdz wyrazy wysokiego
szacunku i prawdziwego poważania

Jadwiga Młokosiewicz

Moczulski Julian 1863.

51/103

Drogi Panie – dowiaduję się od Pani Kra-
szewskiej, że mnie Pan posądza osobiście mi;
niechże drogi Pan mi nie robi tak wielkiej krzyw-
dy staremu i wiernemu słudze swemu. Niech-
że Pan sam zważy czyby mi podobna było zapomnieć
tyle dobroci i tyle serdecznego dla mnie współczu-
cia! Sądzę że i bez dłuższego dowodzenia i uspra-
wiedliwiania się uwierzy Pan żem zawsze i
niezmiennie z jednaką wdzięcznością i z tem co
i dawniej dla Pana uczuciem; powiedziałbym
nawet że dziś (jeszcze) gorętszym dla Pana sercem, któ-
ry na wygnaniu, osamotniony, więcej potrzebu-
je przekonania że przyjacielskie i życzliwe serca
są z Panem. Powtarzam więc raz jeszcze żem zaw-
sze Pański wierny, wdzięczny i całem sercem kocha-
jący sługa i nim pozostanę aż do końca życia.
~~Przyjmij Pan jednak ce~~
Obawy Pańskie o to żem zobojętniał prawdziwą
mi zrobiły przyjemność: bo są dowodem pamięci
i serca Pańskiego, na które nie zasłużyłem. –
Żem nie pisał, najserdeczniej przepraszam, ale
tak ciężkie teraz przebywam chwile, że mam nadzie-
ję że Pan mi to wybaczy. Zawsze ciężki byłem
do korrespondencyi, dziś bardziej niż kiedy trudno
mi myśli zebrać. Interesa moje idą źle, zdrowie
nietęgie, martwię się i walczę z przeciwnościami
[illegible], a najbardziej tem żem sługą niewdzięcz-
nym [illegible], – choć aż nadto dotyczę na mojej słabej
i niedołężnej naturze. O i ja bym teraz współczucia
potrzebował! życzliwego i wyrozumiałego słowa,
pomocy, porady; – ale najczęściej z lekceważeniem, przy-
mówką, lub czem gorszem spotykać się przycho-
– dzi.

518

Nie narzekam jednak, bom i ja niegdyś surowym był dla drugich. Ale o tem wszystkiem dość, niech się Boża wola spełni, czy miła czy niemiła. Jeszcze raz powtarzam najgorętsze zapewnienia serdecznych uczuć dla Pana i proszę abyś modlił się niekiedy na moją intencyę a zachował mnie w sercu swojem na dawnem miejscu.

Wierny Sługa J.M.

Piszę przy liście Pani K., bo nie skorzystawszy z chwili mocno bym zwlekał; a boję się aby mi Pan dłużej nie miał za [illegible]. Niewiem czy Pan wyczyta tę bazgraninę i czy dojdzie sensu.

Mocielski Julian

~~575~~
107

19. Marca 1863 z Warszawy
Hotel Europejski 96.

Przerywam milczenie aby drogiemu Panu
przesłać życzenia wszelkich pomyślności i wszel-
kiego dobra. Gdyby Bóg choć w części mniej chciał
je spełnić, byłby Pan doprawdy najszczęśliwszy
z ludzi.

Nie pisałem tak długo, trochę uważając że Pana
oddawna nałogu, a trochę dlatego iem ani o rze-
czach publicznych, ani o sobie nic nie mogł powie-
dzieć. O Panu dowiadywałem się na Mokotowskiej
ulicy — a skorom wiedział że Pan zdrów i dobrego
ducha, to już byłem zadowolniony.

Mój (a przynajmniej ja) ciężkie przebywamy godzi-
ny; od wyjazdu Pańskiego coraz to ciemniej; a choć
podróżni chętnie widzą gwiazdę zbawienia w każdem
światełku, to wielu jednakże mniej się daje powodo-
wać zwodną nadzieją. Bóg który oddawna już bardzo
kieruje sprawami ludzkiemi i dziś ich nie opuści
i w Nim tylko nadzieja, rachuby rozumu ludzkiego
zanadto się słabemi pokazały aby coś na nie liczyć
można. Codzień się bardziej czuję że Opatrzność

57b

usunęła Pana z tej burzy z której Bóg wie co będzie.

Za kilka dni opuszczam Warszawę i jadę na Wołyń; nie zastanę już pewno ani Pani Jana, ani Józia. Może Pan sobie wystawić jak mi święta interessa pójdą.

Na Mokotowskiej zawsze smutek i tęsknota; więcej jednak spokoju jak się spodziewałem. Zresztą musi Pan miewać stamtąd częste i dokładne wiadomości.

Mam nadzieję że drogi Pan o mnie nie zapomni i że nawiedzisz od czasu do czasu wiernego sługę swego kilka słowy; będą one tem dla mnie pożądańsze że będę w zupełnej niemożności dowiedzenia się kiedyindziej co się z Panem dzieje. Listy proszę adresować do Żytomierza poste-restante; a jeśliby był Pan ochotę i czas napisania tu jeszcze do mnie, to adres znajdzie Pan pod datą. Zapewne przed Wtorkiem jeszcze nie wyjadę.

Zdrowie nie służy mi ciągle; teraz nawet dość mocno chorowałem i przez dziesięć dni z pokoju nie wychodziłem; ale już do tego przywykłem i choruję jeśli nie z przyjemnością, to przynajmniej obojętnie.

Niech będzie dość tego pisania na dziś, tembardziej że nie piszę aby Pana zabawić moją prozą, ale by Mu dać dowód pamięci i trochę wiadomości o mojej osobie, która, jak sądzę, nie jest Panu zupełnie obojętną.

Z tem samem co i zawsze sercem piszę się

wiernym sługą

J. M.

M. Gr. w którego pokoju piszę, a który leży chory, prosi mnie abym i od niego życzenia Panu przesłał i zapewnił o Jego niezmiennym dla Pana szacunku.

Julian Moraczewski

Mycielski

~~579~~
106

19 Listopada v.s. 1863. Żytomierz

Łaskawa Pani!

List Pani zastał mię mocno zajętego interesami i dla tego zaraz podziękować niemogłem za słowa współczucia i za udzielone mi, przykre, ale bardzo interesujące nowiny. Korzystam z krótkiego pobytu w Żytomierzu i odchodzącej poczty, aby Pani także coś przesłać z naszego ustronia.

A naprzód nie mogę się wypowiedzieć miłego wrażenia jakiego doznałem czytając wstęp listu tak dla mnie życzliwy; zawsze byłby on dla mnie bardzo miłym – ale dziś ogromnej nabiera wartości przy osamotnieniu ~~mojem~~ i sercowej próżni. Niech tylko Pani nie przypomina przeszłości; więcej w niej było nieporozumienia jak czego innego i najlepiej zapomnieć to co było. We mnie Pani znajdzie zawsze starego i wiernego sługę; wielce obowiązanego i pamiętnego na to; Sądzę że w obecnym czasie

7

580

czasie myśl, że, choć zdaleka, jest ktoś życzliwy, przyjemną będzie dla Pani. Ja często myślą zdążam na Mokotowską ulicę i przypominam mi powrotnie zbiegłe chwile, i cieszę się nadzieją, że znowu kiedyś da mi Bóg odwiedzić Państwa w okolicznościach pomyślniejszych dla Ich rodziny. Tymczasem, przypominający mnie sobie niekiedy, niech Pani nie pożałuje chwilki czasu aby mi przysłać list długi, szczegółowy o wszystkich swoich i moich — a tak serdeczny jak był ostatni.

O interesach nie Pani nie piszę; list Pani Janowi pokazałem i z ogromnego pakietu który leży przedemną, wnoszę, że odpowiedź będzie detaliczna.

Widziałem dziś po raz pierwszy Panią Konstancję. Zdrowa jest i dobrze wygląda, ale się niepokoi mężem i rodziną. Jest zdaje się jednak nadzieja że wkrótce z mężem się połączy. Wnuczka Pani niewidziałem, ale mi mówiono że jest zdrów i sprawuje się jak przystało na kilkomiesięcznego człowieka. Panią Konstancję znalazłem zmienioną bardzo, ale niefizycznie, a co do sposobu zachowania się. Niejest wcale wychudła, owszem rześka i dobrze wygląda; ale zamiast cichej i potulnej

niegdyś Kostusi, widziałem dziś rezolutną i wiele mówiącą niewiastę. I ona pisze do Pani jutro; będzie więc obfita poczta.

Chciałbym wielce pisać do Kochanego Pana Józefa; ale co i jak teraz pisać? Tak dawno już go niewidziałem, tak nieświadomy jestem jego usposobienia w obecnej chwili, że boję się by mu przykrości zamiast przyjemności niezrobić. Niech Pani będzie łaskawa najserdeczniejsze przesłać mu odemnie ukłony i zapewni o stałości uczucia przyjaźni i przywiązania. Niech się nazbyt nie martwi i nie troska: bo wszystko co jest z woli Bożej jest i wszystko ku pożytkowi dobrego człowieka zdarza. Ze smutku i zwątpienia niech tylko wzbudzi katolickie swe i pobożne serce, a łatwiej mu cierpieć przyjdzie. Wszyscy cierpieć musiemy – a Bóg tylko może cierpienie znośnem a nawet miłem uczynić. Jeśliby Pan Józef chciał do mnie parę słóweczek napisać, bardzo byłbym wdzięczny: bo on ma wielki dar ~~z~~ rozradowania serca – a moje bardzo teraz spragnione.

Bardzo Tunię przepraszam za zapomnienie; ale niech je przypisze pośpiechowi. Nie zapomina się przecie dzieci dobrych przyjaciół i tak dobrych dzieci jak Tunia. Niech mi więc daruje i mi

582

gniewa się.

Państwu B. proszę podziękować zapamięć i oświadczyć moje powolne służby. O interesie ich Pan Jan zapewne pisze do Pani.

Czegłi Komiss spełniłem, ale Szafarz Seminarjum obiecawszy być u mnie, nie zjawił się, niemogłem więc rozmówić się z nim.

Panu Janowi kłaniać się proszę. Cieszę się że zdrów i wychodzić może. Zdaje się że pragną go oglądać tutaj w Srodzinie – ale zapewne pisano o tem do niego. –

Już się wszyscy spać pokładli w domu i godzina późna – a i papieru niewiele, kończę więc wyznaniem głębokiego szacunku z jakim zostaję

Łaskawej Pani

wierny sługa

J. Moczulski

v.s. 19 Grudnia 1863
n.s. 1 Stycznia 1864. z Żytomierza.

Najdroższy Panie Józefie, przy nadchodzących Świętach posyłam Panu opłatek z życzeniami Łaski Bożej, spokoju i wszystkiego czego w tej chwili najbardziej pragniesz i potrzebujesz. Z głębi serca życzenia te idą i jeśli Bóg mię wysłuchać zechce będzie Pan szczęśliwym. Drogi, najdroższy Panie Józefie, z boleścią największą dowiaduję się żeś smutny, że bardzo cierpisz; nie poddawaj się, a mężnie przyjm od Boga krzyż. Pocieszenie przyjdzie i wrócą dni dawne, z żoną i dziatkami się połączysz i znowu Bóg pobłogosławi jak dawniej. Za nadto Pan sobie złe rzeczy wystawia – interesa pójdą dobrze i wszystko się poprawi. Daruj że tak śmiało piszę, ale tak mi boleśnie widzieć Pana stroskanego, że chciałbym z całego serca ulżyć czémkolwiek, choćby słowem pociechy i prawdy. Powtarzam raz jeszcze że nie ma powodu troskać się tak bardzo i zresztą mówimy codzień: „bądź wola Twoja"; otóż wola ta najlepsza. Znajdą się ludzie życzliwi, interesa się poprawią, i da Bóg jeszcze będzie Pan pracował na polu Literatury, na którém tyle zasług położyłeś i tyle zyskałeś sławy.

Proszę mi darować że piszę tak bezładnie i tak
śmiało – ale tak bym pragnął pocieszyć Pana, podtrzy
mać według sił moich! Niestety, niewiele potrafi
a może list mój rozdrażni i przykrym będzie dla Pan
Niechcę się dłużej naprzykrzać i kończę te słów kilk
prośba aby Pan napisał do mnie choćby najkrócej
i wyznaniem głębokiego szacunku i szczerego przy-
wiązania z jakiem jestem

Stary i wierny sługa [illegible]

109 ~~7?1~~

Berlin – Środa 71?

Szczególny traf. [illegible] [illegible] Józefie. Napisawszy dziś do Ciebie obszerny list z powodu artykułu „Gońca" N. 98 który tu odczytałem – zgubiłem go gdzieś na ulicy. Lękam się aby ktoś [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dobrej. A jest tam nawet i mój adres w Warszawie. Obawiam się z tego powodu [illegible] wstrzymać wydrukowanie [illegible] [illegible] do dalszego czasu, bo czasem i to może [illegible] [illegible] [illegible]!!!

Dr [illegible] [illegible] się, znalazł on w [illegible] [illegible] objawy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]; ledwo [illegible] [illegible] i dziś [illegible] dalej jadę – do domu. [illegible] [illegible] o innych [illegible] –

Wyrazy szacunku i [illegible] [illegible].

Julian

[illegible]

Do Ks. Jastrzębskiego [illegible] [illegible] i [illegible], bo [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]. Proszę go [illegible] nad moim synem [illegible] jest w Frankenbergu (pod Chemnitz) przez [illegible] księdza przyjąć opiekę, bo to [illegible] [illegible]. – Nie żeby go [illegible] [illegible], ale żeby [illegible] [illegible] że oprócz [illegible] jest jeszcze [illegible].

772 110

Warszawa dnia 2 Maja 1871 r.

REDAKCYA
KURYERA WARSZAWSKIEGO
Plac Teatralny Nr 5.

Szanownej Pani Zofie,

Po zbadaniu nabycia na wspólkę posiadłości, spieszę zawiadomić, iż posiadacz kapitału o którym wspomniałam chce wejścia w interes jako według niego przedstawiający wielkie korzyści, ale w obecnej chwili nie jest do tego przygotowanym.

W końcu Maja wyjeżdża za granicę i ztąd łatwiéj widzieć się będzie z właścicielem albo w Dreźnie albo też w Wenecyi. Jeżeliby jednak do tego czasu znalazł się konkurent, to niech mu odstąpi właściciel bo w zapewnieniu o ile zbadałem nadziei na to nie mam.

Broszurki tej w Warszawie wydrukowanej w ruskim języku niepodobna dostać, bo tylko w Moskwie się sprzedaje. Wszakże otrzymać ją przez księgarnię Gebethnera i Wolfa, jeżeli zażądać raczy. Proby herbat:

ty wysłałem wspomniane są one w oddzielnych paczkach kosztujących 1r. 80 kop przez firmę Lebelt. Zapisz ten wydatek na Twój rachunek.

O innych zleceniach później. Kiedy wyjeżdżasz do Włoch? Żebyś odegnał ducha złego jako uważałem wyjechać się spośród kłopotów i obawy — a wskazana mnie robota wyszło się nie bardzo.

Zdrowia i dobrobytu.

[illegible]

111 ~~723~~

Warszawa d. 4 Sierp: 1871

Sto Krzyżka N° 23.

Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu Józefowi za udzielony kredyt naszym chłopcom tak iż na zwrot którego przy p. Fonberg doktoru (syna b. naszego profesora w Wilnie) posyłam 5 funtów trzy rublowej herbaty, co zamieniając na talary pruskie tyle wynosi. – Jeżeli p. F. opuścił co a to niewiem racz mu takowe zwrócić.

Rękopisów Pocarbuta i Medeksza nienabyliśmy. Jaworski drożą bardzo (350 rs.) a Medeksze nie wie sam jak nazwać swoje ojcowizno. Rzecz odłożona do dalszego czasu.

Dziękuję za do paszportu emigracyjnego zalegające w biurze Ko: Szuwałow. Zdaje się jednak że będzie przychylnie.

Za dni kilka jadę przez Kraków w góry na wypoczynek do Krynicy (gdzie moja familija) Żegestowa, Zakopanego etc

Jestem zmęczony starościo i desperuję w ogólnych interesach.

Zawsze wasz

Julian

17/ii 886

Ill.mo Sig. Comm.
Ign. Kraszewski
San Remo

A richiesta del Signor Conte Ladislao de Sas Kulczycki Le abbiamo oggi spedito sotto fascia racc. 1 Bollettino archeologico di Roma anno 1885 ₤ 16.–
affr. post. 1.–
₤ 17.–
che favorirà rimetterci a ½ d'un Vaglia internazionale. Sempre ai graditi suoi comandi La riveriamo ossequiosamente

delle S. V. Ill.ma Devmi
Modes & Mendel.



UNIONE POSTALE UNIVERSALE

CARTOLINA ITALIANA PER L'ESTERO

CENTESIMI DIECI

84

A Ill.mo Sig. Commendator

Ignazio Kraszewski

Villa Mirafiore

San Remo

NB. Su questo lato non deve
scriversi che il solo indirizzo.

Walentynowo 11/10. 71.
pod Luisenfelde

Szanowny Panie
Dobr.

Przepraszam naprzód że nie mając przyjemności znania Pana ośmieliłem się obarczać Pana interesem, ale wierzę że list mój dojdzie rąk Pańskich, bo nazwisko Pana jest dobrze znane w Dreźnie. Otóż proszę Pana aby mi raczył donieść czy Pani Zofia Alexandra z domu Mrozejewska moja kuzynka mieszka w Dreźnie i jej adres — również chciałbym mieć adres Edwarda Szczepańskiego mego kolegi szkolnego, byliśmy razem w Kaliszu pod Rektorem Ignacym Przybylskim, o późniejszej [illegible] od 50tu lat [illegible] z nim [illegible] [illegible] i życzę Panu Dobr. mojego uszanowania

Ignacy Modliński

Modrzejewski Leon ~~116~~ 117

72

Szanowny i Łaskawy Panie

Pewny jestem że czas, chociaż wszystko niszczy, w pamięci Szanownego Pana niezatarł przyjaznych względów jakiemi mnie obdarzał — dla tego śmiało udaję się z prośbą by zechciał poznać i swą opieką otoczyć moją żonę, która zapewne dni kilka zatrzyma się w przejeździe w Dreźnie. Niemogłem dla wielu interesów towarzyszyć żonie podróżującej na wakacje — żałuję bardzo że się z Szanownym Panem niebędę widział — by mu

wiele szczegółów mogących bardzo go interesować opowiedzieć.

Pan tak ścisłe rachunki prowadzi że najmniejsze szczegóły mogłyby być dla niego potrzebne.

Mieszkamy na wsi i prawdziwie ciężki pług ciągniemy, tem więcej że coraz jest nas mniej a pług coraz cięższy.

Żegnam i polecam się łaskawej pamięci i przyjaźni Pana Dobrodzieja

prawdziwy sługa

sługa Leon Modzelewski

Warszawa
6 czerwca 1872

Adres mój L. M. Kijów.

Modrzejewski Michał

115
~~702~~

Gorlice d. 28 Kwiet. 1880.

Wielmożny Mój Dobrodzieju

Czytam w Gazetach, że WPan zaraz wybierasz się do Warszawy – nie wchodzę, w jakim bądź względzie. Niekażdy tam WPanu zaraz udawać się. Mniemam że WPan dostatecznie znasz Moskali, i wnoszę że nie dasz się schwytać w potrzask na niego zastawiony. Wiem jak WPana nienawidzą – a Jubileusz tak słusznie przynależny WPanu, pomnożył ich tylko nienawiść do nas i do WPana.

Jeżeli są jakie tajemnice dotyczące Polski, o których nie wiem, a oni pewnie podejrzywają chcą zmusić WPana do wydania onych.

Aż nadto znamy Moskali, nie dla nich dziś tego w terroryzmie z jakim obchodzą nami i naszym krajem – „Mądry otwiera drzwi na stronę"!

Nie jedź WPanie do Warszawy, bo Go zachowaj się i z tak swych niewypuszczą.

niema z Caryzmem mowa!

On najniklczemniej z rąk wydzierać środki do życia dla siebie nadto dobre, aby w tym bądź jemu zaufać można było.

Nie jedź Wacpańscy do Warszawy, bo cię porwie na Sybir i dostaniesz zbrodnie —

Sądzę że ostrzeżenia mego Wacpanna nie weźmiesz za natręctwo.

Ostrzeżenie to pochodzi z prawego serca, co doznało ile Carym umie.

Łączę zapewnienie mego prawdziwego poważania z ostatecznym wyrazem, nie oddawaj się Wacpańska dobrowolnie w potrzasku

prawdziwy i powolny Ziomek

Twój

Michał Modzelewski

l. O. W. P.

PS. oby prosba moja poskutkowała! —

„Być użytecznym bliźnim, a umy-
słem i czynem wznosić się jak naj-
wyżej ku Bóstwu którego jesteśmy
obrazem. Do udoskonalenia wła-
snego, do zużytkowania
wszystkich sił naszych, życia po-
tęgą całą dążyć powinni-
śmy" — z J. J. Kr. Dziwadła.

Widzisz więc czcigodny Ance-
panie, że jam wychowanice
szkoły — serdeczny Twój zwolen-
nik i najwdzięczniejszy ucze-
Jak więc wyrzekłeś Pa-
nowany mistrza, tak niech się i ze
mną stanie! Pragnąc się u-
sposobić na użytecznego bliź-
nim, napisałam najpierw dla
siebie i rodziny maleńką usta-
wę pod tytułem: Kreseczki i
liczby! Zarazem studjując
czy nie ten przedmiot uczli-
rato się tych Kreseczek i liczb
pięcioro, a wymowną Kazimierzy je-
niecą — o ile mi biedne pozostanie
nie i biedne zdolności po-
zwalały—

zapragnąłem gorąco — widząc ich skuteczny [illegible] — zrobić z nich publiczny użytek. Lecz jakim sposobem niestety! Bieda to nie pokonana dawniejszego przeszkoda. Bez środków bez stosunków z światem uczonym — wiedząc przytem dobrze że pisemko moje, [illegible] zlepek, a do tego jeszcze najniezmierniejszej dla publiki nabożnej — pomimo czysto artystyczne — nie może się zyskać sympatii z niczyich zwyczajnych rąk. Tu trzeba nadzwyczajnej! — pomyślałem i szukać rąk. Obawiając [illegible] nie licząc się z tem nawet danych Redakcji, odważam się Ciebie jedynego, szczerze panującego pośród [illegible] gorąco prosić o pomoc [illegible] mierze: — podziwiał

genialnym piórem Kornelbły, pańskiej może ono przyjść te niezbędne warunki jakich do maga się niepospolicie piśmiennictwo.

Jeżeli mi więc wypada Dobrodzieju raczy się łaskawie, przychylić łaskawie do mojej niższej prośby, przyjąć to pisemko i zrobić z niego użytek taperowany najpiękniej o swojego lubionego zapewno pisania, a natychmiast po zamyślitym z jego [illegible] staniem.

Zrobiłby Pan z niem uchwalenie [illegible] Ja starzeniem [illegible] nad grobem, prawie tylko zabrać z ręką za grób inicjatywy dobrego czynu.

Zdarz mi to szczęście Chrystusowy [illegible] a wielkie i [illegible] stanie Cię będzie w życiu i po zgonie

Twój najniższy sługa
Nauczyciel miejscowy
Ant. Mądrzejowski

Adres do mnie:
W Gubernii Radomskiej Powiecie Sandomierskim w miasteczku Połaniec. Ostatnia stacja pocztowa: miasto Staszów. Nauczyciel szkoły Elementarnej rządowej.

w Połańcu
16 Września
878 r.

— „Kołaczcie a będzie Wam otworzono" —

Przebacz Wielki człowieku! zaszczycie rodu naszego podłego! że ja — taka biedna anomalija — tak śmiało kołatać będę do Ciebie, bo ciężko zakłopotany jestem o los mojego listu, który przed kilku tygodniami pisałem prosząc, abyś raczył łaskawie ocenić i przyjąć moje Kreseczki i liczby. Może Cię straszny ich tytuł odrażał? Nie mógł tym nic tmić przeciw temu, który tyle objaśniających szumnych z tytułu dzieł rozumie, że wiele mnóstwo przeczytanych przyjaciół prawdy, mądrości i piękna. Chcę więc tak to postanowiłem natychmiast objaśnić i uwydatnić tytuł tytułem, tak:

Kreseczki i Liczby

czyli

Przewyborny i jedyny środek stania się
Mieszkańcem tu, wyraźnie
tu na ziemi.

t.j.

Najprawdziwsza i niezawodna
metoda odradzenia rodu
ludzkiego, ze względem wy-
łącznym na Słabości
Ziemskie.

Rozśmieje się pan zapewne. I zaprawdę jest z czego! Bo i łatwo przecie przewodnika saltum mortale (odważnego) skakania na sztuce przeczytanej. — Ale to nic.

Chyba =

Czytałam gdzieś – nie pamiętam – że, same, na-
wet szaleństwa czystakrwi bardzo grzecznemi
pewnikami brzmią w trumnie. Kłaniaj ch[illegible]
i do moich Krzesiczek tegoby zastosować
można.

Jakiś tam wspaniały – naczyń [illegible]
ta powiedział Stanisław Hrabia płatacke
pozwać się Restauratorem rodu ludz-
kiego; a lubo nie więcej prawie gymnastyki u-
czył, zyskał jednak owym skromnym tytu-
łem pochlebstwa i uczucia i zbiór znaczny w
krótkim czasie majątek. Moja melodya
nie zaniedbuje bynajmniej tego co do rozwija-
nia sił fizycznych należy, ale uczy jeszcze tego jak
te siły zastosować zgodnie z wyższem
ich duchowym powołaniem człowieka.
Obok tego, moja melodya tę ma wyższość
przed sobie że co przynosiła niezawodnie, ni-
czem [illegible] podpisała się żadnym imieniem
sławny Gymnastyk nie może. Krzesła-
do mojej melodyi kłaniać często nie można
zastosować tego: – O quam multum! o quam
parum! o quam parum o quam multum
Poważnej ludzkiej bratała wszystkich
wielkich ta jest prawdziwych dobroczyńców
ludzkości jednakże końce – uduchowienie.
Ta jest odwracanie się od tego co jest prze-
mijalnem a poświęcenie się temu co ma
towarzyszyć niezachwianą wieczności. Moja
melodya najmniej uwięcej i tego uczy. Wię-
cej przebrzydzenia świetlanej nauki stasi-
tego uznają się wielkiemi wzorach
świata poświęcali się temu co jest
wielkiem od Boga a marnem u świata.

S. Nowlan

raz ostatnie 60 lat życia, poświęciwszy temu
i cyrkiel narzędzia stałej swojej, oddałem się
temu wielkiemu marzeniu — piękniej nabraż-
nej... — Ach by pewnie lepiej ta wszy-
stko wasz odemnie — i napewno mianowanie już
czem myślę ten ustęp kończyć . . . . Ta
pewnie pisał.

Z tego wszystkiego co się dotąd po-
wiedziało, widno, że treścią moich kreseczek mo-
ralność czynna - żywa. Lecz, aby wprowadzić
ją w życie codzienne, aby dać pewne ogółowi
jej wartości niepojętemnie wielka, jej wpływu
cudowny, Boski, na losy człowieka w całem
życiu, to zadanie niezmiernie trudne, bo
stem czyn tylko ma tę cudowną własność
że spełniony, wraża jasne pojęcie znacze-
nia tego czynu i zamiłowania go. Najcudo-
wniejsza retoryka nie wymówi poszanowania
dla prawa moralnego, a cóż dopiero sła-
be słowo moje. Otóż zewnętrzny ozna-
ment, forma według dzisiejszego gustu ofer-
ma tę pewnie jedyne warunki, któremi
jak narzędzi, można przekonywać wielej ma-
ne publiki. Dlatego też do Ciebie jako do
nadzwyczajnego mistrza wielej sztuce odda-
je się i błagam najserdeczniej w imię
najświętszych obowiązków Boga i bliź-
niego, abyś raczył pomyśleć starania
te moje kreseczki i zrobić z nich
publiczny użytek dla cierpiącej ludz-
kości.

Zakołatawszy więc powtórnie
do pustelni twego. Ze spokojnem
sumie

sumieniem – w obliczu Tego, który pra-
ce i zamiary ceni jak czyny i tego
Ojca wielki [illegible] (a czy przychyl-
nie bądź nie przychylnie) do mojej
prośby zaradczo błogosławi [illegible]
błogosławieństwo.

Ant. Modrzejowski
Nauczyciel szkoły elementarnej

Miasteczko Połaniec
Gubernija Radomska
Powiat Sandomierski
Ostatnia sta. poczt. Staszów
6 października 1878 r.

120 ~~445~~ 117

Połanie 13 paźdz. 878.

A naprzód:- Panie Boże wielki zapłać za zaszczyt uczyniony mi listem Wpana dobrodzieja.

Lecz cóż, listy nasze wyminęły się tak, że kilkagodzinami wpierw posłałem list drugi nim na pierwszy odpowiedź otrzymałem. Darujże Wpan Dobrodz. staremu marudzie że dlatego właśnie ośmielam się utrudzić go treścią.— W niepowodzeniach nie pomyśli, ojcowie nasi zwykli byli do trzeciego raku próbować szczęścia. „Omne trinum perfectum", mawiali. I zaprawdę, owo trinum ma w sobie coś nakazującego, kiedy: lud Boży jeszcze przed prawem pisanem z Sinai, czcił tak bardzo ono Tetragrammaton, że pospolitemu człowiekowi nie wolno go było nawet wymówić, lecz tylko świętym i to w zupełnej dojrzałości pałatach 34. Późniejsze Jehova (Jod, he, vau); Skandynawskie Odeh Wile i We; Indyjskie OUM czyli Brahma Wisznu i Szywa; Tybetańska Om, ha, hum; Chińskie I. H. V.; Egipska triada Amon, Month i Kons (Osiris, Isis i Orus) w równem u tych ludów były poszanowaniu, i widocznie to oznaczają co my najwyżej w Trójcy Św. wielbimy. Otrzykratne zaparcie się Piotra Św. i trzykratne zapytanie się Pana Jezusa: „Piotrze czy kochasz ty mnie?" Wszystko to zdaje się grzecznie nakazywać mi:- napisz jeszcze raz trzeci o swoje kreseczki. To moja 3cia i ostatnia prośba nader skromna. Cała streszcza się w tem oto pytaniu: Czy pozwolisz Wpan Dobr. przesłać sobie wspomnioną maleńką pracę? Czy pozwolisz ze jej ofiarować na znak najgłębszego uszanowania? i nic a nic więcej.—

Jam człowiek prostak, — wierzę ślepo — że jeśli moje kreseczki, choć niezgrabne, ale zgodnie z wolą Bożą są napisane, to „[illegible] w swym czasie (pst. I) a jeśli nie, to przepadną,

jak wszystko co próżne i znikome.
— „Godziny policzone, a siły stargane”.
Wiadomo Bogu jak boleśnie te wyrazy pieśniki u-
biły się w mem sercu.. Niech mnie więc Bóg bro-
nim abym miał przyczynić cierpień Wspaniałe Wielce-
I dlatego też natrętnie, wypieram się wszystk-
go w moich kreseczkach, coby Wpan obarczyć m-
gło.

Rorate coeli desuper et nubes pluant
Justum.. Dzieła ród ludzki budujące, są
wne lekkie, ciche, spokojne, jak owo ewan-
geliczne Iugum suave & onus leve.

Pisząc moje kreseczki, starałem
je oprzeć, jak na węgielnym kamieniu na
stej chrześcijańsko-katolickiej moralności,
za której świętość jakbym się dał zabić, tak jestem
przekonany o najczystszej jej wartości. Bo jeśli
wnią nie wierzyłbym jej i nie cenił, w cóżbym nie-
złomną wiarę i ufanie miał!? Wszakże po jej j-
ko stronie wszystkie życiowe warunki dobrob-
tu - światło, dobro, piękno, a po stronie jej prze-
ciwnej przez nic próżności ohydy i boleści! Ja
bowiem nie pojmuję inaczej moralności jak
że ona jest nic innego jak słowo objawione
to jest religija zrealizowana w uczynkach.
Religija uważana słowo, teoria, prawo; a mo-
ralność, to spełnienie tego prawa, czyn z-
ciodawczy!.

Układ moralności w moich kresec-
kach, zapewne ze biedny, pełen wad, a może
nawet całkiem niedokończony, ze względu na
czas i inne warunki jakich domaga się po-
bliska czytająca, ale dużo w nich jest
słowa mojej siwej lato pcorzeram. Przecz-
rałem ją nieraz ciny, aby się dobrze prze-
konać.

Przekonałem się niemylnie na własnem i drugich doświadczeniu, że są przedmiotowo zbawienne, mianowicie dla dzieci i podrastającej młodzieży. Zapewne, że dziś, gdy bezduszna „modna" Darwini filozofija szerzy swoje „pseudo-„pozytywne" ideje, trudne jest zastosowanie moich Kreseczek — tak żywcem jak one są napisane; ale, gdyby je z talentem opracować w jaką wymagalną powabną do czytania formę — obrazkowo powiastkowo, to napewno nagdyby znaleźć snadniejsze i pewniejsze zastosowanie i przyjęcie. Do pism z wesołą periodycznych ludowych przydałyby się nagły. Atemu żądaniu pewnie tać nie mam ja żadnego sposobu ni rady.

Ach i moje godziny policzone. I ja stary (62) osiwiały, osłabiały, który ciężką tęsknotą biedę — z kilkorgiem drobnych sierot (od 13–4) nie tylko bez matki familii ale bez sługi nawet.. Lecz dla tego właśnie, że mi dziś jutro — i ciężko i nadmo[illegible] toż gdy się uda [illegible] czasu, to pilno aby [illegible] to, co mi tak przez [illegible] nie ciężą na sercu — póki czas — póki [illegible] nie zakładają i pomnąc: „pójdzie [illegible] do wójta". na wypracy.

Racz przyjąć Wielmożny Pan Dobrodziej wyrazy najprawdziwszego uszanowania od najuniższego sługi:

A. Maciejowski

Oprócz wspomnionego, mam ja i innych przez gazetę [illegible] dali sporo książek ale to sam jest pozostał na pastwę mól[illegible] chciałby też [illegible] i spada — a mianowicie [illegible] podniosłe [illegible] sposobnością!

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Cztery lat strzałą mi przeleciały, od ostatniego listu, nimem się zebrał znowu napisać i posłać już próbkę moich biednych Kreseczek i Liczb. Tak to trudno biednemu człowiekowi zebrać się na coś kolwiek. Ciężki młot biedy wszystko zabija i niweczy. Najlepszych nawet chęci nie oszczędzi.

Liczba ta 24.ta którą posyłam na próbkę, jest jedną ze sta pierwszych, które zasyłałem u siebie. Wszystkie one jak ta którą posyłam mają jedno jedyne moralne znaczenie. Czy będą przy[illegible]le czy nieprzyjęte, uszanowanie zawsze wielkie Wiel[illegible] Pana Dobrodzieja jest moim świętym [illegible]iem. A jeżeli się to może przydać [illegible] na co, to proszę najpokorniej o po[illegible] wiadomienie mnie.

Do uczynienia tego kroku, nagliła mnie wciąż jakaś nieprzezwyciężona siła, która z głębi dusznego przekonania — z głębi sumienia — wołała na mnie: że na najgorętszym planie dla ludzkości stać powinna czynna moralność. Otóż, pomimo najsilniejszych przeciwności, które mnie zbijały, pomimo przykładów, że myśli chęci i czyny, — pomimo przykładów jakie w tej mierze, na każdym kroku staczać

mi

mi najstraszniejszy z wrogów moich – t.j. ja sam
przemarzyłem biedne życie moje całe, i dziś,
nad grobem, nie mogąc sam nie – bom nie – czy
to ostatnie wysilenie, składając w stóp
Twych wielki męża ten lichy wyraz
pracy mojej – w dowód najszczerszej
i najżywszej wdzięczności, za pomyśle
odniesiony z czytania dzieł Twoich
które przedewszystkiem, jaśniejszą, żywą
wiarą, i czystą, miłością, cnoty – a co
mnie głównie pobudzało
do zrobienia takiego wy
jemi temi kreskami Liczka
Za żywy dowód, z jakim za
miłowaniem i poszanowaniem czyta
niatem i czytuję dzieła Twoje Patr
postarżyć może ta okoliczność: że ze
wszystkich, jakiem tylko mógł dostać i
przeczytać, poczyniłem wypisy, miejsc
pełnych nauki prawdy i piękna
pod tytułem: Brylanty prozy, ko
siu

123

Kusiłem się wydać i dotąd kuszę. Ten ostatni
zamiar — proszę wierzyć — równie z czystej pobud-
ki zbierałem się, zbieram czynić: aby biedactwo,
co nie jest w stanie dostać i czytać znamieni-
tych dzieła Twojich — dla braku czasu, staran-
iów i funduszów — mogło przynajmniej pozna-
nać w krótkości, w treści, najcelniejsze wnio-
ustępy — mianowicie dotyczące wiary, moral-
ności i piękna. Albo ja kocham wszystko
co piękne! a kocham tak serdecznie — że z tru-
dnością by kto temu uwierzył.
[illegible] to razy, w biednem — chto
[illegible] życiu mojem, z zapałem
[illegible]ałem sobie, a nawet niektórym
[illegible] serca mego —: O dajcie mi taką
[illegible] gdziebym wedle woli Bożej — wdu-
[illegible]ncudzie — mógł kształcić dziatki
[illegible]ego z siebie, a więcej nie pragnę-
[illegible]ście, pracowałbym we dnie i w no-
[illegible] suchy kawałek chleba. Bóg wi-
[illegible]dzi.
Jest że to marzenie?? Ha, jeśli
[illegible]miałby — to już takim marzycielem
Zostałem

napiszę do grobu.

Z głębokiem szacunkiem i poważa-
niem Wielmożnej Pana Dobrodzieja
Panie i Pani Szlachetnej Wdzięczny
Dozgonny Uczniem nie (?) Ojca
Naszego Sługa.

Ant. Andrzejowski –
nauczyciel ze wsi Szczek...
gubernii Radomskiej
powiatu Sandom[ier]-
go p...

P.S. 1. Zastosowanie tej liczby 24 ...
li najpraktyczniejsze cudo...
które umieściłem na końcu ...
pracy tej są 24 opuszczone ...

P.S. 2. Dla mnie – probierzem
moich Kresek i Liczb, jest to: ...
ciągłe ćwiczenie się uczniów, pra...
ta jest jakaś samodzielna ...
ciągniona chęć do obrzeczgnięcia ...
do samolubstwa, – a chęć
wzrasta ustosunkowu pamię...
ćwiczeń.

P.S. 3 przepisując popełnił wiele błędów, a przepisać
nie ma – przepraszam najpokorniej. ...

ps. 4. W najgorszym razie: – Sama oryginalność
tego mojego jednodziennego systemiku życia,
który kreśliłbym i liczbę nazwałem a która
naturalnie trudno wyrzec aby była ciekawą
dla twórczego jednak geniuszu Twego Pa-
nie, może się przecież przygodzić, nastrę-
czając coś do działania na pożytek
rodu człowieczego – może, przedstawiać
nastręczyć jaką myśl jeszcze nie realną, lub
przynajmniej poetyczną: Bo przecież, któż
ta[illegible] nie od Ciebie pochodzi, niechże
[illegible]eo „świata i poety" że istnie-
[illegible]to jest poezyją – dla mającego
oczy ku widzeniu poezyi.

Życie moje całe, bez żartu,
niepospolicie było oryginalnem. Nic
nie umiałem zgoła naśladować. I to
naprzeciw było przyczyną, że ja syn mo-
jej Ostojczyków familii, taką ciężką
8 z sierotami klepię biedę. Nic zgoła
nie umiałem trop w trop kroczyć po
gotowych

przygotowanych ścieżkach, szerokich, udep-
tanych, przez kochanych braci mo-
ich – mirmidonów rodu szlachetnego
Np: nietylko niektórzy koledzy, ale
Illustrissimi profesorowie, i sam
Jego Excellentia s.p. biskup semi-
naryjum Chełmskiego [illegible] unickiego
krzyczeli na mnie: „wielki dziwak
ten Mądrzejowski” – I jakże nie
mieli krzyczeć, kiedy za moim przy-
wodem, znaczna [illegible]
alumnów dzisiaj uzy[illegible]
Między innemi wielu [illegible]
tarczach, numerach (takiemi w
czas seminaryjskie stancje na-
zywali) a nawet na spacerach
za miastem uczyć się teologii
i filozofii, z kajetami w ręku
i tornistrami na plecach, nała-
dowanemi dla ciężaru piaskiem
lub kamieniami – [illegible] dla [illegible]

Szumkowski i Szczerkiewicz – [illegible]
za [illegible]

dla hartu, dla hygieny dla pogardy
zwrotną cnotą opinji, wzgórę z przesa=
dek moralnych — uśmiechnęliśmy się śmia-
to patrząc w oczy tym którzy nas
wyśmiewali, i t.d. i t.p. A przecież
pamiętne tobie hasło na mnie byłem
lubiany i dotychczas miło wspo-
minają. Bo chociaż zgromadziłem
około siebie kupkę młodzieży ugło-
nym zamianem doskonalenia się
moralnego i zostałem z nią także
aleśmy tacimy znali lepiej
[illegible]ugich i z drugimi razem
żadne brudne nie uchodzi-
[illegible]śmy związki. Nikt nam tego
[illegible]śmiego zarzucić. Nie było to
[illegible]ykonane dla mnie zapadnięć.
Ale cóż robić — kiedy to już ta-
[illegible]a niekorzystna natura. Ja
[illegible] dziś (65.) taki, i zystkowo
najszego

i zyskowniejszego, — zapewne ow-
go pomniejszego — spisania
życia za mnie w śmierci
stą nie nauczy, i nauczy
niechęć. Lepsza śmierć!

H. Modrz.

Modrzejewskiej Listów

Szanowny Panie

Z lat dziecinnych zachowałem niezatarte wspomnienie. Było to jeśli się nie mylę w roku 1843m w Odessie, przez Rodziców umieszczony byłem w Pensji Dzidaja. Pewnego dnia powiedziano nam: „Dzieci zobaczycie dziś Kraszewskiego". Nie zapomnę nigdy tego gorączkowego oczekiwania i tego wzruszenia na widok młodego a tak sławnego już ziomka. Trzydzieści kilka

lat ubiegło od tej chwili,
sława Twa rosła, nie usta-
wałeś w pracy i dziś zbliża
się chwila, gdy rodzinny naród
cały zamyśla święcić uroczy-
cie Jubileusz dzielnej i niezmordowanej
pracy Nestora pisarzy nadzwycz.
Wołyń przodować winien
w tym chórze czci i uwielbie-
nia, przodować, bo uważa Cię
jako swoją wyłączną chlubę.
Litwa Mickiewiczem, Ukraina
Bohdanem i Goszczyńskim, Galicja
Ujejskim i Szajnochą, Królestwo
Zygmuntem Krasińskim, Wielko-

Polska Libeltem, Wołyń
chlubi się Kraszewskim. I
ma prawo, między nami zbieg-
ły Panie najpiękniejsze dni
życia, nadziemu krajowi poś-
więciłeś Pan tyle kart ser-
decznych, z pod serca wypły-
tych, z miłością opisują-
to wieś Wołyńską, to miesz-
kańców zapadłego a poetycz-
nego Polesia Wołyńskiego.
Otóż głos ten w imieniu
Wołynia podnieść zamierzam,
Czuję całą nieudolność i sła-
bość sił, ale myśl, że składając

publiczną hołd wielkiej zasługi
spełniam mitę sercu, a świętą
powinność obywatelską, myśl
ta zagrzewa mię do tej prac
i sił dodaje.
Zwracam się przeto do Szanow
nego Pana z prośbą o łaskawe
udzielenie niektórych dat: jako
dnia i miejsca urodzenia i p
niejszych szczegółów życia. Przyp
Szan. można, że Mu drogi skład
zbierane z miłości do tego kra
dodała mi okoliczność, iż nazw
ko moje nie jest mu zupeł-
nie obcem. Ojciec mój ś. p. Sta
nisław Mogilnicki b. marszał
łek szlachty p^tu ostrogskiego
był mu osobiście znanym, a
zresztą racz Pan uważać tę
odezwę, jako objaw wielkiej

128 ~~827~~

miłości i głębokiej czci dla osoby Jego

Najniższy sługa

Jan Mogilnicki

Kraków

D. 21. Września

Adres mój:

Kraków. Hotel Krakowski

1870 r. 25 Listopada / 7 Grudnia

Mogiła

Drogi Panie Józefie!

Dziś odebrałem Twoją kartkę nieocenioną, za którą radbym najsowiciej Ci się wypłacić, ale że mi dzisiaj brak na to czasu, bo okazya nie może czekać, więc na dni kilka dłuższą pogadankę odkładam, a tą razą chcę tylko wynurzyć Ci wdzięczność najżywszą za tę niespodziewaną przyjemność, jaką mi sprawiłeś przez swą odpowiedź! chcę oraz Cię przekonać, że jeśli tylko nie zabraknie Ci dobrej woli, to przez Skałę będziemy mogli najbezpieczniej z sobą korespondować.-

Lecz jak dawniej, tak też i dzisiaj, list twój obok pociechy, jako dowód Twojej pamięci i stałej łaskawości ku Twemu słudze, przyniósł mi i smutku nie mało z niespodzianej wcale nowiny, że w roku przyszłym Tydzień już nie będzie wychodził! Pojmuję bowiem stratę Czasopisma takiej wartości, co się niczem nagrodzić nie da, a myślę tylko o tem, do czego to przywiedzie naszą społeczność, jak nisko a nieszczęśliwie upadła, kiedy nie umie pojąć własnej korzyści, i do żadnej

porzucać sprawy ni serca, ani ręki, ani nawet
marnego grosza przyłożyć nie chce! To To-
bie, Drogi Panie Józefie, nie podobna wyma-
gać, iżbyś, w trudniejszem swem położeniu,
jeszcze więcej ofiar ponosił, iżbyś grosz swój,
krwawo zapracowany, i trud i czas na to
poświęcał, aby perły rzucać przed wieprze.
Nie ma więc na to rady! musimy się roz-
stać z tem czasopismem, które, jak głos
wołającego na puszczy, w Imię Pańskie wzywało
obłąkanych, aby prostowali swe ścieżki, dla ludzi
dobrej woli było pokrzepieniem i dźwignią.
Pojmuję, z jakim żalem, z jaką wielką goryczą
w sercu, przyjdzie Panu je zamknąć! mnie
jednakże czeka się pociecha: uczyniłeś, co mo-
głeś, a nawet jeszcze więcej; na stronicach Twe-
go Tygodnika pozostanie wieczne świadectwo
owej wielkiej, świętej miłości, jaką obejmował
cały swój naród, a jaką dla pożytku jego rad
byś pracować, a zarazem i odwagi owej cywil-
nej, z jaką, nic nie bacząc, prawdzie tyl-
ko hołdować.

Przykro mi niezmiernie, że drugi mój
list, w Lipcu pisany, jeszcze obszerniejszy
od poprzedniego, gdzieś zaginął bez wieści!
Mało już co po czasie, abym jeszcze przed
nowym rokiem mógł coś do Tygodnika na-
desłać; nie lękam się tego zarzutu, bez

wątpię, czy go zdołam wykonać.-

Nie chcąc się, Kochany Panie, nazbyt kłopotać, o nowej nadużywać Twej łaski, proszę o Tygodnik tylko z ostatniego kwartału, bo choć nie znam wcale trzeciego, spodziewam się, że go dostanę od pocztowych sąsiadów.

Polecam się Pańskiej pamięci

całem sercem Panu oddany

Konstanty Mogiła

Jeśli masz Pan swoją kartkę fotograficzną, uszczęśliwisz nią mego sługę.

Zurn

(Mogiła Konstancji)

Mog

~~718~~ 131

1871 r. 9/21 Stycznia.

Drogi Panie Józefie! Znów nadarza mi się dobra sposobność do przesłania książki do Ciebie, szkoda tylko, że nie mam dosyć czasu, aby z niej skorzystać tak jakbym pragnął i nie tylko o samym sobie z Tobą dłużej pogwarzyć, ale zarazem i Tygodnikowi przesłać jakąś nowinkę. A że już nieraz, sprawiając się na łeb na szyję, robiłem z własnych uczuć ofiarę i tylko o publicznych rzeczach pisałem, dziś więc już nie walczę z moim egoizmem i do dalszego czasu odkładając artykuł Tygodnikowy, chcę przedewszystkiem zadość sercu uczynić!

Wiem już, żeś nie zwinął swego sztandaru. Liczyłem na to, nieledwie byłem pewny, znając trochę Twoje usposobienie, że pomimo straty i trudy, pomimo braku poparcia materyalnego, nie zniechęcisz się do tej pracy, której podjąłeś z czystej miłości; że Ci w stanowczej chwili sił zabraknie do tego, aby pognębionym ludziom, jakich pełno nie brak pomiędzy nami, taką krzywdę wyrządzić, aby im odjąć tę ostatnią otuchę, jaką im wlewało w serca zbolałe szczeropolskie jasne twe słowo, bez którego, wśród dzikiej wrzawy i szwargotu babilońskiego, przestałoby im [illegible], ostatni jeszcze żyjący narodowej prawdy i mowy. Nie mam więc potrzeby powiadać, jaką mię radością wieść ta przejęła, jakim napełniła szacunkiem i wdzięcznością ku Tobie, drogi Panie! Szczęść-że Ci Boże w trudnym tym,

lecz chwalebnym zawodzie! Niedaleko przyszłość pokaże, jak wielką przez nie położyłeś zasługę; a gdy ta święta sprawa, o której imię walczysz tak mężnie, należny jej tryumf odniesie, jakaż się chwała opromieni wówczas twe czoło, takiem znojem duszy oblane, takiemi cierniskami zranione!

Szczęśliwym trafem udało mi się czytać Twój Tygodnik aż do pierwszych dni Listopada. Nie zdołam ci wyrazić z jakiem błogiem uczuciem przebiegałem w nim wszystkie artykuły przewodnie i Listy Pustelnika! Jakąż mnie chlubą napełniało to przekonanie, że od młodości zasadami twemi karmiony, wierny im porosłem do tego stopnia, iż dziś każde Twe zdanie w sercu mem najwierniejszy odgłos znajduje, iż wiele z nich było z mej własnej myśli, a nie jedno i żywem słowem, lubo nie tak jak twe uczonem, w niejednem przyjacielskiem kółku wypowiadałem... Jakże dziękuję Bogu, że i na przyszłość, mój ty Mistrzu najukochańszy, będę słuchał Twojego głosu i przezeń będę kontrolował i sprostowywał swoje własne poglądy!

Na list Twój, odebrany przez Szołę, dosyć prędko odpowiedziałem krótkim artykulikiem do Tygodnika. Nie wiem, czy ta kartka doszła rąk Twoich, bo dzienniki stamtąd później przybyły, od Ciebie nic mi żadna nie przywiózł, - a z takiem utęsknieniem wyglądałem choćby Tygodnika, na list już nie śmiejąc rachować.

Świeżo też przeczytałem Twą powieść w Me-
wodzie.

Prześliczna! pełna życia, siły, świeżości! Lena i Jadzia — nieporównane, cudne postacie! Podkomorzyc — prawdziwie idealnie pojęty; stary kanonik do serca zaraz przyrasta. Z innej znów strony Drabicki nec plus ultra, równie jak i jego podłe narzędzie i pokojny Sopeiko. Nie trudno się domyślić, iż utworzył tę powieść z tego, coś sam czuł i czegoś sam doświadczył; nie dziwny tedy, że tyle w niej prawdy, tyle piękności; zawsze jednak zdumieć się trzeba, że tyle przebolawszy, tyle przeżywszy, zdołał jeszcze takiej potęgi uczuć i takiego polotu wyobraźni! Jakżebym pragnął poznać Koronę Terelkę, o której stąd i zowąd głosy uwielbień słyszę; lecz niestety nie zawsze łatwo pragnieniu się zaradza.

Ja niczem zgoła odwdzięczyć się Panu nie mogę. Cały rok prawie nic nie pisałem. Śmierć żony zadany mi cios w duszę zadała, iż się mogłem nawet spodziewać; sądziłem się nieco silniejszym, i strasznie się zawiodłem! Nadto też nieustanne troski materyalne, mozolny zawód nauczycielski, odejmując mi i swobodę myśli i czasu, nie pozwoliły literackiej pracy się oddać. Dziś czuję się trochę orzeźwieńszym, a choć mi nie brakuje ciężkich kłopotów, choć jestem w okolicznościach najopłakańszych, powoli już się biorę do pióra i mam nadzieję w Bogu, że mi pośle cokolwiek raźniejszej, i doprowadzę skończę swych Bezdomnych, zawieszonych na drugim tomie.

Nie wiem, czy też Pan miewasz kiedy relacye z Ty-
godnikiem? Ja z Panem Janem dość często się komu-
nikuję. W porę wielkiej po śmierci mojej żony pr-
awie umyślnie tu przyjechał i wiele mi przez to
zrobił dobrego. Przed dwoma laty Bóg mnie obdarzył
jeszcze jedną córeczką. Starsza już słuszna Panny
ma ładne, lecz piękne, i poczciwie wychowane. Ter-
nia, słyszę, sprawą przestrzegnie. Adaś jest w drugiej
klassie i uczy się wybornie. Pan Jan zawsze ten
sam; jak ród pracuje, zabiegający o chleb powszedni,
lecz to mu nie przeszkadza czasem na lutnicy
pobrzękać a w listach do mnie i konceptem strze-
lić wesołym, jak niegdyś na sobotnich Paryskich wie-
czorkach.– Pisał do mnie kilka dni temu i przysłał
mi smutną wiadomość o śmierci naszych dawnych
znajomych: Pani Staroszewskiej, i P. Anzelma
Kleczyńskiego.–

Na tem już kończyć muszę, bo skończył miejsce.
Ściskam serdecznie dłoń Pańską i polecam się do-
brej pamięci, jako wierny na zawsze

Konstanty Mogiła.

Obadwa artykuły dawniejsze (z Drezna i z Karlsba-
du) oznaczone w Tygodniku; nie wiem przeto, mi-
mo, kochany Panie, wspominałeś mi tylko o jednym

[illegible] Wacław ~~857~~ 133

15 Octob 79 / II

Kochany Panie!

Witam kochanego Pana
i bardzo rad jestem - że
już nareszcie Pan
w domu - i wypoczęcie
potem wielkiej - a dla nas
wszystkich - strasznej - podróży.
Byłem u Adwokata Schmidta,
mówił mi że „alles in
Ordnung" więc jestem spo-
kojny - że wszystko wzglę-
dem Domu - będzie zaw-

[illegible]

i Orderu —

Wszystkiego zdrowia

Kochanego Pana

pozostaję zawsze przy-

ny oddany

Władysław Kollay

Dresden 16 Octo
79.

Łaskawy i Kochany
Panie!

Widziałem się z Panem
Schmidtem i on mnie
powiedział, że rodzinie
potrzebuje koniecznie przed-
tego widzenia się z Panem
by interes i cały umowy
co do sposobu wypłaty
ustosić i zakończyć. Nie
może jeszcze wcześniej być
u Pana, jak od 1go po

południu, bo do 12½ mam
jakiś Gerichtssitzung, otóż
naznaczyliśmy o pół do pierw-
szej godziny razem spotkać
się w jednej Restauracji i
stamtąd pojechać wprost
do Kaulowego Pana, tak że
będziem na Spacerze na
Nordsternie. Zawiadamiam
o tem Pana i jeżeli by
coś było na przeszkodzie
tak że Kaulowy Pan nie
mógłby nas jutro przyjąć
u Siebie, to proszę jutro
do 12 godziny dać mi o tem

znać;

Do widzenia — pozostaję
z szczerym życzeniem Ko-
chanemu Panu — aby zdrowie
Jego polepszyło się

Życzliwy Mu
[illegible]

Mokrzycki ?

Mokrzycki Wacław

~~421~~
136

Łaskawej Szanownej Pani.

Tylko niedawno nadarzyła mi się sposobność — którą bym przesyłał wszystkie listy Szanownej i Zorkama, które Pani mi wręczyła, aż już przepadły, lecz przyszłe papelakanowe sam otwartowie — według uwagi sposobnie. — Proszę Kochany Pani, czy w LGD bytam dobrym fr. 5 t-a pewnego człowieka 10 lub co — reszta arkuszy, a te Z już wróci temi dniami, każdy skończy przysyłki — opłaca. —

Szczodrowie Łaskawcom Pani moje serdeczne życzenia zdrowia przesyłając z szacunkiem

Wacław Mokrzycki.

137

Wtorek 7 Sierpnia

72

Szanowny Panie!

Jeżeli dziś czas Panu pozwoli-
może by mógł był przyjechać
o 2 godzinie na posiedzenie do
Krippen – do P. Falkenhayna?
Proszę nie robić żadnej cere-
monij ze mną, bo jeśli nie dziś
to potem – lub kiedy drugiego
dnia można umówić się. W
którym razie będę czekać odpo-
wiedzi drogiego Pana i jeżeli by
dziś uważał za możebne, to
na 2 godziny będę na ban-
hofi (Böhmische Bahn). –

Z szacunkiem prawdziwym
Wołodkowicz.

Mokrzycki Wacław

4/602
138

Drezden 26 kwiet.
76.

Szanowny Panie!

Odebrawszy list dzisiaj od Kochanego Pana już zaraz udałem się do Poselstwa i zwołałem tam jednego tylko Zajcewa, któremu ufoszczenie mnie więcej chciałbym zrobić niż renta, bo Zajcew jeden co wszystko u nich robi. Na moje zapytanie co to ma znaczyć — te osobiste starania Pana w Poselstwie — Zajcew wziął się za głowę i z wielką grzecznością powiedział mi: это вышло дурно[?]. Допустим[?] онъ вполне натурально[?], вы бы корреспонд. только и прибавьте[?] къ нему, чтобы другимъ не повадно[?] было надоедать[?]; а ему говорить напрасно[?]. Г. Краевскому вполне[?] [illegible], а онъ для верности всего[?] подтвердить[?], чтобы Г-ну Крашевскому

Zbiorach Chodakowskiego. Naczem
według Zajęczewskiego stoi interes
ten nie potrzebuje zupełnie Pana
zjawienia się i interes cały w
tem się zawiera, że przyszło z
Warszawy przez poselstwo żądanie
potrzebowania od Pana jakie-
ści pieniędzy za książki, które
kiedyś Pan brał z Bibliot.
Warszawskiej. Zajęczewski chciał mi
pokazać ten papier, w którym
Warszawska Biblioteka prosi Po-
selstwa „истребовать" od Pana
tych pieniędzy, lecz ten papier był
u Danzasa a Danzas w ten d[illegible]
to ~~[illegible]~~ dzień z rana nie był
poselstwie. Zajęczewski obiecał mi
przynieść jutro – lub pojutrze.
Zajęczewski prosił mi uspokoić Pa-
na aby Pan zupełnie nie spieszył
zjawić się do poselstwa i że zupeł-
nie będzie potrzeba byś do posel-
stwa Pan ten papier – czyli tre-
ść jego – przyśle Zajęczewski wtedy, kie-

Pan wróci do Drezdna, przyślę u
Nordstrom, i Pan będzie Teskowi
odpowie pozostawał czy te
wzywający Biblioteki jest prawne
lub nie, stosownie napisze-
załogi odpowiedź na „предѣлы"
Biblioteki. A zatem Pana niepo-
trzebi „наблюдатель" — jak mówi
Rosjanie — ten „безымянный"
Dantas, bo to też i prawda
je ten! Dantas jest „безымянный"
Dziwoszi o tym wszystkim
Kochanego Pana — ja życzę, aby
Pan dłużej pozostał w Genui,
bo z listów Pana Piotra do-
wiaduję się, że macie doskonałe
szpitale, dobry klimat, dobry czas,
Ponieważ nam dużo towarzystwa
radzi — że zdrowie Pana po-
prawi się, więc konieczni-
czym ja życzę najserdeczniej. —
Prawdziwie i szczerze Panu
oddany W. Makowiecki

Dresden 27 Septb.
76.

Szanowny Panie!

Dziś Zajcow przysłał mi treść tego papieru, w którym wymagają od Pana pieniędzy — jakoś licha „Императорская библиотека, której zapewne Bibliotekarzem jest jakiś „Сабакинъ” czyli „Сукинъ—…”, ktoś w tym rodzaju. — Przesyłam Panu tę treść tego zwariowanego „требованія”, która, ale zapewne Pana nastraszyła — Biblioteka przysłała do Poselstwa, sądzę — że tutejsze Poselstwo jest w rodzaju Kancelaryi Wołyńskich Sprawników i jak „предложеніе” przyszło, to Pan „безъ всякихъ отговорокъ” zaraz ma pieniądze posłać. — Zajcow radzi Panu sp-

każ mi otrzymać pobyt w Warsza-
wie bez piąć 2 1/2 raza, a potem
jak Pan woli, wtenczas pójdzie
pod Redakcją Zajcowa napisze
ży im – tym Sekinom – czyli
Zabokinom – odpowiedź. –

Życzę Kochanemu Panu
najlepszego zdrowia i
wszystkiego pomyślności czego
zostaję zawsze życzliwy

Wiernie [illegible]

Proszę Pana Piotra moje
ukłony oświadczyć i powiedzieć
że Bóg widocznie z Żoną
Pana Piotra, wszystko jest w
najlepszym stanie i Kaźmierz
zdrów, bez odmiany błogosławię

Łaskawy Panie!

Proszę Szanowny Pana przyjąć moje najszczersze, najserdeczniejsze życzenia — w tym nowym 187[?] roku — zdrowia najlepszego i pomyślności we wszystkiem.

Jestem życzliwy i prawdziwie szanujący Kochanego Pana
Wacław Sokorzycki.

[illegible] 3.

Drezden 13/4 84

Szanowny i Kochany Panie!

Dziś byłem u Lejeana i dowiedziałem się co do interesu Pana. Mówił mi, że żadnej komplikacji żadnej przeszkody być nie może co do wizy paszportu i jak tylko paszport będzie do poselstwa adresowany — zaraz postawią wizę. Powiedział mi — że poselstwo nigdy powodu nie miało robić Panu jakiejkolwiek przeszkody, bo Kochany Pan zupełnie uwolniony z poddaństwa rosyjskiego i nic nie ma w poselstwie — coby stanowiło przeszkodę. A zatem trzeba życzyć, aby zdrowie Kochanego Pana najlepiej Mu służyło i wtedy wyjazd oczekiwany będzie bez przeszkód wypełniony.

Ściskam serdecznie Kochanego Pana i do widzenia prędkiego [illegible].

~~704~~ 142

Ale:

Drezd. 28/4 80

Łaskawy i Kochany Panie!

Wskutek życzenia Pana - przysyłam
Mu rachunek, który się - że
akuratnie napisany, lecz jeśli
by w czym uchybił - proszę bez
ceremonii mi powiedzieć. Co te
Niemieckie Gazety dokazują, nawet
z niemieckich wiadomości - i Golos
wczoraj wydrukował, że Pana
czekają w Warszawie wskutek
zaproszenia Loris-Melikowa do
narady o warunkach zgody
między Rossją a Polakami!
W każdym razie - cobądź, lecz
jeszcze mam nadzieję Kochanego
Pana zobaczyć przed odjazdem
i tem do widzenia ściskając
serdecznie

Wdzięczna Pokrzyw.

Kochany i Szanowny Panie Józefie!

Ponieważ [illegible] [illegible] w końcu wróciłem do Drezna, cały czas w Boulogne-Samem po wyjeździe z Ems — byłem niezdrów. Jednocześnie prawie ze mną — przybył tutaj Dworzycki widziałem się z nim wczoraj, prosił abym zapytał Pana czy pozwoli odwiedzić go, lecz chciałby on być w takim czasie, który dla Pana zupełnie niekłopotliwy — między 3–4 godziną po obiedzie w poniedziałek (jutro) bo wieczorem niemożliwe a we wtorek wyjeżdża. Otóż — jeśliby zechciał Kochany Pan przysłać mi

powrotu mojego przez
niego Morden, proszę bez
ceremonii mnie powiadomić
ja coś znajdę przyczynę
wytłumaczenia; gdyby te
godziny (3–4) były niedostosowane
Wam że Kochany Pan Józef
amator biszkoktów, otóż
przysłam francuskie – które
z Boulogne przywiozłam
– sądzę – że trafi do smaku
Kochanego Pana.

Łączymy uszanowanie przyjmij
z szacunkiem

Wołodkowicz

144

Dresden 18/3 82

Drogi i Kochany Panie!

Serdecznie powinszowawszy mu osobiście, bez czekania przesyłam Kochanemu Panu dziękując Mu szczerze — z duszy wszelkiego powodzenia.
Jestem znowu chory, coś na rodzaj róży na twarzy, więc muszę parę dni nie wychodzić, dla tego nie mogę być jutro — w dzień Imienin — u Kochanego Pana, aby osobiście Go powinszować.

Z prawdziwym szacunkiem
i przyjaźnią [illegible]

9 Juni 82

Drogi Panie Józefie!

Nasze panny-Śpiewaczki - czyli Lampertowski - już kilka razy prosiły mnie, żebym z niemi razem odwiedził Kochanego Pana, chcąc Go poznać a razem swoje głosy zarekomendować. Otóż umówiliśmy się jutro, w Sobotę być u Kochanego Pana o godzinie 12, jeżeli tylko nie zrobi ta wizyta żadnej -Mu przykrości i ambarasu - wtenczas będziemy (Pani Skowrońska, Bokszewska, P^a Maria Bartkiewicz i Pani Steziger - najlepszy głos) jeżeli zaś nie życzy być - proszę bez żadnej ceremonii odmówić.

Ja wkrótce rano chciałbym
jutro zobaczyć się z Kochanym
Panem, bo najdalej w ponie-
działek wyjadę do Ems. —

Zawsze prawdziwie przyjaźni
z szacunkiem pozostaję

[illegible]

146

Wtorek 13 Juni

Kochany Panie! Bardzo i bardzo żałuję
że nie zastałem jednego. Ja muszę jutro
wyjechać, gdyż lękam się, iż mój pokój
na który czekają będzie drugiemu wypuszczony.
Po przybyciu do Ems – zaraz będę szukać
mieszkania dla Kochanego Pana i proszę
tylko – choć w dniu wyjazdu – depeszą
dać mi wiadomość – żebym mógł
zrobić na Bahnhofie i wprost do mieszkania
Kochanego Pana zaprowadzić. Więc do
prędkiego widzenia. Serdecznie ściskam
kochający Władysław Mickiewicz.

Me

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

DRESDEN-ALTST. 1. 13/6 82 10½-11 N.

An

Herrn von Kraszewski

in Luer

Neustadt. Nordstroom 31

DRESDEN-N. 8. 14/6 82 1-2 N.

5.82

147 069

d. 12 Juni 82

Kochany Panie! Byłem w
Sobotę u Schmidta, tam on
gdzieś wyjechał a w biurze
jego dowiedziałem się, że interes
co do sprzedaży Grundstück-piszę
nie skończony, głównie z tej racji
że ten Justizrath, który ma
hipotekę na Pońskim gruncie
był niezgodził się żeby coś z
tego gruntu było sprzedane, otóż
długie były korowody, nim
tego Justizratha zmusili na
zgodę i teraz to umowa idzie
do sądu i będzie zakończony in-
teres za jakie 2-3 tygodnie
Pytałem w biurze - czy trzeba
żeby zostawić pieniądze na

Zapytałem Cinku - w 1 Lipca,
powiedzieli mi - że nie potrzeba
bo do 1 Lipca będą już
mieli pomiarki za Grundstück.
Teraz zaś co do mojego
wyjazdu - uprzedzam, że pociąg
idzie nie 8 3/4 - jak było kiedyś,
lecz teraz od 1 Czerwca - o
8, 25 minut zrana i ja będę
około także [illegible] i [illegible]
kochanego Pana zdam wszyst.
Jeśli by zmienionego konta
co do wyjazdu - proszę łaskawie
dać mi znać jutro.

Do widzenia zawsze
życzliwy i oddany

[illegible]

547/1148

83?

Kochany Panie Józefie!

Bardzo mi przykro – że nie mogę osobiście powinszować drogiego Pana – bo jestem od dni 8–9 niezdrów, – ponieważ było zimno tak źle, że byłem długi czas chorowac przyjechać. Dostałem z przeziębienia neuralgii w plecach i prawym ramieniu i choć dziś lepiej: równie nie zupełnie jest dobrze zimny. Szklęner mówił mi – że Kochanemu Panu daleko lepiej, z czego ja bardzo byłem uszczęśliwiony i życzę drogiemu Panu – w tym 83 roku – niezłomne a bądź jak można co najlepszego zdrowia.

Ściskam serdecznie Kochanego Pana zostając szczerze życzliwy

Wacław Mokrzycki –

144 548

Drezden 18 Dec. 83.

Drogi Panie!

Tylko co był u mnie Ks: Ogiński, mieszkający tutaj i z rozmowy dowiedziałam się, że Kochany Pan chce sprzedać Villę, życzył by zobaczyć - bo chce kupić. Żeby nie utrudzać Pana Józefa - będzie ten interes traktować ze mną a ja Kochanemu Panu zawiadomię jego zdecydowanie się. Dotąd nie mogę kartki

i kiedy będzie Pan oglądał
nia Villi — proszę mnie
pozwolić to uczynić.
Zdaje się Pan Józef musi
znać być Pani Ogińskiej
(z Litwy, żonaty z Panną
Narzymską — z powieściami)
jest to człowiek najlepszy
i tylko — będzie to dobry
interes z nim — jeżeli tylko
Villa mu się podoba. —

Do widzenia, z szacun-
kiem prawdziwej przyjaźni
Władysław Mickiewicz

P. S. Pan Ogiński może
zawsze we czwartek lub piątek
między 12–1 godziną być. —

24/12 83

549
150

Szanowny Panie Józefie!

Najserdeczniej dziękuję za przysłany
opłatek i życzenia. Wzajemnie
przesyłam kochanemu Panu moje
najszczersze powinszowania świąt
i życzenia - doczekać tylko pomyśl-
nego - prędkiego - zakończenia tej
nieszczęsnej sprawy i zdrowia.
Po odebraniu dziś listu - zaraz
posłałem do ks. Ogińskiej,
a wieczorem byłem u niej i
powiedział - żeby napisać - jaka
kupca na to Villa - nie radzo-
wać, bo jeszcze nie zdecydo-
wała i sama nie wie - czy kupi.

Mówisz mi — że najpierw w
tej sprawie do Kazia z twoim
krewnym, lecz Ks zupełnie
nie może powiedzieć — czy może
kupić — lub nie. Widocznie że
jemu nie jest bardzo potrzebnym
— kupno tutej domu, musiał
tylko robić jakieś projekta,
ale ani rachuje — żeby przypro-
wadzić do skutku swój za-
miar, bo zdaje się — należy do
osób bardzo nie tęgich — żeby
na coś zdecydować się. Według
mego zdania w takiej kwestyi
— jak sprzedaż tej Villi: —
lepiej mieć interes z nieznajomym

obcej osoby, i kto da więcej
– a przedej – temu sprzedać.
bo każdym razie spieszyć się z tym
i trzeba wiele – nie kłopocz się;
bo Villa dobra i znajdzie się
z kilkunastych osób nie
jeden – co kupi. Życzę Ci
tj. zdrowia dobrego szczęścia
przesyłam Kochanemu Panu
Józefowi moje pozdrowienie
i zostaję z całą prawdziwą
przyjaźnią Władysław [illegible].

M

150
152

Providentia
Frankfurter Versicherungs-Gesellschaft.

Bevollmächtigter für Sachsen:
A. Lax.
Dresden, Amalienstrasse 4.

Dresden, den 16. Juli 1883.

Lwg 13

Herrn Ignaz von Kraszewski,
Schriftsteller in Dresden

z. Z. in Untersuchungshaft
in Berlin.

1
Mitz z. d. Acten
B 17/7
J No 3137.

Im Auftrag der Direction der Providentia benachrichtige ich Sie hiermit, daß Ihre bisher unter Police No 136342 bestandene Feuerversicherung am 25. d. M. zu Ende geht und demnach erlischt.

Die Gesellschaft bedauert, dieselbe nicht erneuern zu können und gebe ich daher anheim, Ihr bewegliches Besitzthum anderweitig in Deckung zu geben.

Hochachtungsvoll
Der Bevollmächtigte der Providentia
i. A.
[signature]

Drezno 5 Stycznia
83.

Kochany Panie Józefie!

Byłem u Schidta, powiedział mi - że interes ze Schneider-Akademie skończony, tylko jakiegoś podpisu brakuje i że wkrótce ma zapłacić te złotówki. Co do plenipotencji - czyli sądowego zaświadczenia, więc nie koniecznie osobiście do Amts-Gerichtu chodzić, można tak zrobić, że z Amts-Gerichtu przyjdzie do Pana i zaświadczy i kosztuje to wszystko tyle pomoże - czyli jednego urzędnika - 2 Marki więcej - niż zwyczajnie. Otóż trzeba żeby drogi Pan posłał do Amts-Gerichtu który w Neustadt, Weissentalerstrasse

kartkę swoją, lub listę —
proszę, aby z racji nadarza-
-jącej się przyszedł ktoś z urzędników
na kwaterę Pana — żeby zaświad-
czyć podpis Pański. Lecz trzeba
plenipotencji napisać po nie-
miecku, mieć już w Warsza-
tłumaczy na polski; bo jeśli
będzie napisana po polsku —
to znowu zapotrzebować może
sąd tutejszy — aby ten dokument
był przetłumaczony na niemiecki
język — przez przysięgłego tłumacza;
(jakim zdaje się jest Komandy...
tłumacz — wszystko jedno, tylko
może się interes tutaj zaciągnąć
w dłuży. Teraz udaję się do
Kochanego Pana — proszę — jeśli

157

tylko zdrowie pozwoli — jutro
o 7 wieczór raczy być
u mnie, Lambertyński bowiem
pilnie studiuje — żeby tylko
Panu Kochanemu zrobić przy-
jemność, stosownie — jeśli
możesz — proszę nie odmawiać.

Serdecznie uściskam
Kochanego Pana
Ignacy Łukasiewicz

Mollesska

155 / ~~158~~

Drezno Hotel Francuzki Sobota

71

Będąc tylko w przejeździe w Dreźnie, bo dziś przybyłyśmy, ja stąd wydałam, i nie udało mi się w tym krótkim pobycie tak, jak mi się śmiem, stosownie z panem Dobrotką widzieć, mam bowiem ustnie do niego polecenie od mojej wspólnej [illegible] [illegible] pani Hrabiny Krasińskiej mieszkającej obecnie w Genewie, które by sprawnie pragnę, i jak to mi [illegible] [illegible] mam

Pana Dobr. śmiem się prosić o proś-
aby jeśli to być może samym umie-
odwiedzić albo dzisiejszego wieczora, al-
jutro po naboženstwie gdyż po
obiedzie opuszczam Drezno. Niech
mi przy tej sposobności przedstawi-

Pana Dobr.

wyraz

wysokiego poważania

Adela z Krasińskich

Małecka

Mandelker / Chajmowicz Herszko

~~253~~ 156

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

28^go^ Kwietnia bieżącego roku wysłałem rekomendowany list do Drezna i załączyłem kwitek od J.W. Pana na 4 Oka Kawy po Zł 7 gr. 15 z prośbą o należne pieniądze a jeśli łaska i o wsparcie przy mojej biedzie i nędzy. Dotąd nie otrzymałem łaskawej rezolucyi, co mnie wprowadza w przekonanie że chyba list nie doszedł na który mam recepisę tutejszego Biura pocztowego. Wspaniała dobroć serca J.W. Pana ośmiela mnie powtórnym listem prosić o pieniądze za kawę i o wsparcie co łaska. – Z uszanowaniem

J.W. Pana Dobrodzieja

Sługa uniżony

Herszko Chajmowicz Mandelker

29 Sierpnia
1880 r.
Dubno –

List pierwszy był adressowany mylnie „Prager Strasse."

157 ~~157~~ 5/0/5

M

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Upłynęły długie lata że nie mieliśmy szczęścia widzieć JWPana a w ciągu tego czasu wiele tu odmian nastąpiło, wiele grobów powstało. Matka moja Chaimkowa Kupcowa Korzennego sklepu w Dubnie dawno nie żyje. Niewypłatność Księcia Marcelego L... przyprowadziła ją do bankructwa a zgryzota i niedostatek przed czasem wpędziły do grobu. Ja zostaję w zupełnej nędzy, a 30 letnia ciężka chroniczna choroba osadziła mnie w Żydowskim szpitalu, gdzie dogorywać muszę nie mając własnego kąta ani żadnego środka na życie. – Między rachunkami mej zmarłej matki zaległ kwitek JWPana Dobrodzieja na 4 Oka Kawy z daty 29^go^ Październik 1851 r. Znana szlachetność JWPana ośmiela mnie przesłać takowy i najpokorniej prosić o odesłanie tej małej należności pod adresem moim do Dubna, a jeśli łaska zrobić prawdziwemu nędzarzowi jaką ofiarę, a Bóg Wszechmocny sowicie to wynagrodzi. –

Polecając się łasce i wspaniałomyślności JWPana Dobrodzieja zostaję z uszanowaniem

Najniższy Sługa
Herszko Mandelker

28 Kwietnia / 10 Maja 1880 r.
Dubno

Adres mój:
Herszko Chaimkowicz Mandelker albo lepiej przysłać na imię Kupca Meyera Szumskiego.

10

Kopja Kwitu

Jeżeli pani Chaimkowa chce za tę kawę którą zacentowała [?] ako po zł 8 więc 7 zł gr 15 to proszę jej przysłać czteryoka bo po tej cenie teraz taniej kawę kupowałam na kontrakcie

Jeżeli zaś ma być po zł 8. to proszę jej nie przysyłać _ Druga kawa nie dobra _ pieniędzy nie przysłam, ale w drugiej okazyi przyślę

JI Kraszewski

7 go Paźd 1851

Hubin

posyłając proszę dobrze upakować żeby się nie rozsypała —

zgodne z oryginałem

[illegible] 13/II 1888
Kraków

Adres
Kupcowej
Chaimkowej
w Dubnie

~~578~~
158

Prospekt.

Któż nie wie jak nieocenionem dobrem dla człowieka, jest czas?
Ci co go trawią na płochych rozrywkach i próżnowaniu, narażają się na utratę doczesnego i wiecznego dobra.
Ci co go zabijają złem użyciem, zabijają wraz z nim duszę swoję.
Możnaż zatem oddać ważniejszą przysługę każdemu człowiekowi, jak dając mu stałego i wiernego przewodnika, któryby regulował wszystkie chwile jego życia i wyzyskiwał czas, na korzyść wieczności?
Taka właśnie myśl kierowała mną w przedsięwzięciu wydawnictwa książeczek: „O użyciu

Czasu.
Zawarłszy w nich wszelkie przestrogi, tak z własnego doświadczenia, jako też z dzieł uczonych i świątobliwych ludzi zaczerpnięte, ułożyłem je odpowiednio do każdego z miesięcy roku, ażeby w nich czytelnik znalazł raz na zawsze zegar duchowny do regulowania czasu swego życia.

Cztery z tych książeczek wyszły już z druku: Styczeń, Luty, Marzec i Kwiecień – następne zaś znajdują się pod prasą i ukażą się kolejno w ciągu 1886 roku.

Nabywać można: w Krakowie u p. D. Milkowskiego, i w Warszawie u Niemiery Nr 4 Warec.

Wydawca Sal. Montre

Molicki A 159 ~~446~~

Ulica Górnych Młynów
№ 124.

Kraków d. 8 Kwietnia 878 r.

Czcigodny Panie!

Nadarza mi się miła sposobność pisania do Pana, do Tego, o którym w przeddzień Jego półwiekowej pracy literackiej myślą wszystkie części rozebranej Ojczyzny naszej. – Korzystam więc chętnie z tej miłej a tak rzadkiej sposobności, a załączając „Jutrzenkę Wschodu" mojego druha, chciałbym drogiemu Panu (proszę mi darować za szczerość, piszę co serce czuje) przedłożyć jedną kwestyję, która mi wpadła w oko przy przeglądaniu tego rękopismu.

Od str. 341 do 366 umieszcza Franio przypis, składający się z krytyki Wróblewskiego, oraz korespondencyi ~~jego~~ Miena i jego uwagi. Przypis ten chociaż dotyczy stanowiska i ~~[illegible]~~ wartości prac literackich naszego Frania,

to jednakże tem samem dotyczy i jego osoby. Dla tego też zdaje mi się, że byłoby daleko lepiej dla Franka, gdyby nie on sam, jako autor, ale ktoś inny wydrukował ten przypis od siebie. Tym sposobem otrzymałby on sprawiedliwość o którą mu chodzi, a jednocześnie i skromność konieczna dla młodego wielkiem literata pozostałaby w swoich granicach.

Otóż, gdyby drogi Pan uznał tę moją uwagę za właściwą, to może byłby dobrym i od siebie wydał ten przypis w rodzaju przedmowy czy jakiegoś listu lub coś podobnego, jako ~~wstęp~~. Mogłoby to być może jakiś zestawienie ważnych Panu korespondencyj Wróblewskiego, Mrena i Zygmunta, a wydanych przez nią dla objaśnienia publiczności co do naukowej wartości tego ostatniego pisana.

Zostawiam to więc uznaniu drogiego Pana
i porozumieniu się jeszcze z Franzem, gdyż
już o tem do niego wcale nie pisałem,
i nie wiem coby na to odpowiedział. Zda-
je mi się jednak, że byłoby to na jego
dobro, i pewnoby się na to zgodził. A
że i Wy, Czcigodny Panie, kochacie go do-
syć o ile mi wiadomo, to wierzę, że
nie zaniechacie zrobić co będzie potrzeba.

Korzystając na tem przesyłam drogiemu
Panu wyrazy głębokiego szacunku i
czci wysokiej

A. Molicki

Ulica Batorego
Nr 159.

Kraków d. 1 Sierpnia 1879.

Czcigodny Panie!

Przypadła mi w udziale praca na niwie jednej z najmozolniejszych nauk — dziwnym zbiegiem okoliczności zostałem wparty na tę, jak niwa, niewdzięczną glebę. Kiedy wszedłem jednakże na nią, poświęciłem jej całe młodzieńcze moje siły. — Dwunastoletnia praca przyniosła już niejakie owoce, któremi to właśnie ośmielam się dzielić z Wami Czcigodny Panie.

Serdeczne listy Wasze do braci po duchu i piórze ośmielają to mnie do tego kroku. —

Ośmiela mnie przytem Pańska dawniej praca na tém polu.

Przyjmijcie więc Czcigodny Panie tę książkę moją z tém sercem, z jakiem pisałem ją dla Ojczyzny naszej i ludzkości — poświęćcie jej chwil kilka, gdy uznacie — a jeżeli spostrzeżecie, że w pracach naszych dążymy do jednego celu, to to może i dusze nasze silniej połączy.

Raczcie, mój Panie, przyjąć wyraz głębokiego szacunku i wysokiej czci, jaką obcy, swoi, a więc i ja dla Ciebie żywię w mej duszy —

A. Molicky

Molicki A.

726

Kraków d. 3 Maja 71 r. 162

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niżej podpisany mam zaszczyt przedstawić się Wielmożnemu Panu jako b. słuchacz Szkoły Gł. Warsz. i Uniwersytetu Jagiel., a obecnie jako pracujący około duplikatów sieniawskich, które Wielmożny Pan zakupił, i w której to sprawie chciałbym nieco pomówić.

Z powodu zupełnego pomieszania duplikatów zeszło mi mnóstwo czasu na ułożeniu ich według przedmiotów i zestawieniu w całość tomów. Słabość Wgo Szlachtowskiego wstrzymała też na czas pewien dalszą robotę, tj. ocenienie dzieł mających kartki – Obecnie jednak mamy już przeszło 550 kartek ocenionych, a co stanowi najmniej trzecią część, gdyż będzie ogółem do 800 egzemplarzy,

a do 1200 tomów. Z tego względu jesteśmy już w możności przesłać częściowo Wielmożnemu Panu powyższe dzieła, których katalog z kartek postaram się jak najprędzej wygotować. Zdaje mi się jednak, iż w miarę przesyłania książek, dołączać będę i opis takowych wraz z ceną. Wreszcie, być może, że Wielmożny Pan raczy jeszcze co do tego przeprowadzić z Wym Łepkowskim korespondencyę, to się do jego życzenia zastosuję —

Zalecając usługi moje Wielmożnemu Panu, pozostaję

najniższym sługą

A. Molicki

Kraków d. 22 Maja 71.

Wielmożny Panie!

Stosownie do życzenia Wielmożnego Pana pośpieszam donieść, że książki niżej wypisane, a podkreślone przeze mnie w poprzednich notatkach czerwonym ołówkiem, posiadają w paru lub więcej egzemplarzach — mianowicie:

Z notatki Wgo Sienkiewickiego:

1). Friese: De Metropolitanis de Leopol. Varsoviae 1758. (5 exem.)

2) Juvenalis Radivivus tj. Satyry - Venetiis (2 exempl.)

Z notatki mojej:

1). Stapulensis: Textus Isagogorum Porphirii... (2 exem).

2) Albertus: Philosophia naturalis (2 exemp.)

Ponieważ raz Wielmożny Pan zrobił w końcu wzmiankę, że jeśli jest więcej jak jeden exemplarz, to wiele odstąpić, zatem, co do mnie, prosiłbym jeszcze o powyższe dwa druki, z których ostatnie wziąłbym w wydaniu nowszem, a niepełne takiem samem jak dawniejsze, gdyż Wielmożny Pan zbiera stare druki, mnie zaś o to nie idzie.

Prócz tego z notatki mojej wykreśliłem jeszcze następujące druki, których nie wezmę:

1) Hunnius: Vindiciae baci Apostolici...
2) Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone.
3) Rzezycki: Archiwum tajne Augusta II.
4) Historyja o Krzyżakach. —
Podkreślone inne pozostały przez Wielmożnego Pana Stał w
bibliotece mojéj jak Wgo Siemińskiego, oddane Mu zostały.
Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za od-
stąpione mi książki, pozostaję

najniższym sługą

Małecki

Kraków d. 26 Maja 71. ~~728~~ 164

Wielmożny Panie Dobrodz.!

Spodziewałem się że ostatni list Wielmożnego Pana objaśni mnie co do kilku dzieł podkreślonych, które są w paru egzemplarzach. Zdaje się jednak że listy się minęły, bo w ostatnim moim wyraźnie pisałem o tem, a Wielmożny Pan o niczem mnie nie odpowiedział. Ponieważ zaś bez tego nie mogę ukończyć interesu p. Sremnickiego i mojego, przeto upraszam najuprzejmiej Wielmożnego Pana o powiadomienie mnie w tym względzie. Idzie tam o dzieło Friezego i Opalińskiego z notatki p. Sremnickiego, i o Albertusa i Stapulensisa z mojej.

„Satyr na twarz Rzpltej" pozostawię w duplikatach, jak i inne dzieła podkreślone w notatkach.

Oczekując odpowiedzi pozostaję Wielmożnego Pana

najniższym sługą

Małecki

165 ~~729~~

Kraków d. 22 Czerwca 71 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mam przyjemność donieść Wielmożnemu Panu, że kartkowanie książek już jest skończone, a co, mówiąc, było najważniejszą rzeczą — Mamy 2144 kartek w których będzie przeszło 5000 tomów — Pozostaje teraz tylko zrobić spis z tych kartek czyli katalog i jednocześnie pakować spisane dzieła, co już nie długo potrwa —

Chcielibyśmy wiedzieć pod jakim adresem każe Wielmożny Pan przesłać książki?—

Przy tej sposobności ośmielam się zapytać, czyby Wielmożny Pan nie odstąpił mi jeszcze parę panegiryków poświęconych Stadnickim i Mniszkom i Duninom, a które, jeśli jednego, są po parę egzemplarzy?—

Załączając wyraz prawdziwego szacunku, pozostaję Wielmożnego Pana

najniższym sługą

Maliński

730 166

Kraków d. 12 Lipca 71 r.

Wielmożny Panie Dobrodz!

Mam przyjemność oświadczyć Wielmożnemu Panu, że expedycyę duplikatów już na pół gotowa — połowa książek już jest w pakach, reszta do Soboty musi być skończona, bo w przyszłym tygodniu wyjeżdżam z Krakowa, i jedynie dla tych książek na parę tygodni zostałem, bo już od 1go mb. doktorem obowiązek wyznaczała na wsi do Pwa Kirchmajer, gdzie spieszyć się muszę —

Należytość za wzięte przezemnie książki od Wielmożnego Pana, oddał Prof. Łepkowski,

według spisu i rachunku, jakie wygotowałem —

Zalecając usługi swoje, pozostaję
Wielmożnego Pana

najniższym sługą

Molretti

Kraków d. 15 Lipca 71.

Wielmożny Panie Dobrod:!

Przy zakupywaniu duplikatów Sieniawskich mógłby też Wielmożny Pan zakupić książki od B.ej Stankowskiej, wdowie po prof. medycyny w Uniw. Lwowskim, które znajdują się na składzie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie — Są to dwie duże paki, po większej części same medyczne, ale i inne mają być ciekawe — Nabyć je można, jak mi mówiono, podobno bardzo tanio — O szczegółach i katalogu, może Wielmożny Pan dowiedzieć się od P. Estreichera, Dyrektora Bibl. Jag. —

Co do duplikatów Sieniawskich, takowe wszystkie już są w pakach, a cztery z nich są już na kolei — reszta pójdzie dzisiaj —

12.

Co do ceny, nie mogę jeszcze nic
pewnego powiedzieć, bo dwie ostatnie
płyty są jeszcze nie obliczone; ale zda-
je się, że za wszystkie ośm, nie wyj-
dzie ośmiuset reńskich — Zdaje mi
się że cena wcale przystępna dla
Wielmożnego Pana, kiedy dla Stenny
wypadła uwzględnianie i nadspodziewa-
nie wielka!

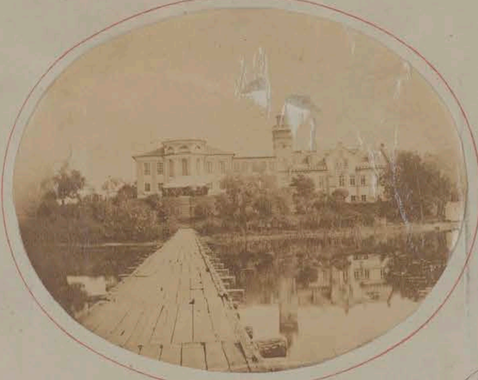
Przy tej sposobności, miło mi oświad-
czyć Wielmożnemu Panu najniższe
moje uszanowanie

sługa

Malecki

Moszczeńska Teodora

76 ~~175~~ 168



Czarny Ostrow.

Łaskawy Panie!

Do Pana który dziś jesteś jedynym świecznikiem naszej literatury, biegnę po światło i prawdę. Chodzi bo: o tłumaczenia „Noire Ile" które chociaż już mogą być Panu znane, przysyłam drukowane ażebyś mając je przed oczyma mógł nas objaśnić gdzie leży ta wina i ciężki grzech tłumacza za który tak toporne groty ciśnięto z katedry krakowskiej Gdyby je był Pan profesor na części ~~podzielił~~ rozłożył możeby łatwiej trafiły do przekonania, ale że tak bezwzględnie wytyka tylko plamy i cienie, mimowoli szuka się parti-pris... Pomijam nieparlamentarny sposób wyrażania się coś jak obuchem tak że do obrony szuka się kija.. ale... Naprzód muszę się wytłumaczyć przed Panem dla czego przychodzę z taką śmiałością przed sąd Jego przedstawiać tę stronniczą... jednostronną krytykę w Przeglądzie Kwietniowym - bo nią zadziwił niepomału stawiając

Tłumacza pod pręgierzem opinii publiczny - Polskiej za grzeszne sparodiowanie poezyi naszej przed Francuzami. Kiedy mogę odpowiedzieć na to pomijając słowne i listowne zachęty literatów Francuzkich wyjątkami z niektórych dzienników które mi wpadły pod rękę: oto z nich niektóre: „Les Français plus que tout autre peuple, doivent recourir aux traductions et savoir gré à ceux qui les font. C'est pour cela que nous nous empressons de signaler le travail consciencieux de Mr de Nou-lle; il vient de publier à Paris la traduction de deux importants poème polonais, l'un de Sigis: Krazinski barde national prophète inspiré par le malheur de sa patrie; l'autre de Jules Slowacki poète mélodieux et tendre, dont les accents élégiaques rappellent la lyre de Lamartine"... a dalej... Dans l'Aube le poème de Krazinsky.. le traducteur souvent aux prises avec des grandes difficultés d'expression a fait passer dans ses vers - sinon la forte harmonie de la langue originale du moins la noblesse des pensées et la splendeur du recit. -

A więc zrozumieli... a więc Francuzi przyjmują z wdzięcznością.. ale słuchaj Pan co jeszcze mówią w innym dzienniku:

„Nous recommandons ce livre aussi interessant que curieux à nos lecteurs.

Inny mówi: Plus d'une page de son Episode en Suisse rappelle Jocelyn"

albo jeszcze z przypomnienia czytaliśmy w innym: „Dans son Episode en Suisse on trouve des descriptions dont le chantre de Jocelyn lui même eut envié le coloris... c'est une bonne fortune pour les lett

La traduction de Me de Noire Ile est toujours exacte, parfois très heureuse et reflète brillament les qualités séduisantes de deux poètes polonais.

.... Les auteurs étrangers sont si peu connus en France que nous saluons joyeusement l'apparition d'un nouveau volume .... oeuvres charmantes rendues en vers français par N N I avec un rare bonheur et un sentiment profond.

Nieskończyłabym przytaczać bo cała prawie prassa francuzka odezwała się mówiąc: de grace de l'élégance et des sentiments le plus exquis tego tłumaczenia, a że skromny tłumacz kryjący się pod anonymem pracował odosobniony nie mając żadnych stosunków literackich jedynie: „a jako kto może, ku dobru ogólnemu niechaj dopomoże" wszystkie więc te pochwały po dziennikach francuzsypały się nań niespodziewane, nieoczekiwane — prędzej wyglądał On może uznania od rodaków i tu go spotkał zawód i zarzuty których by się nawet Kathlów zawstydził.

Wytknięte błędy historyczne i słuszne uwagi pomijam — ale rada zaprawiona taką żółcią nie ma za sobą powagi której by wymagać od tak światłego pisarza należało. Nie waham się utrudzać Pana przydługą korespondencją, ażeby zwrócić Jego baczność na pociski jakimi zarzucają skromnego Noire Ila którego imię znajome Panu jest gwarancją

uczciwej pracy i dobrej woli.

PP. Przedrzecy obecni mojej korespondencji oboje przesyłają Panu swój szacunek w jej przypominaniu się i polecam się łaskawej pamięci Pańskiej

Teodora z Narbuttów
Monczuńska

Jeśli łaska odpowiedź swoją proszę przysłać

Autriche Podwołoczyska (Galicie)
Comte Ladislas Ledóchowski
pour Mme Théodora à Czarny Ostrów

pod tym adresem łatwiej nas list dojdzie i otwarciej można korespondować, ~~prze~~ lato PP Przedrz przepędzają u siebie w Czarnym Ostrowie na Podolu – na zimę zwykle jadą do Nicei i ja z niemi nieodłącznie.

Montkiewicz Władysław 170 ~~597~~

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Dzień Uroczystości Szanownego rodaka pamiętną jest w życiu narodu naszego chwilą i dla tego chcielibyśmy ją uwiecznić, wprowadzeniem w czyn idei podanej przez Szanownego Jubilanta w tym dniu. Chcę tu mówić o Macierzy, która zasługuje na gorące poparcie, lecz dotąd zbyt słabo się rozwija. Cel ten mocno mię interesuje, pragnąłbym wprowadzić go w życie w naszym zakątku Litwy, - mam nadzieję, że silna wola i szczere chęci, dopomogły by mi do zrobienia choć małej przysługi, przy pomocy naszych obywateli. Lecz muszę mieć jakąś podstawę, na mocy której mógłbym działać. Mnie się zdaje, że dla uorganizowania tej instytucyi, trzeba by naznaczyć korrespondentów, którzyby z upoważnienia Szanownego rodaka mogli się zająć zbieraniem sum przesyłając je w miejsce wskazane

przez Niego, - bez takowego upoważnienia zbieranie jest kwestyą drażliwą.
W tym celu odzywałem się do kilku redaktorów pism perydycznych Warszawskich lecz żaden mi na to nie odpowiedział, co mię zmusiło utrudzać Szanownego Rodaka i zabierać czas tyle Mu drogi. Prosił bym o upoważnienie mnie do rozpoczęcia kroku na drodze tej pięknej idei, a może mój przykład stanie się zachętą dla drugich. Przy tej sposobności mam honor przesłać wyraz głębokiego szacunku i uczuć jakiemi serca nasze są przepełnione dla Kochanego Rodaka.

Najniższy Jego sługa

Władysław Monkiewicz.

10/22 Maja 1881 Roku

M. Bobrujsk. Mińskiej Gubernii
Dom Libermana

Mońkiewicz Teodor

15 Stycznia 1874 r.

~~45~~ (71)

Szanowny Panie —

Brat mój, Stanisław de l'Arbre, znajdując się w Karlsbadzie, w 1872 roku, miał zaszczyt rozmawiania z Szanownym Panem, i wtedy Pan mu nadmienił iż pewna liczba egzemplarzy mojej powiastki „Z Chwili wczorajszej" (którą Pan raczył zalecić do druku, za co nie przestałam Mu być wdzięczną) pozostawionych dla mnie, znajduje się, jako depozyt, u Szanownego Pana. Otóż, teraz udaję się do Pana z prośbą o łaskawe wysłanie tych książeczek do <u>Krakowa</u>, pod

adressem Pana Stanisława Kraszyńskiego,
~~[illegible]~~ Kochanów N 11. Przepraszam
bardzo iż śmiem Pana tem trudzić i Raczy
Pan przyjąć wyraz najgłębszego poważania
od

Teodory z de l'Arbre ów Mońkiewicz

Berdyczów 3 listopada 1879 r.

~~861~~ 172

M

Szanowny Panie!

Dla wzmocnienia mej prośby, wyrażonej w liście moim, parę dni temu wyprawionym do Szanownego Pana (poste-restante) posyłam dziś <u>specimen</u> tłumaczenia mego z jednej z Powieści Waszych. Według zdań poważnych i szczerych, praca ta poszła mi dobrze, ale bo też przyłożyłam się do niej <u>con amore</u>... Raczcie poświęcić chwilę czasu na ocenienie jej, nie odmówcie mej prośbie pokornej (we względzie upoważnienia autorskiego) i zechciejcie jeszcze udzielić mi rady Waszej w następującym przedmiocie: do którego czasopisma francuskiego, lub wydawcy w Paryżu, mam się teraz udać? Jabym chciała do Revue des Deux Mondes (chociaż to pismo okropnie zarozumiałe, i nieco do sowy podobne, bo często umyślnie zamyka oczy by światła nie widzieć, ale najwięcej tam czytane) radzą mi znów umieścić pierwszy mój przekład w feljetonie „Opinion nationale"

pisma najprzychylniejszego dla Polaków.
Przebaczcie mi że śmiem zabierać nieco nieopracowanego
Waszego czasu i przyjmcie mój hołd serdeczny

Teodora de l'Arbre-Mońkiewicz

Możeby „Messager de Vienne" umieścił mój przek
jeśli ma odcinek belletrystyczny?

Kraków d. 14 Sierpnia 1879.

~~806~~
173

M

Czcigodny Panie a Mistrzu nasz ukochany!

Najserdeczniej dziękuję Wam drogi Panie za poświęconą chwilę dla mnie — list Wasz miły zostanie mi na zawsze pamiątką — przechowam go w zbiorze ukochanych korespondencyi, i przekażę synkowi mojemu, którego mi Bóg dał przed kilkunastu dniami — pierwszy to synek nasz — pierwsze to dziecko nasze — Cieszymy się niem z żoną, która jeszcze w łóżku pozostaje — ja przysiaduję przy niej — czytuję jej powieści Pańskie — i oto przyczyna mej spóźnionej odpowiedzi na pismo Wasze Mistrzu kochany —

Radbym pisać więcej, ale nie podobna, nie wypada mi zajmować Pana

drugą korespondencyję – Powiem tylko jeszcze słowo – to, co w tej chwili zajmuje myśli moje:

Wczorajszy „Czas" podaje w ostatnich depeszach telegraficznych wiadomość o encyklice Ojca Św., dotyczącej systemu filozofii, jaki ma być wykładanym po seminaryjach i szkołach – jako taki naznacza ona filozofiję Św. Tomasza z Akwinu.

Wobec dzisiejszych skrajnych prądów można się było tego spodziewać. Dziwić to wcale nie może – mogłoby prędzej, powiedziałbym, to, że nieco za późno encyklika taka pojawiła się –

Bądź co bądź będzie zaczynająca [illegible]

lekarstwa na zgubne doktryny różnych prze
filozoficznych systematów. – Utrzymanie sy-
stemu S. Tomasza całości będzie, zdaje mi
się, od tego, czy się utrzyma system
Arystotelesa co do teoryi poznania w o-
gólności. – Jak to będzie? – przyszłość okaże.

Wam drogi Panie przyjdzie się z tem
spotkać w „Metodologii" – praca ta wzg-
moja uwaga będzie daną na czasie.

Oczekując radosnej dla wszystkich
chwili przybycia tutaj Waszego drogi Mi-
strzu, miło mi ponowić Wam wyrazy
mego głębokiego szacunku i wysokiej czci

sługa oddany

A. Mościcki

12 grudnia 1879 r.
Berdyczów.

Czcigodny Panie!

Kilka tygodni temu, pisałam do Pana z prośbą o łaskawe upoważnienie, dla mnie, tłumaczenia Powieści Jego na język francuzki, i prędko potem wysłałam list drugi w którym znajdowała się staranną próbkę mojej maniery jako tłumacza. Nie otrzymawszy odpowiedzi na moje listy, sądzę że nie doszły Szanownego Pana; łatwo też przypuścić mogę że, po prostu, Szanowny Pan nie miał czasu mi odpisać. W tej niepewności, odważam się pisać raz jeszcze, choć myśl że może natrętną jestem, bardzo mię zawstydza; jednak, tak smutno byłoby mi zrzec się nadziei, którą powzięłam (we względzie upoważnienia

na przekłady, że ośmielam się prosić Szanownego Pana o słówko odpowiedzi w tym przedmiocie. Niegdyś doznałam od Pana tak chlubnej zachęty, gdy mu posłałam powiastkę moją z Wenecji: Z chwili wczorajszej, w nieśmiałości mojej panieńskiej, podałam wówczas adress mego brata. W oczekiwaniu na łaskawą odpowiedź Pana, łączę wyrazy mej czci

Teodora de l'Arbre-Mońkiewicz

Mój adress: Rossija, Berdyczów, Pani Teodorze Mońkiewicz

Mońkiewicz Teodora

l. 176
~~263~~

23 grudnia 1879 r.
Berdyczów.

Szanowny Panie!

Czy nie wziął kto u Pana upoważnienia na tłumaczenie powieści: Morituri i Resurrecturi? Jeśli nie, chwytam je dla siebie, tłumaczę i wszelkiemi siłami staram się przekonać tych dziwnych francuzów, którzy nie żałują druku dla rzeczy brudnych, płaskich, nie do nazwania... a pereł i dyjamentów literatury naszej drukować nie chcą.

Żeby nie trudzić Pana listami zbyt częstymi, śmiem zapytać teraz czy mi Pan daje upoważnienie ogólne, jest na wszystkie swoje powieści (te, których kto inny jeszcze nie tłumaczył, bo, upoważniona przez Pana, mając rękopisma gotowe, mogę, przecie, dojść do tego że tłumaczenia swoje wydrukuję.) Niech Pan raczy dać odpowiedź i na to.

Zechce Szanowny Pan przyjąć wyrazy mej czci

Teodora Mońkiewicz

8 września
Wenecja.
San Gallo 1080.

Czcigodny Panie!

Najuprzejmiej przepraszam że śmiem, listem moim, zabierać czas Szanownemu Panu, ale idzie o cel dobroczynny, choć w bardzo małych rozmiarach.

W 1868 roku, pozostała u Szanownego Pana pewna ilość egzemplarzy mojej powiastki „Z chwili wczorajszej" które to książki obawiałam się (jako nieupoważnione przez moskiewską cenzurę) przewozić przez granicę. Obecnie upraszam Szanownego Pana o odesłanie, przy zręczności, tych książek do Krakowa, pod adressem pani Julji

Kwiatuszyńskiej, Ulica S. Jana
no 17 – pani ta ma się zająć
sprzedażą tych Książeczek, na
rzecz ubogich.

Łączę dla Szanownego Pana wyrazy
najgłębszego poważania

Teodora de l'Arbre-Mońkiewicz

177a ~~870~~

1882 10 Lipca / 28 Czerwca

Czarny Ostrów station du chemin de fer d'Odessa

Najszanowniejszy Panie.

Do kogóż jeśli nie do Króla naszej Rzeczypospolitej literackiej mam zanieść skargę na niesprawiedliwość ~~wyrządzoną~~ względem zasług tłumacza poezyi Polskiej pana de Noire Isle (Karola Przeździeckiego) Prasa Francuzka najpochlebniej przyjęła każden tom jego tłumaczeń. Minister Oświecenia Pan Jules Ferry rozesłał całość do wszystkich Bibliotek Narodowych we Francii. Akademia przez swego Sekretarza P. Camille Doucet zaszczyciła tłumacza listem więcej niż pochlebnym. Wkrótce potem P. de Noire Isle

otrzymał dyplom na „Officier de l'Instruction publique" i Order najzaszczytniejszy jakiś może dać Ministerstwo oświecenia.
Chciałabym najszczególniejszemu Panu zacytować oceny Panów Ed. Thierry", „Alfreda Raimbeaud" (chef du cabinet du ministre de l'instruction publique znającego język słowiański) listy Panów „Geoffroy (chef de l'école française de Rome) du Bibliophile Jacob", de Mr Tamizey de Larroque" – Artykuły z poważnych sprawozdań dans „le Livre" du Henri Martin" i inne ale to byłoby zajmować za dużo czasu najpracowitszemu z pracujących – ograniczę się tylko cytując jeden okresik

pro
Vra
tout
symp
i ...
przy
go
stron
pod
do p
wsp

1776

professora retoryki z Marsylii P. Casanova: „Le discours de Kraszewski est touchant; on regrette que vous ne le donniez pas tout entier. Ce chantre de la douleur m'inspire une profonde sympathie; il n'est point banal comme nos élégiaque français i td.." Wspomnę nawiasem że Pani de St Yves (primo voto Ceu Ketler) przysłała nam autograf jednego hymnu, ale zapóźno było włączyć go do szeregu — Otóż przy ocenie francuzów smutno odbija strona prassy polskiej, która wpośród ostrą krytykę P Tarnowskiej pod pozgierz stawiła tłumacza za zuchwałe porwanie się do przyjdzień poezyi – a potem nic, albo bardzo skąpem słówkiem wspomniała o tak poważnej i szlachetnej pracy P Karola Przerdzieckiej

ale co jeszcze smutniej, to jeden malenki obrazik w Kłosach N
865 str 52 gdzie wzajemniejącej Korespondencii Kraszewskiego obow_
Panow Gasztowdta i Miena przepomniano nazwiska P. de Nov
Ible.

Otóż tę skargę zanosząc przed Pański majestat mam nadzieję o
mać sprawiedliwość. Państwo Przezdzieccy zjechali na lato do Czarnego
Ostrowia na Podolu niema/ję/ jarmarki jak dawniej, żydkow nie ubyło
śpiewany w Kościele „święty Boże" Wszystko tak jak było tylko się
starości trochę pochyliło" gdyby Panu dla zdrowia zalecono oddychać
aromatem łąk, świeżością od jezior, cieniem od dębow proszę zanoto
Czarny Ostrow i zjechać tu na miód i mleko – a tymczasem od obo
PP Przezdzieckich składam Panu najczulsze pozdrowienie z czcią i poważa

Teodora z Narbuttow Moniuszkowa

85 Środa popielcowa 267/178

Villa Lions

51 promenade des Anglais

Nice chez la Comtesse Lise Przezdziecka

Dowiaduję się że Nasz Jubilat jest między Nami – nie śmiem pukać do drzwi żeby Go nie trudzić ale ze czcią rączki całuję

Teodora córka Teodora

z Narbuttów Moszyńska

Momirszkowa Aleksandra 549

179

1863

po 1873 r.

Czcigodny Ziomku

Niełatwo rozstać się mnie z myślą że nie niechcecie napisać o zgasłym ideale moim. Bo czyż mogę przypuszczać że broszurka Walickiego albo Wilczyńskiego wytrące Wam pióro. Nie ta jest przeczyna żeście nie wachali się mnie pozbawić tyle upragnionej nie tylko przezemnie ale przez ogół wzmianki. Jestże bowiem pisarz na świecie któryby Was mógł nam zastąpić. Nie rozbioru Artystycznego od Was czekano ale poglądu na swojego człowieka. A zatem nie oznaczając czasu ani formy spodziewam się że mnie nie odsądzicie od tego i gdziekolwiek wyczytam żeście pamiętali o mojej prośbie wdzięczną Wam będę. Dziś tylko proszę o przebaczenie

570

że sięgłam za wysoko po ulgę w mojej niedoli. Przyznaję się do winy zmniejszając ją o połowę. Pamiątki po zgasłym grajku pragnę mieć zwrócone jako już niepotrzebne (i takich notatek nie miał Wilczyński ale gdzież Krajewskiemu do pióra Wilczyńskiego) O Panie czyż się godzi taką mnie dać przyczynę najmniej spodziewaną, dlatego nie mogę się z nią oswoić ani wierzyć żeby to ostatnim Waszym słowem było. Jak znajdziecie słusznym postąpić do Was należy nic to nie zmniejszy czci mojej z jaką byłam i jestem dla Czci najgodniejszego Pana.

Pozostaję z szczerym szacunkiem

Aleksandra Moniuszkowa

~~800~~ 180

70

Moniuszko

Czcinajgodniejszy nasz
Ziomku

Znajomość nasza sięga przedpotopowych czasów, kiedyście byli młodsi, szczęśliwi i swobodni jak w owej chwili kiedy z tłomokiem na plecach z napisem na studenckiej czapeczce francuzkim dowcipem sobie nazwę Dali, a było to w Wilnie w domu Müllerów na Niemieckiej ulicy gdzie Maskarady pełne życia i gwaru się odbywały, – było to wtenczas kiedyście mieszkali w Rogalskiego domu ze swoim wujem Konstantym Nowomińskim. On to pierwszy nam mówił co to jest, i co to będzie z jego kochanego Józefa. – Mniszkie to kiedyś nazwali mnichą, bo byłam w żałobie po ojcu a często w oknie siadywałam dla widzenia ulubionego poety, którego od najpierwszej mojej młodości uważałam za brylant

najczystszej wody w naszej literaturze.- To
przekonanie dzielił i mój mąż,- kochał Was
jak brata, cenił jak zasłużyliście i mnie się
zdawało że już nad wartością jego takoż uwagę
macie zwróconą.- Życie jego było prawie publi-
czne, praca widoczną Waszą drogą wytknięta,-
wreszcie osobista znajomość takiego jak Wy
myśliciela reszty wyjaśnienia pozwalało wy-
magać a jednak próżno czytam, oglądam się
na około nigdzie wzmianki Waszego cennego
pióra. Miałożby moje oczekiwanie być na
próżno, a nawet pewność że Kraszewski
podejmie ze zwykłą sobie skwapliwością
to co kraju Jego było ozdobą, to co mogło
razić człowieka skromność i prawdziwego artysty
budząc zazdrość w muzykach co mu zawsze
sławę szarpali.- Dziś ze śmiercią jego ustało
wszystko, dziś każdy ma otwartą drogę podą-
żyć w jego śladzie- Czy stanie tam gdzie jego
talent zdążył?- to czas okaże ale dziś wszyscy
widzą co w nim stracili, jemu wzmianka dziś
już nawet Wasza jest obojętną.- Wyższe on
miał cele i dziś jest u ich kresu, ale wy

co na grobie jego z łez jeszcze nie otarli
oczu, my co byliśmy świadkami tego co
wycierpiał, czém tu był i jaką zostawił
po sobie pamięć ogółu, nam Waszej brakuje
pociechy.– My mamy prawo od Kraszewskiego
Jego słyszeć uznanie, nie rozbioru muzyki,
którą jakkolwiek szarpano nie zdołano jéj
pojąć krytykami, dziś nareszcie oczyszczona
z zawiści wyszła czysta jak łza uroniona
nad grobem śpiewaka swojego.– Za parę
tygodni zabrzmi Milda ulubione jego
dziecię, w niéj on pozbierał wszystkie
perełki tęsknej nóty litewskiej i wieszcza
jéj słowo przy tém przypomnieniem
żywościej mnie stanęli w myśli, z całą więc
otwartością żebrzę u Was téj jałmużny
moralnej bo mam to przekonanie że tylko
Wasze słowa mogą mu trwały pomnik
wystawić i oddać cześć, publiczne zyskać
mu uznanie, nieszczęsną wdowę pocieszyć
a kto wie może jego sierotom byt
zapewnić. Suskrypcya jest na rok jeden
pozwoloną w całym kraju na pomnik i los

przyszły jego licznej a bez żadnego funduszu rodziny. Pół roku już upłynęło a całej ofiary jest 8000 rs. – Jeżeli by słowa moje miały echo w Waszej duszy chętnie udzielę materyałów do skreślenia życia człowieka co żył dla idei, umarł dla prawdy. – Nie sądźcie że nie wiem do kogo piszę. Jak każda chwila życia Waszego jest cenna wiem że wymagam wiele ależ do kogoż się udam słuszniej jak nie do ziomka i Litwina co wzrósł na naszej ziemi, cenił swoich i od nich tak ceniony jak Ty czcigodny nasz poeto i mistrzu. Polecam więc moją prośbę z taką ufnością z jaką jestem czcią i uwielbieniem

A. Moniuszkowa. –

posmiertna fotografia niech będzie pamiątką dla was

Szanowny Panie

Nareście wyszła Biblioteka Warszawska a chociaż pretensionalny artykuł już się rozpoczął, niewiem czy naco się przyda. Czekałam na niego, myśląc że rozbiór nut Stanisława w nim zrobi ale to jeszcze ma być w Lutem. Gazety chociaż dawniejsze może będą użyteczniejsze. Co było pod rękę posyłam zawsze w nadziei że będę miała cenną pracę Jego o której marzę ciągle

Zostając na zawsze

Najżyczliwszą sługą

Aleksandra Moniuszkowa

Moniuszkowa 772? ~~(108)~~ (83)

Szczegodny Panie

Ile mnie ucieszył list pełen dobroci o tyle się martwię że dotąd nie mogłam zebrać materjałów do ułatwienia spełnienia Waszej cennej dla mnie obietnicy. Wiem czem jest Wasze słowo i dopraszam się onie. Chęciński kilka słów skreślił, on i ja mówiemy tu w nich o człowieku który tem cenniejszą ma wartość gdy ma prawo nazwać się i Artystą. Zbyt rzadko to idzie razem, może dlatego nie każden Artysta jest nam równie miły. Pragniemy dopełnić to wieraz naszą wyobraźnią, zbliżywszy do Artysty nie znajdujem człowieka to zmienia nasz ideał i dlatego znajdujemy plamy w jego utworach. Chcąc być Artystą sztuki trzeba być czystym w duszy jak był ten człowiek bez zarzutu. Nie sądź Szanowny Ziomku że przywiązanie mnie zaślepia ja tylko miałam szczęście być najbliższym świadkiem Jego nieskażonego życia dlatego oddaję

mu świadectwo przed Wami coście Go znali i mog[li]
sami ocenić. Z całym zaufaniem w Wasz chara[kter]
kter spisałam com mogła spamiętać w notatka[ch]
moich słowa są prawdy. Wy zacny Panie ułożyc[ie]
to swoim anielskim piórem żeby został ślad jeg[o]
życia uczciwego człowieka. Muszę pokrótce chw[i]
le zgonu skreślić Jego w prost dla Waszej wia
domości. Są ludzie co Kątskiego kamienować za
śmierć tę chcieli. Rzecz się zaś tak miała. Dają[c]
lekcię Harmonij i wyższej Muzyki w Instytuc[ie]
doznawał dużo nieprzyjemności te było zawsz[e]
tylko od Kontskiego. Uczniowie i uczenice z całą
gorliwością przyjmowali Jego naukę okazując
Mu zawsze swoją życzliwość. Nawet pracy
w teatrze ciągłe tworzenie nowych utworów naj-
różnorodniejszej treści oraz kłopoty wyżywienia
licznej rodziny. Niераz te lekcje były dla Jego
zdrowia zbyt uciążliwe. Zaproponował Dyr[e]-
kcyi Instytutu żeby Mu dano pomocnika
naco mając od Kontskiego pozwolenie zaczął
przysposabiać do tego swego przyjaciela

184

i zdolnego Muzyka Danijela Sobolewskiego rodem
z Litwy. Całą zimę czynnie się tym zajmował
nareście zapytany Kontski czy pozwoli Sobolewskiemu
mu zająć tę posadę otrzymał nato pozwolenie,
ucieszony o 10 wieczór pojechał Sobolewskiemu oświadomić
uwiadomić na drugi dzień czyli dniem przed śmie
rcią przychodzi nijaki Pan Zyliński i oznajmuje
że on ma te miejsce obiecane od Kontskiego.
Zadziwienie i przykrość łatwo sobie wyobrazić,
pomimo to od godziny 4 do 9 wykładał swoją me
todę uczenia Zelińskiemu po wyjściu którego
powiedział, tego już zanadto ja dłużej w Insty
tucie być nie mogę i podam się do dymisji.
ale w pare tygodni zmienił się widocznie. Przy tak
małych dochodach utrata 4 tysięcy była wielką
stratą. Wziół encyklopedję niemiecką i niby
ją czytał a tym czasem myślał i cierpiał, nie
spał do godziny 1^{szej} w nocy ciągle powtarzając
biedna ty żona męczona. Bez kolacji i herbaty
położył się spać i spał do 5 rana o tej zwykła
się budzić, poszedł piechotą do Doktora czując się

żle z tamtąd do Apteki po lekarstwo a wziąwszy
już dorożkę zajechał do księgarni Hesika
i umawiał się z nim o wydanie Mszy Płoń-
wińskiej i z nią w ręku podjechał pod bramę
swego mieszkania. Ledwie wysiadł z dorożki
co widząc z okna pobiegłam mu drzwi otwo-
rzyć, czekając kilka minut napróżno zbiegłam
na dół tam stał zmieniony laska i Msza
leżała na ziemi prawie Go na sobie wciągn-
łam na górę, był blady i przelękniony a je-
dnak mnie uspakajał to nic nie bój się
to przejdzie rzucił z rozpaczą okulary mówiąc
och Instytut Instytut! Zaczął uskarżać się
na serce ręce i nogi miał zimne potem
czoło okryte, po bańkach ustał ból ciężko
oddychał pozwoliłam Mu przejść do wię-
kszego pokoju i przesiedł o swojej sile a
kiedy Mu syn jego ulubiony Bolesław
chciał podać rękę nie przyjął mówiąc że
mam jeszcze dosyć siły, usiadł na łóżk
i kazał na drugą stronę położyć poduszk

(Ale na niej nie spoczął kładąc głowę na niej już nie żył.) Trzech Doktorów patrzyło puls cieszyli się że ból ustał i nie widząc niebezpieczeństwa mówili że wieczorem znowu przyjdą jeszcze nie zeszli ze schodów wezwani byli na powrót ale już wszelki ratunek był bez skutku. Uleciało to życie nie powrotnie a rozpacz rodziny i Doktorów świadczyła kogo tracą. Oto rzeczywista prawda Jego zgonu. Chciej Łaskawy Panie z tych wszystkich niesfornie wypisanych notatek wziąść co znajdziesz potrzebnym do swego opisu, przyłanczam tu mniej więcej potwierdzenie onych w gazetach i listach do mnie pisanych może się to przydać. Nuty także niektóre na Wasz pulpit i własność posyłam, mowę Chęcińskiego i tegoż notatki. O zwrót gazet i listów skoro już nie będą potrzebne upraszam. Nuty i fotografie racz(cie) zatrzymać na pamiątkę Litewskiego grajka. Przepraszam że pisząc często

jedno powtarzam, bo pisałam różnemi czasy a zbyt mam głowę i serce dziś rozbite żebym mogła godnie pod Wasze czytanie uporządkować. Wasze serce i głowa resztę odgadnie, ufna w to myśl, że znękanej kobiecie przebaczycie wszystko.

Zostaję z całą wdzięcznością
najżyczliwsza i obowiązana

Aleksandra Moniuszkowa

Z Subskrypcji jest całego kapitału 1000 rs złożonego funduszu, ile na razie szła tyle teraz ustała zupełnie bo wszyscy podawali projekta różne a wygadawszy się do woli słowa mają za czyn. Pomnikiem aż teraz co czynniej się zajmuję. Sklepionym grobem sama musiałam się zająć wybudowaniem

którego i kupienie miejsce kosztowało mnie
550 rubli które z ofiar składanych na
moje ręce mogłam opłacić.

Łaskawy Panie

Za każde słowo rzucone dla mnie dziękuję i faksymile schowam do licznych a najcenniejszych pamiątek naszych. Co do miejsca wydrukowania koniecznie musi być w broszurce bo inaczej nie mogłabym zbyć tego na rzecz moich dzieci, a czy ona wyjdzie tu czy zagranicą do woli Pańskiej zostawiam. Kwestję o Kątskim prosiłabym jak najogólniej napisać bo to jest z gruntu złośliwy człowiek szkodził i szkodzi swoim przeważnym wpływem czując ciągłe jego prześladowania wreszcie swobodniej napisana książeczka nie będzie mogła tu przejść przez cenzurę i w bardzo niewielu będzie rękach, zatem oddychając wolniejszem powietrzem chciejcie pamiętać że nasz kraj w innym jest klimacie. W życiu biednego tego Artysty tyle jest pięknego prawdziwego że brak to tylko

Waszego pióra żeby zaświeciły swoim blaskiem bez cieniów które być muszą piszę o kółkiem
Jeżeli zaś zechcecie wydać ten Artykuł w którym z pism tutejszych czy niemożnaby zastrzec że tenże artykuł jest pozwolony mnie do wydania w broszurce osobnej formie i że ma być wyłączną własnością rodziny naszej. Tak lub inaczej postanowi Czcigodny Autor zawsze mu będę najwdzięczniejszą byle niecofnął swego najcenniejszego sprawozdania jako najtrwalszy pomnika zasłużonej a swojskiej pracy Artysty narodowego.
Gazeta Polska w ręku Sikorskiego ma tylko nazwę dziś tylko cenną a przez Was nam nadaną, idzie najróżnorodniej i nieraz najniedbalej. Powierza różne gałęzie jej ludziom najniekompetentniejszym. I tak cenzorem muzyki jest dziś Pan Leo który o muzyce ma prawo sądzić jak ślepy o kolorach, i ten niedawno wystąpił już po śmierci Autora zarzutem libretta do Opery Hrabina wtenczas kiedy toż libretto ma zasługę oznaczenia swego prawie historyczne dykcja i język tak poprawny

że jako komedja pomimo braku dramaty-
czności swojej mogłaby być graną. Pan Leo
niewacha się napisać że dziwić się musi jak
Moniuszko mógł napisać do podobnie nie
dołężnego libretta kończy nareście artykuł
francuskiem przysłowiem który niestety
do niego nawet zastosować nie można
„Il n'y a que les gens d'esprit pour faire
des bêtises" a przecież o tymże samym głu-
pstwie pisze. Hrabina nieokreślony ma
powab w muzyce nic piękniejszego wyobra-
zić sobie nie można jak słuchanie ustę-
pów z mistrzowskiej epopei Mickiewicza
przy dźwięku muzyki z Hrabiny. Moniu-
szko bowiem otrzymawszy widać nędzne
libretto Wolskiego snuł nić natchnienia z
Pana Tadeusza (jakże nędzne libretto mogło
natchnąć poezją Tadeusza) że i tym podo-
bne sofizmata przytacza tak że trudno
cierpliwie przeczytać a tym mniej zapamiętać
ten mądry artykuł. Za życia Muzyka nie
śmiałby wystąpić z swoim mądrym poglądem
teraz to mają pole do szarpania Jego pamięci.

Możeby dobrze wzmiankę o tym zrobić artykuł
Waszem słowem żeby raz nazawsze odjąć chę-
tym panom porywania się z motyką na
słońce które jako już zaszło nie może ich
oświecić. We Wrześniu ma być gotów pomn
Stanisława z składek możniejszych pano
i kupców lutejszych i ten mają postawi
w którymś kościele umieścić, a smutny
Grób biednego grajka dotąd stoi zapomnia
przez swoich ziomków chiba dla tego że Z...
bo taki Ignacy Komorowski za jedną piosnk
Kaliny ma kamienny nagrobek z stosown
figurą z napisem Ziomkowie Autorowi Ka
liny. Daruj zacny Radcku że wszystkie
żale swoje tu wypisałam nie pomna
komu i jaki czas zajmuję, ale widzicie
że żal uwagi nima dla tego tak się rozpi
sałam.

Wasza najserdeczniejsza i najwdzięczniejsza
a pełna czci sługa

Aleksandra Moniuszkowa

Ulica Żórawia № 21.

1 września Warszawa

bib 189

73 2/1

Czcinajgodniejszy Panie!

Profesor jakiś zajrzał w Twoje progi i tak detalicznie je opisał że nam aż zazdrość brała ocenie My tam być niemożemy, pisał takie że rodzinni nudzę swojemi listami, i że jest osobne na te listy biurko, rzucam więc i ja moją prośbę przypominając obietnice spełnienia której oczekuję

pozostaję z jednostajną Czcią i niewygasłą wdzięcznością za niektóre słowa pobłażliwości dla wszystkich ludzi, i dla najżyczliwszej Ma

Rodziny Moniuszków.

Alexandra Moniuszkowa

obcina N 4.

67/190

19 Września
Warszawa

73?

Szanowny Panie

Ufna w Jego obiecaną łaskę, donoszę Mu że pomnik s.p. męża mojego już jest przywieziony do Warszawy, na odkrycie którego nie wątpię że spekulanci warszawscy pospieszą ze swojemi broszurami o życiu s.p. Stanisława, nawet wydawnictwo tutejsze opóźnia się przeto z drukiem. Niech więc Kochany Pan co najrychlej odda czcigodny swój rękopism zagranicę, mnie tylko pewną ilość exemplarzy przysyłając, za które równie się wydanie najakuratniej opłacę. Upraszam tylko o najśpieszniejsze tym zajęcie się żeby ta najcenniejsza bo pióra Jego wzmianka była prawdziwym węgielnym kamieniem Jego pośmiertnej pamiątki. Może się zda wzmianka że wysoko wykształcony Muzyk Jan Karłowicz wydaje pośmiertny Album na korzyść pozostałej rodziny Stanisława Moniuszki z samych kompozycyj dotąd niewydanych albo zupełnie wyczerpniętych. Album ten ma wyjść na prenumeratę a więc i w rodzinnych

stronach zgasłego Muzyka na Litwie co da sposobność ziomkom przyjść w pomoc rodzinie której całą spuścizną są kompozycie pozostałe po ś.p. Stanisławie. Syrokomli dzieła wydane przez Ungra na prenumeratę przyniosły czystego dochodu po opłaceniu kosztów druku 20.000 rs dla wdowy i sierot ale nato cała Litwa i Korona złożyła się. Nieroszczę ja praw takich dla muzyka jakie ma poeta, jednakże w swoim zawodzie i na drodze sztuki równe miał zasługi tym cenniejsze że pisał wyłącznie dla słowiańskiej muzyki na tle rodzinnym. Jakakolwiek będzie decyzija Najłaskawszego Pana co do tyle upragnionej wzmianki o mom mężu, upraszam o uwiadomienie mnie o niej. Adres mój Żórawia ulica numer domu 21.

Z najgłębszem szacunkiem
i wdzięcznością

Aleksandra Moniuszkowa

Spis niewydanych dzieł S. Moniuszki które mają być umieszczone w Albumie pośmiertnym

Fortepjanowe

1, Tratki, na fortepjan
2, Uwertura z opery Kurpińskiego „Dziadek i wnuk", układ na 4 ręce.
3. Uwertura do powieści Lucjana Siemieńskiego „Kochanka Hetmańska" układ na 4 ręce
4, Kontredanse na 4 ręce przypisane córce Jadwidze, f. dur
5. Kontredanse na 4 ręce przypisane pannie Stanisławie Bouldi, d. dur.

Śpiewy

6. Powrót wiosny, do słów G. Zielińskiego przypisane pannie Em. Mołochowiec (własnoręcznie wszystko pisane)
7. Pieśń z „Sielanki", do słów W. Marcinkiewicza, Czas w chyżym przelocie zniszczył szczęście me".
8. Pieśni z tejże operetki do słów tegoż autora „Mężczyzna każdy nie wart".
9. Kłębuszek, do słów J. Wojcickiego.

10, Do Odjeżdżającej, do słów tegoż
11, Wielka arja do słów „Mon fils réveille toi!"
12, Nasze kwiaty, do słów J Wojewódzkiego
13, Żałuję, do słów Morgensterna
14, „Mère tu n'es plus là. Śpiew napisane do słów francuzkich, przypisane Pani Bonoldiowej, przekład J. Wojewódzkiego
15, „Kiedy świat ten sprawiedliwy" do słów Sadowskiego
16, Wiosna do słów bezimiennego z Gwiazdy Kijowskiej
17, „Modlitwa „W posiwistach wichrów
18, Litości! do słów Marcinkiewicza
19, „Trzykroć szczęśliwy" do słów Saffo.

40
192

Warszawa d. 13 kwietnia 1875.

Wielmożny Panie

Przykro mnie jest że zmuszoną jestem utrudzać Go mojem pismem i może odrywam od zatrudnień tyle dla nas cennych ale pamiątki po ś.p. mężu moim są zbyt dla mnie drogie żebym pomimo tego nie udała się z prośbą do Wielmożnego Pana o odesłanie mnie ich o ile można najprędzej.

Z głębokim szacunkiem

Aleksandra Moniuszkowa.

Adres mój:
Oboźna № 4.

Me

E. d

705
193

Najłaskawszy Panie

To już trzeba takiej chęci jak ja mam do tego wszystkiego co wychodzi z pod zacnego pióra Waszego Czcigodny Panie, żeby wiedząc jakie są trudności w przesłaniu książek tak upragnionych prosić o nie. — Byłam u Gebethnera mówiąc o pozwolenie przesłania posyłki przez Lipsk na ręce Wagnera. —

Z największą chęcią pozwolił na to, o czem pośpieszam donieść, zostając w najprzyjemniejszem oczekiwaniu spełnienia obietnicy tyle cennej dla każdego co mając serce widzi dążność złotego pióra chluby narodowej, w imie którego proszę o przebaczenie Waszej najwdzięczniejszej

A. Moniuszkowa

~~206~~
194

Czcinajgodniejszy Ziomku!

Niemasz większych Amazonek jak się kobiety, możnaż zapneczyć temu widzę moją śmiałość utrudzania Was! Ceniony! Ukochany! Stojący na świeczniku narodowej sławy! Miałam już to nie odzisiaj tę chęć złożenia i mojej czołobitności, ale cóż znaczyć mógł wowym czasie brzęk Muchi (tak niegdyś właściwie nazwanej) przy chórze całego Świata! podzielając ogólną radość, bolałam tylko zawsze, że nasz zacny ś. p. P. Konstanty nie dożył tej chwili, a może za wysokie cnoty swoje, duch jego był w Krakowie w chwili tak ważnej, dla wszystkich co czuć i cenić umieli

zasługę Ukochanego pierwszego Naszego!
Tyleśmy razy to z głębi serca
powtarzyli, że nareszcie można
znać szczerości naszej i wierzyć
w serca oddane. Wam Najdostojniejszy
Panie! nie gardź zatem i mém
uściśnieniem zacnej Twej dłoni
z której tyle światła i pojęć
zdrowych dzieciom naszym spływa.
Każden coś Wam w dniu tryumfu
Waszego ofiarował. Syn mój Jan
także z swojej własnej pomysłowości
zrobił obrazek z którego tu chociaż
fotografię posyłam bo jako
Fanatyk do Waszej osoby (za radą
starszych kolegów malarzy) uznał to
za niegodne rąk Waszych (mnie zaś
kompozycja ta się podobała i dlatego
choć po czasie ją składam.)
Syn mój szczęśliwym by mógł być żebyś
mu pozwolił olejno coś sobie
przedstawić, co mogłoby dać wyobrażenie

o jego świętym Kolosyjie i kompozycji historycznej; proszę więc jak o najwięk-szą łaskę o wybranie treści zawsze z historii Polskiej (bo w tym tylko rodzaju z zamiłowaniem pracuje, najbardziej jednak lubi treści z czasów średnio-wiecznych. proszę tylko przysyłając tak pożądany dla niego szkic niech w nim nie będzie wyrażono że on na moją prośbę, jest przysłany ale niby z przysłanej fotografii (po której wtenczas się inni przypominano) budzi się ciekawość Pańska jakby on z takiego zadania wywiązał się. w Wieku N°110. szczegółowie opisują pierwsze podane jego prace pomimo ogólnego uznania w Warszawie koroniarzów nie zwróciła uwagi może że to pracownik nie rodem z Warszawy a co gorsza nie z Granicy ... ulicy. kupił też za marne pieniądze jakiś spekulant za cenę ramy do tego obrazu a biedny Artysta

co liczył na ten zakup, za który
miał korzystać zagranicy do dalszego
kształcenia się. Marnieje tu biedak
bez słowa zachęty, przytém odziedziczył
po śp Ojcu swoim nieśmiałość
do ludzi. i brak wiary w swoje siły.
Darcz więc Zacny Panie że
talent jego pamięci i uwadze Waszej
śmiem polecić a przez pamięć
dla śp Ojca proszę o przebaczenie
że tak śmiało syna twojego
polecam pozostając z jednostajną
Admiracją najobowiązańsza
sługa i ziemlaczka.

Alexandra Moniuszko

do kolekcji pamiątek posyłam
miejscowość dobrze Wam znaną
a nam litwinom zawsze miłą

30 Września 1880 r. Warszawa ulica Obozna № 4.

Mo[illegible]skowa Aleksandra 596

7 stycznia
Warszawa
196

Najłaskawszy Panie!

Co sobie myślisz o nas żeśmy dotąd za wzmiankę tak zaszczytną nie podziękowali? (Bo jeżeli słowami godzi się za tę łaskę dziękować). Dziś jeszcze możebym nie pisała do Czcinajgodniejszego Pana żeby mnie rozpacz do tego nie przymusiła. – Ten za kim raczyłeś wstawić się do ludzi, w ciągłej jest biedzie, nie tylko materialnej, ale brak mu i ducha czem podtrzymiać. – Przychodzi do mnie a cóż ja mogę dziś mu zrobić, wtenczas kiedy za życia ś.p. męża mojego nie wyszła żadna broszurka pióra Waszego żeby ją Stanisław najskwapliwiej nie nabył, i te jak relikwie chowam. – Dziś kiedy dzieła historyczne już doszły do najdroższej

potęgi, nie mogę ich dać do czytania
mojemu malarzowi, a księgarze nie
pamiętają że z autora muzyki swojskiej
kassa ich urosła. – Cóż na to poradzić?
Nasz rodak ukochany od nas tak
daleko!, poskarżyć się jednak muszę,
może i na to znajdzie się rada, tam,
gdzie jest głowa i serce! – Tego przecie
trudno szukać u księgarzy Warszawsk[ich]
jeżeli co dobrego zrobią to jedynie w inte
trzosa swojego, a jakąż spekulacyę
mogą mieć na wdowie nie żyjącego
Kompozytora?! –

Przepraszam Drogiego Pana
że tonąc brzytwy się chwytam bo
czyż moją prośbą nie narażam się
Temu, którego cenić i uwielbiać powin-
nością jest naszą?! – Ściskam
więc pracowitą rączkę i pozostaję
do grobowej deski wdzięczną
i najżyczliwszą.

Obórna N 4.   A. Moniuszkowa

M 1882

671
197

Czcinajgodniejszy Panie!

Nie jest to tak błahą obietnica Pańska dla każdego czciciela Jego nie porównanego pióra (żebym nawet zwiedzą że tym przypomnieniem mogę się narazić Łaskawemu Panu) dłużej oczekiwała spełnienia tej, i dla tego ośmielam się przypomnieć wspaniały dar Jego, jakim jest bez zaprzeczenia wszystko co wyszło z pod pióra Dostojnego Pana a cokolwiek się rzuci dla nas na pożytek duchowy a korzyść Artysty Malarza, będzie to prawdziwą łaską a że jest zwyczaj płacić honorarjum i ja wyprorę się z należnego Szanownemu Panu, Coś takiego za te paczkę przyśle co Mu prawdziwą przyjemność zrobi

a tym czasem polecam się pamięci
i uwzględnienia mojej prośby
pozostaję z najwyższym szacunkiem
i uwielbieniem Talentu który jest
naszą chlubą. najżyczliwsza

Aleksandra Moniuszkowa

9 stycznia
1882 roku
(Mówią ludzie że u kobiet najważniejszą
treścią listu jest przypisek)
Roschodzi się tu Echo ~~a~~ cudownej treści
wyszła powieść pod tytułem Szalona
niechże i tej nie braknie w naszej
pracowni. [kto płaci ma prawo
wymagać

82!

972
198

Najłaskawszy Panie

Zbliżający się dzień 19 Marca pozwala mnie że mogę w ten dzień złożyć moje najserdeczniejsze życzenia Czcinajgodniejszemu Solenizantowi. Niech Bóg zachowa Go jak najdłużej dla naszej chluby i serc Mu oddanych a Jemu niech da więcej szczęścia jak miał go dotąd. — Uznanie wszystkich, pochwały nie wystarczają dla tak czującej duszy, trzeba jeszcze zapachu sosny i zielonych pól naszych żeby Go ożywić i wlać tę radość, której Mu brak w rozkosznej willi i pięknych grodach zagranicy. —

Tego Wam życzy ta, która odebrała nowy dowód Waszej dobroci i hojności książęcej. — Któż jednak ludziom dogodził? — Otrzymawszy upragnione książki z gorączkową skwapliwością

rozcinałam ich kartki a ostatnią rozciągnąw-
westchnęłam do Brezna, czemuż gdzie łatwo
piórem się włada pożałowano słówka na
pierwszej kartce „Starej Baśni" nadpisując że
te książki są dla mnie od Was. – Prawda
że zasłużyłam na przysłanie extra historycznej
powieści „Szalonej" za te wymagania nad
program Waszej nawet dobroci ale żal uwagi
niema i dlatego tu rozpisuję się z mojemi
żalami ledwie aż na końcu dziękując całem
sercem. – Przepraszam za ambaras przesyłki
tak dobrze dla mnie obmyślonej. –

Dużo słyszałam zdań o „Szalonej" przeszła
jednak moje oczekiwanie – jest to studyum
z natury wykończone z bezprzykładną drobiazgo-
wością a więc z uderzającą prawdą i zupełną
znajomością teraźniejszych kobiet ze spaczo-
nym sercem a najbardziej głową. –

A co! widzi Kochany Pan czyż nie zasłużyłam
na „Szaloną" która mnie tak zawróciła głowę

mimowoli w sądy się wdaję przed autorem
Waszej Dostojności, którego co żyję zna, ceni i
kocha. – Ale czyż pisząc te śmieszności
nigdy nie zdarzyło się żeby mucha nad uszkiem
nie zabrzęczała? proszę i moje to uznanie
za takiej doniosłości uważać a wierzyć
w moję cześć i zachwycenie z jakiem
pozostanę dla Jego nieporównanych dzieł
i osoby najwdzięczniejsza
i obowiązana
A. Moniuszkowa. –

17 Marca
Obożna № 7.

Monson Adela 200

Wielmożna Pani!

W chwili, w której cała Polska, cały świat uczony, koronowane głowy spieszą złożyć Ci Pani dowody swej czci i uwielbienia, ja, „nic" w obec tych wielkości ośmielam się wnieść prośbę, która w oczach wielu wydawałaby się śmieszną tak jest mało znaczącą w obec uroczystości momentu. Ale Ty Pani, wzorze wszechstronnej pracy około rozwoju wiedzy i oświaty, ocenisz należycie najmniejsze w tym celu, przyczynione zabiegi tej, która na wzorach Twoich nauczyła się kochać zaniedbany lud nasz i choćby kroplą w morzu pragnie przyczynić się do podniesienia wykształcenia jego.

Powołana na kierującą nauczycielkę nowo otworzonej szkoły żeńskiej i natrafiwszy na krnąbrność

ludności w posełamii dziewcząt do tejże szkoły umyśliłam przez dzieci trafiać do serc rodziców i wzbudzić w nich przekonanie potrzeby i ważności nauki. W tym celu poczęłam zakładać czytelnię przy żeńskiej szkole środkami jedynie możliwymi to jest prośbą. Przy Bożej pomocy mam już maleńki zbiorek; dzieci biorą pożyteczne dziełka do domu gdzie je ktoś z rodziny głośno czyta.
Ale popyt o książki z każdym dniem liczniejszy, szczupluchny zapas wyczerpuje się prędko.
Racz więc zacny Panie na pamiątkę dnia tak świetnego dla całego narodu przyczynić się do powiększenia się naszej biblioteczki. Wierzę mocno że gdzie palcem wskażesz stamtąd przybędą nam dary czynione dla Twej Panie miłości.
A kiedy już są w kraju różne dobroczynne fundacje imienia Kraszewskiego, pozwól nam wielki Mężu ochrzcić tak powstałą biblioteczkę „Czytelnią imienia Kraszewskiego" aby lu„dność" czytając ją nauczyła się kochać swego

wielkiego Wieszcza a zapatrujące się na powrotne
postanie z dzieci swoich jak na apostołów wiary
i prawości, kształciła się do lepszego jak dotąd
wiedzie życia. O nie odmawiaj mej prośby
szlachetny Panie! wszak i Zygmunt Au-
gust przyjął panowanie w Babinie. Ten jeden
dobry uczynek zrodzi ich wolę, bo przyczyni się
do złagodzenia apatyi naszej miejscowej władzy
szkolnej, a kilkaset serc zyskamy do wykształ-
cenia na chwałę Bożą. Oby Matka Jego
zrządziła by list ten nie poszedł wraz z innymi
do "koszyka korespondencyi bez odpowiedzi" co
daj nam Boże amen.

Przyjmij Wielmożny Panie łaskawie życzenia
błogosławieństwa Nieba i długiego życia na
chlubę narodu od z głębokim poważaniem
pozostającej
Adeli Monsen.

Bolechów 2go Października 879

Adela Monsen
kierująca nauczycielka szkoły żeńskiej
w Bolechowie

/prosi o przyjęcie się
do wzrostu biblioteki szkol,
nej i pozwolenie nazwania jej
"czytelnią imienia Kraszewskiego

Norderney d. 23 Sierpnia 1873 r.

Szanowny i Łaskawy Panie

Jakkolwiek obawiam się czy list mój
bez należytego adresu dojdzie rąk Pań-
skich, żeby przecież nie mieć sobie nic
do wyrzucenia, a także cieszę się potro-
ną nadzieją, że osobistości Pańska
tyle sympatyczna i droga w naszym
kraju i taką rozgłośną posiadająca
zagranicą nawet sławę, — musi być rów-
nież znaną i w niewielkiem Dreznie;
wysyłam w imię Boże moją krociutką
korespondencyą.. Żeby zaś usprawiedli-
wić moją śmiałość z jaką mało zna-
jomy, bo zaledwie z kilku dni wspólnego
w zeszłym roku w Karlsbadzie pobytu i mo-

zij

się z dziatkami, które ośmieliłem się wów-
czas złożyć Szanownemu Panu, powiem
tylko, iż jedyną pobudką do podobnego
kroku jest dla mnie widok ogólnego do-
bra to jest kolonii rolnych dla nieletnich
przestępców, jakie obecnie się u nas za-
kładają. – Zwiedziwszy podobne instytucye
w Prusach, Hollandyi, Belgii i Francyi, pra-
gnąłbym obejrzeć i w Saksonii, w bliskości
Drezna znajdować się mające (podobno o pa-
rę mil istnieje zakład jeśli nie dla nielet-
nich przestępców to przynajmniej dla mo-
nie zaniedbanych i opuszczonych dzieci). –
Sposobność do tego zdarza mi się właśnie
obecnie, gdyż w powrocie do kraju z Norder-
ney koło 12 lub 13 września przejeżdżać będę prz-

Drezno

Brzozo. Ponieważ zaś nie mam na miejscu nikogo ze znajomych, ufny, że Łaskawy Pan wchodząc w pobudki mojej prośby, nie weźmie mi jej za złe, postanowiłem udać się do Niego z zapytaniem: czy w istocie podobne instytucyje istnieją tak pod Drezdnem w jakiej mianowicie odległości, bo jakkolwiek wiem napewno, że je Saksonija posiada, bliższych o nich jednak szczegółów zebrać nie mogłem. – Dziękując na tem i przepraszając za moją śmiałość, zostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem. –

A Moldenhawer

P.S. Adres mój Nordseebad: Norderney. Pozostanę na miejscu do dnia 10 lub 11 Września r. b..

Alexander

K

Moniwe Sal.

1886 11/10.

575 207

Najdroższy Królu, skarbie i Nestorze nasz!

Jesteś Królem autorów – a więc proszę ratować mnie kmiotka niby autora dziełka pod tytułem „O użyciu czasu“, w którym ~~Was~~ Cię Nestorze wystawiłem za wzór – przez co nabyłem nieprzyjaciela sobie.
Ratuj Królu! ratuj, bo zginę w obec Boga i świata.
Pewien Doktor filozofji przeczytawszy moje dziełko „O użyciu czasu“ napisał do mnie list wykazując nie dokładności...
„Nazwałeś Kraszewskiego „Czcigodnym“ podobno wtedy, kie-

13

Gdy p. Kraszewski dla Religii zgo-
ła jest niegodnym, a dla asce-
tyki zgoła śmiesznym stawić jego
w dziele ascetycznem jakims „
wzorem", to wychodzi coś tak nie-
naturalnego i śmiesznego, że
z litością poględa się na pi-
sarza zamieszczającego w pis-
mach treści Religijno-ascetycz-
nych!"—

Królu i Nauczycielu uczonych!
proszę Cię Ojcze, napisz coś o
Religii Katolickiej i przeszli do
Księgarni (*) Dra Wład. Miłkowskiego,
aby mógł Waszych Skarbów u-
mieścić w moim dziełku „O
użyciu Czasu"? —

Oby Bóg dał Wam Królu nasz
przeżyć jeszcze z 15 lat!

(*) w Krakowie Ulica S. Anny № 191.

Prospekt przysłałem Wam Nauczycielu nasz, prosząc o approbatę w sposób religijny z podpisem?

List proszę wraz spalić?

Zostaję z największym szacunkiem Królowi autorów i Nestorowi

Sługa Sal. Montre

78?

Morawiec Władysław 206449

Jaśnie Wielmożny Panie!! –

Przepraszam jak najpokorniej J: W: Pana, za moją zbyteczną odwagę do której się posunąłem, Lecz J: W: Pan raczy darować tułaczowi Polskiej Ojczyzny!! Roku zeszłego utraciłem kraj rodzinny, a zrzuciłem z swej piersi, tę podłą Moskiewską Siermięgę, którą już nosiłem przez lat cztery, tato zatamowała mą przyszłość, przez czas służby stałem w Tamsku, Gdy wojska Moskiewskie maszerowały na przeciw Turcyi, nasz pułk poszedł do Petersburga, z tond do Kierszniewa, Bukaresztu, w końcu doszliśmy do bojowego placu, tu ja z mojem Rodakiem podporucznikiem, szukalim sposobności abym mogli jako Polacy! porzucić broń, nie z takową walczyć przeciw Turkowi. Udzielił nam Najwyższy swej łaski, żeśmy byli w możności dostać się do Węgier. ten Naród przyjął nas szczerze, w Peszcie zatrzymalim się dość długo, gdyż się naszym losem

rajut Pan Baron Baldaczy, żeśmy nieznali po Węgiersku, z tego powodu trudno było otrzymać jakie zatrudnienie, z tej przyczyny pożegnał mnie mój Ziomek, i udał się do Francyi, Następnie wyjechałem ja z Pesztu, z kilkoma Braćmi do Szwajcaryi tu się roześliśmy, ja dostałem się do Basel szczęśliwym trafem spodkałem się tutaj z jednem Panem rodowitym Szwajcarem, tenże zlitował się nad mojem położeniem (na ów czas tylko parę słów znałem po Niemiecku) oddał mnie na swój koszt do Zakładu Dobroczynności, czyli Szkół, w których przez dwa lata, zostanę Nauczycielem, (już jestem 6 miesięcy) następnie otrzymam posadę za takowego, Ten Dobroczyńca! płaci zamnie mieszkanie, stołowanie, książki, garderobę muszę sam sobie sprawiać, lecz to z mojej strony jest zatrudnem, nie posiadam żadnych funduszów, co miałem to już wyczerpałem, Matka sama biedna, Ojciec nieszczęśliwy jęczy jeszcze w pętach niewolniczej Syberyi! odroku 1864.......

Z tego powodu udaje się z mą prośbą, w której żebrzę u nóg J: W: Pana litości, i miłosierdzia, aby mnie biednego tułacza poratować przysłaniem paru fenigów, za które kazałbym buty wyreperować,

Błagam ze łzami Osoby Jaśnie Wielmożnego Pana o doznanie łaski, Zostaję przy tej nadziei iż niniejsza prośba, nie zostanie usunięta na strone —

Co Daj Ach wielki Boże!!

Najniższy Sługa
Władysław Morawo

Adres
Ladislaus Morawo
Lehrerzögling
in Beuggen
bei Säkingen
Gross: Baden

Przypadkowem sposobem otrzymałem ten Adres do J: W: Pana, i do J: W: P: Hrabiego Engestroma gdzie jedno cześnie piszę mą prośbę

d. 18/1 79.

Na wstępie, przepraszam Szanownego Pana że Mu zajmuję czas tak drogi; – wiedząc jednak jak Szanowny Pan chętnie każdemu w pomoc przychodzi, proszę o łaskawe doniesienie w jakiém piśmie wychodziła powieść Wilbrandta p. t. „der Mitschuldige" zalecona do tłomaczenia przez Pana w N. 690 „Kłosów". Osobnéj odbitki téj powieści znaleźć nie mogę, a chciałabym ją przetłomaczyć.
Gdyby nie było zbytnią z mej strony śmiałością, prosiłabym o wskazanie jakiéj nowéj niemieckiéj lub francuzkiéj powieści, którą jako zaleconą przez Szanownego Pana łatwiéjby które z naszych pism przyjęło. –

Uwzględni mi Szanowny Pan tę śmiałość, gdy wspomni, że wpośród ogólnej konkurencyi tak trudno znaleźć pracę kobiecie; i kiedy dodam, że praca jest jedynem dla mnie utrzymaniem.

Przepraszając za moje natręctwo, szczęśliwą jestem że mogę należny hołd wyrazić i dorzucić maleńkie słówko do ogólnego dziękczynnego chóru jaki Ci Szanowny Panie po rozmaitych zakątkach naszego kraju śpiewają jednogłośnie ziomkowie.

L. Morawska.

Warszawa
Ulica Sienna № 13.

Morawski Adam

195
209

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

P. Milaszewski wręczył mi list Pański – do przesłania go memu bratu Szczęsnemu – który obecnie mieszka w Starem Sączu – jakoż równocześnie odsyłam mu Pański list.

Co się tyczy I tomu materiałów do Konfederacyi – pozostała jeszcze znaczna ilość – zaś II tom brat ma w rękopiśmie przygotowany do druku – i chętnie przyśle na warunki P. Żupańskiego.

W podobnym guście napisał Szczęsny – i wydał w Krakowie – 2 tomy Sądeczyzny które zapewne Panu Dobrodziejowi są znane.

Gdyby Pan Dobrodziej bliższych potrzebował dat – lub wiadomości – najchętniej ich udzielę piszac się teraz z wysokiem szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługa
D. Adam Morawski

Lwów 28 Maja 1867

Morawski Kajetan

~~805~~
210

Jaśnie Wielmożny Panie!

Na szanowny list Pana Dobr: pospieszam odpowiedzieć, że aczkolwiek WPan w obecnej chwili, powagą swego pióra, zarówno i zasług pokrywasz i protegujesz, według mego przekonania, najzgubniejszy kierunek w kraju – niemniej byłbym najszczęśliwszym, gdybym w tym razie, życzenia Pana Dobr. zadość mógł uczynić – bo byłoby to jedynem zapewnieniem, że manuskrypta te nie zaginą, że kraj z nich korzyść osiągnie.

Nie

Nie będąc jednak dziś opiekunem właściciela — nie mam żadnej dyspozycji w Kogalnicer wszelkie kosztowne zgłaszania się do niego, z strony kogobądź kolwiek, i zwaśna[?] beskutecznemi — bo ma się zwyczaj na żadne listy nie odpowiadać. Wdowa po Panu Kogienie, także w tym przypadku, żadną pomocą być nie może.

Przyrzekam jednak, że skoro biedny młodzieniec wróci do kraju, a będę miał sposobność go spotkać, nieomieszkam wszelkich dołożyć starań,

by tej życzeniu Pańskiemu
zadość stać mogło —
Zostaję z winnem uszanowaniem

Jurkow
16 marca
1870.

Kajetan Morawski

Morawski St. 212 677

Szanowny Panie!

Przebacz Pan Dobry, że nieznany ośmielam się zatrudnić Go mojem pismem, i zabierać czas dla społeczeństwa polskiego nader pożyteczny. Powodują mnie do tego kroku, wzgląd na ogólny interes kraju.

Zdaje mi się, że nazwa instytucyi jaka ma być we Lwowie utworzoną "Macierz polska" (jak to Pan sam uznałeś) nie odpowiada jej przeznaczeniu, a przynajmniej nie zupełnie jest stósowną.

Naśladownictwo Czechów nie zbyt co do nazwiska szczęśliwe.

Naprzód bowiem, nie ma

żadnej

żadnej ważnej przyczyny do takiego naśladownictwa, a powtóre wyraz czeskiu Matice, różni się od Macierzy oznaczającej właściwie tak jak Matkę, ale taką z której wyszły już pokolenia - Czesi mają Matice, ród mielą, a nie odpowiadałoby to wcale ścisłości w naszym języku, gdyby Towarzystwo rolnicze nazwano Macierzą rolniczą. To samo odnosi się do czeskiej Matice a wiedemi - Wyraz Macierz byłby stósowny gdyby się odnosił do danego zakładu, któryby już wydał przez znaczny przeciąg czasu owoce swojej działalności, jako np Akademia Krakowska - Instytucya mająca rozpocząć dopiero czynność, potrzebuje określenia któreby jasno uwydatniało jej przeznaczenie i cel.

Wyra

wyraz Macierz jakkolwiek staropol-
ski wyszedł ze zwyczajnego użycia
i nie zachodzi potrzeba wznawiania
go dla naszej zupełnie instytucji.
Lecz zdaje się należy wybrać wyraz
ogólnie w naszej mowie używany
aby społeczeństwo polskie zrozumiało
o ile można, z samego nazwis-
ka znaczenie powstającego zakładu.
Tworzymy ją, w tem zgodni, że
koniecznie trzeba zainteresować
nową instytucyą najliczniejszą
a dotąd mało oświeconą
część ludności polskiej. Wiadomo
powszechnie jak polski chłopek
lubi przekręcać wyrazy do jakich
nie jest nawykły w zwyczajnej
mowie; otóż mogłoby łatwo
nastąpić że zamiast Macierz
mówiłby Mać albo nawet
Maciora, co naraziłaby insty-
tucyą powstającą na śmieszność
między klasą mniej inteligentną
a przecież koniecznie potrzeba
otoczyć ją jak największym
urokiem i poważaniem.
Zalecany przez Pana wyraz Skarbnica
nader

twórcy pięknej, odpowiadałby bardzo dobrze instytucyi, której zadaniem ma być tworzenie i zachowywanie skarbów polskiej działalności umysłowej. Możeby wyraz: Krynica polska to jest źródło czyste, utworzone polskiej wiedzy; byłby stosowniejszym [illegible]. Z resztą nie można przypuszczać, aby w gronie tylu światłych osób jakie mają wziąść udział w naradzie twórczej, nie znaleziono zupełnie stosownego nazwiska zakładu.

Nie jest wcale mojem zamiarem dawać jakichkolwiek rady, mężom nauki i ustalonej pozycyi, chciałem tylko zwrócić uwagę Pana Dobr., jako stojącego na czele tyle w przyszłości obiecującego przedsięwzięcia, na myśli jakie mi się w tym przedmiocie nasunęły, (jeżeli jeszcze stanowcze postanowienie nie nastąpiło), pozostawiając zupełnie światłemu Jego zdaniu ich ocenienie i użytek. Mam nadzieję, że wyrozumiałość pańska nie pozwoli wziąść za złe mojej śmiałości.

Łączę zapewnienie szacunku i poważania

Poepelwitz pod Wrocławiem
d. 1 Lutego 1882.

A Morawski

Morawski Szczęsny

~~194~~ 214

Szanowny Panie Dobrodzieju!-

W miesiąc po odebraniu listu Waszego - odpisuję!- Cho-
rowałem i jeszcze choruję: to mnie uniewinni. Już to
każdą pracę nową muszę odboleć! gdyby kobieta rodząca -
a bez pracy mozolnej przykrzy mi się życie..
Rękopis dalszych lat konfederacyi barskiej miałem
już za zgubiony!... lecz odszukany odbiorę pierwszych
dni lipca:- przejrzę go, załączę nabytki nowe, i niebawem
byłby gotów iść w świat.-
Warunki jakieś położyć muszę: gdyż i ja ponoszę wiele
i dźwigam brzemię często nad siły - od lat!... i bez zraże-
nia się ubytkiem sił i coraz smutniejszą przyszłością.
A pędzę życie stękając nad owocami pracy mej - które mi
się bez potrzeby wpakowały w żółć i nerkę: kędy odbywają
krystalizacyą może bardzo ciekawą dla badacza przyrody
lecz bardzo bolesną dla mnie biednego właściciela tych
<u>retort</u> chemicznych żywych.- Gdyby nie dobra szczypta
humoru wrodzonego którem Bóg wczęści zrównoważył
kamyki i ich skutki - zresztą gdyby nie góry i lasy w któ-
rych czasami odbywam gimnastykę kuracyjną:- trzebaby sobie
było albo w łeb palnąć już dawno - albo wyszukać gdzie
jakich paniątek czy niepaniątek i moralizując a ucząc chło-
stać jak s.p: Ojciec Długosz chłostał dzieci Kazimierza Jagiel-
lończyka, gdy mu kamienie dokuczały... Nieprzymierza-
jąc jak i Wy to czynicie Szanowny Panie Józefie!... i ja
czasami folgując krewkości.
Lecz wracam do rzeczy!-

1. "<u>Dziesięć guldenów papierowych austryackich</u>" co odciąwszy agio
wyniesie srebrem ledwo 8 fl. W.a:-- sądzę że przecie niebędzie wiele
<u>za arkusz druku garmontem</u> (jak: tom I. Materyałów konf: barsk.)
rękopismu dalszego?-
Za przedruk tomu Igo do którego prócz pracy dołożyłem gotówką
coś z 70 guldenów... a wyjechawszy ze Lwowa "umierać" - nie

odzyskałem: — raczcie dać co wola! — połowę tego co za ręko-
pis dalszy wezmę chętnie — a dodam nie jedno nabyte
po wydaniu; więcby było wydanie **pomnożone**. —

3. Za zwrotem nakładu na podwody t.j: 25–20 fl, mógłbym dać
planik obozu "Marszałkow" pod Muszynką kiedy okopy znać
doskonale — i obozu "Puławskiego" pod Izbami — ktorebym
zdjął na miejscu.

4. — Po przesłaniu rękopismu prosiłbym zaraz o zaliczkę
wsumie 100 fl W:A: — Przesłałbym niebawem r: 1769 —

Oto! żądania moje — może nie przesadne!
Raczcie więc: Wielce mi Szcigodny Panie Józefie Dobrodzieju
odpowiedzieć łaskawie — a jeżeli P: Żupański zechce, racz
oznaczyć ostateczny dzień przesyłki: czy na raz! czy
wedle tego jak przejrzę ..... bo ja lubię dotrzymać ro-
kow i rad wiem naprzód kiedy co mam uskutecznić.

Obecnie pracuję w epoce "pod koniec aryanizmu"
na podgorzu. Mozolnie zbieram nie od wczora! — Co też
to tu "rzezi" co "najazdow" co zbojectw — łupiestw — — to
aż zgroza!... A wszystko w społeczeństwie szlachty
najświetniejszych rodow: Męcińscy ... Stadniccy ... Pię-
niążki ... Taszyccy ... Piłeccy ... Rożny ... t.d. t.d. — a nad
niemi Lubomierscy bracia i Czarneckiego pułkownicki
Szlachetne matki rodow: "**kuryerkami**" Ragoczego — or-
downiczkami postow jego ... — Czasami gdyby nie zim-
urzędowy dokument toby człek myślał że to romans n-
woczesny. — Ale krok w krok stąpam po powagach koro-
nych jak po skałach.

Literatura nasza ani marzy o takiem zabalzamowan-
przeszłości ktora nieustąpi a może przechodzi epokę Hug-
notow — Purytanow ...
Nieżal i pochorować nad taką pracą!...

Druga praca czekająca ostatniego obrobienia, do której materyał obrobiony też jest: — 'Powstanie społeczne ludowe pod Napierskim" — Także niesądziłem żeby Napierski był tak dobrze przejął naukę Bohdana Chmielnickiego i żeby ją tak szybko mógł w życie wprowadzić: "od Zmigroda aż po Babią górę" — To nie zbójca! ale paź królowej Ludwiki, młody wątły <u>elegancki</u>... gdyby z opery jakiej bohater — (mam opis osoby z życia zdejmowany) — A jakto na włosku wisiał los Polski! — na jednej godzinie! nim się powstańcy w Pieninach mogli przeprawić pod Czorsztyn oblężony...

Także zacnej literaturze naszej nie marzyło się o szczegółach i ludziach, co odgrywali ten dramat groźny. Odgrzebałem ich mało rzec z jaką kopę... A na wszystko dowód urzędowy! —

Boże! daj mi wykończyć epokę aryanizmu całą — i Napierskiego: — a jeden kącik dziejów polskich będzie udowodniony wyjaśniony do czysta. Gdyby tak drudzy po kątach swoich!...

Napierskiego i Aryan — nie myślę wypuścić surowo też obrobionych zupełnie i byłoby nawet grzechem skoro mam tyle zasobów pracy i skorom się tak wrobił w te czasy. —

Myślcie tam naprzód o wydawcy — bo mnie niewiem czy już będzie stać dalej ciągnąć. I tak dokazałem więcej niż cała Galicya mecenasowska.

Kończąc muszę się Wam użalić jak roku zeszłego bojaźń polityczna kilku koroniarzy (bo inaczej nie pojmuję rzeczy) pozbawiła mnie przyjemności poznania Was Szanowny Panie w Żegiestowie dokąd naumyślnie przybyłem z leśnym druzbą badaczem: Firgankiem... Lecz stało się! – Za to my im po łowiecku nakleli – od krocset milion djabłów!... i dziś się im powtor wydanie i to poprawne!...

Całując Was najserdeczniej – mimo żeby jako Galicyanowi wypadało raczej mruczeć jako się tu mruczy za owe jakieś tam Rachun grzechów... niepochlebne – – oczekuję odpowiedzi pisząc się

z poważaniem szczerem i pole cając przyjaźni

Szczęsny Morawski

W Starym Sączu
– 24 Czerwca 1867 –

adress: S. M. – w St: Sączu
per Bochnia

Morawski P.

216 ~~5/7~~

69?

Najłaskawszy Panie i Dobry,

Od dnia wczorajszego jestem w Paryżu, Victoire 65. Możemy sobotę odnowić. Brakuje mi czterech ostatnich arkuszy poprawionych. Proszę o nie; proszę i o rękopis, aby mi następne regularnie przysyłano także.

Poświęcenia najgłębszego

Życzliwy Sługa

Morawski

Sobota.

~~806~~ 217

870

Szanowny Panie i Dob.

Jeszcze jedna prośba i starać się będę aby była ostatnia.

Oto, zamiast dwóch arkuszy korrekty, wolałbym jeden tylko a przy nim arkusz poprzedni poprawny. Więc przy korekcie następującej — przy arkuszu ~~trzecim~~ trzecim — oddałbym pierwszy i drugi poprawiony, i tak dalej.

Pozdrawia najserdeczniej

Cyprian Staszic

Środa

Norwid

870

~~807~~/218

Szanowny Panie i Dob.

Więc oddaję zupełnie rzecz mają na łaskawe staranie Pańskie. Ale błagam o uważnego korrektora. W ostatnim artykule znalazłem jeszcze, obok mniejszych błędów, na stronie 37 Czerwia zamiast Czerwień!! i prosta zamiast wzrosła — na stronie 44 opuszczony rok 1034. — na stronie 48, Wessy zamiast Ossy. Sam w tej chwili widzę że nie dostrzegłem i że na stronie 33 miało zamiast miasta, na stronie 41 odtąd zamiast dotąd.

Raz przeto jeszcze polecam
się opiekuńczym względom panowy.
Pana i Dob. Ponawiam prośbę, jeśli
się da, o zachowanie strony ~~o~~obecnej
Tomu na Errata, o nadesłanie
mi wydrukowanych arkuszy natych-
miast po przejrzeniu korrektury

najniższy sługa

[illegible]

~~808~~
219

Najszanowniejszy Panie i Dobr.

Niedocenione składam Mu wyraz serdecznej wdzięczności za tak łaskawe zajęcie się mizerną pracą moją. Zgadzam się z góry na wszystko co Wasz Dobr. orzeknie, postanowi, odmieni.

A teraz przeprosić muszę że na tych kilku słowach zakończę. Wzmagające się osłabienie ręki sprawi że wkrótce będę zmuszony rzucić zupełnie pióro. Pisanie jest już dla mnie prawdziwą męką. Racz przyjąć wyraz głębokiej

niezmiernie wd. życzliwego i uniżonego
Sługi
Morawski

63 Victoria
2 Czerw. 1870.

Szanowny Panie i Dob.

Dziękuję tylko zatrzymałem korektę. Ale otrzymałem tylko jeden egzemplarz, zamiast dwóch odbitych, a potrzebny mi jeden do ręki, abym wcześnie przygotować rejestr analityczny.

Na stronie, pomylono się, której, zrobiłem poprawkę, którą tu powtórzę aby błędu uniknąć:

Dopomogły

Dopomógłby zwłaszcza w wypadku

Aławary wystąpieni zostali (7991

i 2 Zagórz jak Obr" — powtórz

przystanie.

Z resztą nie mam

jak tylko do oświadczenia

wdzięczności za łaskawe staranie

Życzliwy sługa

[illegible]

Spa

6. Rue de l'hôtel de Ville

8 lipca

Szanowny Panie i Dob.

Miałem jeszcze dni kilka zabawić w Spa i potrzebie znagla inaczej. Jutro wracam do Paryża, o czem donosząc Szanownemu Panu i Dob. Twoją wyraz najpiękniejszego uszanowania.

Życzliwy Sługa

Morawski

3 Lipca

Szanowny Panie i Dobr.

Korrektor zadaje mi zbytek pracy. Dzienniczek skarży że mi zostawia <u>en blanc</u> liczby spomnień do których odsyłam Czytelnika. Ja muszę ich szperać, kiedy on ma pod okiem gotowe Skarbowski w rękopiśmie. Tym razem nawet drukarnia ~~na~~ niby ~~[illegible]~~ już nie zdoła: bo w tej chwili brakuje mi potrzebnych ~~[illegible]~~ arkuszy — 13 i 14go — Proszę więc Szanownego i Łaskawego Pana i Dobr., aby raczył zaradzić temu. Dołączam prośbę o brakujące arkusze, o <u>Rachunki</u> z r. 1869 i o wszystko najnowsze co wyszło z Drukarni paryskiej.

Życzliwy sługa

Morawski

Hotel Gibbon

Lausanne

8 Paźdz.

224

Szanowny Panie i Dobr.

Natłok podróżnych (z Francyi) wygania mię z Lozanny. Uciekam się do Berna i przenoszę się bowiem do Poznania. Wyjadę najdalej 3° przyszłego miesiąca. Może więc dojdzie mię tutaj jeszcze przesyłka; ale w następnym już proszę do Poznania, gdzie będę około 10°. — Nowy mój adres:

Anton Morawski
Wilhelmsplatz 4.
Posen.

Z uszanowaniem zostaję Szanownego Pana i Dobr. życzliwym sługą
Morawski

27 Paźd. 1870
Lozanne.

Najłaskawszy Panie i Dobr.

Dwa arkusze ostatnie nie tylko zaraz odesłałem, ale już wróciły do mnie zupełnie poprawne, tak iż dojrzałem w nich jeden tylko błędzik — na stronie 303, w przedostatnim wierszu, 988, zamiast 588. Więc nic już wyjściu formy nie przeszkadza.

[illegible] najuniższe
od [illegible] [illegible]
[illegible]

14. [illegible]

Wilhelmsplatz 4

226 ~~7/10~~

71

Szanowny Panie i Dob.:

Odbieram 21y arkusz korrekty; 20o nie miałem. Prosiłem także o arkusze poprawne od 12o poczynając; nie otrzymałem takowych. Odwołuję się do łaskawości Pańskiej, a zasyłam dobry dzień.

Norwid

Hotel de Saxe.
Niedziela.

Szanowny Panie i Dobr.

Przed kilku dniami miałem zaszczyt donieść Panu ~~że~~, z końcem tygodnia, będę już w Paryżu. Teraz stało się to niepodobieństwem. Co ze sobą zrobię, nie wiem. Z tej przyczyny śmiem upraszać Pana Dobr., aby ~~[illegible]~~ wstrzymać wszystkie druki aż do dalszych wiadomości o moich obrotach. Staraniem mojem będzie osiadnąć się gdzieś jaknajprędzej; ale przy okolicznościach dzisiejszych, może i to bardzo przewlec.

Wczoraj odesłałem dwa arkusze korrekty. Proszę mię uwiadomić czy już expedyowane Panu?..

Pozdrawiam najserdeczniej
życzliwy sługa
Morawski

Poznań:
Bazar, Czwartek
1871.

792 228

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Cóż się dzieje z moją historyą?
medytujemy nad tem z Sz. Zeyszkiem.
Prosimy o łaskawe słówko.

Ja zamyślam iść o powrocie
do Paryża; czekam tylko na podpis
pokoju. Zapewne obrócę podróż na
Drezno. Tymczasem składam najser-
deczniejsze życzenia przy Dniu jutrzejszych
Imienin, i najprzyjaźniejsze pozdrowienia.

Życzliwy Sługa

Morawski

Bozen
Wilhelmsplatz 4.
31 Styc. 1871.

Szanowny Panie i Dobr.

Już to od dni kilkunastu mam na myśli Drezno. Ale smutny ten czas sprowadził mi kłopot którego dotąd nie znałem. Dotychczas nie rachowałem się z wydatkami: miałem dla siebie; miałem dla przyjaciół; nawet dla obcych. Teraz Bóg wie czy mam co jeść! Ostatni mój bowiem majątek [illegible] francuskich. Dla tego wachałem się między Drezdnem a domem Synowca. Gdybym był pewien że wszystko pójdzie [illegible] już dawno byłbym w Dreźnie. Niepewność [illegible] wstrzymuje mnie. Ale wtedy [illegible] zdecyduję się. Proszę więc wstrzymać się z [illegible]. Z końcem tygodnia pewnie będę [illegible] dni kilka.

[illegible] w Dreźnie.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Poznań

Baran. 27 marca.

Szanowny Panie i Dobr.

Poprawiłem drugi arkusz, który tej chwili odczytam. A dopraszam się o Arkusze poprawione. Bowiem już jeden tylko Arkusz korrekty tu odbiorę bo wybieram się niebawem do Paryża i czekam tylko na niektóre jeszcze informacye.

Do szczęśliwego widzenia!

Życzliwy i dziękujący
sługa
Morawski

27 Lut.
4 Wilhelmsplatz
Poznań

Moraczewski ?

~~573~~ 231a

72

Szanowny Panie i Dobrodzieju,

Przerwanie naszych komunikacyj skłoniło mię do opuszczenia Francji. Od dnia wczorajszego jestem nad Jeziorem Genewskim. Nasz mój adres:

Lausanne (Suisse)
Hotel ~~Gibbon~~ Gibbon.

Doszło mię dotąd arkuszy jedenaście z pomiędzy nimi siedm ~~poprawnych~~ poprawnych.. Tydzień Teraz z 11 września odebrałem.

stosunki nasze będą regularniejsze.

Cóż się to dzieje? Któż mógł coś podobnego przewidzieć!

Żebrzący pomocy obcej B. Thiers może przypomni sobie teraz maxymę którą przy władzy hołdował:

Chacun chez soi, chacun pour soi!

Proszę przyjąć wyrazy naj-serdeczniejszego szacunku i przywiązania

Życzliwy Twój

Morawski

23 Września

231b

Czy także nie porozumiemy się względem

ceny tomu? Jak zwykle Wielm. Dobr. postanowią, tak będzie

najlepiej. Pozdrawiam najserdeczniej

Życzliwy Stryj

Morawski

[Ad]resa: Poznań
Wilhelmsplatz 4.

459

var

ordowasi

aun

4̶6̶0̶ 232

74?

Szanowny Panie i Dob.

Zapomniałem w poprzednim liście prosić WPana Dobr. o adresowanie mi paczek pod imieniem:

Antoni — Morawski.

Jestem bowiem tu tylko tolerowanym: boję się zwracać uwagę na siebie.

Kiedy nam to sposobności, policzę do najkonieczniejszych poprawek następujące:

139.	w. 11:	zamiast 1226.	czytaj	1221. x
154.	21.	" apostołów,	"	apostatów. x
193.	9	" Wincenty	—	Wincenty i Marcin (Ks. Kr.
200	19.	" panidwem	—	pasterstwem
"	26	" przydać:		zgromadzili się i Biskupi
201	23	, 1297	—	1296
207.	we wkońcu —	Archidyecezya	"	Archidyakon.
		przydać:		1307.
209.	16.	"		1308
	19	"		1310
211	5	"		1316
218	24	"		1317
	31	"		1320.
219	30	zmarał		
276.	24	zamiast nawet	czytaj	monet.

Przepraszam najuniżeniej za naprzykrzanie się i ponawiam wyrazy wdzięczności i życzliwości jako

wiem i życzę – Pan

[illegible]

Poniedziałek.

Szanowny Panie i Doktorze

Jeszcze raz naprzykrzam się. Wziąłem w pośpiechu wczoraj arkusz niepoprawiony i wskazałem, na stronie 209, omyłki już poprawione, mianowicie lata 1307, 1308.

Za to przydaję dziś str. 219 w. 30 zamiast 1320, czytaj 1319.

Pozdrawiam najserdeczniej
życzliwy i szczery
Morawski

Wilhelmsplatz 4.
wtorek

74?

~~961~~
234

Szanowny Panie i Dobr[illegible]

Wyszukałem jeszcze cztery omyłki; ale zostawiam czytelnikowi Panią? zredukowanie wszystkich do liczby koniecznych. Na resztę, jak na wszystko, zgadzam się i najszczerszym podziękowaniem

najżyczliwszym Sługą

Moraczewski.

Wilhelmsplatz 4
21 listop.

7 ? ?

Str. 227.	w. 12	zamiast	krzywdy i	, czytaj	krzywdy:
" 234	" 1	"	183.	"	97
" 276	" 24	"	nawet	"	monet
" 303.	" przedostatni	"	988	"	588.

411
235

Szanowny Panie i Dobr.

Pospieszam, na wszelkie wypadki, z doniesieniem że od dnia wczorajszego jestem w Spa na niedziel cztery. Adres mój następujący

Rue de l'hotel de Ville, 6.

Spa (Belgique).

Przychodzi mi na myśl, jeśli Lata mają być w kolumnie, niechajby zostawiano im miejsce obszerne a drukowano wszystkiemi liczbami.

Jeszcze jedna uwaga: gdybym znalazł błąd szczególny, z powodu że nie mam rękopisu, poprawić nie mogę, w takim razie dam znak NB (nota bene), co znaczyć będzie potrzeby zajrzenia do rękopisu.

Pozdrawia najuniżeniej

Życzliwy Sługa

Morawski

3 Lipca

75-

Szanowny Panie i Dobr.

Okoliczności każą mi zmienić zamiar wstąpienia do Drezna, a mam potrzebę odebrać Panu, na dni kilka, ostatnie rozdziały mego Rękopisu — obu Sasów. Z tej przyczyny ośmielam się upraszać Szanownego Pana i Dobr., aby mi takowe przysłać raczył do Poznania, jak można najrychlej, gdyż na to tylko czekać będę aby natychmiast puścić się w podróż do Paryża. Z tamtąd niebawnie przyszlę [illegible] Rękopism i tam, jak się spodziewam, czekać będę, już od końca tygodnia, na dalsze korrekty.

Życzliwy Sługa

Morawski

4a Wilhelmsplatz, Poznań

19 Marca

Szacowny Panie!

Odebrałem Masława, którego mi przypisać raczyłeś.- Któż w Polsce nie uczułby się pochlebionym, zwłaszcza imię swoje wi. jednem z dzieł, pełnych talentu, nauki i patryotyzmu, jakiemi od lat tylu Ojczyznę obdarzasz?- Takiego i ja doznałem uczucia. W szeregu pięknych, historycznych powieści, które praktyczniej i trwalej od podręczników i suchych dzieł historycznych, pamięć przeszłości w społeczeństwie naszem wzniecą i utrwalą, Masław poczesne zajmuje miejsce; zawiera w sobie wielką dla nieszczęśliwego narodu naukę i otuchę wielką; uczy, że ziarna Boże wszelkie burze przetrwają, i że centralna, szanowana władza, jako koniecznym warunkiem, tak również i wielką jest siłą dla dźwigającego się z klęsk narodu.- Myśl, którą w Historyi mojej starałem się przeprowadzić, przedstawić narodowi

plastycznie, artystycznie, z całym urokiem talentu
i bogactwem kolorytu, jakiego tajemnicę posiadasz.
Z serdeczną wdzięcznością przyjmując tę rzeczy-
tną pamiątkę jaką mi oddajesz, przyjmuję
ją jako miłe świadectwo stosunków naszych,
bo wiem, iż przypomina mi to najmłodn-
dziecko Twoje, czując iż je oddajesz najszczer-
szemu, najmocniej Cię szanującemu przyjacielowi

i Słudze

Teof. Kwiatkowski

Paryż.
r. de la Victoire 63.
d. 8 Maja 1877 r.

878/237

P. P. 821

Ich nehme mir die Freiheit, Sie auf das Erscheinen der nachstehenden Werke in der Voraussetzung aufmerksam zu machen, dass dieselben für Sie von Interesse seien, und bitte, mir ev. Ihre werthe Bestellung auf umstehendem Zettel zukommen zu lassen.

Dresden-Neustadt,
Hauptstrasse 18.

Hochachtungsvoll und ergebenst

Heinrich Morchel.

F. v. Smitt, Denkwürdigkeiten eines Livländers. (Aus d. Jahren 1790–1815
statt 3 M. nur 1. M 50 Pf

— do —, Feldherrnstimmen aus und über den polnischen Krieg v. 1831 statt 2.25
nur 1.20

— do —, Suworow u. Polens Untergang
statt 5,25 M. nur 3,00 M.

— do —, Zur Aufklärung üb. den Krieg v. 1812
statt 3,00 nur 1.20 M

15

238

Bestelle hiermit und erwarte { **zur Ansicht** / **für feste Rechnung** / **unter Nachnahme**

Ort und Datum: *Adresse:*

An die

3
Pfen.

Buchhandlung von Heinrich Morchel

Hauptstrasse 18.

Franco

Dresden-Neustadt

P. P. 82?

Ich nehme mir die Freiheit, Sie auf das Erscheinen der nachstehenden Werke in der Voraussetzung aufmerksam zu machen, dass dieselben für Sie von Interesse seien, und bitte, mir ev. Ihre werthe Bestellung auf umstehendem Zettel zukommen zu lassen.

Dresden-Neustadt,
Hauptstrasse 26.

Hochachtungsvoll und ergebenst

Heinrich Morchel.

Ein neues Werk von
Tissot:
La Russie et les Russes.
Preis 3 fr. 50c.

240

Bestelle hiermit und erwarte { **zur Ansicht** / **für feste Rechnung** / **unter Nachnahme** }

Ort und Datum: *Adresse:*

3
Pfen.

An die

Buchhandlung von Heinrich Morchel

Hauptstrasse 18.

Franco

Dresden-Neustadt

580
241

Przez niebaczność mego czeladnika
Reimann Geschichte d. Physik Haas
posłaną została do pomieszkania Łaskawego
Pana. Skoro się o tem dowiedziałem, kazałem
ją zaraz odebrać, ale powiedziano mi, że
gospodyni Panienka już wyprawiła paczkę do
Emsa. Spodziewam się więc że Łaskawy Pan
już będzie świat otrzymał dzieło zapowiedziane.
Proszę wybaczyć omyłkę mego służącego.
Żałuję bardzo, że zdrowie Panienki nie dobre.
Z całego serca życzę by się jak najprędzej polepszyło.
Z wyrazami najwyższego szacunku
Z uszanowaniem Henryk Mordt

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herrn Dr J. J. von Kraszewski

in Bad Ems

Hôtel König von Würtemberg

2 82

241 ~~189~~

MEMORANDUM

von

HEINRICH MORCHEL

BUCHHANDLUNG.

Dresden-Neustadt, den 4go marca 1882 g. r.
Hauptstrasse № 26

an

~~Herr~~ Wielmożny Pan Dr J. J. Kraszewski

w Dreźnie

C. G. NAUMANN, LPZG.

Mam zaszczyt uwiadomić, że

Hehn, Culturpflanzen u. Hausthiere

3e wydanie z r. 1877 go Kosztuje 10 Marek

Z wyrazem głębokiego szacunku

i z uszanowaniem

Henryk Morchel

MEMORANDUM

von
HEINRICH MORCHEL
BUCHHANDLUNG.

Dresden-Neustadt, den 22 Lipca 1882 go r.
Hauptstrasse 26.

an

Jaśnie Wielmożny Pan J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Niniejszem mam zaszczyt wręczyć W^u Panu opis niemieckich dzieł historycznych tyczących się Węgier które wyszły w przeciągu ostatnich 25 lat. Względem historyi Mailatha Kazałem wczoraj jeszcze poszukiwać w środku antykwarskiej i zarazem pisałem do wydawcy w Regensburgu, by mi podał czy jeszcze posiada exempl. i aby podał najtańszą cenę po której bym mógł dostarczyć. Skoro się czegoś dowiem, natychmiast o tem donosić będę W^u Panu.

Z wyrazem głębokiego
szacunku
i z uszanowaniem
H Morchel

MEMORANDUM

von
HEINRICH MORCHEL
BUCHHANDLUNG.

Dresden-Neustadt, den 24/7 1882
Hauptstrasse 26.

an

Herrn Dr J. Js v. Kraszewski

Hier

Z Regensburga mi donoszą dzisiaj, że wydawca drugiego wydania od

Mailath, Geschichte der Magyaren

antykwarnych exemplarzy nie posiada, nowe kosztują 29 Marek. Pierwsze wydanie wyszło w roku 1828 we Wiedniu, firma która je wydała już nie istnieje ~~tam~~ tam więc nie można się zapytać. Mogłoby być jednakże, że w skutku mego ogłoszenia bym znalazł jeszcze gdzie który jaki stary exemplarz ale toby jeszcze kilka tygodni trwać mogło. Gdyby bardzo pilno exemplarz był potrzebny, to mógłbym lepiej nowy sprowadzić?.

Z uszanowaniem
H. Morchel

084 245

Hamburg, d. 18 April 1882

Herrn J. Kraszewski.

Neustadt. Nordstr. 31.

Dresden.

Wir beehren uns, Sie zu benachrichtigen, dass wir von

Herren Sznajderski & Co Bordeaux.

für Sie empfingen:

J.K. 9523. 1 Oxhoft trilb Wein Bto 304½ Kg.

welche wir unter Nachnahme

von M. 20.30. laut nachstehender Nota

per Bahn, als Frachtgut.

an Ihre werthe Adresse weiterbefördert haben.

Wir wünschen Ihnen guten Empfang und zeichnen

hochachtungsvoll.

Mylius & Hartwig

Nota.

Fracht von Bordeaux.	M.	10.80.
Nachnahme " Fr. 8	"	6.50
Hiesige Spesen	"	3.–
	M.	20.30.

Mylius & Hartwig

Herrn

J. Kraszewski

Neustadt. Nordstr. 31

Dresden.

Enea Silvio de Piccolomini als Papst
von Voigt. Berlin 3 Bände 1859–63

HAMBURG 18/4 82 8-9N

DRESDEN-ALTST. 19 4 82

Morchel Hengst 246

84?

P. P.

Ich nehme mir die Freiheit, Sie auf das Erscheinen der nachstehenden Werke in der Voraussetzung aufmerksam zu machen, dass dieselben für Sie von Interesse seien, und bitte, mir ev. Ihre werthe Bestellung auf umstehendem Zettel zukommen zu lassen.

Dresden-Neustadt,
Hauptstrasse 18.

Hochachtungsvoll und ergebenst

Heinrich Morchel.

Budilowitsch, A.

Die ersten Slaven in ihrer Sprache, Leben und Ideen. Studien auf dem Gebiete der linguistischen Paläontologie der Slaven. I. Bd. (in 2 Theilen). gr. 8°. 442 Seiten.
Preis. 2 Rub. 50 Kop.

Dobrow, J.
Das südliche Slaventhum. Die Türkei und die Rivalität der europäischen Regierungen auf der Balkanhalbinsel. Hist.-kritische Studien 8°. 657 Seiten. Preis 3 Rub. 50 Kop.

247

Bestelle hiermit und erwarte { **zur Ansicht** / **für feste Rechnung** / **unter Nachnahme**

Ort und Datum:

Adresse:

3
Pfen.

An die

Buchhandlung von **Heinrich Morchel**

Hauptstrasse 18.

Franco

Dresden-Neustadt

P. P.

Ich nehme mir die Freiheit, Sie auf das Erscheinen der nachstehenden Werke in der Voraussetzung aufmerksam zu machen, dass dieselben für Sie von Interesse seien, und bitte, mir ev. Ihre werthe Bestellung auf umstehendem Zettel zukommen zu lassen.

Dresden-Neustadt,
Hauptstrasse 18.

Hochachtungsvoll und ergebenst

Heinrich Morchel.

Eine neu hergestellte Auflage des alten sehr seltenen Werkes:

„Wappenbuch."

Darinnen aller geistlichen Prelaten Herren und Landleut auch der Stett des löblichen Fürstenthumbs Steyer Wappen und Insignia, mit ihren Farben, nach Ordnung, wie die im Landhause zu Grätz angemahlt zu finden. Gedruckt zu Grätz

[illegible]

durch Zacharias Bartsch, Formschneider
1567. 168 Wappenzeichnungen in
[illegible] Holzschnitt herausgegeben
& mit einem Vorwort versehen
von
Dr. Jos. von Zahn
Director d. steyermärk. Landes-Archivs.
Eleg. cartonirt.
Preis 40 Mark.

Hochachtungsvoll
J. O.

249

Bestelle hiermit und erwarte { **zur Ansicht** / **für feste Rechnung** / **unter Nachnahme**

Ort und Datum:

Adresse:

3
Pfen.

An die

Buchhandlung von Heinrich Morchel

Hauptstrasse 18.

Franco

Dresden-Neustadt

P. P.

Ich nehme mir die Freiheit, Sie auf das Erscheinen der nachstehenden Werke in der Voraussetzung aufmerksam zu machen, dass dieselben für Sie von Interesse seien, und bitte, mir ev. Ihre werthe Bestellung auf umstehendem Zettel zukommen zu lassen.

Dresden-Neustadt,
Hauptstrasse 18.

Hochachtungsvoll und ergebenst

Heinrich Morchel.

Le Marquis Wielopolski, sa vie et son temps 1803–1877. par M. Henri Lisicki. Tome premier.

Preis 6 Mark

Band II. wird im Mai d. J. erscheinen

und den gleichen Preis haben.

Da der Verleger dieses Werk nur auf feste Rechnung liefert, so bedaure ich Ihnen dasselbe zur Ansicht nicht senden zu können.

Hochachtungsvoll
L. O.

Bestelle hiermit und erwarte { **zur Ansicht**
für feste Rechnung
unter Nachnahme

Ort und Datum: *Adresse:*

An die

3
Pfen.

Buchhandlung von Heinrich Morchel

Hauptstrasse 18.

Franco

Dresden-Neustadt

812

~~604~~
252

P. P.

Ich nehme mir die Freiheit, Sie auf das Erscheinen der nachstehenden Werke in der Voraussetzung aufmerksam zu machen, dass dieselben für Sie von Interesse seien, und bitte, mir ev. Ihre werthe Bestellung auf umstehendem Zettel zukommen zu lassen.

Dresden-Neustadt,
Hauptstrasse 18.

Hochachtungsvoll und ergebenst

Heinrich Morchel.

In russischer Sprache:

Was
thut dem Volke noth?

Preis 4 M.

Voll aus der Feder eines sehr hochgestellten Russen stammend.

Hochachtungsvoll
J. O.

253

Bestelle hiermit und erwarte { **zur Ansicht** / **für feste Rechnung** / **unter Nachnahme**

Ort und Datum:

Adresse:

An die

3
Pfen.

Buchhandlung von Heinrich Morchel

Hauptstrasse 18.

Franco

Dresden-Neustadt

~~102~~ 254

Löbl. Herr

zur gef. Kenntnissnahme von der

Dresden-Neustadt, den 18.8 1881

Hauptstrasse 26.

Buchhandlung von

Heinrich Morchel.

Proszę Wielmożnego Pana o

1 Ex. dzieła jego „Por Blacha"

na skład

i jeden Ex w Komis.

Z wyrazem najwyższego

szacunku

Henryk Morchel

606 255

MEMORANDUM

von

HEINRICH MORCHEL

BUCHHANDLUNG.

Dresden-Neustadt, den 19 Nov. 1881.
Hauptstrasse 26.

an

Herrn Dr J. J. von Kraszewski

Hohenzollernstrasse

Journal „die graphischen Künste" jährlich 4 Hefte Preis 40,

kosztuje rocznie 20 Marek

mit Beilage: Galeriewerk der Gesellschaft f. vervielfält. Kunst 30 Marek rocznie

Względem „Wolkensteina Gedichte" już trzy razy ogłosiłem w „Börsenblatt" że szukam exemplarz nowy albo antykwarny, ale ani jednej nie otrzymałem offerty, tak że już straciłem nadzieję, bym jeszcze znalazł.

Załączając wyraz głębokiego szacunku

z uszanowaniem

Henryk Morchel

Morawska

~~51~~ 256

d. 28 Lu
11 Mar 1872 —

Zasyłam Ci serdeczne życzenia wszelkich od Boga pociech, zlecą się do Ciebie z pół świata powinszowania, ale żadne pewno szczersze nie będzie jak moje —
Pamiętam zawsze o Tobie, na zegarze który nakręcam sama stoi Twój bilecik, zawsze więc daję ci dobranoc, przesyłam za Ciebie, za Twoją pomyślność Zdrowaśkę —
Córki i zięciowie są przy mnie Wnuczek mój Jaś miły i ładny dzieciak, mnie jednak tęskno, smutno a najczęściej razem z uśmiechem

i tra się patrzy –

Bywaj Zdrów drogi Józefie
niech ci Bóg Błogosławi
i dopomaga we wszystkiem
tego ci z serca życzy kochająca

Siostra Moraczewska



257



Z powinszowaniem
Imienin

d. 19 Marca 1872 r.

Wanda Moraczewska.

Osorno —

258

3 1/13 Wrześ 1872.

Piszę do Ciotki nie mogę wytrzymać żeby ci choć kilku słówek nie przesłać, i za list Twój nie podziękować, a życzyć ci zdrowia o które Boga dla ciebie proszę —
Kocia niezmiernie się ucieszyła twemi darami, które przyszły w całości szczególniej zaś ten serwis — Poradziłam Zosi żeby za pierwszą sposobnością kazała zrobić fotografiję, i przesłała Tobie

w tej chwili mi smiesz

List Twój ivsie dała Jej
do pocałowania, i zawsze w
niemodlitwie Jej wspomina
moje mąsie wyzdrowienie —
Nadzwyczaj ma prześmieszny
swój język ta Kalka —
pamięci się, pamięci
słucham — słucham
rzęcy — sapsy — i t.d.
Chorowała ma się już lepiej już
nie długo od niej wyjadę

w domu czekają, kłopoty cóż
robić nie każdemu z Dzieci
i chcąc dogodzić można
stanowim na świecie każdy
ma swoje biedy —
Serdeczne uściskanie Ci
przesyłam i pamięci się
Twej Taskowej polecam
kochająca Siostra Morawcowa

O Adres Cię proszę

Monsieur Joseph
Kraszewski

Dresde

Łaskawy Panie i
Dobrodzieju!

Obok życzenia najszczerszego pomyślnego roku przesyłam moje podziękowanie za łaskawe pismo Pańskie w moim interesie do Hr. Mycielskiego, a lubo pomimo i mego pisma, lecz doręczonego w dniu 28 e. mca (byłem bowiem chory) nie mam dotąd wiadomości. — Co się tycze druku mej książki handlowej, to do Tyszkiewicza go już z tego powodu udać się nie mogę, gdyż jak to zapewne Panu już pisałem, chciał takowej mnie darmo dać do druku, była ona wówczas prawie o połowę mniejszą, nie chcąc i nie mogąc darowizny przyjąć, raz ją odebrawszy, powtórnie propozycji zrobić mu nie mogę. Jakkolwiek jestem przeświadczonym że pokupę by miała, bowiem dotąd dwie tylko książki egzystują Warszawskiego wydania, lecz do niczego, gotów jej jestem w dowód przytoczyć. Jak powiedziałem o zysk mnie nie idzie, bo i tak nim będzie drukowaną mogę i z głodu umrzeć, pomimo mych zabiegów, gdyż nie wstydzę się pracy, jakakolwiek bądź ona, by uczciwa, nawet dozorcą Starkowskiego przyjętym by mnie przyjął, lecz na próżno, każden odmawia ze względów na me poprzednie wyjątkowe stanowisko, szczęśliwy gdybym wyjechał i żądał jak mówię, toby mnie tej ~~odmo~~ nie odmówiono, przez Agentów nic się zrobić nie da, bo w większej części oszusty, każą sobie zaliczki tylko przysyłać, i na tem się kończy i podobnie jak wielu, w dobrej wierze straciłem przeszło

bo był na przesyłania tylko w różne strony.
Każda kresa ma swoje interesa, zatem przestaję
łaskawego Pana i nudzić moją sprawą, i nie pozo-
staje mnie więcej jak jeszcze raz najszczerzej podzię-
kować za dobroć Pańską –

Z najgłębszem poważaniem

Julian Morgenstern

~~575~~ 201

Poznań d. 7/3 72

Wielmożny Panie Hrabio i
Dobrodzieju!

List Wielmożnego Pana Hrabiego z d. 17/11 71. otrzymawszy, oczekiwałem po dziś na próżno, dla czego pozwalam sobie najuprzejmiej prosić o ile być może zwrot tego odesłania mnie manuskryptu, jest mnie bowiem niezbędnie potrzebnym.—
Pozbawiony funduszów wszelkich, proszę o przysłanie go do [illegible], przy pomocy jakiej, bowiem ogołoconym jestem ze środków tak, że na porto nawet nie miałbym, jeśli być może uczyni to Wielm. Hrabia na rzecz [illegible].
Oczekując odwrotnej odpowiedzi

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem

J. Morgenstern
Grobla 32. II piętro.

Poznań d. 14/3 72

Wielmożny Panie Hrabio i
Dobrodzieju!

Tylko co odebrawszy wiadomość od Wlnego Pana o mym manuskrypcie, poszedłem z tym do Księgarza, który o ile się ze mną zgadzawszy, wypisawszy mi jak cytrynę, dał mnie zadatku 10 tal. z których pozostem skutkiem mej biedy,
Od kilku tygodni co dni parę nie miłe i groźne listy od niego dostaję, w dowód czego jeden list tegoż załączam, gdzie mnie już nawet i skargą o zadatek grozi.–
Dlatego wybacz Panie Hrabio, ale dłużej czekać mnie nie podobna, odeślij mnie manuskrypt, gdyż co więcej arkusza może w niem nie brak, a pisarz dużo manela, i będę się sta[illegible] o ile mi skołatana głowa dozwoli, brakujące miejsca na nowo napisać, by tylko stanąć w obrach. tego edencji ja ko uczciwy człowiek, coś bowiem jakby mnie naznaczył, ~~nie~~ tylko zmniejszył od czasu gdy manuskrypt wziął treść temu czy tak, o tyle że obliczywszy czas mej pracy nad tymże wątpię czy wyrzeczę nad 3 tal. miesięcznie wypadnie.–
Proszę o ile możności odwrotną odezwy

zostaję z najgłębszem poważaniem

J. Morgenstern
[illegible] 32. II piętro

P.S. Panu Englestrom mój uszanowanie

Poznań d. 25/5 71.

Wielmożny Panie i

Dobrodzieju!

Upraszam Pana najuprzejmiej o łaskawe odesłanie mnie manuskryptu mego, nie mając widoków by Wny Pan Kraszewski takowy dał u siebie drukować, i to co najprędzej zlituj się Pan, gdyż bieda u mnie z głodem doszła do najwyższej potencyi, tak że nie tylko wszystko z siebie ale i pościel zmarnować musiałem, nie mając zaś już nic czem bym na pierwszego komorne mógł zapłacić, będę nawet i bez mieszkania, w rozpaczy mojej przypomniała się mnie moja broszura, którą bym chciał za co bądź zbyć! Dla czego proszę na Boga przyślij mnie ją Pan co prędzej. Cierpienia mnie dolegają podwójnie, widząc obojętność współobywateli, którzy się wymawiają pomocą tylko moralną o którą ich błagam, będąc bowiem przez mą łatwowierność przez kilku oszustów i łotrów oszukanym błagam ich dotąd napróżno o sąd honorowy, który by mi zawodnie na mą korzyść wypaść musiał. Nie stało by to w gazecie dla tego jeśli się uważą drudzy od roku przyrzeczeniami łudzą —

Przytem pozwalam sobie do Pana zanieść prośbę jeszcze jedną i to nie w moim interesie — Pan Jarociński profesor rysunków i malarz z fachu,

zapewne

16

Pan znany, używał odemnie dawniej płótno
malarskie gruntowane farbą olejną, odtąd nie
może nie porządnego znaleźć, sprowadzałem je
z fabryki drezdeńskiej, firmę zapomniałem, otóż
racz się dowiedzieć Pan łaskawie o tejże, i niech
przyśle ona próby i cennik na ręce

Pana Tarocińskiego
Profesora Realnej Szkoły w miejscu
mocno byłbym i obowiązany nie mniej i inte
resent. —
Oczekując łaskawego zadości uczynienia mej
prośby zostaję
z najgłębszem poszanowaniem

J Morgenstern
Strzelecka Ulica N 4: 5.

P.S. Przepraszam za papier poplamiony, ale
ostatnia to ćwiartka. —

41

264

Poznań d. 25/5 71.

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

przepraszam najuprzejmiej za utrudzenie Mu wszystkiego mymi listami, co się tylko dzieje skutkiem nieznajomości adresu Pana Engelströma

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Morgenstern

Poznań d. 1/10 74

Szanowny Panie Hrabio!

Pan Engelström doniósł mnie przed dniem 19 bież. że broszura moja handlowa, znajduje się u Pana, pozwalam sobie zatem najuprzejmiej, o takowe ile być może najspieszniejsze odesłanie mnie tejże. Przepraszając za wyrządzoną subjekcyę Zostaję z najgłębszem

uszanowaniem

Julius Morgenstern
Cybina 5.

266

Poznań d. 10/11 71.

Jaśnie Wielmożny Hrabio i

Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się od Pana Żupańskiego, że w tych dniach JWPan tu przybywa, pozwalam sobie przypomnieć o zwrot mego manuskryptu, który w rękach Pana Hr. ma się znajdować, jak mi to pisał C. Engeström. Gdyby się zaś tak nie miało, proszę uniżenie o wiadomość, bym wiedział czego się mam trzymać, gdyż manuskrypt mieć w tym razie muszę koniecznie. Oczekując łaskawej wiadomości

kreślę się z najgłębszem poważaniem

J Morgenstern
Grobla 41.

Morozewicz Stanisław 716/207

Panie.

Z gazet wprawdzie tylko, a nie z tradycji ustnej, dowiedziałem się że Pan popierasz głównie założenie Macierzy, natomiast jakże się domyślam, jakaś instytucja opiekująca się literaturą i literatami - Matce zapewne potrzeba znacznych i ciągłych funduszów.. - Mogłoby go dostarczać zebranie ludzi dobrej woli, którzy by się zajęli w sposób wiercenia ziemi dotąd niepraktykowanej i dzisiejszemi sposobami niemożliwej głębokości, a do 2000 Metrów i głębiej -

Byłoby to dla ludzi uczonych bardzo ciekawem przedsiębiorstwem, dla publiczności bardzo pożytecznym, a dla tej Macierzy, mogłoby być wielką pomocą - Każde wielkie

miasto, wodę arteryjską zimną będzie opłacać, – a cóż dopiero gorąca – Gorąca woda jest lepsza niż kopalnie węgla, bo sama wystarcza gdzie jej potrzeba – Bez wątpienia tam obliczyć, że naturalnie przed miał dążyć mający dawać w przyszłości dochody, potrzeba pierwotnego nakładu; i że byłoby niewłaściwem szczupłe fundusze literackie wkładać w wątpliwe ale raz kiedyś korzyści –

Ja zaś sądzę że o dających, aieby dać, nie jest tak łatwo, jak o dających aieby wziąć – że przeto jeżeli tylko znajdzie się firma, która to urządzanie nowego systemu, zgodzi się ubezpieczyć podług praw krajowych, przywilejem na swoją własność z zabezpieczeniem udziału korzyści temu zakładowi macierzy, – to już

268

wszystkim rządom, — przyczem jest potrzebny
na Austrję, — Francję, — i Anglię, — Ja
nie mogę być tam sprawcą, bo jestem
tam cudzoziemcem, a chociaż naturaliza
cji używałbym za długo, i dlatego są także
obecne działania, nie są stosowne dla
indywidualnych stron, — ale zupełnie
między opinii humanii manierą wymaga, iż
wszystkim mój pogląd na ten przedmiot
podzielającym. Ja w tym celu zamierzam
być w Krakowie i nawet jeżeli potrzeba
się okaże i w Dreźnie, czytamanie do
Pana, dla zarekomendowania się ze swoją
ideą wcześnie, aby on sobie przygotował
ten czas, który jest niezbędnym każdej
idei, jak każdej roślinie —

Pozostaję z głębokiem uszanowaniem

Lublin d. 28. Listop. 1880 R. Stanisław Morozowicz

Do rąk własnych

Jaśnie Wielmożnego Pana Józefa Ignacego
Kraszewskiego —
[illegible]
Dreznie

Morozińska Józefa   264 487

Milan le 10. Décembre 84.

26 Corso Venezia 26

Monsieur

Rentrée depuis peu de jours seulement en ville, je trouve votre lettre du 24. nov. à laquelle je m'empresse de répondre pour vous en remercier d'abord et pour vous dire que Mr Kraszewski pourra se trouver très bien à Lugano; le climat y est plus doux qu'en plusieurs pays de la même latitude et dans certaines localités tortuous on pourrait passer fort bien l'hiver. On y trouve des villas à vendre et à louer. Comme je ne retournerai à Lugano que dans quelques mois, et que je veux partir

pour Vegge où je compte
passer l'hiver, je vous
conseille de vous adresser
à Mr le Docteur Reali - Lugano
Via Canova - qui pourra vous
fournir de plus amples
renseignements. Mr le Docteur
Reali, notre excellent ami,
est un jeune homme
fort distingué sous tous
les rapports et il pourra
certainement être de
beaucoup de ressource
à Mr Kraszewski _
Je regrette de ne pouvoir
moi même m'occuper du sujet
de votre lettre, Monsieur et
je suis au moins satisfaite que
vous vous êtes souvenu
de moi dans cette circonstance

270

Veuillez, Monsieur, agréer l'expression de mes sentiments de haute considération avec lesquels je me dis

votre très humble

Joséphine Negroni Prati Morosini

Morozowicz

Zurych d: 3 Lipca 1864.

271 ~~463~~

Szanowny Panie

Po przybyciu do Zurych zameldowałem się Wm Plater, przyobiecał dołożyć wszelkich starań aby m mógł dostać jakie zatrudnienie wnoszę zatem raz jeszcze do Szanownego Pana mą prośbę aby przy zdarzyć się mogącej sposobności raczył przychylnie przemówić do W^o Platera dla prędszego pomożenia mi.

Przesyłam Szanownemu Panu mój adres / K. Morozowicz Zeltweg N° 228 in Zürych / gdyż może będzie jaki list od Karola Ruprecht dawnie takowy upraszam najuprzejmiej pod tymże adresem nadesłać. –

Ponawiając mą prośbę pozostaję z głębokiem uszanowaniem sługa

K. Morozowicz

Morzycka Faustyna 272 577

d. 1/V 86 r.

Warszawa.

Czcigodny Panie!

Już nie raz próbowano popularyzować arcydzieła naszej literatury dla młodzieży i dla ludu. Uważając ten objaw za bardzo korzystny dla naszego społeczeństwa, postanowiłam opracować kilka historycznych powieści. A jakkolwiek słabemi są moje siły i niedostateczną wiedza, to jednak zważywszy na palący brak książek ludowych, wykonałam parę prac, upoważniona krytyką ludzi

kompetentnych.
Prześliczna powieść szanownego Pana p.n.: „Stara Baśń” – zachęciła mnie też do spopularyzowania tego arcydzieła. W wykonaniu tej pracy chodziło mi głównie o streszczenie całości, zaakcentowanie myśli przewodniej, przytem o zachowanie artystycznej techniki powieściowej. Plan ten wymagał usunięcia wszystkich drugorzędnych osobistości i zredukowania samej fabuły do kilku najwybitniejszych scen. Że to prześliczne opisy natury, charakterystykę epoki i głównych bohaterów – o ile tylko przy-

273

przeczytałam, że będą zrozumianemi – pozostawiłam w całości, upraszczając wyłącznie i stosownemi odmianami zaopatrując trudniejsze ustępy. Książeczka ta, na objętość kilku arkuszów, będzie się odznaczała ceną nader umiarkowaną. Przy tem, jeżeli środki pozwolą, załączę parę rycin.

Przepraszając, żem się ośmieliła dokonać tej przeróbki bez poprzedniego ze strony Szanownego Pana pozwolenia, zwracam się obecnie z prośbą o upoważnienie mnie do wydrukowania tej pracy.

Z prawdziwym, najwyższym szacunkiem i poważaniem

Justyna Moszycka

Mostowski Adolf

608
274

24/13

Jaśnie Wielmożny Panie Komandorze
Dobrodzieju!

Jako do zamieszkałego na Podolu w odległości stu dziewięciu wiorst od Żytomierza, gdzie się koncentrują dyecezalne interesa trzech guberni pisał do mnie Pan Kazimierz Zalewski Redaktor Wieku, prosząc abym się zajął wyjściem metryki Pana Wł. Chodźkiewicza, dodając że JWPan Dobrodziej mocno jest zainteresowany otrzymaniem owego dokumentu, wyjaśniając zarazem wszystkie powody i potrzebę pospiechu.—

Odczuwając całą ważność potrzeby pomimo najokropniejszą błotną podolską drogę wyruszyłem natychmiast pocztowemi końmi

do Żytomierza i po zebranych na miejscu informacyach doszedłem do wniosku że rzecz jest nie możliwą w wymaganej formie.. o czem doniosłem natychmiast JWPanu Dobrod drogą telegraficzną.-

W konsystorzu wydają się teraz wszystkie metryki z wielką trudnością i z wymaganiem licznych kłopotliwych formalności... ale te dałyby się załatwić. Lecz takiej jaka była żądaną, mieć nie podobna.-

Metryka w księdze Tulczynieckiej jest napisaną po łacinie, lecz tylko przetłomaczoną na język rossyjski wydają. Wypisali mi datty następujące:

„О крещеніи Владислава Ксаверія сына Дворянъ Игнатія и Розы изъ Шымановскихъ Ходзькевича Іюня 8 дня 1813 Года Тульчинъ - Летъ 68.„-

Jeśli więc taka metryka może być użyteczną, to raczy JWPan Dobrodziej łaskawie mię zawiadomić o tem podług wypisanego adresu wraz z objaśnieniem czy Pan Ch. naturalizował się we Francyi lub nie; wiadomość ta jest potrzebną koniecznie. W każdym razie na dokument trzeba będzie poczekać nieco z powodu licznych formalności i legalizacyi. – Żałuję mocno że nie mogę uczynić zadość potrzebie w całem znaczeniu tego słowa, przekonałem się bowiem że chęć chociażby najszczersza nie zawsze starczy dla dojścia do upragnionego celu... Zdaje się że powiedziałem wszystko, gdyby zaś wynikła jeszcze potrzeba jakich wyjaśnień, to na zapytanie odpowiem z pierwszą pocztą. –

Oczekując dalszych rozkazów i poleceń przesyłam wyrazy głębokiego Uszanowania z którym mam honor być

Jaśnie Wielmożnego Pana Komandora Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Adolf Mostowski

dnia 24 Październik 1881 r.
z Mytnika

adres mój przez Wołoczyska

Rossya Gubernija Podolska
poczta Chmielnik
wieś Mytnik

Россія Адольфу Карловичу
Мостовскому
Подольской Губерніи
въ Г. Хмѣльникъ
Село Большой-Мытник

a/11

609
276

Jaśnie Wielmożny Panie Komandorze!

Aż wstyd mię ogarnął otrzymawszy nie zasłużone podziękowanie Szanownego Pana Komandora; bo czyż warto było dzięko wać za to że... nic nie zrobiłem. Chyba za dobre chęci? ależ to uczucie zwyczajne nagradzające się samo zadowoleniem jeżeli się uda; więc może dla tego że nie miałem szczęścia dopomódz, pozyskałem tak cenne słowo pociechy podyktowane łaskawością niezmierną.
Od Pana Ch: otrzymałem odpowiedź zalecającą zupełne zaniechanie sprawy. Żal mi więc nie wymownie że się tak

nie fortunnie złożyło a metryka stała się zbyteczną. —
Pisząc list obecny nie mogę się powstrzymać od zaniesienia prośby nieśmiałej, która mogłaby nawet wyglądać na natręctwo, gdyby nie była wynikiem szczerego uwielbienia dla dzieł JWPana Komandora: pragnąłbym mieć fotografię Autora „Starej Baśni” wprawdzie posiadam ich kilka ale te są bez podpisu.... Jako skromny pracownik wedle sił i możności na niwie literackiej sądzę, że fotografja ta byłaby dla mnie talizmanem i wzorem do dalszych trudów na piśmienniczym zagonie.
Przepraszając stokrotnie JWPana Komandora za śmiałość mej prośby, mogę upewnić że upominek ten acz nie zasłużony zupełnie

będzie dla mnie drogą, bardzo drogą pamiątką. -
Posłałbym najchętniej moją fotografię JWPanu
Komandorowi, lecz się lękam abym w stosunku
wymiany wzajemnej nie został pomówiony
o chciwość lichwiarską która zawsze mniej
daje niż bierze....
Ponawiam zapewnienia Głębokiego
Uszanowania z którym mam honor
pozostawać
Jaśnie Wielmożnego Pana Komandora
Sługą najniższym
Adolf Mostowski

d. 17/29 Listopada
1881 r.
z Mytnika

Rossya Gubernia Podolska
poczta Chmielnik

Dnia 8/20 Grudnia 1887 r. 278

z Mytnika

Jaśnie Wielmożny Panie Komandorze!

Ani serdecznych podziękowań, ani też uszczęśliwienia mojego po otrzymaniu upragnionej fotografii z podpisem JW Pana Komandora wyrazić nie zdołam. Są bowiem momenta w życiu i fakta tak potężnej doniosłości, że słowo traci siłę, a w mowie ludzkiej brak odpowiednich wyrazów na wyrażenie uczuć niezliczonych przepełniających serce.... Do takich chwil i zdarzeń zaliczam otrzymanie listu z fotografją JW Pana Komandora. Chyba geniusz natchnienia „Starej Baśni" zdołałby mi podszepnąć odpowiednie wyrazy dziękczynne za wyświadczoną łaskę, w przysłaniu tak cennej pamiątki....

Niezmierna dobroć Szanownego Pana Komandora wyraziła łaskawe pozwolenie przysłania mojej fotografii, za

skwapliwością więc i podziękowaniem posyłam mój portrecik, którego jedyną zaletą jest że był wykonanym pod hory zontem wołyńskim... Myśl ta jedynie kierowała moim wyborem z licznych foto graficznych produkcyj. Niech więc choć wspomnienia okolic znanych nadają wartości tej drobnej kartce pamiątkowej... która pragnie być przypomnieniem mojej wdzięczności dozgonnej. —

Ośmielony dobrocią JWPana Komandora posyłam jeszcze dwa ostatnie moje dru kowane utwory, które jeżeli zostaną zaszczyco ne przeczytaniem, uszczęśliwiłyby mnie niezmiernie. Ten zamiar miałem oddawna lecz krępowała mię obawa i niepewność czy utwor mój zasłużył na takie odznaczenie, teraz nawet chociaż książki posyłam nie czuję się wolnym od trwogi....

Składając JWPanu Komandorowi szczere życzenia noworoczne ziszczenia wszelkich a wszelkich pragnień i pomyślności, łączę zapewnienia głębokiego Uszanowania z którym mam zaszczyt być Jaśnie Wielmożnego Pana Komandora wdzięcznym i najniższym sługą

Adolf Mostowski

[illegible] Hôtel de Saxe

Monsieur Comandeur Joseph Kraszewski
Saxe
[illegible] Dresden

Befördert [illegible]
der Portier

685
279

№ 40 / 1061
aufgenommen von Bl.
den 18/3 um 9 Uhr 40 M. [illegible] mitt.
durch [illegible]

Telegraphie des Deutschen Reiches

Telegraphenamt I in Dresden-A.

ausgefertigt den 18/3
um 9 Uhr 45 M. [illegible] mitt.
durch [illegible]

Telegramm aus Brod [illegible] № 52, 28 W., den 18/3 1882 6 Uhr 50 Min. mitt.

A anniversaire votre fete daignez
recevoir felicitations souhaits
comme faible preuve de admiration
hommage de votre tres humble
serviteur

Adolphe Mastowski

C. 187.

Jaśnie Wielmożny Panie Komandorze
i Czcigodny Jubilacie!

Nawet w marzeniach mojej wyobraźni, nie śmiałem spodziewać się takiego szczęścia jakiem mię Łaska Czcigodnego Pana Komandora obdarzyła. Dzięki! dzięki stokrotne składam przepełniony radością, której nawet wyrazić nie zdołam... Tak hojnem w obdarzaniu, tak chętnem do uszczęśliwiania drugich, umie i może tylko serce wspaniałe i myśl potężna, w której rozbłysły cudne motywa „Starej Baśni", utkanej ze słonecznych promieni natchnienia... My ludzie zwyczajni tylko odczuwać możemy potężne porywy duszy wybranej przez Boga i podziwiać dobroć niewysłowioną.... Racz mi przebaczyć Czcigodny Panie Komandorze że słowem nieudolnem ośmielam się zabierać czas drogi... ale nie mogłem powstrzymać uczuć wdzięczności któremi przepełniony jestem, by choć w słabej formie ich nie wynurzyć przed Panem.-
Przezwyciężam chęć dłuższej rozmowy i zmuszam pióro do zakończenia listu - ponawiając zapewnienia Głębokiego Uszanowania czci i wdzięczności z którą mam honor pozostać na zawsze

Jaśnie Wielmożnego Pana Komandora

Obowiązanym i Najniższym Sługą

Adolf Mostowski

d. 14/26 Stycznia
1883 r.
z Mytnika

D. 1/13 L
1883
z Myt

579
287

Jaśnie Wielmożny Panie Komandorze
i Czcigodny Jubilacie!

Drżałem z obawy aby list mój z dnia 14/26 Stycznia nie zaginął na poczcie; bo cóżby w takim razie mógł pomyśleć JWPan Komandor o mnie... W liście tym starałem się o ile mogłem wyrazić wdzięczność głęboką za łaskę w obdarowaniu Dedykacyą, co i przy niniejszej sposobności najprzyjemniej mi powtórzyć serdeczne podziękowania za zaszczyt doznany. — Poszukując antyków udało mi się wynaleźć oryginalną starą łyżkę którą najmilej mi i pilno tę zdobycz przesłać JWPanu Komandorowi. — Nie jestem znawcą starożytności i nie wiem czy łyżka ta godną będzie pomieszczenia w zbiorach Pańskich; wszakże mogę upewnić że nie pochodzi ona z rąk antykwarskich podrabiaczy, więc może choć to doda jej nieco wartości, przy niezbędnem pobłażaniu. Co do mnie proszę najmocniej..... racz mi przebaczyć JWPanie Komandorze ten egoizm i śmiałość że się odważam zabierać Mu czas drogi... niech to przewinienie, dobroć Twa Czcigodny Jubilacie przebaczy łaskawie; niech usprawiedliwi gorąca chęć choć tak drobnej przysługi z której czerpię zadowolnienie najwyższe. — Polecając się łasce i przebaczeniu ponawiam zapewnienia czci i Głębokiego Uszanowania z którym mam honor pozostać na zawsze

Jaśnie Wielmożnego Pana Komandora

Wdzięcznym i Najniższym Sługą

Adolf Mostowski

d. 1/13 Lutego
1883 r.
z Mytnika

Jaśnie Wielmożny Panie Komandorze
i Czcigodny Jubilacie!

Gdy mnóstwo Osób składa Noworoczne Powinszowania, staję i ja w szeregu szczerych wielbicieli, ze skromnem słowem mych serdecznych życzeń wszelkich pomyślności, które racz łaskawie przyjąć Czcigodny Panie Komandorze. Oby rok nowy obdarzył nowem szczęściem i nowe laury wplótł do dawniej zasłużonych wieńców... Jestem pewny że te życzenia się spełnią, bo kogo Bóg naznaczy przedstawicielem wielkich myśli, ten wzorem będzie na zawsze....
Życzę więc tylko zdrowia.—
Teraz zanoszę prośbę nieśmiałą o absolucyę: odwołuję się do całej pobłażliwości Pańskiej, do tej nierównanej Dobroci co jak promień słoneczny ozłaca każdy wyraz, każdego

listu, odwołuję się do tej uprzejmości niezmiernej podziwianej przez wszystkich kto miał szczęście ją poznać... pod protektoratem tych przymiotów przesyłam Jaśnie Wielmożnemu Panu Komandorowi dowód pamięci, maluteńki upominek... rzecz drobną która może jeszcze nie zasługuje na miano antyku. Są to dwie łyżeczki, staruszki przeszło stoletnie, a które po przeczytaniu w Biesiadzie o kollekcyi Pańskiej łyżek starożytnych, spać mi nie dawały. Niestety, nie wiem nawet czy rzeczywiście kwalifikują się one do zbioru jako nie posiadające artystycznego wykończenia. Mogę tylko upewnić że nie pochodzą one z rąk podrabiaczy antyków, i że są oryginalne gdyż przechowywane były w rodzinie obywatelskiej.

Przyjmij Czcigodny Panie Komandorze tę drobnostkę pobłażliwie, jako ów ewangeliczny grosz wdowi był przyjęty, a tem uszczęśliwiony będzie ofiarodawca który radby godniejszą, jakąś historyczną

przysłużyć się pamiątką.
Jest tu jeszcze tyżka z starej saskiej porcelany, jeśli uda mi się ją dostać... więc i dla niej zamawiam sobie i proszę o łaskawe pozwolenie Jaśnie Wielmożnego Pana Komandora. —
Racz Czcigodny Panie przebaczyć mi śmiałość w ofiarowaniu Sobie takiej Drobnostki której tylko szczera chęć przysługi wartość nadaje — a zarazem przyjąć zapewnienia głębokiego Uszanowania z którym mam honor być

Jaśnie Wielmożnego Pana Komandora

Najniższym Sługą
Adolf Mostowski

Dnia 27 Grudnia
1882 r.
z Mytnika

Wrocław 21/8 69

Szanowny Panie

Przesyłam rozprawę p.t. Bolesław Chrobry do książki zbiorowej dla dzieci ś.p. Kondratowicza.
Jeśli Pan zechcesz ją tam umieścić, upraszam Go o przesła„nie kilku odbitek.

Łączę wyraz prawdziwego poważania i szacunku

August Mosbach

Gerbergasse 13

~~84~~
285

Wrocław 6/4 70 Gerbergasse 13.

Szanowny Panie

Zapytuję się Szanownego Pana, czy się już drukuje Książka dla dzieci po ś. p. Kondratowiczu, i kiedy mogę się spodziewać odbitek rozprawy swojéj o Bolesławie Chrobrym?

Czy Pan może podasz w Tygodniu wyborną a dla czytelników tak pożądaną pracę jenerała Garibaldiego p. t. Clelia. Il Governo del Monaco (Roma nel secolo XIX). Romanzo storico politico di Giuseppe Garibaldi. Milano 1870 — w przekładzie polskim, któryby z pod pióra Pańskiego wyszedł niebawem?

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania

August Mosbach

815
286

Mosb

Wrocław 16/4 70

Szanowny Panie

Przesyłam Panu początek wstępu obszérnéj pracy swojéj Unii Lubelskiéj upraszając Go o zamieszczenie załączonéj próbki w najbliższym numerze „Tygodnia". Chciałbym bowiem owym wy-jątkiem uprzedzić publiczność naszą o dziele, które, jak sobie tuszę, wydam jeszcze w roku bieżącym.

Spełniając życzenie moje, chciéj Szanowny Panie przesłać mi pod opaską właściwy numer Tygodnia.

Łączę wyraz prawdziwego poważania i szacunku.

August Mosbach

Wrocław 4/5 70

Szanowny Panie

Jeden z przyjaciół moich pokazał mi najnowszy numer Tygodnia, w którym zamieszczony początek mojej Unii. Dostrzegłem bardzo przykrą omyłkę drukarską.

Upraszam tedy Szan. Pana, abyś w najbliższym numerze Tygodnia zechciał umieścić Poprawkę następną:

W numerze str. wiersz: zamiast z Rzymem czytaj z Rzymu

Niemając numeru ostatniego, nie mogę podać właściwych liczb ni numeru, ni stronnicy, ani wiersza.

Ponawiam przeto prośbę o łaskawe przesłanie ostatniego numeru ...ńskiego pisma, ogłaszającego początek unii.

Pragnąc zapobiedz, o ile można, wciśnieniu się omyłek drukarskich ... artykułu o Bolesławie Chrobrym: upraszam Szanownego Pana, ...ś, po rozpoczęciu druku Książki dla dzieci po ś.p. Kondratowiczu (kiedyż to nastąpi?) zechciał przesyłać mi do korrekty arkusze obej...jące pomienioną rozprawę moją, albowiem życzyłbym sobie, aby

mój Bolesław Chrobry, wolen od przykrych omyłek drukarskich, wyszedł z pod prassy.

Łączę wyraz prawdziwego poważania i szacunku

August Mosbach

~~87~~/288

Wrocław 31/5 70

Szanowny Panie

Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, druk Książki dla
zieci po ś.p. Kondratowiczu pewnie nie przyjdzie do skutku. Przeto upraszam
zanownego Pana o łaskawy zwrót artykułu swego o Bolesławie Chro-
ym. Albowiem chciałbym go posłać do piątego tomu Roczników
rzyjaciół Nauk Poznańskiego, tém bardziej że pracy przeznaczonej
la pisma rzeczonego, wykończyć nie zdołałem.

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania

August Mosbach

Gerbergasse 13.

~~878~~ 289

Wrocław 6/6 70

Szanowny Panie

Nieodebrawszy od Szanownego Pana ni odpowiedzi na list swój z 31. z. m., ni artykułu swego o Bolesławie Chrobrym – upraszam Szan. Pana abyś odwrotną pocztą zechciał mi przesłać wspomniany artykuł. W przeciwnym bowiem razie przynaglonym będę do zamieszczenia w Czasie i w Dzienniku Poznańskim odezwy zapraszającej Szanownego Pana do niezwłocznego zwrotu artykułu wyżej przywiedzionego.

Z uszanowaniem

August Mosbach

Gerbergasse 13.

290 ~~819~~

Wrocław 21/9 70

Szanowny Panie

Co się stało – nie odstanie! Ale tuszę sobie, że nieporozumienie, jakie zaszło między nami, uleciało z dymem a poszło w niepamięć na wieki wieków, amen!
Chciałem dotrzymać danego przyrzeczenia a przesłać artykuł na dzień oznaczony. Zdjęty niecierpliwością, zbyt ostro domagałem się zwrotu artykułu. Niechże tedy Szanowny Pan z pamięci wykreśli owo zajście – a w dowód zapomnienia bądź Pan łaskaw pod opaską przesłać mi ów numer Tygodnia, w którym umieszczony artykuł mój o unii.

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania.

August Mosbach

Gerbergasse 13.

lit

Opis h

pod piór

wcielitem

czynek Z

Ale nie

dokładn

Bo jakże

291

Wrocław 25/11 71

Szanowny Panie

Opis historyczny czynności ósmego korpusu, krom wątpienia wyszły z pod pióra lub ustnego opowiadania samego Sułkowskiego, nieomal całkiem wcieliłem po niemiecku do swoich Beiträge, bo to nadzwyczaj ciekawy przyczynek do dziejów wojny niemiecko-francuskiéj.

Ale niestety! — Bogiem a prawdą — w przekładzie polskim niemało nie, dokładności, będących sumiennemu sprawozdawcy solą w oku, kością w gardle.

Bo jakże n. p. (str. 154) podwładny jenerał Sułkowski mógł powiedzieć iż on „polecił jenerałowi Sokolnickiemu natychmiast pospieszać za cesarzem."?

Str. 155 „przyjął za zasadę iść za życzeniem ogółu, o ile one zgodnemi były"

Str. 156 Całe zdanie od „Pierwszém staraniem" (czyjém?) aż do „dano mu do zrozumienia" — niejasne. Kto polecił? czyż Sułkowski? Komu dano do zrozumienia? Czy Sułkowskiemu lub wojsku?

Str. 159: „idźcie przedtem za gwardjami" — sensu nie ma.

Str. 161: „zastąpienie we Francji legji". — Podobno ma być: utworzenie.

Str. 164 polissons (nie zaś poltisons) to nie łotrzy, ale nicponie

Str. 164 un souverain de circonstance to nie panujący przypadkowy, — ale panujący okoliczny, Gelegenheitsfürst.

Str. 165, „że kości tylko w spodniach noszę" — dosłownie tego nie podobna prze,

kładać na niemieckie. Bo sama przyzwoitość nie pozwala na to.

Str. 167-8: „ja jestem względem was rozwiązanym" — straszna to polszczyzna

Str. 168 „Książę Sułkowski miał przytomność przekonać się." — Czyż nie ma być: sposobności?

Str. 180 „Wieść ta". — Lepiej: wiadomość. itd. itd.

Mój Szanowny Panie! jestem w wielkim ambarasie. Niechciałbym bo- wiem w przypisku do owej części moich Beiträge powiedzieć że czerpałem z niedokładnego przekładu polskiego, a nie z oryginału francuskiego — bo prawda przecież wymaga takowej oceny źródła mego. Samo zaś użycie ory- ginału francuskiego powiększyłoby wartość mego niemieckiego opowiadania. Mógłbym bowiem nietylko podać niemiecki tekst zupełnie zgodny z oryginałem francuskim, ale też umieścić dosłowny tytuł francuski, i niejedno zdanie albo niejeden wyraz francuski w nawiasie dołączyć do właściwego miejsca niemieckiego.

Przeto wielka prośba moja do Szanownego Pana abyś mi Szanowny Pan zechciał przesłać francuski oryginał, a porównawszy go z swoim nie- mieckim tekstem, odwrotną pocztą odeślę Mu go z serdecznem podzięko- waniem.

Czyż to prawda, że Pan masz historyą legij polskich przez Kazi- mirza Luxa? jedna jéj część o wyprawie do St. Domingo umieszczona w Bibliotece Warszawskiéj, a druga jéj część weszła do pamiętników pułkownika Bazylego Wierzbickiego, wydanych podobno przez Leona Potockiego. — W tych dniach rozpoczynę druk swego dziełka „Początki

Unii Lubelskiéj" — początek, obecnie cokolwiek zmieniony, umieszczony w Pańskim Tygodniu, niepomnę numeru, bo go dotąd niemam.

Wyglądając spełnienia powyższéj prośby mojéj,

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania

August Moslat

Gerbergasse 13.

Wrocław 12/8 72

Szanowny Panie.

Znów udaję się do Szanownego Pana z prośbą o pomoc literacką.
Potrzebną mi wiadomość o ś.p. jenerale Janie Weyssenhoffie: gdzie i kiedy się urodził, czyż nie posłował na sejm czteroletni, gdzie i kiedy umarł?
Po długich a bezskutecznych śledzeniach i dopytywaniach nakoniec owiedziałem się, że syn ś.p. jenerała zamieszkały w Dreźnie, niechy-nie potrafi udzielić mi wiadomości, jakich wyglądam.
rzeto pozwalam sobie Szanownemu Panu przedstawić zapytanie: y pan jenerałowicz rzeczywiście mieszka w Dreźnie? czy Sz. Pan znasz? i czy za widzeniem się z nim Sz. Pan łaskaw będziesz sięgać powyżej wskazanych wiadomości o ś.p. jenerale?
W dziele bowiem p.t. Polnische Kriegsberichte. Beitrag zur französisch-deutschen Kriegsgeschichte. 1800-1813", którego rękopis ukończyłem, bszerny ustęp poświęcony czynnościom brygady konnej pod dowództwem enerała Jana Weyssenhoffa r. 1813. Dlatego chciałbym w przypisku podać

wiadomość o samym jenerale.[a]

Czy Szanownemu Panu może wiadomo: kiedy stary jenerał Julia[n]
Sierawski umarł w Paryżu? O nim najmniejszej wiadomości nigdzie
znaleźć nie mogłem. —

Co do jenerała Ludwika Paca, jeśli się niemylę, umarł w Syryi
r. 1835, cesarza Mikołaja zaprosiwszy na opiekuna jedynaczki swojéj.

Czy Szanowny Pan zamyślasz wydawać dalszy ciąg Pamiętników
Wojennych?, ogłaszając tam pamiętników Wierzbickiego (z opuszczeni[em]
zbyt ostrych wycieczek przeciw Dąbrowskiemu)?

Może Szanownemu Panu uda się nakłonić jednego z przedsiębior-
czych księgarzy do wydawania Biblioteki wojennych pamiętników polsk[ich]
niedrukowanych jako i drukowanych (rozproszonych po czasopismach
a mało komu znanych). Byłoby dużo materyału na kilkanaście tomów
od Kościuszki zacząwszy aż po najnowsze czasy. Ciekawe to, a bardzo
ciekawe przyczynki do dziejów nowszych.

Do niedrukowanych pomników zaliczam: pamiętniki Wierzbickiego, [...]
toniego Białkowskiego (2 foliały, udzielone mi do użytku przez szan[ow-]
nego p. Żupańskiego, bardzo ważne do historyi księstwa warsz., choć sty[lem]
nader niedbałym odznaczające się), pamiętniki Czekierskiego (rękopis ma[...]
Wojcicki), pamiętniki ś.p. jenerała Pańskiego, które przepadły gdzieś w K[...]

cach itp. Może księgarnia Gubrynowicza zechce wydawać taką Bibliotekę?

Upraszając Szanownego Pana o spełnienie prośby mojej

Łączę wyraz szczérego poważania i szacunku

Dr. August Mosbach

Gerbergasse 13

nie

~~623~~
295

Wrocław 11/12 73
Gerbergasse 13.

Szanowny Panie

Udaję się do Szanownego Pana, jako doskonale znającego historyę Wilna i Litwy, z następném zapytaniem:

Gdzie umarła i pochowana królowa Helena, Iwanówna, wdowa po Aleksandrze królu polskim i wielkim księciu litewskim?

Czyż w Wilnie?

Czy może ktoś napisał jéj żywot?

Upraszając o łaskawą odpowiedź

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania

August Mosbach

N. B. 27. września będąc w Dreznie, poszedłem do willi Pańskiéj — ależ Pan wyjechał był.

18

4/2
296a

Wrocław 30/10 74?

Szanowny Panie

Chcąc w Beiträge zur französisch-deutschen Kriegsgeschichte, które wykończam, podać także wyjątki z opisu historycznego czynności ósmego korpusu umieszczonego w Pamiętnikach Wojennych str. 153 i d., wydanych przez Szanownego Pana, – pragnąłbym wiedzieć: kto jest autorem owego opisu, po francusku skreślonego w Warszawie 15. marca 1814? Może Pan potrafisz odkryć nazwisko autora? Czyż to nie jeden z adjutantów jenerała Sułkowskiego?

y może wśród rękopisów Pańskich znajdują się jakie materyały, tąd nieznane, do dziejów wojny francusko-niemieckiéj od 1808-13, rez oficera polskiego wydane?

może Pan masz pismo ś.p. jenerała Mich. Sokolnickiego p.t. Jour historique des operations militaires de la 7. division de cavalerie legè olonaise. Paris. 1814?

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania

August Mosbach

Gerbergasse 13

Wrocław 21/12 77
Gerbergasse 13.

Szanowny Panie.

W odpowiedzi na list Pański zawiadamiam Go, że topografię i archeologię Wrocławia w wieku dwunastym najdokładniéj przedstawia artykuł Grünhagen'a p.t. "Breslau in slawischer Zeit" umieszczony w Feletonie Gazety Szląskiéj (Schlesische Zeitung) z r. 1867. Nr. 282 i 284 (21. i 22. czerwca)
Może w bibliotece królewskiéj drezdeńskiéj znajduje się Schlesische Zeitung? Jeźli zaś nie – niech Pan poprosi pana bibliotekarza aby na koszt Pański sprowadził z tutejszéj biblioteki uniwersyteckiéj (Königliche u. Universitäts-Bibliothek in Breslau) drugi kwartał Gazety Szląskiéj z r. 1867. – To ćto najprostszy a najtańszy sposób wystarania się o powyższy artykuł.

Planu obecnego Wrocławia Panu nie przesyłam, bo w każdéj księgarni bezwątpienia znajdziesz najnowszy plan Wrocławia, który Panu wskaże, gdzie katedra, kościół ś. Michała (dawniéj w obrębie opactwa S. Wincentego), gdzie tak zwany Lehmdamm (grobla glinna) itd, gdzie stawy, zwane Waschteiche itd. itd., słowem gdzie była wspaniała fundacya Piotra Włoszczewicza? (por. str. 99 pisemka mego)

Otóż, czém życzenie Pańskie spełniłem.

Przy téj sposobności, Szanownemu Panu zasyłam kor-dyalne powinszowanie nadchodzącego Pięćdziesiątlecia Jego Pisarskiego.

Z uszanowaniem

August Mosbach

Wiatrowo p. Wągrowiec 29. Maja 1870.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Może zbyt pochlebny sąd Pański o przemówieniu na obchodzie żałobnym ś.p. Faustyna Kadzińskiego w jednym z dawniejszych numerów Tygodnia, upoważnia mnie do przesłania redakcyi tegoż pisma artykułu jednego z Obywateli zaboru Pruskiego: artykuł pod tyt: Nasza Solidarność. Gdyby redakcyjne względy Tygodnia nie dozwalały umieścić w tym piśmie rzeczonego artykułu, proszę uprzejmie tenże z swej drukarni moim kosztem wydrukować kazać, w tysiącu exemplarzy na dobrym białym papierze i wyraźną drogą pod przepaską łaskawie do Królestwa, Rus, Gallicyi i Francyi łaskawie rozesłać. Ja także prosiłbym dla siebie o kilkadziesiąt 50. exemplarzy do udzielenia moim znajomym. Rzecz prosta iż w ten czas za mogące powstać reklamy nakładca byłby odpowiedzialny, prosiłbym jednakże aby nazwisko nakładcy wzmiankowanem (w drukach) nie było. Jako Panu Dobrodziejowi z recenzyi Dzienn: Pozn wiadome

tak koło wyborcze dawniejsze, jak i koło sejmowe stało
ponad opinją naszej publicystyki. Zobojętnieni na o-
statniej kadencyi sejmów pruskiego i B. T. opinjami polityki Narodowej dalej
iść nie można. Jeżeli obecnie wymieniony sposób
zapatrywania się na sprawę publiczną nie jest
sprzeczny z zapatrywaniami się Tygodnia,
może znów który z Oborców prześle projekt reformy
Sejmowego Koła w zaborze Pruskim. —
Projekt ten na razie, aby utworzyć niektóre
ciała polityczne przybierające za solidarne organa
reprezentantów Narodowej polityki naszej i
1mo Koło wyborcze, następnie 2do delegatów do
sejmów prowincjonalnych X.a Pozn. i Prus, aby kwestje
żywotne codziennego życia, jak oktrojowane Kr.
Tow. Nowo Kredytowe, przymusowe Ogn. Tow. i
prowincyi W. X. Pozn. wszystko po niemiecku i obra-
cane przez biurokracyą nie były jak dotąd
odłogiem. — Nakoniec sądziłbym za niezbędne
aby nasi delegaci kół politycznych, z galicyjskimi sejmowa-
mi się porozumiewali, aby w kierunku narodo-
wej polityki naszej była jednolitość i zwartość.

Poważam się

Poważam się przesłać tych kilka uwag poddając je Pańskiej opinii. Zarazem wyraz wysokiego poważania

W^go W. C. Pana Dobrodzieja

obowiązany i życzliwy sługa

Ignacy Moraczewski

P. S.

Gdyby i drukarnia Redakcyi Tygodnia niemogła wydrukować załączonego artykułu: Nasza Solidarność, prosiłbym uprzejmie o zwrot rękopismu w jak najkrótszym czasie.

Wiatrowo 5. 6. 70.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Jeśli, Nasza Solidarność, trafia do przekonania Pańskiego, kwestya finansowa według Pańskiego obliczenia do 30. Zlr. chętnie chcę przyjść w pomoc. Przy jedynym odbiciu prosiłbym o kilkadziesiąt exemplarzy dla siebie na takim samym papierze jak wychodzi Tydzień, jeśli to nadbytku kosztów Drukarni nie podniesie, gdyby to zbytnią różnicę w kosztach druku czyniło to całe wszystko zupełnie do Pańskiej woli zostawiam.

Proszę jeden mały na samym końcu umieścić dodatek:

= Matki nasze niemal razem z codziennym pacierzem wpajały ~~[illegible]~~ dawniejszemi czasy w serca swych synów:

Exoriatur ex ossibus ultor.

Aby w międzynarodowych zatargach o śmierć i życie Narodów naszym synom powtarzać będziemy: By do dyskussyi nie dorzucali dalszych drażliwych Narodowych momentów. =

(By do dyskussyi nie dorzucali i t d)

Gdyby się ostatni ustęp Panu Dobrodziejowi zdawał za silnym, wówczas zakończę na:
Exoriatur ex ossibus ultor.
co zupełnie do Pańskiego rozstrzygnienia zostawiam. Z winnem poważaniem

Wgo Wl. Pana Dobrodzieja
życzliwy sługa
Moraczewski

Wiatrowce 21. czerwca 1870.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Z uprzejmem zapytaniem ile wynoszą koszta druku artykułu „Nasza Solidarność.” — co się tyczy rozporządzenia 300.ma setom odbitemi exemplarzami Proszę Sz: Pana Dobrodzieja mieć je do Xięstwa Pozn., Galliczyi i Francyi (pod przepaską) rozesłać, nie zapominając redakcyi „Gwiazdy” lub Cieszyńskiej w kilku exem-plarzach, gdyż to prawdziwie szczera polskie a zacne pisemko. I ja bym prosił o 40. exemplarzy dziennikow. Sądzę że i redakcye w dobrych stosunkach z Tygodniem zostające [illegible] na ten

ten artykulik patrzeć nie będą.
Liberały, Feodały, Rittery, Turnery,
wszystko by nas pożarło, Filozofja i
liberalizm na ostatek, a co krok
to Papieże z grabiera złączone. Na-
leko się nam wydaje wszystkich Panów w posłow-
do nich wizyty, i kokietowanie czy z mównicy
czy w klubie na bawarskim piwku.

Z winnem poważaniem,
cierpliwy sługa
Ignacy Mościński

Wiatrowo 4. Lipca 1870

W załączeniu = 30. = Talarów trzydzieści kosztów druku dla administracyi Drukarni Tygodnia w Dreźnie.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Za tak pochlebną, w ostatnim swym liście wyrażoną dla mej pracy sympatyą nie mogę jak tylko serdecznie podziękować. —
Za dwa lub dni trzy prześlę odpowiedź na art. N. d. Tydz: N. 26. aby i przeciwnikom tą samą miarą mierzone jak mnie odmierzonem było. — Odpowiedź krótka a z mej strony ostatnia. Otwartości i jedynem dążeniu Redakcyi Tygodnia służenia sprawie publicznej, ciągłe przed wytykają publicznością lecz dowody. Załączając wyraz wysokiego poważania

życzliwy sługa

Moszczeński

Wtrance 7. Lipca 1870.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Im więcej się rozpatrywałem w artykule N. St. Tygodnia N^ro 26. tym więcej nabrałem przekonania że nasi przeciwnicy są kramarzami w Narodowej sprawie, nie mężami stanu. —

Jeśli słowa w odpowiedzi na art. N. S. N^ro 26 zawarte nie odpowiadają przekonaniom Redakcyi Tygodnia, proszę ją w liście otwartym w 600. exemplarzach wydrukować i rozesłać mym kosztem. O sto exemplarzy upraszam. W każdym razie, ponieważ Tygodnik u nas nie jest do tyla rozpowszechniony jak zasługuje, prosiłbym o sto exemplarzy osobno równocześnie odbitych, jeżeli to za sobą zbytnich nie pociągnie kosztów.

W każdym razie lub w Tygodniu co by mi najprzyjemniej było, lub w liście otwartym proszę o publikowanie przesłanego Art.

Ponieważ 4ty Lipca minął, nikt Autora o ambicję osobistą posądzać

nie może. Służyć sprawie publicznej zawsze i wszędzie obowiązkiem każdego, a działo się źle, nie daj Boże by gorzej. Z winnem poważaniem zawsze życzliwy

Sługa Morawski

Moszoro Grzegorz 303

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pragnąc prenumerować zapowiedziane przez Wielmożnego Pana Dobr: pismo polityczno-literackie p. t. Tydzień, upraszam łaski pańskiej przysłać mi bliższe warunki prenumeraty ogłoszonego pisma i wskazać drogę, jaką je można prenumerować – albowiem tutejszy c. k. Urząd pocztowy któremu roczną prenumeratę wkładaną 4 tal: srebrem złożyć chciałem niechciał takowych przyjąć twierdząc że niejest upoważniony takowa

przyjmować.

Oczekując łaskawego uwzględnienia mej prośby zostaję wszelkiem uszanowaniem

WPana Dobrodzieja

uniżonym Sługą

w Tyśmienicy 25go Stycznia 1870

X. Grzegorz Mazurow
Proboszcz

Moszyński Antoni

$\frac{12}{24}$ Marca 1879. Pińsk.

87/5
304

Szanowny Panie!

Morituri salutant te Domine. Zgrzybiały, nad grobem stojący, prawie całkiem ślepy, a oddawna Mu znajomy, niosę Ci Panie, czci i uwielbienia wyrazy. Cieszę się, że prawdziwa zasługa i talent ocenione w Panu zostały, że kraj cały hołdy Mu składa. Chciałem i ja uczcić Go w Pińsku, projektowałem wznieść tu nie wielki i nie kosztowny murowany pomnik, w którego niszy byłaby tablica marmurowa z napisem: Pińsk i Pinszczyzna J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę jego jubileuszu literackiego r. 1879, ale projekt ten rozbił się o niepokonane przeszkody.

Inna

Inna zatem myśl powstała, której urzeczy-
wistnieniem zająć się oddawna tu zamie-
szkały P. Napoleon Orda. Postanowiono
wybić w Wiedniu na cześć Pana pamiąt-
kowy medal, i w tym celu zaczęto zbie-
rać pieniężną składkę – do jakiej wsza-
że składka ta urosła cyfry, i czy myśl
ta obleczę się w ciało, nic pewnego powie-
dzieć nie umiem.

Wilno także uczcić Pana Dobrodzieja za-
mierza. Ma tam wyjść zbiorowa książka
pod redakcyą PP. Karłowicza i Bakszewicza,
samych tylko Litwinów zawierająca prace.
I ja, chociaż Wołynianin rodem, lecz dziesię-
dziesięcioletnią dawnością ziemską Litwin, otrzy-
małem wezwanie, i na co zdobyć się mogłem

305

przy ślepoci mojéj, posłałem.

Chciéj Pan być przekonanym, że w sercach naszych żywimy najszczersze życzenia, abyś długo długo jeszcze, jako pierwszorzędna gwiazda, świecił na horyzoncie myśli polskiéj. A gdy zdrowie Pańskie jest dla wszystkich nas niezmiernie drogiem, to niech mi wolno będzie dodać jeszcze jedno życzenie, abyś zbytkiem pracy nie wyniszczał sił swoich, i zawieszeniem literackiéj swojéj zajęcia, pod pięknem Italii niebem, jeśli nie dłużéj, to przynajmniéj rok jeden, zbawczego użył wypoczynku.

Teraz słówko o sobie. Kończę rok 79, a jednak przy tak podeszłym wieku, na zdrowie skarżyć się nie mogę – oczy tylko wypowiadają mi posłuszeństwo. Ślepnę coraz więcéj, i to mnie najwięcéj niepokoi, bo bez czytania i gryzmolenia

życbym

żyćbym nie mógł. Środki zaś moje zbyt
są ograniczone, żebym miał myśleć o uda-
niu się do jakiego zakładu oftalmicznego
chyba że mi się uda zbyć szacowny mój księ-
gozbiór około 4 tysięcy tomów i 2 tysięcy bro-
szur liczący. Byłem lat 25 Proboszczem i Dz-
kanem Pińskim, i w przeciągu tego czasu ośm
lat z górą (1861–1869) zasiadałem w Rz.
D. Kollegium w Petersburgu. Po skasowaniu
Dyecezyi Mińskiej (1869) wróciłem do Pińska
Rok drugi temu uwolniony od obowiązków pa-
sterza, i rozporządzeniem Rządowem zostawiony
w Pińsku, koczujący wiodę ten żywot, przenosząc
penaty moje z domu do domu żydowskiego. To
tylko mnie pociesza, że koniec już niedaleki, że
niedługo zapewne otrzymam pozew, abym się sta-
wił przed trybunał Pana nad Pany.

Ze szczerym szacunkiem i poważaniem
mam honor zostawać

Pana Dobrodzieja najniższym

sługą — Prałat X. Antoni Moszyński

26 lutego 1878 Kraków

Szanowny i Kochany Panie Ignacy!

Kiedy fundacya Pani Rutkowskiej miała prawdopodobieństwo wejść w życie, sądziłem najlepiej postąpić w jej duchu i uważając za rzecz jakichkolwiek osobistych przedsięwzięć dla pojedynczych osób, oddając ten wybór osób tak szanownej instytucyi, jaką jest w Paryżu rada nadzorcza [illegible] [illegible] Ale [illegible] nie przyjęła tych osób i do porządku [illegible] stawił mi wskazanej [illegible] Żadnych [illegible] szanowanych nie znam, teraz od tego porządku odstąpić nie mogę [illegible] umarł. Sam [illegible] jego mając [illegible] Tę tylko odpowiedź dać mogę na Pański list. Z uszanowaniem i przyjaźnią

P. Moszyński

4/7

Szanowny Panie Józefie.

Przepraszam żem Ci zaraz nie podziękował za przysłanie Bogusa i Sawiłłów, ale właśnie w tej chwili kiedy przesyłkę odebrałem miałem dużo do pisania bom otrzymał miłą wiadomość że moja córka Maryja przyjęła oświadczenie Zygmunta Pusłowskiego którego znasz może. X Jerzy Lubomirski wnuk Czackiego wielkie mu zalety oddawał. Ta ostatnia praca Tołstego mniej mnie zajęła — Widać że i on uległ poglądowi ogólnemu kiedy Sapieże nie daje tylko tytuł poety litewskiego i z tonem lekceważenia [illegible] i [illegible] który przemawiał [illegible] to wątpię żeby to była oparta na źródłach historycznych —

Napomknęłaś że w Romanowie byli
za swobodą właściwą coś takiego zakazane
na kadzidła i dworackie [illegible]
Tego więcej w księgach dość dobre
skutku [illegible]. Bądź tak dobra
i postaraj się dla mnie o historyę
Katarzyny po francusku bo mi
zgubił w przejeździe ktoś bym
Ci zwrócił. Przyjmij ucałowanie mocne

[illegible]

8 Lipca 1870
Ems

Moszyński Piotr hr. ?

[1872]

~~897~~ 909

Drezno, 17 Września,

70

Naprawiając pomyłkę w posłaniu, wielce szanownemu Panu, jedynie tylko części tego co było dla mnie indywidualnym odwetem robionych nam jakby umyślnie zniewag, w takiej największego nieszczęścia jakie spotkać może na tej ziemi; przesyłam Mu ponownie całość tego, lubo zepsowaną wielu bezczelnemi omyłkami i zmazaniami dowolnemi. —

Autor

19

Moszyński Piotr hr.

~~818~~
310

Szanowny Panie Józefie!

Kilka dni temu jak przyjechałem zastałem twój list i Kałamarzynę zajedna i za nie najserdeczniej dziękuję – Książkę pożyczoną odsyłam, tłomaczenie już gotowe po wydrukowaniu zaraz tę pracę Ci przeszlę – Przyjm zapewnienie szacunku i uszanowania od twego Sługi P. Moszyński

2 Października 1870

Kraków

Motty Marceli

5~~1~~9
311

Motty

Najszanowniejszy Panie i Dobrodzieju

wywiązując się z przyrzeczenia danego
Szczepańskiemu, mam zaszczyt przesłać niniejszem
W. Panu dwie kartki zawierające data do biogra-
fii Cegielskiego. Pisane są pośpiesznie i bez wszel-
kiego względu na redakcyę, ale zawierają sumienną
prawdę. W. Pan zręcznością pióra swego podobnież
łatwo nadać życie i pozór tej rudis indigestaque
moles. Resztę niebawem w tych dniach wykończę,
skoro ferye szkolne się rozpoczną. To co
Pan Dobrodziej pisze i to co napisałem w Dzienniku
poznańskim w kilka dni po śmierci Cegielskiego jest
jedynem autentycznem źródłem; wszelkie inne
modyfikacye lub dodatki, które się mianowicie
pojawiły w kilku pismach galicyjskich lub war-
szawskich, są zupełnie bezzasadne. Jeśliby Pan
Dobrodz. życzył sobie jego pisma, przyślę je na
rozkaz. Zapewne Pan niemasz broszury politycz-
nej bardzo ważnej, która wyszła w Brukseli bez-
imiennie, równocześnie po polsku i po francusku
i nieszczęściem w zwrotach ówczesnych mało była
uwzględnioną.

Składając Panu Dobrodz. w imieniu całej naszej rodziny jak najczulsze i najserdeczniejsze dzięki za dozgonną i życzliwą pamięć dla zmarłego zostaję

z najgłębszym szacunkiem

WPana Dobrodz.

najniższym sługą i wielbicielem

Marcelli [illegible]

Paryż dn 22 Marca 1869.

Najszanowniejszy Panie i Dobrodz.

przysyłam niniejszem koniec notatek o Cegielskim, zaręczając, że zawierają najsumienniejszą prawdę i dołączając tę uniżoną prośbę, ażeby Pan Dobrodz. nigdzie nie wspominał, iż te notatki masz odemnie. Wyprawiłem także dwa No. Dziennika zawierające pierwszą wiadomość o śmierci i opis pogrzebu; o zwrot tych numerów najuprzejmiej proszę; broszury pojedynczo przysłane racz Pan Dobrodz. zatrzymać.

Z głębokim szacunkiem

Wgo Pana Dobrodz.

najniższy sługa i wielbiciel

[illegible]

Pozn 30 Marc

571
313

Molly

Najszanowniejszy Panie,

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Panu Dobrodz. ostatnią fotografię [illegible] zrobioną na dwa tygodnie przed jego śmiercią; jest ona jedną z najpodobniejszych.

Z głębokim szacunkiem

uniżony sługa

[illegible]

Paryż 30 Maja
1869.

Motty

~~572~~
314

Najszanowniejszy Panie
Dobrodz.

nadzwyczaj miło mi jest, że Panu memi notatkami zadowolnić potrafiłem. Niechaj Pan z nich zrobi użytek w jaki sposób i w jakiej formie się Panu będzie zdawało najstosowniejszem i najodpowiedniejszem, byleś Pan nie wspomniał mego nazwiska. Najlepiej, zdaje mi się, byłoby, gdybyś je Pan dobrodz. powiązał w swój tekst bez cudzysłowów i cytatyj, zacierając zupełnie ślad ich pochodzenia; boby i dla rzeczy było wykwintniej i mnie najprzyjemniej:

Za przesłaną mi odbitkę drzeworytu uprzejmie dziękuję. Jest ona znacznie podobniejsza od tej, która była w Tygodn. illustrow. Żeliby się pewne ulepszyć i poprawić dała, przesyłam Panu ~~tę~~ fotograf., z której jest zrobiona, nadmieniam jednak, że fotograf. ta (z natury bardzo podobna) została mocno powiększona.)

Z głębokiem szacunkiem

sługa najniższy

M Motty

Poznań 5. Kwietn.
18[illegible]

Motty Marceli

694 315

Pozn 1/10 73.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Tysiąckrotnie najprzód przepraszam, iż bez uwagi na Pańskie tak liczne zatrudnienia, śmiem go trudzić moją osobistą sprawą.

Dodają mi wszakże odwagi znana gotowość, z którą Pan Dobrodziej przychodzisz w pomoc każdemu współrodakowi, jakoteż łaskawe względy, którymi mnie, w czasie bytności Swej w Poznaniu, zaszczyciłeś.

Uniewinni mnie także w oczach Pańskich instynkt rodzicielski; bo chodzi tu o mego chłopca. Mam młodszego syna, który ukończył szkoły, był trzy lata w akademii monachijskiej i uczył się malarstwa. Tym czasem, chociaż do rysunków od małego dziecka miał pociąg, okazało się, że poczucia kolorów zgoła nie ma i malarzem być nie może. Ponieważ rysuje dość dobrze, chciałbym, aby się na rysownika do drzeworytów wykształcił. Potrzebne jednak do tego specjalne

stkarówki; niezbędne jest dla młodego chłopca nadanie kierunku, nastręczenie sposobów, wyjaśnienie błędów, słowem jakaś nauka mistrza lub mistrza wypróbowanego w tym zawodzie mistrza. Pan Dobrodziej jesteś au courant wszystkich gałęzi sztuki; znasz z renomy lub ze stosunków własnych znakomitszych artystów, upraszałbym więc jak najpokorniej o Jego światłą radę. Zarzęczano mi, że jest w Dreźnie u Gabera wielki zakład xylograficzny, musi zatem mieć rysowników biegłych, którzy dla niego pracują. Drugi taki zakład ma być Kretschmera w Lipsku. Najchętniej jednak, ze względu na otoczenie, posłałbym go do Drezna. Chodzi zatem o to, czy są w Dreźnie tego rodzaju artyści, którzy głównie drzeworyty rysują i którzyby mego chłopca za zapłatą, gdyby tego było potrzeba, w naukę

przyjść chcieli. Znając Drezno tak dokładnie może [illegible] Pan Dobrodziej zechciał łaskawie wskazać takiego człowieka. Na pewne doniesienie przyjechałbym sam do Drezna i rzecz całą umówił.

Kończę, aby nie zabierać czasu Panu Dobrodziejowi, przepraszając najuniżeniej za natręctwo, oraz błagając o łaskawe wysłuchanie mej prośby.

Z najgłębszym szacunkiem

Sługa uniżony

Marcelli Motty.

Pozn 16/1 82.

Najszanowniejszemu Panu i Dobrodziejowi

serdecznie i pokornie razem dziękuję za zaszczyt, który mi wyświadczyć raczył, przyczyniając się do zamieszczenia wzmianki o mnie w Kłosach. Żyłem dotychczas w ukryciu, nie pragnąc nigdy rozgłosu po za obrębem stosunków prywatnych, zwłaszcza iż do niego żadnego prawa rościć sobie niemogę. Kilku przyjaciół i kolegów, podrażnionych, jak sądzę, inwektywami przeciw mnie i szkoły mojej w jednem z pism warszawskich wymierzonemi, sprawiło mi niespodziankę publikacyi dziennikarskiej, która byłaby mnie przykro dotknęła, gdyby łaskawe względy i nazwisko Wnego Pana Dobrodz z nią połączone nie były jej nadały wysokiej ceny tak dla mnie, jako i dla publiczności.

Zechciej Wielmożny Pan Dobrodz przyjąć z powtórnem podziękowaniem wyraz najgłębszego szacunku, z którym zostaję

sługą najniższym —
Marcelli Motty.

Mołły Władysław

~~644~~ 318

Warszawa, dnia 27/6 81

Szanowny Panie i Dobrodzieju

Pozwalam sobie Sz. Pana fatygować w sprawie następnej.

Tutejszy nakładca, p. Unger postanowił wydać z Końcem r. b. (na Boże Narodzenie) zbiór illustracyj mojego rysunku do „Jubileuszowego Wydania" dzieł wyborowych Sz. Pana — pod tytułem „Galerya Kraszewskiego" Rysunków tych — wykonanych na drzewie — ma być trzydzieści i kilka.

Jubileuszowe wydanie dzieł Sz. Pana zawiera następne powieści:

1) Rzym za Nerona 2) Pamiętnik Mroczka 3) Dola i Niedola 4) Jaszka 5) Powieść bez tytułu 6) Chata za wsią 7) Król i Bondarywna 8) Sfinks 9) Ongi 10) Historya o Janie Korczaku

i o pięknej Mieczni Kównie 11) Pół djabła Wenecki
12) Pomywaczka 13) Starościna Bełzka 14)
Żyd w Niebie 15) Szalawiła 16) Podróż do
miasteczka.

Ponieważ przy wyborze tematów radbym jaknaj-
więcej trafić w myśl i odpowiedzieć życzeniom Sz. Pana
Dobrodzieja, przeto pozwalam sobie niniejszem zapytać
Go, czyby Sz. Pan nie zechciał być tyle łaskaw,
i dać mi sam wskazówki, które mianowicie z powyż-
szych powieści mają być illustrowane – i jakie
momenta życzyłby Sz. Pan może szczególnie widzieć
przedstawione?

Gdyby z powyższych 16 powieści i opowiadań
wybrać 12 do rysunku – to każda może być przedsta-
wioną w 3 sytuacyach – albo też jedne z nich większą
liczbę, drugie mniej niż 3 rysunki dostarczą.

Jeżeliby Sz. Pan do prośby mojej przychylić się raczył, i wskazówek udzielić zechciał – to prosiłbym o wskazanie mi odnośnych tomów i stronnic, podług „Wydania Jubileuszowego wyboru pism" Sz. Pana – lub chociaż mniej więcej miejsca znajdowania się sytuacyi w powieści — aby uniknąć omyłek.

Będę się czuć szczęśliwym, jeżeli choć w cząstce uda mi się postacie tak żywo przez Niego przedstawione odtworzyć ołówkiem; nie omieszkam wszelkie pierwsze odciski Sz. Panu pod adresem Jego przesłać do Drezna, aby w danym razie porobić modyfikacye, o ile takie będą możliwe.

Oczekując łaskawej odpowiedzi Sz. Pana
Dobrodzieja, piszę się Jego
uniżonym sługą
Władysław Motty
Warszawa – Hotel Rzymski

C. Muquardt.
H. Merzbach, Successeur.
Librairie de la Cour.
Même Maison à Gand et
Leipzig.

Bruxelles, place Royale.

Monsieur,

L'ouvrage que vous m'avez fait l'honneur de me demander manque. ~~actuellement en magasin. Je viens de le commander et vous le recevrez sous peu de jours~~.

J'espère, Monsieur, que vous voudrez bien encore me favoriser de vos ordres, et vous prie d'agréer l'expression de mes sentiments les plus distingués.

C. Muquardt.
Henry Merzbach, Successr.

LIBRAIRIE C. MUQUARDT
MERZBACH & FALK
ÉDITEURS
LIBRAIRIE DE LA COUR
BRUXELLES & LEIPZIG

Bruxelles, le 22 Mars 1875.

Monsieur J. I. Kraszewski
30. Nordstrasse à
Dresde

Depuis votre estimée du 3e févr. dr. par laquelle vous nous promettiez d'écrire aux parents de Mr Justin Kr:- nous sommes, à notre grande surprise, restés sans nouvelles. Nous vous serions très-obligés, Monsieur, si vous vouliez bien leur rappeler cette affaire et faire en sorte qu'elle soit promptement réglée, car si nous restions sans réponse de la part des parents nous serions à notre grand regret forcés d'avoir recours à d'autres moyens pour obtenir le payement.

Recevez, Monsieur, l'assurance de notre parfaite considération

pp LIBRAIRIE C. MUQUARDT
Othon Finkenwieper

Mroczko Fr. X.

~~711~~
322

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przejeżdżając w pierwszych dniach wakacyj przez Krystynopol, wstąpiłem do znanego mi X. Rutowskiego, gwardyana tamtejszego klasztoru, który mi pokazał kronikę klasztorną.
Na karcie tytułowej onej kroniki jest tarcza robiona farbami wodnemi, a w jej szczycie umieścił mnich herb Potockich.
Napis, znajdujący się w tej tarczy podaję z fotograficzną dokładnością:

Archivum
Conventus Christinopoliensis
Ad S. Spiritum
Ordinis Minorum
S. P. Francisci Regularis Observantiæ
Ex Archivo Provinciæ Russiæ,
Et antiquo Conventus istius
Collectum
Per Reverendum Patrem Zenobium
Błędowski, Prædicatorem Generalem eiusdem Ordinis, Conventus præfati Archivistam
Anno Dni
1760

Korzystając ze sposobności, wypisałem za klasztornym kronikarzem wiadomość o założeniu Krystynopola, jakoteż wspomnienie obszerniejsze o Franciszku Salezym Potockim.

Odpis ten wierny, załączam.
Rzecz dziwna, że w kronice klasztornej najmniejszej nie znalazłem wzmianki o Gertrudzie z Komorowskich Potockiej i o jej utopieniu. Tylko na stronicy 9tej jest kartka przyklejona, pochodząca prawdopodobnie z czasów niedawnych, gdyż pismo nader wyraźne i można je wygodnie i bez natężenia wzroku odczytać, co następuje:

„Unus e familia Potockiana est persona agens in poëmate Malczeskiana „Maria" integrumque factum in bonis civitati adjacentibus verosimiliter in Sielec accidisse narratur."

O rozbiorach Polski najmniejszej nie ma wzmianki; współczesny kronikarz jak widać nie wielki patryota, nie zapisał w swej kronice tak ważnych wypadków, śmierć i pogrzeb Franciszka Salezego Potockiego, na większą zasłużył uwagę, niż losy Ojczyzny.

Tenże na stronicy (nie pomnę już której;) mamy krótką wiadomość o Moskalach, szukających w klasztorze i w grobowcach konfederatów, grożąc mnichom, że, jeżeli znajdą jakiego konfederata, wszystkim zakonnikom życia pozbawią. W kronice tej jest dalej krótka wiadomość o sprzedaniu niektórych dóbr w pobliżu Bełza położonych, w czasie wyjazdu

Szczęsnego Potockiego do Sub-
czynał. Jedną z tych wio-
sek Waniów, o milę od Bełza
odległą, posiada Niemiec na-
zwiskiem Münter.
W klasztorze sokalskim, ma
być wiele cennych rękopisów; —
to też marzę tylko o tem, aby
się tam dostać i przeglądnąć ta-
kowe, a możnaby napisać
o oblężeniu Sokala przez
Kozaków pod wodzą Bohda-
na Chmielnickiego, który
z wdzięczności za odzyskany
wzrok (: gdyż nagle, jak mówi
klasztorne podanie, oślepł :) poda-
rował Bernardynom puhar
ze swoim portretem, napełniony
dukatami i odstąpił od oblęże-
nia.

X. Rutawski mówił mi, że kto skradł tę pamiątkę.

O Bełzie na razie nie piszę, wszelako na żądanie WPana, mogę służyć dokładnym opisem jego obecnej fizyognomii.

Racz przyjąć Wielmożny Panie wyrazy szacunku i poważania, z jakiem zawsze pozostaję

najniższy sługa

Fr. Ksawery Mroczko

d. 22. lipca 1880
Bełz. – czwartek.

Adres:
Franciszek Ksawery Mroczko
Nauczyciel szkoły wydziałowej
Bełz. (Galicya.)
Via Kraków,
Lwów.

Mroczkowski Józef

12/10 Mrocz.

325

Jaśnie Wielmożny Panie!

Raczy darować Jaśnie Wielmożny Pan, że nieznany, ośmielam się udać do JEgo Excelencyi, o najłaskawsze przyjście mi ze szlachetną pomocą, w następującym literackim przedmiocie.—

Ja wypracowałem trzy dzieła, a mianowicie:

1: Podręcznik Ekonomiczny;

2: Studja Moralne, na powadze Pisma Świętego, Doktorów i Ojców Kościoła, oparte;-

3: Modlitwy oparte na gruncie Serca, szczerości ducha i prawdy.—

Pierwsze z tych, jako za dzieło do urzędowego użytku służące, Decyzyją b. Rady Administracyjnej Królestwa, otrzymałem pieniężną nagrodę w summie Złp: Tysiąc;—

a że wiele z Przepisów objętych tymże, przez b. Komitet Urządzający w Królestwie Polskim

następnie uchylone lub zmienione zosta=
ło, przeto z tego powodu dzieło to obecnie
niekwalifikuje się do druku.-

Drugie z nich „Studja Moralne
„ na powadze Pisma Świętego, Dokto=
„ rów i Ojców Kościoła oparte";- napisa=
ne w duchu Filozofii Chrześcijańskiej,
którego celem jest podniesienie strony
moralnej ludów; premijowane pienię=
żnie przez Najwyższe Władze Krajowe;
pochlebnie komentowane przez Dokto=
rów Świętej Teologii; wypracowane na
czasie;- trzecie:

„Modlitwy oparte na gruncie Ser=
„ ca, szczerości ducha i prawdy."- Ksią=
żka do Nabożeństwa,- podług opinii
Duchowieństwa, jedna z najdokła=
dniejszych, jakie tylko u nas w tym
celu wyszły.- Ostatnie te dwa dzie=
ła, podejmują się przedsiębiercy u
nas w Królestwie drukować, ale jak jak

zwykle, chcą zemną podług powszechnie chodzących wersyi i niestety zbyt często sprawdzających się postąpić: że „Na=
„kładcy na pracach Autorskich robią
„krociowe majątki, a Autorzy z niedo=
„statku i nędzy, po Szpitalach umie=
„rają”.–, (:a:)

Otóż usilna prośba ma do Jaśnie Wielmożnego Pana jest: aby najłaska=wiej raczył przyjść mi ze szlachetną swoją pomocą, w wydrukowaniu tych dwóch dzieł, to jest Studjów i Modlitw, rekomendując je, lub wskazując mi jakiego uczciwego Księgarza lub Nakładcę, bać to w Lipsku, w Paryżu, Bruxeli, Londynie, Dreznie, Poznaniu, Petersburgu, w Warszawie, i.t.p. a spełni J.W. Pan czyn, za który sama ludzkość odwdzięczać będzie.–

Cena tych dwóch Rękopismów

---

jak (:a:) Gliszczyński, Pieńkowski, Wojciechoski, Rola–Pasiecznik (:pseudonim:) i.t.p.–

na własność przedsiębiercy druku, jest: za Studja Moralne Tatarów 300.- za Książ= kę do Nabożeństwa, Tatarów 200. na kuran Pruski lub Saski, - i po 30. exempla: rabat.

Jeśliby Jaśnie Wielmożny Pan ze zna nej szlachetności i zacności Serca swojego, r czył ze swą skuteczną pomocą najłaska wiej przyjść mi, to o najmiłościwsze zawia domienie mię choć w paru wyrazach: czy mogę z wskazać się mającym przez JEgo Excelencyją nakładcą, wejść w układy najpokorniej upraszam.-

Na najłaskawszą odpowiedź, ośmielam się cztery marki pocztowe naszego kraju za łączyć, bo Saskich tu niedostanie.-

A oczekując z całą moją wdzięcznośc za szlachetnie udzielić się mającą mi pom której nieracz Jaśnie Wielmożny Pan jako człowiekowi pożytecznej pracy i Autorowi od mawiać, łączę wyrazy najwyższego szacun i poważania, z jakiemi na zawsze mam za szczyt pozostawać, jako Jaśnie Wielmożnego Pana, najniższy i najobowiązańszy Sługa

Józef Mroczkowski.-

M. Warszawa d: 12. Paź= dziernika 1881. r.-

Adres mój: Józef Mroczkowski b. Refferent Gubernijalny, w M. Warszawie, Ulica Pańska № 56. nowy.-

P.S. Czytałem kilkokrotnie, że Jaśnie Wielmożny Pan ciężko zapada na cierpienia piersiowe, objawiające się silnym kaszlem; kaszel jak zwykle pogarsza stan zdrowia i spowodować może suchoty. Otóż choć w jakiejś części pragnąc okazać Jaśnie Wielmożnemu Panu mą wdzięczność, za udzielić się mającą najszlachetniejszą pomoc w wydaniu mych Rękopismów, poczytuję sobie za najpierwszy obowiązek, udzielić na własnej osobie nabytem doświadczeniu, Jaśnie Wielmożnemu Panu, mą radę:

Niech Jaśnie Wielmożny Pan każe sobie przynieść z funt tak nazwanego boczku, czyli jak u nas po prostu nazywają wędzonki, jest to tak jak szynka marynowane mięso wieprzowe, poprzerastane massą słoniny i obgotowane. Ten boczek pokrajać w kawałki wielkości cala □. a grubości 1/3 cala w przecięciu i kładąc po takim kawałku w usta, ssać jak prymkę;

zwolna nadgryzając, a śliny z tąd po-
wstałe tłuste, połykać; przez co ciągle
odwilżana krztań i kanał pokarmowy,
łagodzi drażliwość gardła, z której pows-
je kaszel, i tenże następnie zupełnie ust-
je. – Że zaś w nocy kaszel zwykle się powi-
ksza, to kłaść się należy spać w ustach
z podobnym kawałkiem boczku. Czyniąc
to mniej więcej od trzech do czterech tygo-
dni, kaszel z pewnością najzastarzalsz-
a nawet suchotny, ustaje. –

Jest to prosty środek, lecz daleko sku-
teczniejszy od wielu medykamentów, tr-
nów, wód mineralnych, ordynowanych
przez uczoną Medycynę. –

Sygar, fajki i papierosów, Jaśnie Wi-
możnemu Panu palić, nie radził bym.

Nie jestem Doktorem, ale wyczerpa-
wszy wszelkie środki lekarskie od lat 1?
w okropnej Astmie, kaszlu, puchlinie i
anewryzmie sercowym, dzięki naszemu

dobremu Panu i Bogu, utrzymuje się przy życiu, środkami na własném doświadczeniu opartémi. Racz bowiem Jaśnie Wielmożny Pan zwrócić na to swą światła uwagę co jest lepiej: czy podług przepisów uczonej Medycyny, wyprawionym być na tamten świat, czy też prostemi domowemi środkami, utrzymywać się przy życiu? –

Mr. Q. –

we Lwowie, dn. 10go czerwca –
ul. Ormiańska l. 30.

J. W. 3010.

Czcigodny Panie!

Z wielką radością otrzymałam łaskawy list Pana, i spieszę przesłać zań najserdeczniejsze podziękowanie; upoważniona nim, z niecierpliwością czekam już tylko chwili ukończenia egzaminów szkolnych, aby móc oddać się zupełnie tej pracy która mnie tak do siebie pociąga. Słowem mojem staraniem i celem będzie, przeprowadzić ją tak, aby mogła zyskać uznanie Pana.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością.

Zofia Mrozowicka

Mrozowicka Zofja

330

872

M

Szanowny Panie!

Między uczuciami najżywiej poruszającemi młode serca, w pierwszym rzędzie stoi bezsprzecznie cześć dla geniuszu i pracy: wywołuje nietylko uwielbienie, ale co więcej chęć naśladowania. Od lat dziecinnych postać Twoja, szanowny Panie, budziła we mnie to uczucie, i marzyłam o tem by poznać Cię kiedyś, jak się to marzy o ludziach będących chlubą narodu — a jednak, w tej chwili, sama myśl że piszę do J. I. Kraszewskiego, onieśmiela mnie tak, że doprawdy, gdzieś mi się gubią wyrazy! — Powiem więc po prostu, że jestem pracowniczką stawiającą pierwszy, niepewny

20

krok na drodze którą Ty Panie przebiegłeś tak zwycięsko: pracy piórem dla swoich, o ile starczą siły i Bóg łaski użyczy! —

Śmiem poczytywać sobie za szczęśliwą wróżbę, że krok ten wypadło mi stawić w roku tak drogim sercu każdego Polaka, w którym pokazaliśmy światu, jak umiemy nietylko uczcić, ale ukochać zasługę — a o błogosławieństwo ojcowskie, do kogóż raczej mi się udać jak nie do Tego, co swym podbojem serc narodu, dał nam sposobność święcenia jakby Unii nowej, przypominającej czasy Zygmuntów i Rzeczpospolitej.

Jednak, nie odważyłabym się przesyłać Panu „Poezyj Izy," gdyby nie myśl że pobłażliwość —

331

to jedna z cech wielkości, i że stojący już na wyżynie, łagodnie wszystkie spoglądają na tych, co stali, dopiero poczynają drzeć się na skały — ta nadzieja dodaje mi otuchy.

Racz przyjąć szanowny Panie, wyrazy najgłębszej czci i uwielbienia

z którymi zawsze pozostaję.

Zofia Mrozowicka

We Lwowie, dn. 9go grudnia 1879r.
Rynek, l. 26.

Czcigodny Panie!

Przed trzema laty miałam już raz zaszczyt pisać do Szanownego Pana, ośmielając się przesłać Mu tom poezyj moich, wydanych pod pseudonimem Iry — treścią dzisiejszego zgłoszenia się mego jest pytanie, czy wolno, a raczej prośba wielka aby mi wolno było, Pański wspaniały obraz historyczny, p.t. „Kordecki", opracować w skróceniu dla dzieci? — Poezya nie absorbuje mnie zupełnie, lecz zostawia mi jeszcze dość czasu do pracy na innem polu: jestem nauczycielką, i będąc przez to w ciągłej styczności ze światem dziecięcym widzę, że zwłaszcza w teraźniejszem pokoleniu, trzeba bardzo troskliwie pielęgnować i rozwijać uczucia

narodowe, bo żyjemy w temperaturze pod tym
względem, niestety, coraz chłodniejszej. Literatu=
ra dziecinna mogłaby stać się w tem wielką po=
mocą wychowawcom, gdyby myśl i serce zajmo=
wała przeszłością ojczystą — jednak dotąd mamy
bardzo mało prawdziwie dobrych historycznych po=
wieści dla dzieci. Brak ten miałam sposobność
poznać bliżej teraz właśnie, gdy należę do Komisyi
wezwanej przez tutejszą Radę Szkolną, dla zrobie=
nia przeglądu i rezonowanego Katalogu Książ=
żek dziecinnych. Powstała więc we mnie ży=
wa chęć zastosowania do wymagań dziecinne=
go wieku, których z arcydzieł co nam starszym
tak umieją stawiać przed oczy historyę i wy=
pełniać życiem jej ramy. „Kordecki", jako
wzór

męstwa, pobożności, pokory i wytrwania, jest jedną z tych postaci, których poznanie może wywrzeć na dziatwę wpływ bardzo dodatni. – Jeśli myśl moja zyska łaskawe przyzwolenie Pana, dołożę usiłowań, aby, omijając tylko to co przechodzi zakres pojęć dziecięcych, jak najmniej naruszyć misterną budowę, i nie zatrzeć nigdzie malowniczości i jędrności stylu.

Nie wiem, doprawdy, jakiemi słowy mam przepraszać, Szanownego Pana, za natarczywość, z którą ośmielam się zatrudniać go obecnie, podczas chwili wytchnienia w Pau, ale niech mię tłumaczy to, że jako nauczycielka, w ciągu roku szkolnego jestem tak ciągle zajętą, iż jedynie krótki czas wakacyjny pozostaje mi

na dalszą pracę literacką.

Podając mój adres: Ul. Ormiańska, l. 30.,

Łączę, Szanowny Panie,

wyrazy najgłębszej czci i poważania

Zofia Mrozowicka

We Lwowie dn. 28go maja.

Mroziński ?

(Mroziński)

~~573~~

334

Wola dnia 22 Kwietnia 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Donoszę Wielmożnemu Panu, że Mu do-
tąd żądanych szczegółów z życia ś.p.
Bogielskiego nie nadesłałem, lecz we-
zwanie ku temu odebrałem od Pro-
fessora Małłego właśnie w chwili,
kiedy się rozpoczynały roboty wio-
senne w polu, a ponieważ mam
mały tylko folwarczek i nie je-
stem w stanie utrzymać sobie za-
stępcy, więc w takowym czasie tak
dalece fizyczną pracą jestem obarczo-
ny, że do umysłowej nie pozostaje

mi

Lwów dnia 22 kwietnia
1869.

dni ani chwilki, i to tak daleceż, że
nigdy nie mogę przeczytać ani
Dziennika. Ten stan jednakże naj-
dalej jeszcze tylko tydzień potrwa,
potem będę wolniejszy, wezmę się
więc pilnie do pracy, a że mam
niektóre notatki porobione, prze-
to mam nadzieję, że w przyszłym
tygodniu, to jest w pierwszych
dniach Maja będę w stanie o-
desłać ją Wielmożnemu Panu
Dobrodziejowi.

Przy podanej sposobności racz
wyraz najgłębszego uszanowania
zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą
J. Kurzaniński

Wola dnia 7 Maja 1869 r.

Odpowiednio do żądania Profesora M. Mottego przesyłam Wielmożnemu Panu kilka uwag dotyczących urzędowania ś. p. H. Cegielskiego jako Prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego dla W. Ks. Poznańskiego. To zaszczytne polecenie dał mnie właśnie p. Profesor Motty, gdyż wiedział, że dwa lata fungowałem jako Sekretarz Zarządu podczas Prezesostwa p. Adolfa Łączyńskiego, trzy zaś podczas przewodnictwa ś. p. H. Cegielskiego, sądził więc, że mogę mieć wyobrażenie o rozwoju Towarzystwa w pierwszej jako też i w drugiej epoce. Po tych kilku słowach wstępu objaśniających moje stanowisko w Zarządzie Centralnym, co jak sądzę było koniecznem, przystępuję do rzeczy.—

Pierwszy pomysł utworzenia Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego wyszedł był od zacnego p. Włodzimierza Wolniewicza, którego przewodniczącą przytem była myślą połączenie licznych u nas koteryj i partyj i ściągnięcie do wspólnej pracy przynajmniej na neutralnem polu najbliżej każdego obchodzących interesów materjalnych.— Szlachetny ten zamiar jednakże też nie powiódł, gdyż zaraz na początku powstało jakowe tarcie między towarzystwami powiatów południowych Księstwa a Zarządem Centralnym i to pod pretekstem, że tenże Zarząd ukraca samodzielność Towarzystw filialnych. Opozycyą tę tworzyła partya znana z swej niechęci przeciw wszelkim ruchom, podrażniona może i tem, że z jej łona nikogo prawie do Zarządu nie powołano. Oddziaływało to bardzo szkodliwie na rozwój Towarzystwa, gdyż zjazdy na Walne Zebrania powinny były

coraz

coraz mniej liczne, to niechcąco obecnych rozpra-
wy więc po wydziałach składających się z jednego
lub najwięcej kilkunastu członków były jako-
we i niesmaczne, na plenarnych zaś zebra=
niach panowało ciągle jakieś rozdrażnienie.
Zaufanie więc do Zarządu Centralnego malało z ka=
żdą chwilą, nawet świetna wymowa i obrotność
ówczesnego Sekretarza Cen. Towarzystwa(+) nie by=
ła w stanie temu zaradzić, co też widząc
z Zarządu się usunął.—
Drugim ważnym powodem niepowodzenia Towa-
rzystwa była owa nieszczęśliwa, podług mego zda=
nia, myśl, upominania się ciągłego u Rządu o
legalne uznanie Centralnego Towarzystwa. Właści=
wie nie wiedziano czego żądano, bo właściwie tym
sposobem poddawano kark w jarzmo, lecz Rząd z
drugiej strony nie chciał, nie wiem z jakich
powodów, z tej sposobności owładnięcia Towarzy=
stwa korzystać i uznania po kilka krotnie
odmówił.— Zniechęcało to nie tylko wielu naj=
gorliwszych członków Towarzystwa, ale nawet
niektórych członków Zarządu, bo im się zdawało,
że bez pomocy Rządu Towarzystwo ostać się nie
może.— Obojętność stawała się prawie ogólną i
do tak daleko, że po kilka krotnie zwoływane posie=
dzenie Zarządu nie mogły się odbyć, gdyż nie do=
stawało do kompletu potrzebnej liczby członków.
W ogóle Towarzystwo zbliżało się ku upadkowi;
zaręczyć mogę, iż gdyby nie wypadki sześćdzie=
siątego trzeciego roku, byłoby prędzej lub później
rękami tych, którzy niem kierować mieli, po=
grzebane.— To więc co miano za zgubę dla Towa-
rzystwa, to właściwie stało się jego zbawieniem;
bo wszakże dwuletniego zawieszenia się dla naszego
społeczeństwa tak wielce pożytecznej instytucji kilku
gorliwych

+ Kazimierza Kantaka

gorliwszych i przedsiębiorczych obywateli uradziło, aby niezwłocznie obmyślić środki ratunku Towarzystwa i skuteczne ku temu przedsięwziąć kroki. Jako jeden z najgruntowniejszych środków właśnie miał być wybór ś. p. Cegielskiego na Przewodniczącego. W roku 1865 umarł p. Adolf Łączyński i potrzebne zwołać Walne Zebranie. Na tem że Walnem Zebraniu cały Zarząd chciał złożyć swe urzędowanie, a zarazem usprawiedliwić się z dwuletniej nieczynności, wywołanej wypadkami politycznymi. Zebranie wyznaczone było na dzień 18 grudnia. Nad spodziewanie zjazd był liczny. Śród zgromadzonych członków panowały natenczas trzy opinie; jedni pragnęli zupełnego rozwiązania Towarzystwa, jako instytucyi wstrętnej Rządowi; drudzy chcieli zatrzymać tajemność Towarzystw patronatowych, lecz nadać tej tajności nie tak ściślą jak dotąd formę, trzeci nakoniec postanowili podźwignąć Towarzystwo w całej rozciągłości w jakiej dotąd istniało, lecz natomiast przez wybór odpowiedniego Zarządu instytucyą tę wzmocnić ~~[illegible]~~, a ci ostatni właśnie zwyciężyli; i przystąpiono wnet do wyboru nowego Zarządu. — Przy wyborze Prezesa jednakże[3] głosy[1] były[2] podzielone: ś.p. Cegielski miał największą liczbę, następował po nim Hr. Poniński z Wreśni, za tym p. Anastazy Radoński z Kretlic. Zdaje się, że Cegielski o tem że ma być obranym Prezesem bynajmniej nie wiedział, widocznem bowiem to było z pierwszego jego przemówienia, gdy wystąpił aby oświadczyć, że urzędu tego przyjąć nie może, gdyż podług jego zdania, nic ma do tego żadnego tytułu. Powołano przeto p. hr. Ponińskiego, lecz ten też wymówił się słabością zdrowia, a gdy następnie wezwano

p. A. Radońskiego

A Skadowskiego i ten oświadczył, że Prezesostwa przyjąć nie może, lecz natomiast jednomyślnemi, z serca płynącemi słowy wezwał swego przyjaciela, aby nie usuwał swej ręki od dzieła, które w stosunkach naszych może wydać jak najzbawienniejsze owoce, i gdy to wezwanie z wszech stron poparto gorącemi objawami, ś.p. Cegielski z widocznem wzruszeniem i z rezygnacyą z jaką żołnierz idzie do boju, chociaż ma przeczucie, że w boju tym polegnie, poddał się woli ogółu i oświadczył że ciężkie to brzemię przyjmuje na siebie. Przeczucie jego które wtenczas objawiał, że pod ciężarem tym legnie sprawdziło się, podług mego zdania bowiem głównie gorycze połączone z tem urzędowaniem skróciły żywot owego najszlachetniejszego męża. —

Po objęciu urzędu pierwszą jego myślą było wydobycie na jaw wszystkich sporów, którymi się dotąd Zarząd, w skutek wniosków poczynionych przez Walne Zebrania, zajmował, przez dwa tygodnie więc przeglądał akta, robił obszerne wyciągi, układał plan postępowania na przyszłość i w końcu wypracował bardzo obszerny memoryał, który przedłożony na pierwszem posiedzeniu Zarządu w całości został przyjęty, a w krótce potem rozesłany do wszystkich Dyrekcyi Tow. filialnych wywarł wpływ zbawienny, bo wyjaśnił dość dotąd ciemny stosunek tychże Towarzystw do Centralnego Towarzystwa. Zwołane później za wpływem Prezesa dwa zebrania Zarządu z delegowanymi od Towarzystw filialnych, na których właściwym sobie taktem i niezrównaną jasną wymową umiał i w oponentach nawet obudzić zaufanie do obecnego Zarządu i do prac przez tenże podjętych,

kich dokonały reszty, i Centralne Towarzystwo nową roz=
poczęło epokę, upowszechniło się bowiem w większej liczbie
Członków i Dyrekcyi filialnych zdanie, że Zarząd sam ża=
dnych projektów nie tworzy i tylko samowładnie Dyrekcy=
om filialnym nie narzuca, lecz wykonuje to i wy=
konywać poleca, co Walne Zebrania, będące Zjazdem
pojedynczych Towarzystw, postanowiły. —
Drugą wielką zasługą [illegible] było dalej to, że usu=
nął z porządku dziennego wiele kwestyi niewykonalnych,
a przedewszystkiem ze wzmianką kwestyą upominania się u Rzą=
du o uznanie. — Według jego zdania bowiem Towarzy=
stwo istnieje na podstawie prawa o wolném zgro=
madzaniu się, objętém Konstytucyą, uznania przeto i
pozwolenia nie potrzebuje, a bez protekcyi i pomocy,
przy gorliwości w dążeniu do jasno wytkniętego sobie
celu i przy ofiarności członków, obejść się może i obejść
się powinno. Natomiast największém jego było stara=
niem, aby żaden punkt prawny obowiązujący Towa=
rzystwo naprzeciw Rządu ~~i usuwał~~ nie był pomi=
nięty i usuwał wszystko, cokolwiek z tytułem i dą=
żeniem Towarzystwa Gospodarskiego nie było zgo=
dném, i co mogło dać powód do podejrzenia, że pod firmą agronomii,
trudniono się celami politycznemi. — To też przy=
znać trzeba, że w ostatnich czasach nie patrzał już Rząd
na Towarzystwo tak krzywo, jak to dawniej czynił. —
Ostatniem nakoniec dziełem i to może najważniej=
szem ~~[illegible]~~ było zaprowadzenie w sprawach
Zarządu administracyjnego porządku i wzorowej biu=
rowości; każdy z członków tegoż Zarządu miał przy=
dzielony właściwy sobie referat, dla każdej ważniej=
szej sprawy obrana była osobna Komisya, to też
zdarzało się bardzo rzadko, żeby na posiedzeniu Za=
rządu który z członków tegoż nie przybył i żeby

w ten sposób jakikolwiek punkt porządku dzienne- (gruntownie obmyślanego)
go nie mógł być ustalony. — Zbawienną pod tym
względem okazała się przez Prezesa zaprowadzona
zmiana, spowodowana zamieszczaniem w całości
protokołów z każdego posiedzenia w Ziemianinie.
Wykonania form biurowych przestrzegał z najwięk-
szą skrupulatnością, najprzód, że one umożliwia
wszelkiej kontroli, a powtóre, że podług jego zdania
jedną z największych korzyści jakie wyniknąć
miały z Towarzystwa dla naszego społeczeństwa
było to, że miało ono nam uzdolnionych od urzęd-
ników publicznych urzędów, którzy za szkołę życia
politycznego i administracyjnego. Wszystkie okól-
niki i rozporządzenia wysyłane do Dyrekcyj fi-
lialnych kazał redagować, a te odznaczały się ta-
ką jasnością i ścisłą formą, że zaszczyt
by przynosiły każdemu biuru ministra- ~~lnego~~
pierwszorzędnego państwa. — Z począt-
ku szemrano w ogóle na to niby zbyteczne
ubieganie się za formą, lecz z czasem szemra-
nie te ustały, natomiast wskazane dobrym
przykładem (Zarządu) zaprowadziły u siebie
Dyrekcye filialne odpowiednią biurowość; tym
sposobem wielu młodych ludzi wyrobiło się
na gorliwych urzędników, gorliwość ta zrodzi-
ła współzawodnictwo, w większej części przeto
Towarzystw filialnych wyrobił się pewien ład
i porządek ~~rzeczy~~ w traktowaniu spraw bieżą-
cych, i tym sposobem obudziła się chęć do pracy,
bo umiano teraz sobie skierować swoje działania. —
Przy końcu nadmienić jeszcze musimy, że

przy

Przy najważniejsze sprawy Centralnego Towarzystwa
załatwiane są, w połowie zaś jest przeprowadzona
szkoła rolnicza w Żabikowie pod Poznaniem, utwo=
rzenie wydziału leśnego, nakoniec ugruntowa=
nie egzystencji Ziemianina, głównie wpływowi i staraniom
byłego Prezesa zawdzięczają swe obecne stanowisko.

Jackowski

339 ~~575~~

Wola Skorzęcka dnia 14 Maja
pod Gnieznem 1869.

Mroziński ?

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłam nakoniec przyrze=
czoną pracę, a byłoby mi bardzo
miło, gdyby się Wielmożnemu
Panu na co przydać mogła.
Na wszelki przypadek upra=
szam o zawiadomienie, że Wiel=
możny Pan rękopis odebrał.
Przy podanej sposobności ślę
wyraz najgłębszego szacunku
i zostaję

Wielmożnego Pana Dobrod.

uniżonym sługą
J. Mroziński.

340 ~~5~~

Wola d. 22 Maja 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Posyłam Wielmożnemu Panu memorjał wręczony Towarzystwom filialnym o którym w onej pracy wspominam. Da on Wielmożnemu Panu lepsze wyobrażenie o działalności obu nam tak drogiego mego w obec Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego, niżeli me, pod wielu względami niedostateczne, uwagi. Przy ponownym oświadczeniu tego wyrazu głębokiego szacunku i zostaję

Wielmożnego Pana Dobr.

uniżonym sługą

J. Mroziński

Mrówczyńska Urszula 712
341

Radomsk dnia 24 Paźd: 1880

Czcigodny Panie Dobry!

Z wielką nieśmiałością skreśliłam ten list, na karb iż jestem współrodaczką Jego, tymczasiej czytając życiorys Szanownego Pana, utkwiły mi w pamięci szlachetne Jego czyny, co mnie ośmieliło by wynurzyć Mu ze łzami całe położenie moje.- Urodzoną i wychowaną jestem w Warszawie, tamże wyszłam za Mąż, miałam liczną rodzinę, lecz wszystkich już prawie Bóg powołał do Siebie, pozostało nas tylko trzy Siostry, dwie Wdowy i ja trzecia - lecz wszystkie w opłakanym stanie.- Dzieci miałam kilkoro lecz nic się nie wychowało, ostatni tylko Synek, i to biedne dziecko mając pół roku, straciło Ojca, bo w 1863 r. wywieźli mi Męża na Syberyę gdzie dotychczas jęczy

Szkoły nie mając dziecka i jedynego Syna
swego - Syn mój poświęcał się na Drzewobytnika
mając wielkie zdolności do Rysunków, pragnie też
biedne dziecko kształcić się w Krakowie, w Szkole
P: Matejki, był już jakiś czas, ale dla braku funduszu
zmuszony był powrócić, tymwięcej iż widząc mnie
Matkę bez środków do życia pracuje w Drzewobytni
dzieląc się swą pracą ze mną - młody, bo zaledwie 19 lat
kończy, już skrępowany jest obowiązkiem dobrego Syna. -
Co do mnie, nie jestem w wieku podeszłym, odebrałam edukację
posiadam gruntownie Muzykę, lubo nie gram wprawnie
uczyć jednak mogę zasadnie, jak również język francuzki,
początki Niemieckiego, i inne klasyczne nauki - chcę więc
a nawet pragnę pracy, by nie być ciężarem dziecku
wołam pracy, jak dziecię kiedy woła chleba, lecz cóż?
nieszczęsne barbarzyńskie obostrzenia Moskiewskie
nie dozwalają pracować - tamują naukę gwałtownie
karmiąc młodzież przeważnie Ruskim językiem -

Zgłaszałam się o złożenie Egzaminu z języka
francuzkiego, nie dozwalają bez Ruskiego, zaś nauczy=
cielką nie dostanę miejsca bez Patentu- na domiar
mego nieszczęścia, powiedzieli mi, iż ponieważ mam lat 52.
do Egzaminu przypuszczoną być nie mogę-
Drożyzna nie do opisania, a pracy niema- z tej rozpaczy
przybyłam do mojej Siostry, która utrzymuje się z bardzo
skromnej Emeryturki, lecz tylko łzami podzielić się może
ze mną- W tak smutnych warunkach życia naszego, pod
rządem Moskiewskim, trzeba zapomnieć że się jest lepiej
wychowaną, i uzdolnioną do szlachetniejszej pracy, i aby
pracować chroniąc się od nędzy, która się nas już czepia
założyłabym chętnie Sklepik z wiktuałami, aby mieć na
codzienny kęs chleba, który nam na każdym kroku Moskal
wydziera- Lecz i na to niemam środków, z zbolałym
więc sercem, i łzami, udaję się do Ciebie Panie Czcigodny
i od wszystkich kochany, w nadziei że Serce takiego Polaka
nie odrzuci prośby nieszczęśliwej kobiety, a racz przychylić
się Opatrzną ręką do podtrzymania nieszczęśliwej rodziny

Nakoniec o prawdziwości słów moich, i kto jestem odwołuje się do PP. Nowoleckich, którzy mnie prawie dzieckiem znają, ci dadzą świadectwo, najrzetelniejsze gdyż znają całą rodzinę moją, jak również znane Im położenie obecne moje.

Nie pozostaje mi jak tylko błagać o przebaczenie mej śmiałości, iż go zatrudniam moją korrespondencyą a prosząc o współczucie, przesyłam Czcigodnemu Panu wyraz najprawdziwszego Szacunku z jakim cały kraj nasz jest dla Szanownego Pana i Dobr.

Urszula Mrówczyńska.

Jakiejkolwiek odpowiedzi mogę się spodziewać od Szanownego Pana: daję Adres: Stacya Nowo Radomsk na ręce W^go^ Dobrzeleckiego Ekspedytora tejże Stacyj – przez Częstochowę do Nowo Radomska.

Berlin dnia 15 Stycznia 1867 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Zeszłej niedzieli przejeżdżając przez Drezno byłem w mieszkaniu Wielmożnego Pana by Mu złożyć osobiście mój wysoki dla Niego szacunek i jakim zasłaję, również zdać relacyą z mego użytkowania czasu – prawdziwą szczerą że mówienia kilka słów z Wielmożnym Panem ominęła mnie, nie zastałem Go w domu; – mając naznaczony termin przybycia do Wrocławia dla zrobienia rachunku z moim krewnym a głównie jeszcze z moim dzierżawcą, w Dreźnie dłużej jak jeden dzień zabawić nie mogłem – a że teraz do Drezna wrócić nie mogę pozwalam sobie zatrudnić Wielmożnego Pana donosząc mu że w Miesiącu Październiku (nie mogąc wcześniej) przedsięwziąłem podróż po Niemczech dla widzenia i poznania kraju i wielu mnie interesujących gospodarstw wiejskich i fabryk, częścią w Prusach częścią w Bawaryi, Badeńskim i Wirtembergskim. zkąd to jest z Hohenheim po pobycie tam blisko dwu miesięcznym, nareszcie pojechałem do Wrocławia; tam spotkawszy się z wyżej wyrażonemi osobami, wraz z niemi i na ich żądanie przyjechałem do Berlina – Interes obrachunkowo majątkowy nie jest tak ukończony jak to z ludźmi honorowemi naturalnie być powinno; nawet dziś nie jest ukończony, a ja odebrawszy coś kolwiek pieniędzy nie stałem się jeszcze niezależnym od siebie, dziś nie mogę ani długów wszystkich spłacić a tem więcej o przyszłości mojej stanowić. –

Dług u W. Pana zrobiony, a mnie honor przynoszący jest zarazem też natury, że nie może być ostatnim do spłacenia bo fundusze (o ile wiem) przez Wielmożnego Pana utworzone i przeznaczone dla niesienia pomocy potrzebującym nie są tak olbrzymie aby tysiącom potrzebującym byt zapewnić; temu mój dług nie

cały

cały ten koń w połowie pragnę uiścić — załączając w niniejszym
piśmie moim Talarów 50 — 4ry zaś talary na mocy pole-
cenia WPana, zapłaciłem w roku zeszłym w jesieni Cukier-
nikowi Lewickiemu który był lub jest u Kohlera — resztę
obecnie zapłacić jeszcze nie mogę. —

Z biegu interesu w jakim tu przyjechałem wypadało mi
pozostać blisko granicy Królestwa — a czas ten użyję choć
w Prószkowie w Górnym Szlasku — w Akademii rolniczej gdzie
zstąd jutro jadę. —

Proszę WPana o łaskawe przyjęcie wyrażenia mego
Wysokiego szacunku i poważania z jakim dla Niego
zostaję — proszę o przebaczenie że ośmielam się w ni-
niejszym piśmie załączyć Wysoki szacunek dla WPa Wolf i
W. Krasnowskiej i W Panny Anny Wolf — ukłony W Tyszkiewiczom

Zostaję sługą

M. Mściwojewski

Muka Ev. 394 785

Budyšin, 10. mał. róžka 1883.

Wysoko česćeny knježe! Přeswědčeni, zo budźe Wam to prawje, sebi dowolamy, Was z „postauftragom" wo předpłatu na „Łužicu" 1882 a 1883 prosyć.

Z najwjetšim počesćowanjom

redakcija a administracija „Łužicy".

Dr. Muka

Jan B. Solta.

DRESDEN-N. 8. 11 12 83 7 AV.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

BAUTZEN 10/2 83 12-1N.

An

Herrn J. I. Kraszewski

Hochwohlgeboren

in Dresden

Villa Kraszewski

DRESDEN 10/2 83 6-7N.

10 82

Mutkowski, Ksawery 579 345

Mutk

Panie! 69.

Na pamiątkę bytności swojéj w Krakowie – w mieście które źrenicą miast naszych bywszy – dziś mimo szaty wdowiéj, żyje przecież duchem –, ku miłemu wspomnieniu, żeś stąpał po klasycznej ziemi, gdzie kamienie same mają głos aby opowiadały przeszłość przyszłości, mowę ku pamięci żeś miał Pan sposobność patrzeć oko w oko z Bohaterami na Wawelu żeś deptał prochy wielkich ludzi, – Panie unoszą z sobą te wrażenia jakie nas z sobą łączą i jednoczą nie żałuj wpływu proszę uczyń nam to, ! czoby każdy na Twojém miejscu uczynić byłby gotów – rad że jeszcze znalazł w ludziach to, co nie jest czczym wyrazem tylko na ustach, Panie, szanuję prawdę wypowiedzianą przez P. Węgrzyna – że nie nam po ojcach nie zostało – tylko – rola wiara i język. – Pragnę aby ostatnie zyskało wpływ należny. My jesteśmy u ciebie – Czyń my co nam obowiązek życia obywa Polskiego nakazuje – przez miłość Boga Kraju – i przyszłych pokoleń –.

Znasz Pan dobrze czem jest instytucja
narodowa, jak ważnem byłoby ustalić
polski teatr i uposażyć go dostatnio aby
oczekiwaniom naszym odpowiedzieć był w mo-
żności. Wnieś pan głos – że czas nareszcie
aby – scena nie była li ku zabawie obcych.
Czas, aby ta szkoła wpływała na moralne
ukrzdatcanie ludu, przemawiała żywymi
obrazami do tych którzy myśleć nawet
nie umieją i czuć dobrze nie potrafią.
Za całą nagrodę niech będzie Panu
w sercach dobrze myślących zapisana
wdzięczność i towarzyszące wspomnienie
– „Ja to zrobiłem!"
Wyspowiadawszy się z celu z całą szczero
ścią przystępuję ad rem.
Po sprzedaży murów baszt miasta po ze
braniu sum z emfiteutycznych dzierżaw
zebrała się summa 700,000.
Z tej na teatr Rząd przeznaczył w 1844 r. summę
300,000. zł i te w odbudowe wpłynęły. –
Teatr więc jest za miejskie pieniądze zbudo
wany. –

Tej Rząd nie zwrócił — więc de jure jest miejskim.
Nie chcąc podnosić drażliwej kwestyi z Rządem — myślę
byłoby dobrem — aby:
1. Możni wzięli teatr na akcje — aby po 20. latach
2 — Akcje się te zamortyzowały
3° Aby tak udotowany — miał szkołę dramaturgii
4° aby po rządem dyrekcyi ogłaszał premia
za napisanie dramatu na scenę historycz-
nej. —
5° aby zakupywał z oszczędności funduszów
na repertoar sztuki polskie. —
6° aby starano się o Artystów ukształconych —
skończyłam. —
Mam to przekonanie że jak długo żyjem hi-
storyą — żyjemy — a jeżeli nie pamięcią historyi
przyjdzie żyć — już nas nie ma.
Wierzę — że powagą słowa swego i stanowiska
tak znacznego jakie słusznie Pan w Polskim
narodzie zajmujesz, — jeżeli Pan zechcesz
możesz wszystko to do szczęśliwego rezultatu
doprowadzić. —
Panie! Wielcy ludzie są głoskami żywego
pisma Bożego. Przez miłość Kraju i
dla miłości tego Narodowego Panteonu
nie usuwaj Pan ręki i pióra. A nie
daleka przyszłość, odda należną spra-
wiedliwość Panu.

Polecając się dobremu sercu
Pana — zostawiam Go łasce Boga
a siebie jego najoddańszym
sługą

Mutkowski Erazm

S. I. Kraszewski

odbierze

№ 16. Hotel Ruski

Lwów dnia 14 Marca 1873.–

Szanowny Panie,

W lepszych losach, zbierałem materjały mające posłużyć do zobrazowania naszej przeszłości.– Nie szczędziłem ni grosza, ni trudu w wertowaniu starych ksiąg, aktów zakurzonych w pyle, po Archiwach miejskich i Kościelnych. Owocem mozolnej pracy,– jest

1) Zbiór wiadomości do opisu dawnej Polski, pod względem jeograficznym, historycznym i.t.p. z topografią miast, miasteczek często wsi ważniejszych, z wiarogodnych a świadczących źródeł;– – Wchodzą w to, zebrane widoki miast, gmachów, zamków, kościołów, pomników, nagrobków plany miast, salin Wieliczki, kanałów, starożytności, ubiorów w Polsce i.t.p.–

2) Do zwyczajów i obyczajów w dawnej Polsce, wiekami, odnośnie do zaproszonych nowości wich przemianie.

3) Słownik objaśnionych nazw, rzeczy polskiego świata, do sztuk, rzemiosł, wyrobów,– w życiu tamtoczesnych mieszkańców znanych, a dziś zapomnianych.–

Nic smutniejszego, nad samotność śród ludzi; nic boleśniejszego, nad obojętność dla przeszłości jednego z najlepszych narodów.– A przecież groby, pomniki i zwaliska, wymowniej mówią, kiedy przeciwnie pałace nowe,.. milczą! Ale cóż się dziwić,– Arab pędzi na koniu popod piramidami i ani przez myśl mu nie przejdzie, kto, kiedy i na co je pobudował!... Ah, jakże wielu jest między nami arabów!...

Pojmiesz Szanowny Panie,– boć sam jesteś bijącem sercem w narodzie – ten ból, co mnie przenika. Dla mojej kilkunastoletniej pracy, nie ma tej szczęśliwej chwili, abym z niej za życia jeszcze młodszej braci mojej, sam uchylając opony tamtowiekowego życia, z pochodnią światła krytyki mógł ją wprowadzić i zapoznać ją z ówczesnemi drogami, po jakich duch żywota narodu naszego postępował.– ...

Złamany na siłach ciała, muszę myśleć najpierw o ratowaniu zdrowia, widząc się potrzebnym przynajmniej dla mojej biednej familii; upraszam zatém Szanownego Pana, o nabycie wymienionych prac z teką „silva rerum polon:"– bądź sam dla siebie, bądź dla muzeum w Szwajcaryi – za Czterysta /:400:/ talarów;– albowiem tym pięknym czynem, zachowasz Szanowny Panie od zagłady drogocenne i nader rzadkie rzeczy, mnie zaś uratujesz w gwałtownej życia potrzebie.–

– Zbiory wymienione są w zastawie u P. Teodora Szajnok za 300 guldenów – dla tego przesłać je bez wykupu trudno – tylko u niego oglądać i rozpatrzeć się w nich można.– Którego zamieszkanie, na żądanie każdemu wskazać obowiązuję się.– Przyjm Szanowny Panie upewnienie rzetelnej czci i wdzięczności od nieszczęśliwego, wegetującego w domu niewoli.–

Erazm Mutkowski

Lwów, Ulica № 2. Czarneckiego № 2.–

Racz Sz: P. oszczędzić boleści, aby to zgłoszenie się moje, nie miało rozgłosu, nie chcę ubóstwa wystawiać na licytacją litości, a nic dotkliwszego nad przeświecanie nędzą fizyczną, przed oczyma moralnej nędzy! Lepiej umrzeć.– Przebacz mą ufność, z jaką udaję się do Jego wielce szlachetnego serca!..

proszę przewrócić

Krowicki.

list

Oprócz tego:- mam do sprzedania nader ważne dzieło:

4. Volûmes ĩn folio: Manuscript intitulé:

Recueil

des Traités et Conventions, Relations de Battailles et Capitulations, Ordonnances, Patentes, Manifestes, et Messages, Arrêts, Bulletins, Brefs, Lettres et autres Piéces Diverses

qui ontparû depuis

le Traité de

Versailles 1756

jusque et compris la Paix de

Hubertsbourg

1764.

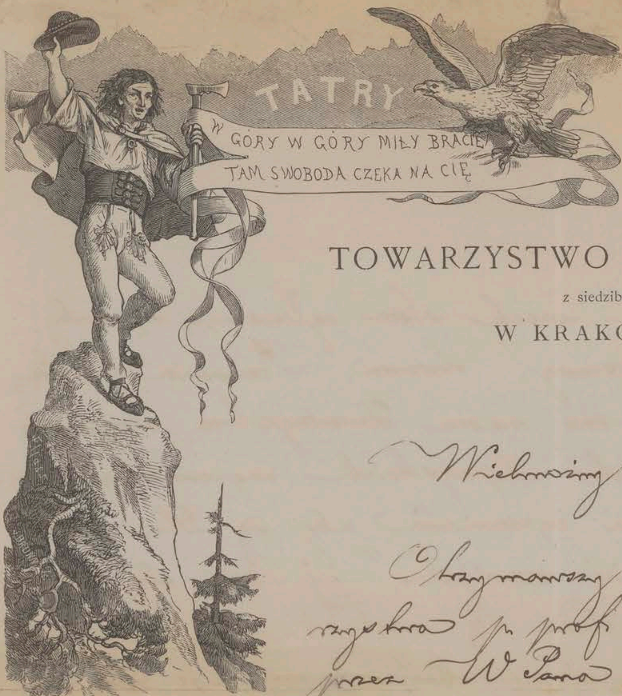
et le Couronnement de

Stanislas II

Roy de Pologne

mówić, o wartości dzieła tego byłoby zbytecznem. Niżej od Dwu tysięcy talarów: to jest 12.000 złpols: wreszcie od Trzech tysięcy guldenów walutą austryacką - odstąpić byn nie mógł.- Z czasem, dojdzie dzieło to wyższej dalеko ceny; zaleca się ciekawemi szczegółami, publiczności naukowej un zanemi;- exemplarze czytelne i w dobrym stanie zachowa godne pomieszczenia w bibliotece jednej z pamyących dworu - w Paryżu, Londynie, lub u Króla Saskiego w Dreźnie.

Dawali już za to 1,800 tal, lecz o 200 talarów rozeszło się - i nie przyjęto -



TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
z siedzibą
W KRAKOWIE, 9. marca 1875.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy od sekretarza naszego Towarzystwa p. prof. Świerza tal. 5 – przesłane przez WPana Dobrodzieja, mam zaszczyt załączyć przy niniejszem kwit na tę kwotę, dziękując zarazem najserdeczniej za łaskawą pamięć o naszem Towarzystwie i za życzliwe słowa wypowiedziane w liście WPana Dobrodzieja. Bogu dzięki, jak dotychczas, skoro pierwsze trudności przełamano, Towarzystwo nasze nieźle stoi i coraz bardziej się wzmaga – obecnie liczy 26 założycieli i około 250 członków. Spodziewać się należy, że o ile prace nasze w Tatrach postępować będą, o tyle też liczba członków coraz bardziej

wzrastać będzie. Ze wszech stron zgłaszają się osoby. imiennicie z Warszawy, Lwowa, Poznania i z Galicyi, prócz tego zaś nasze Towarzystwo otrzymało od kilku Towarzystw alpejskich zagranicznych listy z serdecznemi życzeniami, aby się dla dobra ludzkości jaknajlepiej rozwijało. Daj Boże, aby życzenia te najrychlej spełnić się mogły!-

Przy dzisiejszej sposobności poczytuję sobie za miły obowiązek, złożenia wyrazów wysokiego szacunku, z jakim dla W Pana Dobrodzieja zostaję

uniżony sługa

Henryk Mülhner

Administrator i Czasowy Podskarbi Tow.

Kraków, 28. czerwca 1882.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że równocześnie wysyłam świeżo wydany przezemnie dokładny plan Krakowa. Egzemplarz ten odbity na płótnie przeznaczony tylko dla bibliotek publicznych (ex. przeznaczone na sprzedaż odbite są na welinowym papierze) proszę przyjąć odemnie w darze do swych cennych zbiorów jako dowód wysokiej czci i głębokiego szacunku, z jakim dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja pozostaję

uniżony sługa

Henryk Mülcker

Müller Stanisław

350 563

Cerekwica p. Borek
d. 21/11 83.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ośmielam się przesłać moją nowelę zakroju humorystycznego pod tytułem: „Kłopoty pana Onufrego" sądząc, że może znajdzie miejsce w „Macierzy". Przepraszając jak-najpokorniej za moją śmiałość w trudzeniu Wielmożnego Pana Dobrodzieja i polecając się jak najuniżeniej Jego wysokim względom jako początkujący literat, załączam wyrazy czci najgłębszej i poszanowania dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

NB O zwrot w razie niepomyślnym śmiałym prosi!

uniżony sługa

Stanisław Müller – nauczyciel dom. w Cerekwicy p. Borek (Poznań)

Munkkelt Juljusz

~~783~~ 351

Cd. 3. Juni 1871.

Herrn J. J. Kraszewski Hier

Um einen vollständigen Ueberblick über die noch zu liefernden Arbeiten zu bekommen, ersuche ich Sie höflichst mir den Schluss des Manuscriptes zur Bibliotek Tom VI., ferner: Manuscript zu „Gedenkschrift" Anfang nächster Woche zu behändigen. Die Zeit rückt immer näher und bleibt uns noch viel zu thun übrig; wir werden genöthigt sein, die Maschine bis Abends 10 Uhr arbeiten zu lassen.

Die Aushängebogen von Dzieje

Lig. 12, 19–23 habe ich bereits Mittwoch an den Hrn. v. Moracoski abgesandt. Ist noch keine Nachricht von Wienbrack eingetroffen? ich habe demselben wegen des Bücherpacketes für Washington mitgeschrieben.

Mit Achtung ergebenst

Julius Munckelt.

Muncker Jeltjuss 352 ~~713~~

Halle, 30. Dec. 1880.

Hochgeehrter Herr!

Sie haben mir durch Sendung eines Weihnachtsgeschenkes eine große Ueberraschung und Freude bereitet. Haben Sie herzlichsten Dank! Es wird mir für mein ganzes Leben ein theures Andenken sein und bleiben. Haben Sie nochmals meinen innigsten Dank!

Gleichzeitig gestatte ich mir Ihnen zum Jahreswech-

sch meine besten Wünsche
darzubringen: Der liebe Gott
möge Ihnen Ihre liebsten Wünsche
erfüllen, und möge das neue
Jahr Ihnen nur Freude, Frie-
den und Segen bringen.
In dieser Hoffnung be-
grüßt Sie achtungsvoll
Ihr dankbar ergebener
Julius Muncheck

Münckel Julian

56
353

Gebauer-Schwetschke'sche Buchdruckerei.

Halle a/S., den 31. Dez 1883.

Hochverehrter Herr v. Kraszewski!

Am Jahresschluss gedenke ich mit dankbaren Gefühlen zurück an die lange Reihe von Jahren, in denen es mir vergönnt war, Ihrem Herzen nahe zu stehen. Ich danke Ihnen aus Herzensgrunde für alles das Gute, für die freundlichen Gesinnungen, welche Sie, verehrter Herr von Kraszewski, mir bewiesen und wünsche Ihnen von Herzen, daß das neue Jahr sich zu einem recht freundlichen für

Sie gestalten und daß Ihnen
noch ein recht heiterer Lebens-
abend beschieden sein möge.
Möge sich Ihr Wunsch
recht bald erfüllen nach
dem fernen Süden reisen
zu können, ich hoffe und
wünsche, daß Sie Ihre Ge-
sundheit dort wieder erlangen.
Bitte bewahren Sie mir
auch ferner eine freundliche
Erinnerung, wie ich nie-
mals aufhören werde zu
sein

Ihr dankbar ergebener

Julius Muckelt.

Musielewicz Józef

714
357

M

Manitowoc 7go Pazdziernika
1880.

Wielmożny Panie!
Naj Czcigodniejszy Mężu,
Jaśnie Wielmożny Panie
J. I. Kraszewski!

Że nasze pod dniem 29go Lutego r. b. do Wielmożnego Pana zaniesione naypokorniejsze błagania Pan Bóg wnaszym sierostwie Swym św. Miłosierdziu pocieszy, mamy dowód spisma Wielmożnego Pana Kraszewskiego ktorym 18tego Marca r. b. odebraliśmy z Łzamy radośći wkośćiele naszym nie tylko ogłoszony ale naypokorniejsze prośby do Tronu Boga parafia złożyła na pomyślność i św. Błogosławieństwo Boskie wintencyi Jaśnie Pana J. I. Kraszewskiego: aby Pan Bóg sprawy Tego dla naszej Parafii pobłogosławił i na się wieczno pamiątką stał.
Przy każdo razowym nabożeństwie, które się dzięki Panu Bogu co dzień odprawia, bo nas Wielebny Ksiądz Proboszcz Wm Pan Josef Musielewitz od 1go Września u nas mieszka, lędą modły do Tronu Boga za fundatorów i Dobrodziejow ofiarowane a szczegolnie za tych wtej naszej niedoli

niedoli nam życzliwych, nas wydźwigających Wm. Dobrodziejów.

Gromada nasza ustanowiła, abym jeszcze raz Wm. Panu złożył Hołd i Dzięky za te nam nadesłane nay łaskawsze opieke,

że się za nami udać raczy do rossyiskiego zaboru aby dał nas na potrzeby Kościoła i szkoły co zebrać.

Zatem zanosiem w płaczu i największo pokoro jeszcze raz nay pokorniejsze prosby, aby Swoo litości się nad naszo biedno parafio Nayswiętszej Marii Panny, zlitować ra czył i Swem przemowieniem u Wm. Dobrodziejów ojcowsky opieke okazał, a naszej parafii, w długach tonięcej, Wybawicielem się stał — i jeżeliby litość Tego uznać raczył, adressy nadesłać gdzie bym nasze pokorne błaganie na cel naszej parafii dla naszego wsparcia zesłać mogli.

Nie dnie, godziny liczeć będziem, bym jak nayprędzej pomocy ratunku się doczekać mogli o które z gruntu serca naszego za naszę ubogo parafio błagania zanosiem i z najgłębszym szacunku trwamy

Dla Wielmożnego Pana,

Naj Czcigodniejszego Męża

Jaśnie Wielmożnego Pana J. I. Kraszewskiego

uniżony sługa

Andrzej Krzesiewski

Pre: Komittetu.

Adres:
Komitett Vorsteher der St. Marie Gemeinde
care of Rev. Miecielewicz Manitowoc Wis
Box 287 Nord-Amerika

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Od lat Dziesięciu mała gromadka polska, bo zaledwie z Siedmdziesiąt familij złożona istnieje w tem miasteczku Manitowoc, w Państwie Wisconsin - North-America; i pomimo wszelkich usiłowań tego dobrego ludu w żaden sposób niemógł dojść do właściwego celu, względem Boga, Ołtarza i swej narodowości jak się tu cieszą inne narody. - Otóż aby zetrzeć tę rdzę gryzącą ich sumienie, dokupili kawałek ziemi, postawili Kościół, szkołę, Plebanią, dom dla Zakonnic uczących dzieci, wszystko w bardzo dobrym stanie, przez Biskupa Dyecezyi wystarali się o stałego Kapłana polskiego, i to wszystko czynią jedynie dla chwały Bożej, pociechy serca ich i utrzymania imienia Narodu polskiego. - Przy intrygach księży z innych narodowości chcących zniemczyć Polaków trzeba było mieć wytrwałość prawie pierwszych Chrześcijan, zwyciężyli! - A że to lud utrzymujący życie swoje dzienną pracą rąk swoich, niejest w stanie czynić wielkich ofiar

do

do jakich jest zawsze gotów, ośmielił się przed kilku miesiącami opisać swoją biedę do Pańskiego Wielmożnego Pana jako Ojca ludu naszego, aby swoim wielce mogącym wpływem raczył mu dopomódz, a tem bardziej ośmielony Jego łaskawą odpowiedzią w Marcu b.r.-; tuszy sobie w każdej chwili, że do spłacenia długów zaciągniętych, przychylność Ojcowska Pańskie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja mu dopomoże.-

Ja z mej strony, jako były Kapelan Langiewicza, Czachowskiego i Bosaka a obecnie biedny proboszcz, nie mogę nic więcej czynić jak prosić Boga jako sługa Jego o zdrowie i pomyślność i błogosławieństwo Pańskie Wielmożnego Pana Kraszewskiego.-

Z najwyższym szacunkiem i poważaniem
zostaję Pańskie Wielmożnego Pana i
Dobrodzieja

Sługa w Chrystusie Panu
Ksiądz Józef Musielewicz

Adres.

North America
Rev. Joseph Musielewicz
polish pastor.-
Manitowoc.-
Wis-
Letter Box
No 27-

Mojcińska ... ?

475
356

Lipsk 3 kwietnia 76.

Szanowny i Łaskawy Panie

Najgłębszą wdzięcznością przejęta, piszę do Pana, aże-
by Mu podziękować
w moim i Rodziny
mojej imieniu za obro-
nę naszego honoru.
Nigdy nie potrafię wy-
razić jak wiele Łaska-
wemu Panu, winni
pozostaniemy za tak
dzielne, roztropne i spra-
wiedliwe słowa. Kro-
nikę Rodzinną otrzyma-
łam i pozwalam ją
sobie zatrzymać jako

pamiątkę, odsyłam w to
miejsce mój numer.
Zapewne powrót ciepła
wywoła Pana z Drezna.
Nasz pobyt w Lipsku już
się też kończy. Wyjeżdżamy
w Lipcu, na Pragę, Kraków,
do Szczawnicy, zimę w Dreźnie
przepędzimy, bo mój syn
wojskowości swej tam odsługi-
wać będzie. Żal mi, że kon-
certu Polskiego nie udało
mi się jeszcze urządzić —
Za wydrukowanie Mapy
Polski, według Mapy
Wolffa wydrukowanej
w Hamburgu u Friedrichsen

chcą: za 1000 exemplary
400 Tal. Zdaje mi się, że to
nie drogo; ale mi się ta
mapa nie we wszystkiem
podoba. —
W spostrzeżeniach moich
nad Niemcami nowy rys
odkryłam. Obrażają się,
gdy się do nich mówi „
Człowieku"; kiedy raz chcą
kogoś pochwalić mówią:
„Jest to wielkie zwierzę". —
Na moje własne uszy
słyszałam, gdy była mo-
wa o tutejszym profe-
sorze ekon: polit. Roschera,
że go tak wynoszono.

"Ja, er ist ein grosses Thier"! ——

Przepraszam Pana, że go zatrudniam moim listem. Moja żonka i synowie teraz wyrażają swego uszanowania ja przesyłam uprzejme ukłony i pozostaję z głębokiem szacunkiem i wdzięcznością.

Maurycy Przeździecki

1870 r. 22/3 Maja Czerwca

829 358

Najszanowniejszy, najdroższy Panie!

Za dni dziesięć obszerną pogadankę Panu nadeślę, a tymczasem tylko tych słów kilka, znów proszę o przemianę adresu, bo dotychczasowy niepewny i nawet niebezpieczny. W dole mego listu idzie tylko adres ten poda, jeśli zaś nie, to w takim razie racz Pan expedycyę pisma powstrzymać, póki nie odbierzesz wieści ode mnie

Wilhelm Mylius.

Panom Wachowiczom w Szydłowcach

Lwów Husiatyn Austryackie

Do wręczenia Janowi Grotowi —

Drogi Panie Jerzy!

Dwa długie listy i bilecik z nowym adresem wyprawiłem do Pana, ale Tygodnia nie odbieram dotychczas; korzystam więc z nowej sposobności, z któ[rej] się niespodzianie spotkałem, aby raz jeszcze po[dać] Panu swój adres: przez Husiatyn (ma się ro[z]umieć Austryackij) w Zielonej Panu Wachowi[cz]owi dla wręczenia Janowi Grolowi. — Dziś obszer[ni]ej pisać nie mogę, lecz niezadługo znów się z pa[n]em skomunikuję.

Przyjaciel i Sługa

Mylius.

7/19 Sierpnia 70?

1870 r. 17/29 Sadżawka.

Drogi, czcigodny Panie!

Odkąd przemieniłem swój adres, już tygodnie całe nie widzę i nie wiem, czy Pan odebrał drukowany dowód mej wdzięczności i dobrej woli, co mię niewymownie zasmuca! Wybacz więc, że Cię znowu niepokoję, prosząc pokornie, abyś, jeżeli nadal zechcesz mię swą łaską zaszczycać, wysyłał tylko pod adresem X. Kanonika Antoniego Andrzejewskiego w Skole nad Zbruczem w Galicyi, dla wręczenia Konstantemu Mogile. Będzie to już droga pewna i stała, którą i listy Twoje, jeśli mię jakiem razem uszczęśliwić niekiedy, niezawodnie rąk mych dochodzić będą.

Z najwyższem uszanowaniem oczekam wieści od kochanego Pana i licząc na Twą przyjaźń doznaną, polecam się dobrej pamięci

W. Mylius.

Mylius?

7/19 Marca. 75

44/561

Szczęśliwym trafem dziś znalazłszy sposobność do przesłania Panu choć kilku słówek, najprzód o zdrowie wszystkich Was, którzy się wielbią i kochają składam Ci serdeczne życzenia, aby się Twoje najgorętsze ziściły; o mnie mogę pisać obszerniej proszę tylko, abyś tego samego Tygodnia nie przysyłał na imię Gomuliana, tylko po dawnemu Expedytorowi przez Łukaszewicza dla Wilhelma Myliusa, bo tą zmianą adresu tyle tylko wygrałem, że prócz pierwszego numeru dotąd nic więcej nie mam! nowy porządek na nic mi się nie przydał! Dzięki za miłą gratisówkę i otrzymał niezadługo nadesłaną.

Ściskam Pana serdecznie.

Wierny na zawsze.

Proszę choć raz jeszcze do mnie napisać pod tym samym adresem a wskazać jaką firmę niemiecką pod którą bym przez pocztę mógł do Pana pisywać.

Hamburg, d. 23. Septbr. 1881

Herrn Joseph Kraszewski

31 Nord Str. Villa Kraszewski

Neustadt Dresden

Wir beehren uns, Sie zu benachrichtigen, dass wir von

Herren Sznajderski & Co, Bordeaux

für Sie empfingen:

J T 9291/2 2/2 Oxh. fr. Wein

Brutto 290 1/2 Ko

welche wir unter Nachnahme

von M. 19.45.- laut nachstehender Nota

per Bahn als Frachtgut

an Ihre werthe Adresse weiterbefördert haben.

Wir wünschen Ihnen guten Empfang und zeichnen

hochachtungsvoll ergeben

Mylius & Hartwig

Nota.

Fracht von Bordeaux-prorata	M.	10.-
Nachnahme v. Bdx	"	5.45 = fr 6.75 für Versicherung
Hiesige Spesen	"	4.-
	M.	19.45

DRESDEN-ALTST. 1 24 9 81 12-1 N.

Mylius & Hartwig



HAM... 7. 23 9 81 8-9 N

Herrn

Joseph Kraszewski

Villa Kraszewski

31 Nord Str. – Neustadt.

Dresden

f

IV

LISTY

1863-1887